

JAK DZIAŁA SYSTEM?

O DROBNEJ BURŻUAZJI

**ANALIZA POCHODZENIA, SPOŁECZNEJ
POZYCJI I POLITYCZNEJ ROLI DROBNYCH
POSIADACZY I DROBNOBURŻUAZYJNEJ
INTELIGENCJI W SYSTEMIE
KAPITALISTYCZNYM I W REWOLUCJI
PROLETARIACKIEJ**



O drobnej burżuazji

Analiza pochodzenia, społecznej pozycji i politycznej roli drobnych posiadaczy i drobnoburżuazyjnej inteligencji w systemie kapitalistycznym i w rewolucji proletariackiej

Dionizy Kruk

2025

Mojej mamie – mam nadzieję, że kiedyś będę mógł ci powiedzieć, jak wielki wpływ miałaś na powstanie tej broszury; oraz że twój umysł będzie wówczas na tyle otwarty, że jeśli przeczytasz ten tekst, nie odbierzesz go jako atak osobisty, a raczej pomoże ci on lepiej zrozumieć warunki, w których przyszło ci istnieć i rolę, którą przybrałaś, postępując w sposób, który uważałaś za najlepszy dla siebie i swojej rodziny; oraz jak pełnienie tej roli dalej kształtowało twoje przekonania, ambicje i obawy.

Spis treści

Wstęp 4

1. Czym jest drobna burżuazja? 5

1. Jak rozróżniać klasy społeczne? 5
2. Drobna burżuazja a wielka burżuazja 7
3. Wyzysk – sprzeczność interesów drobnej burżuazji i proletariatu 11
4. Drobna burżuazja a rolnictwo 13
5. Kwestia intelektualistów 16
6. Kwestia artystów 21
7. Kwestia obszarników i kamieniczników czyli właścicieli nieruchomości lub „landlordów” 23
8. Kwestia handlarzy 27
9. Skąd wzięła się drobna burżuazja w Polsce? 28
10. Przejściowy charakter drobnej burżuazji 30
11. Drobna burżuazja a arystokracja pracownicza 32
12. Kwestia pracowników B2B 36

2. Po co burżuazji drobna burżuazja? 38

1. Awans klasowy w służbie wielkiej burżuazji 38
2. Drobna burżuazja jako źródło fałszywej świadomości proletariatu 39
3. Drobnoburżuazyjna inteligencja w służbie wielkiej burżuazji 43
4. Politycy – polityczni deputowani burżuazji 48
5. Kierownicy – produkcyjni deputowani burżuazji 51
6. Jelenie od start-upów 51

3. Polityczna rola drobnej burżuazji 54

1. Drobnoburżuazyjna mentalność i interes drobnego burżua 54
2. Podwójny charakter polityczny drobnej burżuazji 59
3. Drobna burżuazja źródłem ideologii i partii politycznych 60
4. Drobna burżuazja a parlamentaryzm 60
5. Drobnoburżuazyjny socjalizm 63
6. Drobnoburżuazyjny socjalizm realny 65
7. Drobna burżuazja a anarchizm 66
8. Drobnoburżuazyjny nacjonalizm 68
9. Drobnoburżuazyjna rewolucyjność 69
10. Drobna burżuazja a faszyzm 71
11. Drobna burżuazja a partia komunistyczna 77
12. Drobnoburżuazyjna ultralewicowość 83
13. Czy drobna burżuazja może samodzielnie dzierżyć władzę? 86

4. Drobna burżuazja a rewolucja proletariacka 89

1. Co proletariat może zaoferować drobnej burżuazji 89

- [2. Czy drobna burżuazja może być sojusznikiem proletariatu 91](#)
- [3. Czy proletariat potrzebuje drobnej burżuazji w rewolucji? 93](#)
- [4. Sprzeczność pomiędzy proletariatem a drobną burżuazją w okresie dyktatury proletariatu 95](#)
- [5. Jak dyktatura proletariatu powinna radzić sobie z drobną burżuazją 99](#)
- [6. Drobna burżuazja w krajach trzeciego świata 105](#)
- [5. Gospodarka bez drobnej burżuazji 109](#)
 - [1. Po co pracować bez zysku, czyli każdemu według potrzeb 109](#)
 - [2. Kwestia wielkiego przemysłu 112](#)
 - [3. Kwestia rolnictwa 113](#)
 - [4. Kwestia małych biznesów 114](#)
 - [5. Jak założyć nową działalność – czy prywatna inicjatywa istnieje w komunizmie? 115](#)
 - [6. Mechanizmy rynkowe nie są jedynym sposobem prowadzenia gospodarki 117](#)
- [Zakończenie 120](#)

Wstęp

Celem napisania tej broszury jest dokładne wyjaśnienie tego, czym drobna burżuazja jest, jakie są jej polityczne i gospodarcze interesy, jakie są schematy jej działania, jaki jest stosunek drobnej burżuazji wobec większej burżuazji, proletariatu i vice versa.

Celem tego materiału jest zrozumieć czym jest drobna burżuazja, oraz mechanizmy i schematy rządzące nią. Chociaż będę posługiwał się przykładami dzisiejszej Polski oraz ogółem świata dzisiejszego, celem tego materiału nie jest dogłębna analiza drobnej burżuazji w obecnym polskim społeczeństwie, a raczej jej ogólnej pozycji i roli jako historycznie powstałej klasy.

Do stworzenia tego materiału popchnęły mnie dwa błędne zrozumienia, z którymi najczęściej się spotykam. Te błędne zrozumienia najczęściej pochodzą z zewnątrz ruchu socjalistycznego: to znaczy, przeciwnicy ruchu socjalistycznego używają błędnego zrozumienia celów socjalistów wobec drobnej burżuazji, aby krytykować socjalistów. Ale nie jest to zupełnie bezpodstawne, gdyż wewnątrz ruchu socjalistycznego istnieją ludzie posiadający całkowicie błędne zrozumienie drobnej burżuazji, a więc i całkowicie błędne zrozumienie tego, jak należy się ustosunkować do tej klasy społecznej.

Pierwsze z tych błędnych zrozumień można przedstawić następująco: „Pani Jadzia prowadzi malutki sklepik osiedlowy od dwudziestu lat i dorobiła się skromnego mieszkania. A wy komuchy widzicie ją po prostu jako kapitalistkę i chcielibyście zabrać wszystkie owoce jej ciężkiej pracy, a może nawet chcielibyście ją zamordować!”

Przykład może dość ekstremalny, ale prawdą jest, że są wśród lewicy ludzie, którzy upraszczają sprawę, widzą każdego właściciela małego i średniego biznesu jako takich samych wrogów, jak wielką burżuazję. Takiego drobnego właściciela chcieliby jak najszybciej wywłaszczyć albo gorzej i przeprowadzić program ekstremalnie szybkiego i głębokiego zrównania społeczeństwa. Takie podejście jest niesocjalistyczne i reprezentuje ultralewicową dewiację.

Drugie z tych błędnych zrozumień polega na utożsamianiu drobnej burżuazji z klasą pracowniczą. W końcu właściciele małych i średnich biznesów pracują, często pracują ciężko i mają więcej stresu niż prości pracownicy, a za to często wcale nie mają gwarancji wysokiego wynagrodzenia; wręcz przeciwnie, zamiast stałej płacy borykają się z ryzykiem bankructwa, gdyż nie mają szans konkurować z gigantycznymi korporacjami.

A więc sytuacja pracownika i właściciela drobnego biznesu jest podobna – obydwójce żyją w niepewnej sytuacji, nie mają wielkich majątków i mogą znaleźć wspólnego wroga pośród wielkich kapitalistów i wielkich korporacji.

Takie postawienie znaku równości pomiędzy wszystkimi ludźmi pracującymi, pomiędzy pracownikami a właścicielami małych i średnich biznesów jest nie tylko błędne, ale i bardzo niebezpieczne. W końcu są to różne klasy społeczne – mają inne interesy i inne metody osiągania swoich celów. Może istnieć tymczasowa zbieżność krótkoterminowych interesów, ale ostatecznie proletariat walczy o swoje interesy, a drobna burżuazja o swoje. Równanie pracowników i drobnej burżuazji jako po prostu populacji pracującej jest podejściem niesocjalistycznym i reprezentuje prawicową dewiację.

Jakie jest zatem prawdziwie socjalistyczne podejście wobec klasy drobnej burżuazji? Aby to zrozumieć, najpierw musimy wyjaśnić wiele kwestii podstawowych.

1. Czym jest drobna burżuazja?

Zanim spróbujemy określić, jakie jest prawidłowe proletariackie stanowisko wobec drobnej burżuazji, musimy odpowiedzieć na wiele bardziej podstawowych kwestii. Przede wszystkim musimy określić, czym w zasadzie drobna burżuazja jest.

1. Jak rozróżniać klasy społeczne?

Aby zrozumieć czym jest drobna burżuazja, trzeba najpierw zrozumieć, czym są klasy społeczne. W dzisiejszych czasach dominująca ideologia kapitalistyczna jednocześnie mówi nam, że klasy społeczne – w tradycyjnym sensie tego słowa – zostały zniesione. To znaczy, że każdy ma dziś równe szanse, każdy jest równy wobec prawa, dzięki istnieniu demokracji każdy może mieć wpływ na kierunek państwa i gospodarki. Zaniął więc sztywny podział znany z dawnych wieków, w którym uprzywilejowana kasta feudałów posiadała monopol na decyzje polityczne, a społeczeństwo było podzielone na chłopów, rzemieślników, mieszczan, rycerzy i każdy człowiek był przypisany do jednej grupy zazwyczaj na całe życie od urodzenia aż do śmierci. Obalony został również podział na robotników, chłopów i uprzywilejowaną biurokrację, znany z czasów rewizjonistycznej, socjalfaszystowskiej PRLowskiej dyktatury. A więc w efekcie mamy społeczeństwo bezklasowe.

Jednocześnie, pomimo tej całej gadaniny o równości wobec prawa, równości szans i tak dalej, często używa się jednak słowa „klasa”. Mówimy o klasie wyższej, niższej i średniej. Mówiąc o tym zazwyczaj patrzymy na wysokość zarobku. No i rzeczywiście nie jest to zupełnie bezsensowne. Przecież jeśli mamy większy zarobek, możemy sobie pozwolić na większy luksus. Czy jesteśmy równi wobec prawa? Teoretycznie tak, ale mając więcej pieniędzy mamy dostęp do lepszych prawników. Czy możemy mieć równy wpływ na politykę? Teoretycznie każdy może założyć partię, ale człowiek bogaty nie dość, że nie musi codziennie szukać zarobku w celu przeżycia, a więc może poświęcić więcej czasu na politykę – może również legalnie fundować partię, albo nielegalnie kupować polityków. Teoretycznie każdy może mieć równy wpływ na gospodarkę, każdy może założyć działalność i konkurować na rynku, każdy może posiadać własność – ale bogatemu łatwiej jest założyć nową działalność, albo kupić istniejącą. Bogaty może też kupić warstwę kierowników, którzy będą sterowali biznesem za niego.

Dodatkowo łatwo również dostrzec, że te podziały klasowe, tak samo jak w dawnych czasach feudalnych, tworzą mniej lub bardziej zamknięte kasty – a powodem tego jest prawo dziedziczenia. To znaczy – faktycznie istnieje

możliwość, że człowiek urodzony w biednej rodzinie ciężką pracą i byстрым umysłem zdoła się dorobić majątku. Ale jego dzieci? Czy będą musiały włożyć taką samą ciężką pracę w zdobycie majątku? Nie – one już rodzą się w bogactwie.

Także widzimy, że w dzisiejszym społeczeństwie rzeczywiście istnieją klasy społeczne. Tylko czy rzeczywiście można mierzyć je za pomocą wysokości zarobku lub wartości posiadanego majątku?

Zastanówmy się: weźmy na przykład małego wytwórcę wędlin. Człowiek ten zatrudnia mniej niż 10 osób. Oprócz tego, że zainwestował wkład własny w swoją działalność i ponosi ryzyko jego straty, oprócz tego, że musi martwić się znajdowaniem nabywców swojego towaru, oprócz tego, że martwi się całym procesem produkcji oraz zatrudnianiem, oprócz tego, że martwi się on konkurencją, musi on również sam pracować przy produkcji.

Mały producent sam decyduje o tym, w jaki sposób ma przebiegać produkcja i sam decyduje kiedy i jak pracuje.

Mały producent jest zainteresowany rozwinięciem swojego biznesu, zwiększeniem produkcji, zatrudnieniem większej ilości osób. Jest też zainteresowany minimalizacją kosztów. Chociaż zależy mu na pracownikach, woli użyć zarobionych pieniędzy, by rozwijać biznes, a nie by podnieść im pensje.

Mały producent, po odliczeniu wszystkich kosztów i podatków, zarabia 4-5 tysięcy złotych, z czego część chce przeznaczyć na dalszy rozwój działalności.

Weźmy teraz na przykład robotnika przemysłowego pracującego w wielkiej firmie zajmującej się produkcją wędlin. Robotnik nie inwestuje wkładu w swoją działalność i nie ponosi ryzyka straty, nie musi szukać nabywców dla tego, co produkuje i nikogo nie zatrudnia. Jedynie zajmuje się samą produkcją.

Robotnik nie decyduje o tym, w jaki sposób ma przebiegać produkcja i jest poddawany ścisłej dyscyplinie pod względem tego kiedy i jak pracuje.

Robotnik jest zainteresowany przede wszystkim podniesieniem pensji i poprawą warunków pracy oraz awansem na bardziej kierownicze stanowisko.

Robotnik na rękę zarabia około czterech tysięcy złotych i cała suma zostaje mu w kieszeni.

A więc widzimy, że mały producent i robotnik, pomimo iż mogą zarabiać podobne sumy, mają zupełnie odmienne zmartwienia i aspiracje. Robotnik ma zmartwienia i aspiracje typowe pracownika, podczas gdy mały właściciel ma zmartwienia i aspiracje typowe dla właściciela środków produkcji i człowieka zatrudniającego pracę najemną. Także wysokość zarobku i oszczędności nie jest w stanie oddać zawiłych szczegółów ich pozycji klasowej. Wysokość zarobku i oszczędności nie potrafi również oddać innych zawiłości – takich jak to, że postawiony na wysokim stanowisku pracownik w wielkiej firmie może zarabiać więcej niż mały producent i pomimo bycia pracownikiem najemnym, jego zmartwienia i aspiracje różnią się zarówno od zmartwień robotników i małych właścicieli.

Ich pozycja klasowa nie jest więc określana przez wysokość zarobku, a raczej przez ich stosunek do środków produkcji – to znaczy przez rolę jaką pełnią w produkcji. Nie jest to tylko rola, jaką pełnią w produkcji wewnątrz pojedynczego miejsca pracy, a raczej rola, jaką pełnią w całokształcie społecznej produkcji.

Patrząc w ten sposób w dzisiejszym społeczeństwie możemy wyróżnić dwie wielkie klasy społeczne. Jedną z nich jest szeroko pojęta klasa pracownicza, której wyróżniającą cechą jest to, że nie posiada ona kapitału, nie posiada środków produkcji. Pracownik nie polega na własnym kapitale aby przeżyć – pracownik musi znaleźć właściciela środków produkcji, który zatrudni go za pensję. Historycznie tę klasę społeczną nazywamy proletariatem.

Drugą z nich jest szeroko pojęta klasa kapitalistów, której wyróżniającą cechą jest to, że posiada ona kapitał, posiada środki produkcji. Kapitalista, aby przeżyć, polega na własnym kapitale i musi znaleźć pracowników i w

postaci pensji kupić ich siłę roboczą, aby ci obsługiwali jego kapitał i produkowali dla niego towary. Historycznie tę klasę społeczną nazywamy burżuazją.

Lecz to nie wystarczy, aby zrozumieć całość społeczeństwa. Nie można zakwalifikować drobnego producenta wędlin, właściciela wielu fabryk, udziałowca wielu korporacji i najbogatszej garstki ludzi na świecie w jednej kategorii. Pomimo iż wszyscy mogą być właścicielami kapitału ich zmartwienia i ambicje, chociaż mają wspólne źródło, są zupełnie inne. Aby dokonać klasowej analizy społeczeństwa nie możemy jedynie podzielić ludzi na posiadających i nieposiadających, gdyż zarówno grupa posiadających, jak i nieposiadających, zawiera bardzo wiele sprzeczności. Także musimy dokonać głębszej analizy skupiając się na roli, jaką poszczególne ugrupowania pełnią w społecznym procesie produkcji, zarówno, jak i historii rozwoju tychże ugrupowań.

2. Drobną burżuazją a wielką burżuazją

Skoro ustaliliśmy już krótko co przede wszystkim dzieli proletariata od burżuazji, skupmy się teraz na tym, co dzieli drobną burżuazję od dużej burżuazji. Zaczniemy od krótkiego historycznego zarysu dziejów burżuazji.

Początków znanej nam dziś burżuazji możemy dopatrywać się w już w dwunastym wieku. Słowo burżuazja pochodzi z francuskiego i oznacza po prostu „mieszczaństwo”. Feudalne społeczeństwo dzieliło się na feudalnych arystokratów, duchownych, na chłopów pańszczyźnianych i wolnych, oraz mieszczaństwo. Mieszczaństwo składało się z ludzi, którzy nie byli ani chłopami, ani arystokratami. Byli to handlarze i rzemieślnicy, później również prawnicy, lekarze, różnego rodzaju intelektualiści. W wielu krajach Europy uzyskali oni pewien stopień samorządności w miastach i budowali ekonomię osobną od ekonomii feudalno-pańszczyźnianej.

Będę tu mówić przede wszystkim o zachodniej Europie, ponieważ to tam rozwinęła się burżuazja w nowoczesnym tego słowa znaczeniu i to tam powstał kapitalizm. O rozwoju burżuazji i drobnej burżuazji w Polsce powiem nieco później.

Dlaczego początków burżuazji szukamy w średniowieczu, a nie na przykład w starożytnym Rzymie? W starożytnym Rzymie oczywiście istniały miasta, istnieli i rzemieślnicy i handlarze. Istniała możliwość, że burżuazja się wykształtuje – ale między dzisiejszą burżuazją a Rzymskimi handlarzami i rzemieślnikami nie ma nieprzerwanej linii, która by je łączyła, gdyż Rzym upadł i powstałe potem społeczeństwo feudalne znacznie różniło się od rzymskiego imperium. Za to pomiędzy tymi dwunastowiecznymi kupcami i rzemieślnikami istnieje nieprzerwana linia rozwoju aż do dzisiejszej burżuazji.

Przez wieki burżuazja przepychała się z arystokratami, usiłując uzyskać jak najwięcej praw i wyłączność na sprawowanie władzy w miastach. Czasami autonomię miasta mogły wykupić, poprzez płacenie danin i podatków feudalom. Czasem, gdy miasta zyskiwały znaczenie gospodarcze, udawało się wynegocjować odpowiednie warunki. Czasem miasta buntowały się, żądając otrzymania praw. Zachodnioeuropejska burżuazja powoli zdobywała monopol na władzę w dużych miastach.

Rozwój handlu doprowadził do konieczności bezpiecznego przechowywania pieniędzy i przekazywania ich pomiędzy miastami, co doprowadziło do powstania bankowości. Odkrycia morskie i ekspansja kolonialna doprowadziła do powstania wielkich rodzin kupieckich. W miastach takich jak Wenecja powstały nawet republiki kupieckie, będące prekursorami państw burżuazyjnych – lecz w takich miastach rządziła bardzo wąska warstwa kupców-oligarchów i nie były to jeszcze typowe państwa burżuazyjne. W ten sposób burżuazja przejmowała kontrolę nad handlem i tworzyła finansowe instytucje.

Manufaktury zaczęły wypierać rzemiosło. Rzemieślnicy średniowieczni zazwyczaj pracowali od początku do końca nad danym produktem. Lecz, gdy rosła populacja miast i gdy rosły powiązania i komunikacja pomiędzy miastami, postępował stopień podziału pracy pomiędzy rzemieślnikami i pomiędzy miastami, sprawiając, że dana osoba, lub nawet dane miasto brało udział tylko w konkretnym etapie tworzenia danego produktu. Rosnąca skala handlu sprawiała, że powstawał popyt, którego stara produkcja rzemieślnicza nie była w stanie zaspokoić. Burżuazja, która gromadziła majątki z handlu, była w stanie inwestować duże sumy, by tworzyć duże manufaktury i opłacać dużą ilość pracowników. Rozwój technologii sprawiał, że poszczególne prace były coraz łatwiejsze do wykonania. To wszystko sprawiło, że produkcja opierająca się na gromadzeniu wielu ludzi w jednym miejscu, aby wykonywali oni proste i powtarzalne zadania, zaczęła wypierać rzemiosło. Właściciele tych manufaktur, którzy należeli do klasy burżuazji, w ten sposób przejmowali kontrolę nad produkcją.

Rosnąca w siłę burżuazja bezpośrednio podważyła władzę arystokracji. Pod dowództwem burżuazji Holenderskie prowincje zbuntowały się i wszczęły wojnę o niepodległość przeciwko Hiszpanii. W efekcie zwycięskiej wojny powstało pierwsze państwo burżuazyjne – chociaż pozostałości feudalizmu pozostały, to burżuazja rzeczywiście dzierżyła władzę państwową. Niedługo potem dołączyła angielska burżuazja. Burżuazja buntowała się przeciwko królowi, doprowadzając do wojny domowej i serii konfliktów, która zakończyła się przekształceniem ustroju w monarchię konstytucyjną, a więc władza państwowa przeszła w ręce burżuazji, która nadal jednak dokonywała wielu kompromisów z arystokracją. Kolejnym takim wydarzeniem, które wstrząsnęło całą Europą, była rewolucja Francuska,

która bardzo radykalnie próbowała ukrócić władze arystokratów, a następnie zredefiniowało Europę usiłując obalić władzę monarchii innych krajów. Chociaż we Francji i wielu innych krajach przywrócono monarchię, władza arystokratów nie była już taka sama, jak wcześniej. W ten sposób i za pomocą wielu innych burżuazyjno-demokratycznych rewolucji burżuazja przejmowała kontrolę nad całymi państwami.

Wraz z rozwojem miast rozwijała się warstwa intelektualistów, w tym prawników, ekonomów i filozofów, którzy odegrali wielką rolę w stworzeniu ideologii burżuazyjnej. Ideologia burżuazji była ciosem dla ideologii feudalnej – ideologia feudalna nadawała specjalne prawa i przywileje arystokratycznym rodom, a ideologia burżuazyjna uważała, że każdy jest równy wobec prawa; ideologia feudalna uważała, że król i arystokraci mają mieć kontrolę nad ziemią i jej bogactwami, gdyż tak zadecydował bóg, a ideologia burżuazyjna uważała, że każdy człowiek może nabyć ziemię, źródła surowców itp. jako własność prywatną, gdyż w ten sposób sprawi on, że ta ziemia, czy surowce będą użyteczne dla wszystkich. Ekonomia feudalna zadowolona była wyzyskiem chłopów i drobną produkcją, podczas gdy ekonomia burżuazyjna zakładała ciągłe usprawnianie produkcji i sprzedaż towarów na wolnym rynku. Chęć usprawniania produkcji zaowocowała również uwolnieniem nauki z okowów religijnych i feudalnych przesądów. W ten sposób burżuazja opanowała ideologię i naukę.

Liberalizm doprowadził też do uwolnienia chłopów spod władzy arystokratów. Chłopi, często ubodzy, udawali się do miast, by znaleźć zarobek i stawali się tanią siłą roboczą, pozwalającą rosnać burżuazyjnym fabrykom.

W ten sposób kształtowała się i rosła w siłę burżuazja i powstał obraz burżuazyjny, który jest nam znajomy. To znaczy powstał przedsiębiorcy, zatrudniający pracowników, powstały umowy o pracę, powstały instytucje finansowe i tak dalej.

Lecz na tym etapie nawet najbogatsza burżuazja była według dzisiejszych standardów raczej burżuazją drobną. Była to burżuazja, która dopiero odkrywała, co potrafi. Na początku 19 wieku burżuj był typowym obrazem człowieka w cylindrze, który bierze bardzo czynny udział w produkcji. Co

prawda, nie trzuci się on pracą fizyczną, jak robotnik, ale bardzo osobiście dogląda on produkcji i dobija on interesów.

Rozwój 19 wieku jest rozwojem wielkiego przemysłu. Jest epoką konkurencji. Jest epoką wygranych i przegranych. Małe przedsiębiorstwa były wypierane przez większe, przez co te wielkie, stawały się jeszcze większe. Małe przedsiębiorstwa upadały podczas kryzysów, a wielkie przedsiębiorstwa zapełniały te luki. Przedsiębiorstwa łączyły się w większe przedsiębiorstwa, by mieć większą siłę na rynku i skupowały mniejsze przedsiębiorstwa. Zaczęły powstawać gigantyczne przedsiębiorstwa, całe konglomeraty, całe sieci produkcji, całe łańcuchy dostaw skoncentrowane w prywatnych rękach jednego człowieka lub garstki ludzi. I w ten sposób zaczęła powstawać prawdziwa wielka burżuazja. Burżuazja, która nie zajmuje się już doglądaniem produkcji, a burżuazja, która zatrudnia armię kierowników, którzy doglądają produkcji za nią. Burżuazja, która nie pracuje w żadnym rozumieniu tego słowa. Tak powstała wielka burżuazja narodowa, oligarchia finansowa.

Ale zaraz, jak to – kapitaliści, którzy nie pracują? To może wydać się dla wielu wielkim szokiem, ale tak, to prawda – najbogatsi ludzie na świecie nie pracują – oni posiadają.

Fałszywe wyobrażenie kapitalisty, jako człowieka, który ciężko pracuje prowadząc swoją działalność, który ma na głowie wiele spraw i zmartwień, który wiele ryzykuje inwestując własny kapitał pochodzi z faktu, że w dzisiejszych czasach większość proletariuszy nigdy nie spotkało, ani nawet na oczy nie widziało prawdziwego burżua. To wyobrażenie o pracowitym kapitaliście pochodzi stąd, że większość proletariuszy spotyka się jedynie z drobną burżuazją. Wielkiej burżuazji proletariusz nie spotka w miejscu pracy, gdyż wielka burżuazja zatrudnia kierowników, którzy prowadzą miejsca pracy za nią. Wielkiego burżua proletariusz nie spotka w pociągu, ani w samolocie – ci ludzie nie przemieszczają się wraz z pospółstwem – mają samochody z przyciemnianymi szybami i szoferów, mają prywatne samoloty, a jeśli lecą samolotem nie prywatnym, to zawsze w pierwszej klasie. Nie spędzają wakacji w przystępnych cenowo resortach. Proletariusz ma bardzo niewiele możliwości spotkania prawdziwej burżuazji.

Burżuazja generalnie nie pracuje – prawdziwa burżuazja, a nie jakaś drobnica, dziedziczy majątki i jedynie inwestuje.

W drugiej połowie 19 wieku Fryderyk Engels pisał w „Rozwoju socjalizmu od utopii do nauki”:

„Częściowe uznanie społecznego charakteru sił wytwórczych wymuszone na samych kapitalistach. Przywłaszczenie wielkich organizmów wytwórczych i komunikacyjnych najpierw przez spółki akcyjne, potem przez trusty, wreszcie przez państwo. Burżuazja okazuje się klasą zbyteczną; wszystkie jej funkcje społeczne wykonują odtąd płatni pracownicy.”

W tym samym tekście Engels nazwał tę burżuazję „wyzyskującą społeczeństwo nieliczną bandą obcinaczy kuponów”. Bo to jest właśnie to, co burżuazja robi – wyzyskuje społeczeństwo i obcina kupony. To znaczy, gdy produkowany jest samochód, wydobywa się stal, tworzy się plastik, gumę, szyby. Pracownicy intelektualni projektują każdą część samochodu, części pochodzą z wielu fabryk, ostatecznie montowane są w gotowy samochód. To wszystko trwa bardzo długo, a w ten proces zaangażowane są setki osób. Gdy samochód zostanie zrobiony, jest sprzedawany jako towar – a wtedy liczba na kontach bankowych udziałowców General Motors rośnie. Nie wzięli oni żadnego aktywnego udziału w produkcji, ale pobierają sobie od przychodów procencik, taki oto haracz.

Najlepiej ujął to w słowa miliarder Warren Buffet. Warren Buffet jest znany jako jeden z bardziej szczerých miliarderów. Warren Buffet od dziecka chciał być bogaty i chwycił się różnych prac i oszczędzał pieniądze. Jako nastolatek sprzedawał na osiedlu gumę do żucia, CocaColę i dostarczał gazety. Te oszczędności były nic nie warte i wiele lat później uzbierał 105 000 dolarów od rodziny i przyjaciół i zaczął inwestować. Inwestował w firmy takie jak Coca Cola i American Express – przede wszystkim były to długoterminowe inwestycje niskiego ryzyka. I po wielu dekadach został miliarderem.

Istnieją dwa cytaty Warrena Buffeta, które idealnie odzwierciedlają mentalność burżuazji. Pierwszy z nich: „Jeżeli nie znajdziesz sposobu na robienie pieniędzy podczas snu, będziesz pracować aż do śmierci”. Drugi z

nich: „Istnieje wojna klasowa, ale to moja klasa, klasa bogaczy, prowadzi tę wojnę. I wygrywamy”. To właśnie jest mentalność dzisiejszej burżuazji, a bajeczki o dorabianiu się ciężką pracą są przeznaczone dla pracowników i drobnych pracujących posiadaczy.

A więc burżuazja, która w czasach średniowiecza była małymi kupcami i rzemieślnikami, rozrosła się w kontrolujące całe państwa oligarchie. Lecz temu rozwojowi cały czas towarzyszyła drobna burżuazja. Nie każdy mieszczanin odniósł wielki sukces, ale nie każdy stał się robotnikiem. Tak więc i dzisiaj znajdziemy drobnych posiadaczy, drobnych właścicieli, którzy zatrudniają niewielkie ilości ludzi i którzy sami pracują na swojej własności i to oni stanowią dziś drobną burżuazję.

Także w najbardziej podstawowym zrozumieniu możemy rozumieć różnice pomiędzy drobną burżuazją a burżuazją następująco: burżuj posiada wystarczająco duży kapitał, by utrzymywać się wyłącznie z kapitału. Nie musi on pracować. Drobny burżuj rzeczywiście musi pracować na swojej własności, by utrzymać siebie i swoją działalność. Burżuj zainteresowany jest przede wszystkim kapitałem finansowym. Drobny burżuj jest o wiele bardziej bezpośrednio zainteresowany kapitałem produkcyjnym.

3. Wyzysk – sprzeczność interesów drobnej burżuazji i proletariatu

Wyjaśniliśmy już, czym różni się drobna burżuazja od wielkogabarytowej burżuazji. Zwróćmy teraz uwagę na to, czym drobna burżuazja różni się od proletariatu.

Chociaż zarówno drobny burżuj, jak i proletariusz są ludźmi pracującymi, drobny burżuj, posiadając własność i zatrudniając pracowników najemnych, jest kapitalistą. To znaczy, że jest wyzyskiwaczem – wyzyskuje swoich pracowników.

Zanim przejdziemy dalej należy wyjaśnić czym jest wyzysk i podkreślić jedną bardzo ważną kwestię – a mianowicie to, że wyzysk *nie jest kwestią moralną*.

W trakcie rozwijania się kapitalizmu w dziedzinie ekonomii pozostawało jedno nurtujące pytanie – skąd tak naprawdę bierze się zysk? Ekonomiści próbowali to wyjaśnić na wiele sposobów, ale żadne wyjaśnienie nie było wystarczające.

To znaczy: założmy, że kupujemy materiał za 100 zł. Opłacamy pracownika, by z tego materiału zrobił sukienkę. Pracownikowi płacimy 50 zł za robociznę, sukienkę sprzedajemy za 175 złotych. Po odliczeniu 100 złotych za materiały i 50 zł za robociznę zostaje 25 zł. Skąd wzięło się to 25 złotych?

Jedni uważali, że kapitaliści sprzedają towary ponad swoją wartość. Skoro materiał kosztował 100 złotych, a robocizna 50, to znaczy, że towar jest warty 150 złotych, a pozostałe 25 to złodziejstwo i czysta zachłanność kapitalisty. Lecz jeśli zysk brałby się z zawyżania cen towaru, a producent materiału również uzyskał zysk, to oznaczałoby, że cena materiału też była zawyżona. I że cena wszystkich towarów od najbardziej podstawowych, aż do stworzenia skomplikowanych produktów na każdym etapie jest zawyżona – kapitaliści okradający siebie w ten sposób nawzajem nigdy nie uzyskaliby zysku, gdyż oznaczałoby to, że zawyżają cenę swojego towaru, by opłacić inne towary o zawyżonych cenach, w ten sposób niwelując swój zysk.

Inni uważali, że ta nadwyżka jest po prostu naturalną nagrodą za to, że kapitalista podjął się ryzyka i że nadzorował produkcję. To znaczy – materiały kosztowały 100 zł, pracownik uzyskał swój udział w sprzedaży towaru w postaci 50 złotych, a 25 pozostało jako zasłużona nagroda dla kapitalisty. Jednak, takie zrozumienie zakrywa realia kapitalistycznego wyzysku. Zakładamy, że 25 złotych dla kapitalisty jest fair. Ale dlaczego? Dlaczego akurat tyle? Jaka kwota byłaby fair, a jaka nie? Kto to ustala?

Ideologowie kapitalistyczni nie byli w stanie rozgryźć tej zagadki, gdyż rozwiązanie jej obnaża charakter kapitalizmu jako niesprawiedliwego systemu.

Marks jako pierwszy w całości rozgryzł tę zagadkę. Wynagrodzenie pracownika nie jest sprawiedliwym udziałem pracownika w sprzedanym towarze – jest ceną, za którą kapitalista kupuje siłę roboczą jako towar. To znaczy – pracownik nie dostaje sprawiedliwego wynagrodzenia, dostaje przede wszystkim tyle, aby móc odnowić swoją siłę roboczą na następny dzień, oraz w przyszłości się rozmnożyć.

Materiał został kupiony za 100 złotych. Praca włożona w przekształcenie materiału w sukienkę wzbogaciła produkt. Sukienka została sprzedana po cenie odpowiadającej jej wartości. Praca włożona w sukienkę była warta 75 zł ponad wartość materiału. Z tego pracownik otrzymał jedynie 50. 25 kapitalista sobie zawłaszczył. To jest nazywane zawłaszczeniem wartości dodatkowej – kapitalista nie płaci pracownikowi tyle, ile warta była jego praca – w takim wypadku nie byłoby czego zawłaszczyć. Kapitalista nie mógłby być kapitalistą, musiałby żyć z własnej pracy i otrzymywać za nią wynagrodzenie.

Także widzimy więc, że wyzysk nie jest kwestią moralną. Wyzysk jest podstawą kapitalistycznej wytwórczości. Jeżeli jesteśmy prywatnym właścicielem i zatrudniamy kogoś – dokonujemy wyzysku. Jeżeli pracujemy dla prywatnego właściciela – jesteśmy wyzyskiwani. Nawet, jeżeli szef traktuje nas dobrze i wcale nie zarabia wiele więcej od pracowników; nawet jeśli pracuje ciężko i stara się podnosić pensje pracownikom – i tak dokonuje wyzysku, gdyż ten wyzysk jest fundamentem produkcji kapitalistycznej.

Prywatny właściciel wyzyskuje pracowników i na podstawie tego wyzysku buduje swój kapitał. Uzyskane pieniądze może użyć do podniesienia pensji pracowników, do poprawy warunków ich pracy, ale może te pieniądze też po prostu zawłaszczyć, albo użyć ich, by zatrudnić więcej osób lub rozwijać swój biznes, nie bacząc na warunki już zatrudnionych pracowników. O to właśnie chodzi w tym wyzysku – zysk kapitalisty jest tworzony przez wszystkich pracowników, ale to tylko prywatny kapitalista ma prawo decydować, co się z tym zyskiem stanie. Wyzysk nie polega na tym, czy kapitalista traktuje swoich pracowników dobrze, czy źle, a na tym, że to, jak ich będzie traktował, jest wyborem kapitalisty (poza oczywiście pewnymi pracowniczymi przywilejami, które klasa pracownicza wywalczyła w toku ponad dwóch stuleci walki klasowej). Problem polega na tym, że prywatna własność nad miejscem pracy odbiera pracownikom możliwość wpływania na miejsce pracy i cel produkcji – to znaczy, że produkcja jest niedemokratyczna.

Po co burżuazja dokonuje wyzysku? Są dwie główne kwestie. Pierwszą jest to, że kapitalista poprzez wyzysk buduje swoje bogactwo, a więc i buduje swoją władzę. Buduje swoją siłę nabywczą, dzięki której może rozporządzać wszelkim produktem znajdującym się na rynku, oraz wpływać na ludzi, media, politykę i więcej.

Ale najważniejszą kwestią, dla której burżuj wyzyskuje pracowników, jest czas wolny. Jak pisał Marks w „Kapitale”:

„W społeczeństwie kapitalistycznym wolny czas jednej klasy uzyskuje się kosztem przemiany całego życia mas w czas pracy”.

To znaczy, całe życie ludzi klasy pracowniczej zamienia się w pracę, a dzięki temu całe życie wielkiej burżuazji może być czasem wolnym – to znaczy czasem przeznaczonym na cieszenie się życiem i doskonalenie siebie. W prywatnych przedsiębiorstwach pracownicy nie bogacą się ciężką pracą – im ciężiej pracują, tym bardziej wyniszczają siebie; im bardziej wyniszczają siebie, tym bardziej pozwalają kapitalistom się doskonalić.

Stąd powstaje więc fundamentalna sprzeczność pomiędzy burżuazją a proletariatem i z tej sprzeczności promieniuje wiele innych sprzeczności, wiele innych konsekwencji. Ale mówimy w tym materiale głównie o

drobnej burżuazji, która też przecież musi pracować, a nie jedynie rozkoszuje się czasem wolnym.

To prawda, ale drobny burżuj często ma ambicje stania się większym burżujem – po to prowadzi biznes, gdyż ma nadzieję się „dorobić”. Ponadto prywatny kapitalista ma kontrolę nad przedsiębiorstwem – pomimo iż pracownicy w nim pracują, nie mają nad nim żadnej kontroli. W interesie pracowników leży przejęcie produkcji tak, by pracownicy pracowali na siebie – to znaczy pracowali w celu wyzwolenia wszystkich pracowników świata z wszelkich form opresji, pracowali w celu podniesienia warunków bytowych swojej klasy – a nie na dobrobyt kapitalisty, nieważne czy dużego, czy małego. W interesie drobnego posiadacza jest, by pracownicy pozostali pracownikami, gdyż na ich barkach może on się „dorobić” i wstąpić w szeregi większej burżuazji. W interesie pracowników leży zamiana wszystkich ludzi w pracowników – to znaczy w ludzi, którzy mają równy stosunek do środków uświadcznionej produkcji – i wyeliminowanie wszystkich form wyzysku. Pomiedzy pracownikami najemnymi a kapitalistami jest więc przepaść nie do pogodzenia – pomimo iż zarówno pracownicy, jak i drobni burżua pracują, nie mogą oni stanowić trwałego sojuszu działającego w interesie obydwu stron.

4. Drobną burżuazją a rolnictwo

Czytelnicy nieco doświadczeni z terminologią marksistowską zauważyli już pewnie, że nie używam słowa „drobnomieszczaństwo”, a drobna burżuazja. Uważam, że słowo drobnomieszczaństwo jest przestarzałe, gdyż wskazuje na to, że niby drobna burżuazja jest ograniczona do miast. A to nie prawda.

Wraz z powstaniem kapitalistycznych stosunków produkcji w miastach, wraz z przejściem kontroli nad państwem i prawem przez burżuazję, wraz z ograniczeniem władzy arystokracji kapitalistyczne stosunki produkcji rozprzestrzeniały się również na wieś.

W średniowiecznej Europie we wsi mogliśmy spotkać przede wszystkim chłopów pańszczyźnianych i chłopów wolnych. Chłop pańszczyźniany był w zasadzie własnością feudała – chociaż miał więcej praw i swobód niż niewolnik, nie mógł swobodnie zmienić miejsca zamieszkania, od urodzenia przypisany był do danego obszaru i tam pracował, część swojego produktu oddając feudałowi. Chłop wolny mógł posiadać ziemię, lub dzierżawić ją oddając część plonów właścicielowi, niemniej jednak zachowując prawo do swobodnego przemieszczania się. W obu przypadkach produkcja była dość prymitywna i służyła przede wszystkim do zaspokojenia konsumpcyjnych potrzeb samego producenta – chłopca i jego rodziny – oraz wyzyskiwacza – feudała i jego rodziny. Jedynie niewielka nadwyżka ponadto, jeżeli istniała, trafiała na rynek.

Liberałowie oburzali się na samą myśl czegoś takiego jak pańszczyzna. Chcieli więc ją jak najszybciej obalić, co miałoby również zaskutkować ostatecznym przełamaniem siły arystokratów. Jednak wcale nie zrobili tego po myśli chłopów i często godzili się na kompromisy z feudałami. W Anglii zniesiono pańszczyznę, ale ziemia pozostała własnością feudałów, którzy siłą przepędzali chłopów z ziem, na których oni mieszkali od stuleci. W Polsce po zniesieniu pańszczyzny w wielu przypadkach ziemia również została własnością byłych feudałów, a chłopcy musieli płacić czynsz, aby po wielu latach sobie ją na własność wykupić. W wielu więc przypadkach stara arystokracja przeistoczyła się w tak zwanych „ziemian”, „obszarników” lub „landlordów”, którzy byli wiejską burżuazją, najmującą robotników rolnych do pracy na swoich polach i pastwiskach. Chłopcy pozostali biedni, lecz teraz

mogli już swobodnie się przemieszczać, często uciekając do miast, gdzie stawali się tanią siłą roboczą dla liberalnych kapitalistów.

Oprócz tego oczywiście powstała warstwa chłopów, którzy posiadali własną ziemię. Lecz i tu powstała nowa dynamika. Niektórzy chłopi posiadali ziemię bardziej, inni mniej żyzną. Niektórzy byli chorowici i mieli rodzinę na utrzymaniu – inni byli młodzi, zdrowi i silni i nie posiadali rodziny na utrzymaniu. Niektórzy więc mogli sprzedając nadwyżkę swojego towaru na rynku dorobić się szybciej niż pozostali. W miastach powstawał przemysł produkujący maszyny rolnicze, które umożliwiały ogromną produktywność. Ci bogatsi chłopi kupowali te maszyny, dzięki czemu mogli produkować o wiele więcej. Im więcej byli w stanie produkować, tym bardziej obniżali cenę produktów na rynku, co zupełnie rujnowało chłopów nieposiadających maszyn. Bogatsi chłopi potrzebowali więcej ziemi, by móc lepiej zutilizować swoje maszyny. By przetrwać, ci biedniejsi sprzedawali po trochu swoją ziemię tym bogatszym, wpierw stając się półproletariatem – pracując przez część czasu na swoim polu, a przez resztę czasu pracując na polu bogatszego chłopca za pensję. Później sprzedawali całą swoją ziemię i stawali się robotnikami rolnymi, pracującymi dla bogatszych chłopów i ziemian, lub wyjeżdżali do miast, poszukując pracy jako robotnicy w fabrykach. Ci bogatsi chłopi stali się drobnymi kapitalistami wiejskimi, we wschodniej Europie określanymi często „kułakami” i aspirowali do stania się większymi burżujami, to znaczy „ziemianami” lub „obszarnikami”.

W zachodniej Europie więc wiejska burżuazja rozwinęła kontrolę nad rolnictwem, zatrudniając sobie lokalnych robotników rolnych do pomocy. Dziś ci robotnicy często pochodzą z biedniejszych krajów wschodniej Europy, albo jeszcze biedniejszych krajów spoza Europy. Ci sezonowi pracownicy wykonują całą pracę rolniczą, a burżuazja się bogaci. Te rolnicze rodziny często posiadają wielkie połacie ziemi, zatrudniają wielu pracowników i generalnie żyją w bardzo uprzywilejowanych warunkach, w porównaniu do proletariatu. To znaczy – w przeciwieństwie do wielu innych krajów, wieś, w takich krajach jak Francja, Anglia, Szwecja, nie jest biedniejsza niż miasta. To właśnie w małych miastach i pewnych dzielnicach dużych miast jest biednie. Urodzić się w Anglii na przedmieściach Birmingham oznacza być w nieporównywalnie gorszej

pozycji niż ktoś, kto urodzi się w rodzinie, która posiada ziemię. Rolnictwo i produkcja żywności w większości krajów zachodnich jest zmonopolizowana przez bardzo uprzywilejowane jednostki – przez wiejskich kapitalistów.

Na wschodzie ten proces wyglądał trochę inaczej dzięki rewolucji socjalistycznej w Rosji. W ZSRR i większości krajów demokracji ludowych dokonano kolektywizacji rolnictwa. To była walka klasowa – zadaniem było zabrać obszarnikom i kułakom ich ziemię i ich narzędzia, aby móc wspólnie prowadzić gospodarstwa i nie pozwolić na sytuację, jaka powstała w zachodniej Europie – to znaczy na masowe zubożenie chłopów spowodowane rosnącymi nierównościami społecznymi na wsi.

W Polsce rozpad rolnictwa folwarcznego został zapoczątkowany przez zaborców. Proces ten wyglądał inaczej zależnie od zaboru. W efekcie w zaborze niemieckim powstała warstwa wiejskich kapitalistów i robotników rolnych a rolnictwo ulegało mechanizacji. Na wschodzie sytuacja miała się gorzej. Większa była warstwa chłopów posiadających niewielkie pola, utrzymujących się z uprawy i sprzedających nadmiar na rynku. Jednak nierzadko pole nie wystarczało do utrzymania się i rolnicy szukali prac dorywczych w przemyśle i usługach. Również nierzadko pracowali na polach dzierzawionych od wielkich właścicieli ziemskich, których również nie brakowało.

Druga Rzeczpospolita obiecywała rolnikom reformę rolną, lecz ta spotkała się z oczywistym sprzeciwem bogaczy. Państwo wprowadziło politykę skupowania ziemi od prywatnych właścicieli i przekazywania jej chłopom. W efekcie po dwóch dekadach ogromna część chłopów nadal nie miała wystarczająco ziemi by się z niej utrzymać, a wielcy właściciele ziem wciąż posiadali ogromne połacie.

Jednym z pierwszych kroków odbudowy Polski po drugiej wojnie światowej była reforma rolna, która podzieliła ziemię tak, by zapewnić rolnikom dostęp do wystarczającej ilości ziemi, aby się utrzymać. Ziemię podzielono szybko i bez odszkodowania dla wielkich właścicieli. To miał być tylko pierwszy krok w socjalizacji rolnictwa.

Polska była jednym z dwóch krajów demokracji ludowych, w którym nie przeprowadzono kolektywizacji. Pierwotnie próbowano tego dokonać i

państwo zapewniało stacje maszynowo-traktorowe skolektywizowanym wsiom. Po dojściu Gom ułki do władzy dalszych prób kolektywizacji zaprzestano, a stacje maszynowo traktorowe przekazano kółkom rolniczym. Oznaczało to jednak, że biedniejsi chłopci nadal mieli jakiś dostęp do maszyn, nawet jeżeli nie posiadali ich na własność. Ponadto ograniczenia dotyczące sprzedaży i kupna ziemi oraz najmowania pracowników zapobiegały rozwojowi kułactwa. Dzięki tym decyzjom rolnictwo w Polsce pozostawało zacofane i słabo zmechanizowane. Z jednej strony brak kolektywizacji sprawił, że pola były nadal niewielkie, poszatkowane, uprawa nieskoordynowana i nie w pełni zmechanizowana. Z drugiej strony ograniczenia rozwoju kułaków sprawiły, że przedsiębiorcza warstwa chłopów nie mogła swobodnie modernizować wsi. Produkcja na Polskich wsiach pozostała zacofana, polskie wsie pozostały biedne i przez cały okres PRLu na wsiach dominowała drobna produkcja.

Zawsze marksiści podkreślali jednak drobnoburżuazyjny charakter chłopskiej, nieskolektywizowanej produkcji. Chłop pracujący na swoim polu myśli bardzo indywidualistycznie – przejmuje się głównie swoim polem i swoją rodziną. Chętnie zdobyłby jak najwięcej ziemi i zostawił jak najwięcej swojej rodzinie. Chłop produkuje też towary, które sam sprzedaje na rynku, a więc bierze udział w produkcji towarowej jako producent i właściciel towarów. To wszystko sprawia, że prywatne gospodarstwo rolne ma charakter drobnoburżuazyjny.

Dziś mówiąc o wsi nie mówimy już o chłopach, a raczej o rolnikach. Różnica jest następująca – chłop wolny produkował przede wszystkim dla zaspokojenia swoich potrzeb, a nadwyżkę sprzedawał na rynku. Rolnik skupia się przede wszystkim na produkcji dla rynku, a swoje potrzeby zaspokaja wymieniając swój towar na rynku na pieniądze, a pieniądze na potrzebne mu do życia towary. Także dzisiejszy rolnik należy właśnie do drobnej burżuazji – posiada własność, na której sam pracuje. Tym bardziej rolnik należy do drobnej burżuazji, jeżeli sezonowo zatrudnia sobie jakąś pomoc – a wielu polskich rolników zatrudnia sobie sezonową pomoc, bądź z pobliskich miasteczek, bądź w postaci sezonowych pracowników zza granicy.

Oprócz tego na polskiej wsi znajdziemy jeszcze półproletariat, czyli ludzi posiadających własne, lecz niewielkie pole, którzy dorabiają na różne sposoby poza własnym gospodarstwem.

Na polskiej wsi znajdziemy do tego jeszcze wielkie spółki rolne, takie jak Top Farms, Goodalley Agro, Mlekovita, Agrofirma Witkowo / Poldanor / Romanowscy – są to wielkokapitalistyczne spółki, które działają jak korporacje. Posiadają tysiące, a nawet dziesiątki tysięcy hektarów ziemi, mleczarnie, ubojnie i więcej i zatrudniają tysiące rolników na etat, zarówno, jak i sezonowo.

5. Kwestia intelektualistów

Kim są intelektualiści i jakie jest ich położenie klasowe? Aby znaleźć odpowiedzi na te pytania zajrzyjmy w więziennic notatki Antonio Gramsci:

„Czy można znaleźć pojedyncze kryterium, według którego można równo scharakteryzować wszystkie różnorodne czynności intelektualistów i tym samym rozróżnić ich w jakiś elementarny sposób od czynności innych grup społecznych? Najpowszechniejszym błędem metodycznym, wydaje mi się, jest skupianie się na wewnętrznej naturze czynności intelektualistów, a nie na całym zestawie społecznych relacji, w których te czynności (a więc i osoby wykonujące te czynności) odbywają się wewnątrz ogólnego kompleksu relacji społecznych. Tak więc na przykład robotnik czy proletariusz, nie jest charakteryzowany swoją pracą manualną, czy pracą przy użyciu narzędzi, lecz jest charakteryzowany tym, w jakich konkretnie warunkach i jakich konkretnie społecznych relacjach ta praca jest wykonywana. (A to pomijając fakt, że praca zupełnie fizyczna nie istnieje [...]: w każdej pracy fizycznej, nawet najbardziej uproszczonej i mechanicznej, istnieje minimum technicznych kwalifikacji, istnieje minimum kreatywnej aktywności intelektualnej).

[...] Przedsiębiorca, ze względu na samą jego funkcję, musi posiadać pewien stopień kwalifikacji natury intelektualnej, chociaż jego rola w społeczeństwie nie jest określana przez jego zdolności intelektualne, a raczej przez ogólne społeczne warunki, które określają pozycję przedsiębiorcy wewnątrz przemysłu.

Można więc powiedzieć, że wszyscy ludzie są intelektualistami, ale nie każdy człowiek pełni w społeczeństwie funkcję intelektualisty”.

A więc Gramsci zwraca uwagę na to, że to nie sam fakt używania intelektu czyni z człowieka „intelektualistę” w konwencjonalnym tego słowa znaczeniu. Gramsci, tak samo, jak już wspominałem a propos analizy

klasowej, zwraca uwagę, że należy skupiać się na tym, jaką rolę analizowana przez nas grupa pełni w społecznej produkcji.

Mówiąc o intelektualistach, zazwyczaj mówimy o ludziach takich jak prawnicy, lekarze, dziennikarze, historycy, ekonomiści, profesorowie itp. Nie można zaprzeczyć, że ich związek z produkcją jest inny niż związek robotników z produkcją – nie produkują oni towarów tak, jak robią to robotnicy – ale również biorą udział w produkcji. Praca lekarzy jest ważna, by robotnicy byli zdolni produkować, praca historyków i ekonomistów jest ważna, by tworzyć ideologię i nadawać kierunek gospodarce państwowej. Prawnicy są potrzebni, by rozwijać i pilnować przestrzegania zasad kapitalizmu. Badacze uniwersyteccy są potrzebni, by rozwijać naukę, a więc i wspomagać produkcję.

Gramsci pisze dalej:

„Relacja pomiędzy intelektualistami a światem produkcji nie jest aż tak bezpośrednia, jak relacja podstawowych społecznych grup z produkcją. «Pośrednikiem» relacji intelektualistów i produkcji jest cała tkanka społeczna i skomplikowana nadbudowa społeczna, której intelektualiści są «funkcjonariuszami».”

„Podstawowe grupy społeczne” oznaczają tutaj robotników i burżuazję. Burżuazja prowadzi przemysł, a robotnicy pracują w przemyśle. Bez przemysłu nie ma społeczeństwa kapitalistycznego – nie ma fizycznych przedmiotów potrzebnych, by społeczeństwo funkcjonowało. Tymczasem intelektualiści nie zajmują się bezpośrednio produkcją, lecz nadal są ważni dla funkcjonowania społeczeństwa i kształtowania społecznej nadbudowy.¹

Robotnicy zajmują się przede wszystkim pracą produkcyjną. Praca produkcyjna jest pracą, która bezpośrednio wytwarza wartość dodatkową – to znaczy pracą, która bezpośrednio pomnaża kapitał.

Istnieją też pracownicy, którzy nie zajmują się pracą produkcyjną. Są to np. kasjerzy w supermarketach. Nie wytwarzają oni bezpośrednio wartości dodatkowej, nie produkują towarów, lecz pomagają ją zrealizować poprzez umożliwianie i ułatwianie sprzedaży towarów.

Intelektualiści wykonują pracę prawie wyłącznie nieprodukcyjną i przy tym prawie wyłącznie pracę umysłową. Nie produkują bezpośrednio towarów, w większości nie ułatwiają, ani nie umożliwiają bezpośrednio produkcji ani sprzedaży towarów. Są jednak bardzo przydatni w kształtowaniu filozofii, praw, polityki, ideologii i więcej. Pracują w społecznej nadbudowie, a nie bazie ekonomicznej. Lecz to, że ich praca jest nazywana nieprodukcyjną – gdyż nie produkują materialnie wartości dodatkowej – nie oznacza, że nie produkują nic. Produkują idee, które są burżuazji przydatne, lub nie.²

A więc jakie jest położenie klasowe intelektualistów? Może się wydawać, że intelektualiści stanowią osobną klasę, albo wręcz, że żyją poza społeczeństwem klasowym i stanowią zupełnie niezależną grupę.

W wydaniu Listów z Więzienia z 1999 przez The Electric Book Company możemy znaleźć następujące podsumowanie:

„Główny argument eseju Gramsci'ego o powstaniu intelektualistów jest prosty. Rozumienie «intelektualistów» jako osobnej kategorii społecznej niezależnej od klasy społecznej to mit. Wszyscy ludzie mają potencjał bycia intelektualistami w sensie tego, że posiadają intelekt i używają go, lecz nie wszyscy ludzie są intelektualistami według ich funkcji w społeczeństwie. Intelektualiści w sensie ich funkcji dzielą się na dwie grupy. Istnieją «tradycyjni», zawodowi intelektualiści – literaccy, naukowcy itd. Dzięki ich pozycji społecznej sprawiają wrażenie, jakoby byli osobną klasą społeczną. Lecz w rzeczywistości to wrażenie maskuje jedynie fakt, że intelektualiści są zawsze powiązani z którąś z istniejących historycznie klas.

Oprócz tego istnieją «organiczni» intelektualiści – myślący i organizujący element danej klasy społecznej. Ci organiczni intelektualiści nie wyróżniają się swoją profesją – ich profesją może być jakiekolwiek zajęcie typowe dla ich klasy. Wyróżniają się raczej swoją funkcją w kierowaniu ideami i aspiracjami klasy społecznej, do której organicznie należą”.

Także by zrozumieć klasową przynależność intelektualistów, musimy zastanowić się przede wszystkim nad tym, czyjej klasy społecznej ideami i

aspiracjami kierują.

Profesjonalni intelektualiści zazwyczaj przechodzą przez jakąś edukację i nawet jeśli są proletariackiego pochodzenia, często przechodzą szkolenie, aby propagować idee wrogie proletariatowi. Za to otrzymują w różnych formach, niekoniecznie w postaci pensji, wynagrodzenie od prywatnych kapitalistów lub państwa, które często zezwala na względnie uprzywilejowane życie. W ten sposób nabierają oni drobnoburżuazyjnego charakteru.

Historycznie nazywano ich drobnomieszczańskimi intelektualistami. Ich styl życia, ich sposób myślenia jest zbliżony raczej do drobnej burżuazji niż robotników.

Ale przecież wielu z tych intelektualistów nie posiada kapitału, a raczej są opłacani przez państwo lub prywatny kapitał. Czy można więc uznać ich za drobną burżuazję?

W 18szym Brumaire'a Ludwika Bonapartego Karol Marks pisał:

„Podobnie nie należy wyobrażać sobie, że [...] to wszystko właściciele sklepików albo ich wielbiciele. Przez swe wykształcenie i sytuację osobistą mogą oni być dalecy od nich jak niebo od ziemi. Przedstawicielami drobnomieszczaństwa stają się oni na skutek tego, że myśl ich nie wybiega poza granice, których drobnomieszczanin nie przekracza w życiu, że dochodzą przeto teoretycznie do tych samych zadań i rozwiązań, do których drobnomieszczanina doprowadzają w praktyce jego interesy materialne i jego położenie społeczne. Taki jest w ogóle stosunek między politycznymi i literackimi przedstawicielami klasy a reprezentowaną przez nich klasą.”

Tak więc ci intelektualiści zazwyczaj stają się politycznymi i literackimi przedstawicielami klasy drobnej burżuazji, albo burżuazji.

To znaczy: prawnik pomagający bogaczom dokonywać przekrętów podatkowych, historyk wypisujący kolejną dawno znudzoną antykomunistyczną bzdurę, ekonomista, który po raz kolejny twierdzi, że

obalił twierdzenia Marksa – to z pewnością nie są polityczni reprezentanci proletariatu, nawet, jeśli pracują za pensję.

A co z uniwersytetami? Czy publiczne uniwersytety nie są klasowo neutralnym miejscem? Czy pracownicy uniwersytetu nie są opłacani przez państwo, które jest neutralnym klasowo narzędziem?

Po pierwsze podstawowe zrozumienie marksizmu zapewnia nas, że państwo nie może być klasowo neutralnym narzędziem, a wręcz przeciwnie. W słowach Lenina: „Państwo jest wytworem i objawem *nieprzejdanych* przeciwieństw klasowych”. Państwo powstaje, gdy społeczeństwo zostaje rozbite na klasy i jest narzędziem ucisku w rękach klasy dominującej.

Państwo nie jest neutralnym narzędziem i utrzymując instytucje, takie jak uniwersytety, nie robi tego w ramach działalności charytatywnej – akademia jest polem walki klasowej. Liberałowie lubią twierdzić, że podchodzą do nauki jak najbardziej obiektywnie, jak to tylko możliwe. W prawdzie, podczas gdy socjalistyczne uniwersytety uważały, że nauka historii ma skupiać się na badaniu losów chłopów i robotników, by lud mógł lepiej poznać swoją historię, państwo liberalne nie narzuca skupiania się na żadnym konkretnym kierunku badań i jedyne co jest ważne, to żeby nie nie pisać zbyt wiele pozytywnego o tak zwanych „totalitarnych systemach”. To znaczy – nie można historycznie badać wyzwolenia klasy robotniczej wychodząc z założenia, że wyzwolenie robotników jest czymś słusznym.³

Podobnie marksiści rozumieją filozofię jako narzędzie badania ogólnych praw rozwoju materii, oraz szukania metod, które pozwolą ludzkości oswobodzić się ze wszystkich form opresji. Marksistowska filozofia odrzuca wiele nurtów filozofii jako zwyczajnie błędne i obłudne. Liberalna filozofia ma tendencję do traktowania filozofii jako myślenie dla samego myślenia, gdzie badanie filozofii odbywa się w dowolnych kierunkach, byleby tylko nie badać i rozwijać filozofii klasy robotniczej.

Ta właśnie fałszywa obiektywność jest skuteczną bronią liberalizmu na uniwersytetach, w mediach i tak dalej. Jest to totalitaryzm odwrócony do góry nogami. Obiektywność ulega fetyszyzacji, a rzeczywiste działanie w

kierunku wyzwolenia ludzkości ze wszelkich form opresji, lub wspieranie takiego działania, jest niepożądane i potępiane jako „ideologicznie motywowane”. Akademia, profesorowie i media mają więc charakter klasowy a im bardziej podają się za obiektywne, tym większą możemy mieć pewność, że są napędzane ideologią burżuazyjną.⁴

Warto wspomnieć po krótku jeszcze kościół. Antonio Gramsci pisał:

„Watykan jest bez wątpienia największą i najpotężniejszą prywatną organizacją, jaka kiedykolwiek istniała. W pewnych aspektach przypomina państwo – i jako państwo jest uznawany przez wiele rządów. [...]

Watykański aparat kościelny składa się z około dwustu tysięcy ludzi. Jest to imponująca liczba – zwłaszcza biorąc pod uwagę wiele tysięcy wykształconych i inteligentnych jednostek, które posiadają doskonałe zdolności w sztuce intrygi.

Wielu z nich uosabia najstarsze (i dobrze przetestowane) tradycje kontroli mas – w konsekwencji stanowiąc największą reakcyjną siłę we Włoszech, której potęga bierze się właśnie z jej podstępnej i nieuchwytniej natury.”

Kościół w czasach kapitalizmu stał się więc instytucją kapitalistyczną, zarządzającą wielkim majątkiem w postaci pól uprawnych, budynków na wynajem, szkół, szpitali, inwestycji i więcej. Typowi lokalni księża prowadzą życie drobnoburżuazyjnej inteligencji i ich głównym zadaniem jest głoszenie ideologii, która mąci ludziom w głowach i tworzy kompletnie fałszywy obraz świata i która często dopełnia ideologię burżuazyjno-nacjonalistyczną. Katolicki kościół jest jednak na tyle potężny iż nie jest on po prostu narzędziem burżuazyjnej dyktatury, a raczej jest siłą, z którą burżuazja państw katolickich musi szukać kompromisów.

A więc tacy intelektualiści, którzy z racji swojej pracy zajmują względnie uprzywilejowaną pozycję w stosunku do proletariatu i którzy swym myśleniem nie są wyjść poza swój wąski drobnoburżuazyjny horyzont, którzy nie potrafią zrozumieć światopoglądu proletariackiego, mogą zostać zaliczeni do drobnej burżuazji pomimo iż nie posiadają środków produkcji.

Pomimo iż mogą wchodzić w kapitalistyczne stosunki produkcji jako pracownicy pracujący za pensję, pod względem stylu życia, aspiracji, idei ciężko odróżnić ich od drobnej burżuazji. Często również utrzymują się na inne sposoby, niż otrzymywanie pensji. Mogą być to stypendia, dotacje, czy honoraria za publikacje książek, artykułów itp. Mogą też prowadzić własne praktyki, pracować jako konsultanci, itp. To znaczy, w przeciwieństwie do proletariatu, ci intelektualiści nie spędzają większości swojego życia całkowicie uzależnieni od płacowej relacji pomiędzy pracownikiem a kapitalistą.

Do drobnoburżuazyjnej inteligencji możemy zaliczyć większość prawników, sędziów, historyków, ekonomistów, dziennikarzy, profesorów, naukowców, pisarzy i filozofów. Drobnoburżuazyjni intelektualiści są również grupą społeczną, z której rekrutuje się większość liberalnych polityków, którzy stają się parlamentarnymi reprezentantami poszczególnych sekcji burżuazji.

Zanim przejdziemy dalej musimy wspomnieć o jeszcze jednym zjawisku, czyli o proletaryzacji pracy umysłowej. We wczesnym 19stym wieku wszelcy nauczyciele, inżynierowie, prawnicy, lekarze itp. byli prawie bez wyjątku nazywani drobnomieszczańską inteligencją. Lecz im bardziej rozwinięty stawał się kapitalizm, tym więcej potrzebował pracy umysłowej. Ta praca musiała być standaryzowana, racjonalizowana i podlegała coraz ściślejszej dyscyplinie.

Tak więc, podczas gdy kiedyś nauczyciel był niegdyś drobnomieszczańskim intelektualistą, gdyż zarabiał całkiem nieźle, posiadał dość dużo swobody w tym, jak realizuje materiał, cieszył się wysokim statusem społecznym itd., dziś nauczyciele muszą po prostu przechodzić przez narzucony materiał, są przepracowani, zarabiają niewiele, żyją więc życiem proletariatu.

Podobnie – kiedyś inżynierowie prowadzili bardzo drobnomieszczańskie życie i często nie byli zatrudnieni na stałe w dużych firmach, lecz pracowali jako niezależni konsultanci. Dziś wielu inżynierów jest po prostu lepiej opłacanymi pracownikami wielkich korporacji lub częścią firm zatrudniających setki specjalistów. W ten sposób wielu z nich zostało

sproletaryzowanych, choć nadal zarabiają więcej niż robotnicy czy nauczyciele.

Innym przykładem mogą być prawnicy – W dawnych czasach nie zdarzały się wielkie prawnicze korporacje zatrudniające setki prawników, którzy zajmują się powtarzalnymi i niespecjalnie skomplikowanymi zadaniami. Chociaż oczywiście już w dawnych czasach w kancelariach pracowali asystenci, którzy pełnili rolę proletariatu, wykonując pracę umysłową w kancelarii jako pracownicy. Tacy asystenci, tak samo jak dzisiaj, cechowali się jednak drobnoburżuazyjnymi dążeniami w postaci utworzenia własnej kancelarii, albo zdobycia ogółem lepszej pozycji. Więc pomimo iż część pracy prawników była sproletaryzowana już dawno, dzisiaj ta proletaryzacja osiągnęła znacznie większą skalę.

Chociaż tacy ludzie często żyją na granicy proletariatu i drobnej burżuazji, nie można zaprzeczyć, że z czasem coraz większe połacie pracy intelektualnej, wykonywanej wcześniej przez drobnoburżuazyjną inteligencję, zostały sproletaryzowane.

6. Kwestia artystów

Artyści sami w sobie nie są klasą społeczną – tworzenie sztuki nie sprawia, że człowiek należy do żadnej osobnej kategorii klasowej. Artyści pochodzą i należą więc do różnych klas społecznych. Historycznie większość artystów pochodzi z klas uprzywilejowanych. Dzieje się tak dlatego, że to klasy uprzywilejowane mają dostęp do edukacji, do materiałów i przede wszystkim do czasu wolnego od pracy produkcyjnej – to wszystko jest potrzebne, by tworzyć sztukę. To nie znaczy, że wśród klas niższych nie było artystów, ale było im znacznie trudniej tworzyć sztukę. Dodatkowym elementem utrudniającym niższym klasom angażowanie się w sztukę mógł być ucisk narodowy lub religijny.

Dziś większość artystów pochodzi z rodzin burżuazyjnych lub chociaż z bardziej zamożnych sekcji proletariatu. Nawet niezamożnym rodzinom drobnoburżuazyjnym jest łatwiej wejść w świat sztuki – jeżeli człowiek nie musi od młodego wieku szukać pracy, by zapewnić sobie przetrwanie, jeżeli finanse rodziców mogą zapewnić mu lekcje gitary, śpiewu, malunku itp. za młodu, taki człowiek będzie rozwijał swoje talenty od młodego wieku. Większość klasy pracowniczej świata ma ograniczone możliwości na zapewnienie swoim dzieciom rozwoju artystycznego. Ponadto musząc przeznaczać znaczną część swojego życia na pracę dla kapitalistów, klasa pracownicza ma bardzo ograniczony czas na zajmowanie się sztuką.

Ale istnieją oczywiście artyści proletariusze. Po pierwsze istnieją tacy, którzy zajmują się sztuką profesjonalnie. Weźmy na przykład osobę tworzącą modele 3D do gry komputerowej. Czy taka osoba jest proletariuszem? Tak: jest pracownikiem najemnym, pracuje w określonych godzinach, nie ma wiele wolności twórczej, jedynie wypełnia wymagania kapitalisty. Czy taka osoba jest artystą? W języku polskim zazwyczaj mówi się „grafik 3D”, lecz już np. w języku angielskim normalne jest nazywanie takiej osoby „artystą 3D”. Idąc tą logiką, taka osoba jest przykładem artysty-proletariusza.

Po drugie istnieją tacy, którzy zajmują się sztuką amatorsko. Używają pracy, aby się utrzymać i uzyskać czas i zasoby na tworzenie swojej sztuki.

Wielu, chcąc lub nie chcąc, nie uzyskuje za swą twórczość zarobku. Tworzą sztukę z pasji, pozostają proletariuszami. Wielu spędzi wiele lat w pozycji półproletariuszy – utrzymując się po części z pracy, a po części ze sztuki.

Oczywiście tym amatorom, którzy pochodzą z rodzin drobnoburżuazyjnych i burżuazyjnych, łatwiej będzie oddawać się sztuce, gdyż ich byt podpierany przez kapitał i nie muszą oni harować, by móc pozwolić sobie na tworzenie sztuki.

Jednak większość artystów, nawet, jeśli pozostaje częścią proletariatu, posiada drobnoburżuazyjne aspiracje, dąży do drobnoburżuazyjnego stylu życia. Nie jest to spowodowane wyłącznie poszukiwaniem indywidualnej sławy i bogactwa. Przede wszystkim ludzie tworzący sztukę z pasji chcą mieć jak najwięcej czasu, by oddawać się swojej twórczości. Lecz logika kapitalizmu wymaga od proletariusza najwięcej pracy, jak to jest możliwe. Powstaje zatem sprzeczność pomiędzy pracą produkcyjną a artystyczną. Ta sprzeczność nie musiałaby istnieć w socjaliźmie – używając technologii i planowania obniżonoby czas pracy wymagany od każdego obywatela, zapewniając więcej czasu na działalność artystyczną. W kapitalizmie nie ma jednak planu na skrócenie dnia roboczego i proletariusze muszą oddawać ponad 8 godzin dziennie przez pięć dni w tygodniu aby w ogóle przeżyć – wielu artystów działa więc w nadziei, że kiedyś ich sztuka wyzwoli ich od konieczności pracy dla kapitalistów, że będą zdolni utrzymać się ze swojej własnej działalności; to znaczy, że ich sztuka pozwoli im wejść w szeregi drobnej burżuazji.

Podczas gdy proletariaccy artyści próbują i nierzadko awansują klasowo, wielki kapitał zawsze znajduje kreatywne sposoby na wyzyskanie ich. Dla przykładu: w branży muzycznej dwudziestego wieku znajdziemy mnóstwo przypadków, w których muzycy podpisali kontrakty, na mocy których nie posiadali prawa do muzyki, którą stworzyli. Stworzyli więc towar dla kapitalisty i zostali wyzyskani.

Tu warto zaznaczyć ciekawy przypadek. Ci muzycy nie posiadali swojej własności, pozostawali więc po proletariackiej stronie barykady. A jednak często wytwórnia płaciła muzykom sumy wystarczające, by przynajmniej tymczasowo umożliwić im drobnoburżuazyjny styl życia – to znaczy sami

decydowali, jak pracują, kiedy pracują, co tworzą – dopóki ostatecznie dostarczą produkt kapitaliście.

Dla wielu muzyków i innych artystów twórczość artystyczna staje się ucieczką od proletariackiego życia i pomimo iż często stają się pożywką dla kapitalistycznych właścicieli wytwórni, pewnej ilości z nich udaje się awansować do szeregów drobnej burżuazji (zwłaszcza, jeżeli w danym momencie gatunek wykonywanej przez nich sztuki jest uważany przez korporacje za potencjalnie zyskowny).

Wielu popularniejszych muzyków odzyskało prawa do własnej muzyki i z niej się utrzymywali, a może nawet ich nazwisko, czy ich zespół stał się rozpoznawalną marką, co zezwalało na sprzedaż koszulek, kubków, figurek i innych gadżetów, na których można wiele zarobić, gdyż powiązanie danego towaru z rozpoznawalną marką umożliwia sprzedaż po cenie znacznie wyższej od jego wartości.

W przypadku artystów takich jak piosenkarze czy aktorzy często sama osoba artysty staje się rozpoznawalną marką.

Ta marka w postaci wizerunku osoby, lub artystycznego kolektywu, jest własnością tych artystów. Tę markę mogą użyczyć dużej burżuazji, aby promować jej produkty np. poprzez reklamy. Sam wizerunek artysty staje się jego własnością, towarem na sprzedaż, źródłem zarobku.

Do tego pisarze, czerpiący honoraria za sprzedaż swoich książek, malarze sprzedający swoje obrazy, itp – ogółem artyści, którzy są w stanie się utrzymać z własnej sztuki bez wykonywania pracy najemnej, stają się częścią drobnej burżuazji.

Niektórzy artyści osiągają naprawdę pokaźne majątki, lecz ich położenie klasowe zazwyczaj pozostaje drobnoburżuazyjne. To znaczy – mogą posiadać wiele pieniędzy, ale jest to martwy kapitał – kapitał nie używany aktywnie do dalszego wyzysku i pomnażania się. Budują fortuny w oparciu o własną działalność i własne prawa autorskie, a nie poprzez wyzysk wielkiej liczby pracowników i kontrolowanie środków produkcji. Pomimo dużych fortun nie posiadają wpływu na przemysł i politykę.

Nie mam zamiaru pisać o tym osobnego podpunktu, ale wspomnę tylko, że wiele podobieństw znajdziemy w sytuacji sportowców. Od łatwiejszego

startu dla rodzin drobnoburżuazyjnych zdolnych zapłacić za lepsze lekcje, poprzez proletariackich amatorów marzących o tym, by posiadać więcej czasu na sport, by sport wyciągnął ich z życia proletariackiego do życia drobnoburżuazyjnego, aż do wielkich sportowców posiadających swój wizerunek-markę, posiadających ogromne fortuny, których jednak rzadko używają by sterować gospodarką.

7. Kwestia obszarników i kamieniczników czyli właścicieli nieruchomości lub „landlordów”

Jean-Baptiste Say pisał: „Prawo właścicieli ziemskich wywodzi się z grabieży”.

Adam Smith pisał: „Właściciele ziemscy, jak wszyscy ludzie, lubią zbierać, czego nie posiali, i żądają renty nawet za naturalne płody ziemi.”

Posiadanie ziemi jest jedną z najstarszych form legalnego rabunku. To znaczy – człowiek pracuje na ziemi, ale musi oddawać część swojego produktu właścicielowi tejże ziemi – właścicielowi, który nigdy na tej ziemi nie pracował, ale jest jej właścicielem. A dlaczego jest właścicielem? Ponieważ gdzieś istnieje kawałek papieru z państwową pieczęcią, który potwierdza, kto jest właścicielem tej ziemi. A jak to się stało, że ta konkretnie osoba jest właścicielem tej ziemi? Przodek tej osoby napadł na te tereny, zawłaszczył sobie ziemię i wmówił populacji, że bóg chce, żeby on tu rządził. Co się stanie, jeżeli człowiek pracujący zawłaszczy sobie ziemię, na której pracuje? Spotka się z brutalną państwową przemocą.

Mniej więcej tak wyglądał ogromny fragment historii ludzkości. Wiele się zmieniło, lecz wyzysk właścicieli nieruchomości pozostał ten sam. To znaczy: wymagają sobie, by im płacić, za sam fakt posiadania.

W kapitalizmie usunięto wyzysk feudalnych właścicieli ziemi, ale powstałi nowocześni właściciele nieruchomości. We wsiach pierwotnie istnieli tak zwani „obszarnicy”, posiadający ogromne połacie ziemi i wyzyskujące pozbawionych ziemi chłopów.

W miastach za to powstała warstwa „kamieniczników” czerpiących zysk z czynszów w mieszkaniach w miejskich kamienicach. Czymże więc wyzysk miejskiego kamienicznika różnił się od wyzysku obszarnika lub ziemianina? Otóż nie różnił się zbyt wiele.

To znaczy – człowiek pracuje, ale musi oddawać część swojego zarobku właścicielowi jego mieszkania – właścicielowi, który w tym mieszkaniu nie mieszka, ale jest jego właścicielem. A dlaczego jest właścicielem? Ponieważ gdzieś istnieje kawałek papieru z państwową pieczęcią, który potwierdza, kto jest właścicielem mieszkania. A jak to się stało, że ta

konkretnie osoba jest właścicielem tego mieszkania? Być może miała ona szansę zarobić na mieszkaniu przez lata, a najemca dopiero wszedł na rynek pracy i nawet nie miał możliwości zarobić na mieszkanie. Być może właściciel odziedziczył niewielki majątek po rodzicach i utrzymuje się z wynajmu mieszkań – podczas gdy najemca takiego majątku nie odziedziczył i nie ma innego wyboru, niż wynajmować mieszkanie. Co się stanie, jeśli człowiek, który mieszka w takim mieszkaniu od lat powie, że to mieszkanie jest jego i odmówi płacenia czynszu? Spotka się on z państwową przemocą.

To może dla wielu brzmieć znajomo – ponieważ natura tego wyzysku, tej legalnej kradzieży, nie zmieniła się na przestrzeni wieków prawie wcale – oprócz tego, że rolę wielkich obszarników i kamieniczników dzisiaj przejęły wielkie korporacje.

Obrońcy tak zwanego „landlordyzmu” zapewne zaraz powiedzą, że właściciele nieruchomości wcale nie okradają najemców, gdyż dbają o swoją własność i umożliwiają najemcom korzystanie z niej w dobrym stanie. Sprawdźmy, co na ten temat miał do powiedzenia Adam Smith, wybitny teoretyk kapitalizmu, już 250 lat temu:

„Można by myśleć, że renta gruntowa jest tylko zyskiem od kapitału, jaki właściciel wyłożył, by podnieść kulturę ziemi. W pewnych przypadkach może tak być częściowo... Ale właściciel żąda 1. renty także od ziemi nie użyźnionej, a rzekomy procent czy zysk z wydatkówłożonych na jej użyźnienie jest na ogół tylko dodatkiem do owej pierwotnej renty. 2. Poza tym kulturę ziemi nie zawsze podnosi swymi kapitałami właściciel, lecz niekiedy podnosi ją własnym kapitałem dzierżawca. A gdy przychodzi do odnowienia umowy dzierżawnej, właściciel żąda zazwyczaj takiego podwyższenia czynszu, jakby ulepszeń tych dokonano na jego własny koszt. 3. Niekiedy żąda renty i od tego, czego ludzkie starania nie mogą zupełnie udoskonalić”.

Właściciele nieruchomości nie wnoszą nic pożytecznego do społeczeństwa i pobierają haracz za sam fakt posiadania. Gdyby 100% czynszu szło na utrzymanie własności, gdyby właściciel faktycznie sam pracował nad utrzymaniem swoich włości i jedyna nadwyżka ponad utrzymanie byłaby

wynagrodzeniem za jego pracę – wtedy pobieranie czynszu byłoby sprawiedliwe. Tylko, że wtedy posiadanie nieruchomości byłoby pracą, a nie inwestycją. A jest to fakt powszechnie znany, że właściciele nieruchomości traktują swoje włości jak inwestycje, a nie pracę.

Właściciele nieruchomości wcale nie kryją się z tym, że chcą zarabiać pieniądze nie pracując. Nazywają to „pasywnym przychodem”. Zwróćcie uwagę na przymiotnik „pasywny”, który w tym kontekście oznacza „bez pracy”, a więc oparty na cudzej pracy. Fakt pozyskiwania pasywnego dochodu, opartego na cudzej pracy, w oczywisty sposób umieszcza właścicieli nieruchomości pośród burżuazji.

Najemca musi opłacić czynsz i często jeszcze niewliczone w czynsz rachunki. Wynajmujący pobiera czynsz i chce, by ten czynsz mógł opłacić utrzymanie jego włości, a następnie, żeby pozostała z tego pewna nadwyżka, z którą właściciel nieruchomości może zrobić to, co mu się żywnie podoba. Ta dodatkowa opłata ponad koszt utrzymania jest dla najemcy karą za to, że jest zbyt biedny, by posiadać własne mieszkanie.

To jest kradzież – to jest forma wyzysku. Właściciel nieruchomości pobiera haracz. Nie jest to zawłaszczenie wartości dodatkowej, a renta gruntowa – inny rodzaj wyzysku. Pomimo iż forma jest inna, pełni ona podobną rolę pasożytniczą. Ta drobna nadwyżka pobierana przez właściciela nieruchomości jako zysk reprezentuje x godzin pracy, to jest x godzin życia kogoś innego. W ten sposób ludzie oddają godziny swojego życia swoim landlordom dlatego tylko, iż nie są właścicielami miejsca, w którym żyją.

To wszystko jest możliwe, gdyż ziemia i mieszkania w systemie kapitalistycznym traktowane są jak towar jak każdy inny. Kupując ziemię lub mieszkania – lub inwestując kapitał w budowę mieszkań i budynków z przestrzenią na wynajem – właściciel ma nadzieję, że z czasem dzięki pobieraniu czynszu inwestycja się zwróci i zacznie przynosić rzeczywisty dochód – zwrot inwestycji.

Nie jest to ten sam rodzaj wyzysku, co w przypadku zatrudniania pracy najemnej. Wynajmowanie mieszkań, budynków, gruntów nie reprodukuje kapitału i nie pomnaża jego wartości. Zysk z wynajmu nie jest bezpośrednim zawłaszczeniem wartości dodatkowej, a raczej jest

pobranie udziału w wartości produkowanej gdzieś indziej, lub przy użyciu cudzych środków wytwórczości.

Dlaczego właściciel nieruchomości rości sobie udział w wartości dodatkowej produkowanej gdzie indziej? Ponieważ monopolizuje on dostęp do czegoś, co jest potrzebne przy produkcji – nie zezwoli na dostęp i użytek, jeżeli nie dostanie swojej doli. Jeżeli mowa o ziemi czy budynkach, w których odbywa się produkcja – te są w oczywisty sposób potrzebne do produkcji. Jeżeli chodzi o mieszkania – mieszkania są konieczne dla produkcji i reprodukcji siły roboczej, a więc są konieczne dla procesu produkcji.

Landlordzi mają również nadzieję że z czasem rynkowa wartość ziemi lub mieszkania wzrośnie i będzie można je sprzedać z zyskiem. W ten sposób landlordzi spekulują na cenach gruntów i mieszkań i przyczyniają się do podnoszenia cen mieszkań wysoko ponad ich rzeczywistą wartość, co sprawia, że coraz mniej proletariuszy jest w stanie zakupić własne mieszkanie.

W ten sposób, dla spekulantów kupno i sprzedaż ziemi – czyli najbardziej podstawowego środka potrzebnego do produkcji żywności, oraz kupno i sprzedaż mieszkań – czyli najbardziej podstawowego dobra potrzebnego ludziom do budowania swojego życia – stanowi rodzaj hazardu, gdzie przychód pochodzi nie z pracy, a raczej z kupowania i sprzedawania w odpowiednim miejscu i odpowiednim czasie.

Warto wspomnieć jeszcze o rosnącym w popularność ostatnio zjawisku zwanym flippingiem mieszkań. Flipping polega na następujących czynnościach – człowiek posiadający wystarczające fundusze kupuje mieszkanie. Teraz należy pozbyć się człowieka mieszkającego w nim. Mieszkanie zostaje wyremontowane i sprzedane za wyższą cenę. I jaki jest w tym problem? Oprócz pompowania cen mieszkań w górę i ułatwiania gentryfikacji, problemem jest to, że flipper nie wkłada własnej pracy w mieszkanie. Flipper kupuje mieszkanie – remontu dokonują opłaceni fachowcy – mieszkanie zostaje sprzedane po takiej cenie, by flipper

znacznie na tym zarobił. Flipper zarabia więc na spekulacji, a nie na włożonej przez siebie pracy.

Flipping mieszkań jest zajęciem typowo drobnoburżuazyjnym – niższe klasy nie mają środków na takie czynności, a wielka burżuazja ma zbyt wiele pieniędzy, by sobie ręce brudzić czymś takim i tracić czas na zdobywanie stosunkowo niewielkich zarobków.

Właściciele nieruchomości można podzielić na wiele kategorii. Istnieją udziałowcy wielkich korporacji zajmujących się nieruchomościami, którzy osiągają wielkie zyski na tych korporacjach – ci ludzie należą do burżuazji. Istnieje też wielka burżuazja, która inwestuje w nieruchomości jako sposób zdywersyfikowania swoich inwestycji. Istnieją ludzie, którzy posiadają wystarczająco dużo nieruchomości, by się utrzymać i żyć wygodnie, albo którzy pracują na własnej własności, ale nieruchomości zapewniają im spory zastrzyk dodatkowego przychodu. Ci należą do drobnej burżuazji. Oprócz tego istnieją proletariusze, którzy wynajmują jedno lub dwa, mieszkania – co nie zapewnia im wystarczająco zysku, by móc porzucić dochód z wykonywania pracy najemnej. To patologiczna sytuacja, w której proletariusze wyzyskują innych proletariuszy dla drobnego dodatkowego przychodu. Ci ludzie pozostają proletariuszami, lub są półproletariuszami na drodze do zostania drobnymi burżua.⁵

Ludzie utrzymujący się z wynajmu mieszkań, ziemi i budynków są więc właścicielami własności prywatnej i podejmują się wyzysku. Wyzysk ten pochodzi z trzech źródeł: 1) posiadania wyłącznego prawa do danej przestrzeni i żądania opłaty haraczu za dostęp do niej; 2) wymagania opłat ponad koszty utrzymania jako procent od zainwestowanego kapitału; 3) spekulacji cen – to znaczy kupowania tanio i sprzedawania o cenie przekraczającej wartość nieruchomości.

Lecz zazwyczaj zysk z samych nieruchomości nie pozwala na osiągnięcie takiego majątku, jak majątek uzyskany z przemysłu i innych inwestycji związanych z produkcją – chyba, że jest to wynajmowanie na naprawdę wielką skalę. Zatem większość właścicieli nieruchomości, tak zwanych

„landlordów” zalicza się do drobnej burżuazji lub znajduje się na pograniczu proletariatu i drobnej burżuazji.

8. Kwestia handlarzy

Mówiąc o powstaniu burżuazji, wymieniałem handlarzy jako przykład burżuazji. Historycznie handlarze pełnili wielką rolę w powstaniu burżuazji i produkcji przemysłowej. Nierzadko dochodziło do sytuacji, że jakiś kupiec stawał się jedynym zaopatrzeniowcem jakiegoś warsztatu. Nierzadko był też on jedynym pośrednikiem pomiędzy warsztatem a nabywcami towarów z tego warsztatu. Nierzadko był takim pośrednikiem dla wielu warsztatów. Stając się monopolistą na zaopatrzenie i zbyt warsztatów, już w zasadzie zaczynał stawać się kapitalistą. Z czasem przejmował bardziej bezpośrednią dowodzącą rolę nad produkcją. W ten sposób powstawali pierwotnie kapitaliści przemysłowi.

Oczywiście nie wszyscy kupcy zamienili się w kapitalistów przemysłowych. Kapitaliści przemysłowi też potrzebowali kupców, którzy zajmą się dystrybucją ich towarów tam, gdzie oni sami nie są w stanie się tym bezpośrednio zająć. Część zysków kupieckich oczywiście pochodzi ze spekulacji – z mechaniki kupowania poniżej rzeczywistej wartości i sprzedawania powyżej wartości. Lecz według teorii marksistowskiej zysk kupców nie pochodzi wyłącznie ze spekulacji. Są oni elementem społecznej produkcji i zdobywają zysk nawet sprzedając towar według jego wartości. Kupują hurtowo od producenta ze zniżką i sprzedają po pełnej cenie – ta różnica między pełną ceną a zniżką hurtową jest ich zyskiem, to znaczy ich udziałem w wartości wyprodukowanej w kapitalistycznym zakładzie. Nie tworzą oni nowej wartości, a raczej umożliwiają realizację wartości i dlatego pobierają swoją dołę.

Oczywiście należy wspomnieć, że podobnie jak w przypadku burżuazji zajmującej się produkcją, w przypadku handlarzy oczywiście istniały wielkie dysproporcje względem skali ich operacji i posiadanych przez nich bogactw. Także mógł istnieć handlarz zajmujący się organizowaniem logistyki i zbytu dla wielkiego przemysłu stali będący częścią dobrze zintegrowanej z wielkim przemysłem wielkiej burżuazji, mogli istnieć średni handlarze poszukujący okazji kupienia taniej i sprzedania drożej, a także drobni straganiarze będący częścią średniej i drobnej burżuazji.

Dzisiaj burżuazja handlowa nie gra już tak wielkiej roli jak w przeszłości. Wielkie korporacje same organizują sieci dystrybucji bądź korzystają z usług innych dobrze ustanowionych korporacji. Sklepy uległy monopolizacji jako sieci supermarketów. Rola pośrednika w sprzedaży wszelakich towarów zostaje przejęta przez takie korporacje jak Amazon, oferujące połączenie między klientami i producentami. Dzięki temu dawna wielka burżuazja handlowa dzisiaj stała się po prostu wielką burżuazją, a drobna burżuazja handlowa nie pełni wielkiej roli w społecznej produkcji.

Oczywiście nie brakuje nigdy ludzi, którzy zawsze starają się znaleźć jakąś okazję, kupić taniej i sprzedać drożej. Przykładem tego jest chociażby niedawny trend dropshippingu. Wielki przemysł jednak nie potrzebuje takich drobnych handlarzy i tam, gdzie ma to sens, zastępuje działalność drobnych handlarzy wielkimi scentralizowanymi sieciami dystrybucji.

W tej broszurze nie mam zamiaru pisać wiele więcej na temat drobnej burżuazji handlowej. Pod względem swojej ideologii, politycznych aspiracji, schematów działania, nie różnią się zbyt wiele od drobnej burżuazji bardziej zaangażowanej w produkcję. Także w dalszej części, gdy będę pisał o drobnych burżua ogółem, mam na myśli też drobnych handlarzy.

9. Skąd wzięła się drobna burżuazja w Polsce?

W Polsce rozwój burżuazji nie przebiegał tak samo, jak w Europie zachodniej. Podczas, gdy w Europie zachodniej mieszczaństwo wywalczało sobie coraz więcej władzy, Polska pozostawała pod ścisłą kontrolą szlachty.

Ważnym aspektem w tym rozwoju była reformacja i kontrreformacja. Wojny podczas reformacji nie były jedynie wojnami przeciwko hipokryzji kościoła i kościelnego wyzysku. Wojna chłopska w Niemczech nie była spontanicznym buntem chłopów przeciwko religii katolickiej, a raczej była burżuazyjno-demokratyczną rewolucją w której chłopci pod dowództwem mieszczaństwa uderzyli w feudalne stosunki produkcji. Pomimo iż rewolucja nie powiodła się, wprowadziła ona pewne stałe zmiany, które osłabiły feudałów, wzmocniły mieszczaństwo i przyspieszyły rozwój kapitalizmu.

Ogromne bunty chłopów i mieszczaństwa przstraszyły polską szlachtę, która pozornie walcząc o utrzymanie porządku katolickiego w rzeczywistości walczyła o zachowanie swoich feudalnych przywilejów i chciała zapobiec rozwojowi siły mieszczaństwa, którzy wówczas swoją siłę opierali też na niezadowolonych chłopach.

Chłopi byli przywiązani do ziemi i musieli wykonywać coraz więcej dni pańszczyzny, nie mogli swobodnie opuszczać wsi, a także byli podporządkowani sądom patrymonialnym pana, co uniemożliwiało im realny dostęp do prawa królewskiego; dodatkowo musieli sprzedawać swoje produkty po zaniżonych cenach i oddawać daniny. Mieszczaństwo natomiast mieli ograniczony samorząd, zakaz nabywania ziemi i udziału w sejmie, a handel oraz działalność rzemieślnicza często wymagały pośrednictwa lub opłat na rzecz szlachty; prawo do awansu społecznego było zablokowane przez ograniczoną liczbę nobilitacji, co utrzymywało ich w podporządkowanej pozycji wobec stanu szlacheckiego.

Dopiero ostatni król Polski, Stanisław August Poniatowski, spróbował dokonać liberalizacji Polski. Nie była to liberalizacja w pełnym tego słowa znaczeniu - chodziło raczej o ograniczenie władzy szlachty, scentralizowanie jej w formie bardziej postępowej monarchii konstytucyjnej. To odbyło się jednak stanowczo za późno, by mieszczaństwo zdążyło się rozwinąć i wzmocnić przed zaborami.

Zaborcy jednak stopniowo uwalniali chłopów od szlachty, ostatecznie niszcząc w ten sposób władzę polskiej szlachty i zezwalając na powstanie proletariatu przemysłowego. Polscy mieszczaństwo byli nadal słabi, a polska szlachta nie była bardzo zainteresowana przemysłem, gdyż produkcja przemysłowa kłóciła się ze stylem życia i społecznymi relacjami, do których przywykli. Prowadzili co najwyżej przemysł wiejski na niewielką skalę. A więc nie powstała jeszcze polska burżuazja narodowa. W Polsce miejska burżuazja przemysłowa w okresie wczesnego kapitalizmu pochodziła głównie z Niemiec – podczas gdy rynki niemieckie były monopolizowane przez coraz potężniejszych kapitalistów, drobniejsi kapitaliści udawali się do Polski, gdzie mogli liczyć na wzbogacenie się tam, gdzie produkcja była jeszcze nierozwinięta. Dodatkowym bonusem był dostęp do rozległych terenów rosyjskich zapewniających wielki rynek zbytu – Polska stała się jednym z najbardziej rozwiniętych przemysłowo regionów caratu. Przemysł na terenach polskich był pierwotnie rozwijany głównie przez Niemców i Żydów przybyłych z Niemiec.

Polskie drobnomieszczaństwo, to znaczy handlarze, rzemieślnicy itp. byli nadal ograniczani przez zaborców – nie mieli pełnych praw, nie mieli władzy, a wielki przemysł zdominowany był przez zagraniczną burżuazję.

Dopiero w wyniku pierwszej wojny światowej Polakom drobnomieszczaństwu udało się założyć pierwsze Polskie państwo burżuazyjno-narodowe. Przez następne dwadzieścia lat Polska burżuazja rosła w siłę, lecz wiele przemysłu pozostało pod kontrolą zagranicznej burżuazji. W tym okresie znacznie rozwinęła się drobna burżuazja w miastach w postaci wszelkiej maści małych przedsiębiorców.

W 1939 Polska padła ofiarą kolonialno-osadniczej napaści nazistów i Polacy podlegali ekstremalnej dyskryminacji. Polscy ważniejsi politycy uciekli za granicę. Wielcy burżua Niemieckiego pochodzenia byli skłonni kolaborować z okupantami. Wielcy burżua żydowscy zostali pozbawieni majątków i często zamordowani. Burżuazja Polska albo uciekła, albo została wywłaszczona przez okupantów, albo została zmuszona do kolaboracji – jeżeli była uważana za przydatną i skora do współpracy. Drobni burżua polscy byli zmuszani pracować dla Niemców, a często ich

własność była rekwirowana na rzecz Niemców. Intelktualiści byli mordowani, jeżeli naziści nie mogli znaleźć z nich użytku.

Po wojnie reforma rolna w PRL zarekwirowała ziemię pozostałym wielkim obszarnikom.

Sowieci oczywiście nie tolerowali burżuazji, tym bardziej kolaborującej z okupantami i wywłaszczyli tych, którzy pozostali. Wielcy burżua Niemieccy i wielu kolaborantów uciekło przed Sowietami.

Tak więc te wydarzenia znacznie przetasowały klasowy skład Polski i pozostawiły Polskę w dużej mierze bez burżuazji. Chociaż zdania były podzielone, na temat tego, czy Polska powinna pozostać krajem burżuazyjnym, czy stać się krajem socjalistycznym, obecność Armii Czerwonej nie pozwoliła na ponowną budowę władzy burżuazyjnej. Władzę ustanowiła koalicja partii lewicowych, która połączyła się w Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą i rozpoczęła budowę socjalizmu. Cały wielki przemysł znalazł się w rękach państwa i planistów gospodarki. Małe przedsiębiorstwa były spółdzielniami. Charakter produkcji rolnej pozostał drobnoburżuazyjny przez cały okres istnienia PRL, gdyż kolektywizacja nigdy nie powiodła się w Polsce.

Budowa socjalizmu w ZSRR i Polsce została zatrzymana, gdy władze objęła klika Chruszczowa i klika Gomułki. Ci liberalizowali gospodarkę. Wprowadzając zasadę rentowności przedsiębiorstw niszczyli gospodarkę planową. Wprowadzając zasadę materialnego bodźca nie zmniejszali lecz zwiększali nierówności pomiędzy ludem a kierownikami i partią. Powstawała warstwa coraz bardziej uprzywilejowanej i coraz bardziej skostniałej biurokracji. Sprzeczności między partią a ludem narastały i przerodziły się w regularne wybuchy walki klasowej podejmowanej przez proletariat. PRL przerodził się w państwo socjalfaszystowskie rządzone przez militarystyczną dyktaturę.

Proletariat i szerokie warstwy intelektualistów sprzeciwiali się temu. Powstał ruch Solidarność, który był rzeczywistym wyrażeniem woli walki proletariatu. Lecz ruchowi temu brakowało socjalistycznej awangardy i łatwo został przechwycony przez ludzi o drobnoburżuazyjnym charakterze i burżuazyjnych aspiracjach.

Państwo znalazło się w kryzysie i zaczęło podupadać, a populacja domagała się zmiany reżimu. To jak przegniły był polski „komunistyczny” rząd zostało ukazane faktem, iż byli „komuniści” z dnia nadziei odrzucili komunistyczne szaty, twierdząc, iż zmienili zdanie, lub że nigdy w rzeczywistości komunistami nie byli. Tak więc spora część powstającej wielkiej burżuazji i burżuazyjnych polityków miała bliskie powiązania ze starym rządem.

Do Polski zawitał plan Balcerowicza – czyli Polska wersja terapii szokowej, polegająca na jak najszybszym przekształcaniu własności państwowej w prywatną. To właśnie w tym okresie ludzie, posiadający powiązania ze starym rządem, posiadający wiele znajomości w różnych sektorach gospodarki, byli w stanie najwięcej ugrać i zamienić się w wielką burżuazję.

W przeciwieństwie do terapii szokowej w Rosji lub w Ukrainie w Polsce transformacja w latach 90. była przeprowadzana w sposób bardziej rozproszony. Przedsiębiorstwa państwowe były prywatyzowane częściowo poprzez sprzedaż menedżerom i biurokratom, częściowo pracownikom, częściowo poprzez inwestorów zagranicznych, co ograniczyło powstanie silnej i wąskiej grupy oligarchów. Dzięki temu powstała szersza warstwa drobnej i średniej burżuazji, a niezapełnione nisze rynkowe mogły być wykorzystane przez byłych proletariuszy, którzy zgromadzili wystarczająco kapitału, pozwalając sobie na otwarcie małej działalności gospodarczej. Istnienie wcześniejszego sektora prywatnego w PRL sprzyjało również rozwojowi tej warstwy. Bardziej rozproszony charakter prywatyzacji pomógł stworzyć większą warstwę drobnej burżuazji i mniej skonsolidowaną oligarchię.

Dlaczego w Polsce transformacja ustrojowa stworzyła dużą warstwę drobnoburżuazyjną, zamiast doprowadzić do oligarchizacji takiej jak w Rosji czy Ukrainie? Sam nie jestem tego całkowicie pewien, ale podejrzewam dwa główne powody. Pierwszy powód był ideologiczny – bardziej drobnoburżuazyjna gospodarka lepiej potrafiła sprzedać populacji mit przedsiębiorczości i tego, że możliwość osiągnięcia bogactwa jest dostępna dla każdego. W kraju, w którym jeszcze niedługo wcześniej robotnicy wysuwali postulaty przypominające bardziej rewolucję kulturalną

w Chinach niż żądanie przywrócenia kapitalizmu, coś takiego było bardzo potrzebne. Po drugie w Polsce powstał silny związek zawodowy niezależny od państwa. Rozbicie przemysłu na drobniejsze sektory pomogło rozbić organizację pracowników.

Dziś sytuacja drobnej burżuazji ulega ciągłemu przetasowaniu. Z jednej strony wciąż powstają nowe przedsiębiorstwa, pojawiają się nowi spekulanci gruntów i mieszkań. Z drugiej strony rynki ulegają monopolizacji – niektórzy drobni burżua wkraczają w szeregi większej narodowej burżuazji, inni zaś zmuszani są konkurować na coraz bardziej zmonopolizowanych rynkach, gdzie dodatkowym problemem jest kapitał napływający zza granicy (przede wszystkim z Niemiec), z którym małym przedsiębiorcom ciężko jest konkurować.

Rolnicy pozostali w większości drobnoburżuazyjni, chociaż wzrosły różnice społeczne – pewna część rolników stała się bardzo zamożna, a pewna część została sproletaryzowana.

10. Przejściowy charakter drobnej burżuazji

W „Manifeście Partii Komunistycznej” Karol Marks i Fryderyk Engels pisali:

„W krajach, w których się rozwinęła nowoczesna cywilizacja, powstało nowe drobnomieszczaństwo, zawieszone między proletariatem a burżuazją i wytwarzające się wciąż na nowo jako uzupełniająca część społeczeństwa burżuazyjnego; jednakże konkurencja nieustannie strąca jego członków do szeregów proletariatu, a rozwój wielkiego przemysłu ukazuje im nawet zbliżającą się chwilę, kiedy zupełnie znikną jako samodzielna część nowoczesnego społeczeństwa i zostaną zastąpieni w handlu, w manufakturze, w rolnictwie przez nadzorców nad robotnikami i przez oficjalistów.”

Historia drobnej burżuazji jest historią aspiracji do wstąpienia w szeregi wielkiej burżuazji, oraz rzeczywistości ciągłej walki z wielkim kapitałem, który próbuje zepchnąć drobną burżuazję w szeregi proletariatu.

Pierwotnie przemysł wypierał np. wszelkie warsztaty stolarskie, obuwnicze, tkackie itp. Drobnu rzemieślnicy zostali wyparci przez wielkie fabryki w rynkowej konkurencji – zostali oni zmuszeni wstąpić w szeregi proletariatu. Szewc nie robił już butów w swoim warsztacie jako rzemieślnik, a przenosił się do fabryki, gdzie masowo produkował buty wraz z resztą proletariatu.

Wielkie spółki handlowe wypierały drobnych kupców, którzy pracowali od tej pory dla większych konglomeratów handlowych.

W rolnictwie biedniejsi chłopcy nie mogli konkurować z większymi, którzy pierwszy zakupili maszyny. Zmuszeni byli więc sprzedać swoją ziemię, pozbawiając siebie drobnoburżuazyjnej własności i utrzymywać się ze sprzedaży pracy najemnej na wsi lub w mieście.

Kryzysy doprowadzały do upadku działalności nieposiadających dużego finansowego zaplecza, co pozwalało większym kapitalistom je skupować.

W ten sposób wielki kapitał wypierał drobną burżuazję z konkurencji i powiększał pulę siły roboczej, którą można najać.

Jednak Marks i Engels pisali też, że drobna burżuazja wciąż „wytwarzała się na nowo” i była „dopełnieniem” społeczeństwa burżuazyjnego.

Drobna burżuazja wytwarza się na nowo, usiłując znaleźć nieprzepełnione jeszcze rynki, usiłując zapłacić luki pominięte przez wielki kapitał tylko po to, by zostać znów pokonaną w konkurencji i zepchniętą w dół.

Wielki kapitał znajduje też ciekawe sposoby na uzależnienie drobnych burżua od wielkiego kapitału. Takimi sposobami są na przykład:

- Globalna produkcja traktorów jest zdominowana przez jedynie kilku producentów. John Deere specjalnie projektuje maszyny skomplikowane w naprawie, by sprawić, aby mogły być naprawiane jedynie w autoryzowanych serwisach, nawet jeśli chodzi o proste usterki. W ten sposób zarówno serwis, jak i rolnik są uzależniani od wielkiego kapitału.

- Nasiona GMO są opatentowane i rolnicy nie mają prawa używać nasion z własnego zbioru do ponownego wysiewu. Rolnik musi więc ciągle kupować nasiona od tego samego wielkiego kapitału. Ponadto wiele nasion GMO jest powiązane z konkretnymi herbicydami lub systemami upraw, które rolnik musi nabyć od tego samego wielkiego kapitału.

- W miastach wielcy kapitaliści często mają wypracowane metody i systemy logistyczne, z którymi mali właściciele nie mogą konkurować, a więc by prowadzić drobną działalność drobnomieszczanin musi podjąć się franczyzy, uzależniając się w ten sposób od wielkiego kapitału. To znaczy – ciężko się utrzymać, zakładając osiedlowy sklepik. O wiele łatwiej jest uzależnić się od wielkiego kapitału w postaci np. prowadzenia Żabki.

Drobna burżuazja znajduje się więc w sprzeczności z proletariatem, który usiłuje wyzyskać, aby osiągnąć pozycję finansowej stabilności i zabezpieczenia przed proletaryzacją. Znajduje się też w sprzeczności z wielkim kapitałem, który usiłuje wciąż zepchnąć drobną burżuazję do pozycji proletariusza. Na tym polega przejściowy charakter drobnej

burżuazji – jest to klasa w ciągłym ruchu, ciągle próbująca przedostać się w górę, co udaje się jednostkom, lecz większość jest ciągle spychana w dół. Jest to klasa ciągle powstająca na nowo i ciągle zanikająca.

11. Drobną burżuazją a arystokracją pracowniczą

W poprzednio cytowanym fragmencie Marks i Engels pisali, że drobni burżuaz: „znikną jako samodzielna część nowoczesnego społeczeństwa i zostaną zastąpieni w handlu, w manufakturze, w rolnictwie przez nadzorców nad robotnikami i przez oficjalistów.”

Taki proces miał rzeczywiście miejsce w drugiej połowie XIX wieku i stworzył nową sekcję społeczeństwa. Proces produkcji stawał się coraz bardziej skomplikowany, a produkcja stawała się coraz bardziej zmonopolizowana. Burżuaz nie byli już w stanie samemu doglądać całej produkcji i potrzebowali armii zaufanych nadzorców, którzy będą uciskać proletariat w ich imieniu i sterować produkcją.

Spora część drobnej burżuazji stawała się właśnie arystokracją pracowniczą. Mogło tak się stać, na przykład gdy wielki kapitał kupił biznes drobnego burżua. Drobny burżua stawał się wtedy dobrze opłacanym pracownikiem pozostającym na kierowniczym stanowisku. Inny drobny burżua, który np. posiadał warsztat rzemieślniczy, tracił go w wyniku konkurencji i otrzymywał pracę w przemyśle, lecz dzięki swoim umiejętnościom i ekspertyzie otrzymywał znacznie lepsze stanowisko i płacę niż typowy robotnik.

Następowała również wspomniana już przeze mnie proletaryzacja pracy umysłowej i inżynierowie, księgowi, byli wchłaniani do proletariatu na pozycję arystokracji pracowniczej.

Pozostała część arystokracji pracowniczej powstała po prostu z utalentowanych robotników, którzy awansowali na wyższe pozycje. Była to również wysoce zorganizowana część robotników, którzy porzucili interes klasy pracowniczej jako całości i zadowolili się wywalczeniem lepszego układu z pracodawcami wewnątrz swojego miejsca pracy lub swojej branży.

Dobrze opłacani pracownicy zaczynali świadomie lub podświadomie uważać, że ich interes jest ściśle związany z interesami kapitalizmu – im lepiej dla kapitalizmu, tym lepiej dla nich. Im bogatsi są wielcy burżuaz, tym więcej będą mieli, by podzielić się z arystokracją pracowniczą. Tak więc, podczas gdy robotnicy łączyli się w związki zawodowe i chcieli przy ich

użyciu walczyć z kapitalistami, arystokraci pracowniczcy stali się zburzuzafykowani i zaczęli wspierać kapitalistów.

Oprócz podziału na robotników i lepiej opłacanych robotników w pojedynczych przedsiębiorstwach, monopolizacja kapitalizmu sprawiała iż poszczególne gałęzie przemysłu miały się lepiej od innych gałęzi przemysłu. W „Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu” Lenin pisał:

„Otrzymywanie wysokich zysków monopolistycznych przez kapitalistów jednej z wielu gałęzi przemysłu, jednego z wielu krajów itp. daje im ekonomiczną możliwość przekupywania poszczególnych warstw robotników, a chwilowo nawet dość znacznej ich mniejszości, przez co przyciąga się ich na stronę burżuazji danej gałęzi albo danego narodu przeciwko wszystkim pozostałym. I spotęgowany antagonizm narodów imperialistycznych w związku ze sprawą podziału świata wzmacnia to dążenie. W ten sposób wytwarza się związek imperializmu z oportunistem, związek, który najwcześniej i najjaskrawiej ujawnił się w Anglii wskutek tego, że pewne imperialistyczne cechy rozwoju można tu było zauważyć o wiele wcześniej niż w innych krajach.”

A więc nie tylko poszczególni pracownicy osiągnęli status arystokracji pracowniczej, ale i pracownicy całej gałęzi gospodarki stawali się uprzywilejowani w stosunku do innych gałęzi gospodarki.

Dziś nadal widzimy ten podział na branże „arystokratyczne” – na przykład znaczna większość programistów stanowi typowy przykład arystokracji pracowniczej.

Podział na proletariat i arystokrację pracowniczą był dodatkowo napędzany przez proces imigracji robotników krajów biedniejszych do krajów bogatszych. Lenin dalej pisał:

„Do liczby znamienitych cech imperializmu, związanych z całokształtem opisywanych zjawisk, należy zmniejszenie się

emigracji z krajów imperialistycznych i zwiększenie się imigracji [...] do tych krajów z krajów bardziej zacofanych, z niższą płacą roboczą. [...] Wzrastała [...] liczba robotników, przybywających do Niemiec z Austrii, Włoch, Rosji itp. Według spisu ludności z r. 1907 w Niemczech było 1.342.294 cudzoziemców, z tego robotników przemysłowych - 440.800, rolnych - 257.329. We Francji robotnicy w przemyśle górniczym - to «w znacznej części» cudzoziemcy: Polacy, Włosi, Hiszpanie. W Stanach Zjednoczonych imigranci z Europy wschodniej i południowej zajmują najgorzej opłacane stanowiska, robotnicy amerykańscy zaś dają największy procent osób wybijających się na dozorców i otrzymujących pracę najlepiej opłacaną. Imperializm ma tendencję do wyodrębniania również spośród robotników kategorii uprzywilejowanych i odrywania ich od szerokiej masy proletariatu”.

A więc dochodził tu dodatkowy podział – pracownicy jednej narodowości stawali się znacznie bardziej uprzywilejowani niż pracownicy innych narodowości. Ten proces rozbijania jedności klasy pracowniczej poprzez podziały narodowe trwa do dziś. Polacy dorabiają w Niemczech, a Ukraińcy dorabiają w Polsce. Dzieląc proletariat w ten sposób burżuazja sprawia iż rdzenny proletariat wspiera burżuazję, z którą utożsamia się narodowo i wzgardza proletariatem przybyłym zza granicy, który wykonuje najparszywsze prace.

Ten wzrost arystokracji pracowniczej był równoczesny z osiągnięciem nowego etapu kapitalizmu, który nazywano imperializmem. Poprzez monopolizację rynków powstawała potężna oligarchia finansowa, szukająca łatwiejszych zysków. Tak się składało, że państwa Europejskie przez ostatnie stulecia dokonywały kolonialnych podbojów. Lecz kapitał do tej pory traktował te kolonie głównie jako rynki zbytu. Teraz, po osiągnięciu wysokiego stopnia monopolizacji kapitał miał zarówno siłę jak i chęć, by rozpocząć inwestycje w tych koloniach. Kapitał rozwijał te kraje tak, by jak najbardziej ułatwić sobie kradzież surowców i wyzysk

siły roboczej. Ten dodatkowy wyzysk obcych krajów i ludów zapewnił kapitalistom tak zwane „zyski nadzwyczajne” lub „nadzyski”.

Na podstawie tych zysków nadzwyczajnych burżuazja budowała lepiej opłacaną warstwę proletariatu. W przedmowie do francuskiego i niemieckiego wydania wspomnianej książki Lenin pisał:

„Rzecz zrozumiała, że z takich olbrzymich zysków nadzwyczajnych (ponieważ kapitaliści otrzymują je ponad zysk, wyciskany z robotników «własnego» kraju) można przekupywać przywódców robotniczych i górną warstwę arystokracji robotniczej. Przekupują ją też kapitaliści krajów «przodujących» - przekupują tysiącami sposobów, bezpośrednich i pośrednich, jawnych i ukrytych.

Ta warstwa zburżuazyjniałych robotników, czyli «arystokracji robotniczej», zupełnie mieszczańskiej z trybu życia, z wysokości zarobków, z całego światopoglądu - to główna podpora II Międzynarodówki, a w naszych czasach - główna społeczna (nie militarna) podpora burżuazji. Albowiem są to prawdziwi agenci burżuazji w ruchu robotniczym, robotnicze pachołki klasy kapitalistów, prawdziwe przewodniki reformizmu i szowinizmu. W wojnie domowej proletariatu z burżuazją stają oni siłą rzeczy w niemałej liczbie po stronie burżuazji, po stronie «wersalczyków» przeciw «komunardom».”

Wielka burżuazja dążyła więc do zburżuazyfikowania możliwie jak największej sekcji proletariatu, aby stworzyć sekcję proletariatu, która szczerze popiera system burżuazyjny kosztem ludów skolonizowanych. Ten proces był tak skuteczny, że zdołał nawet przeciągnąć liderów związków zawodowych na swoją stronę i zamienić związki zawodowe z proletariackiego narzędzia walki w poduszkę pomiędzy proletariatem a burżuazją, która pomaga skuteczniej wyzyskiwać proletariata unikając zgrzytów.

Lenin pisał dalej:

„Należy zaznaczyć, że w Anglii tendencja imperializmu do rozbijania jedności robotników i wzmożenia wśród nich oportunistów, do wywoływania chwilowego gnienia ruchu robotniczego, ujawniła się daleko wcześniej aniżeli w końcu XIX i na początku XX wieku. Albowiem dwie wybitne cechy charakterystyczne imperializmu istniały w Anglii od połowy XIX wieku: ogromne posiadłości kolonialne i położenie monopolistyczne na rynku światowym. Marks i Engels systematycznie, w ciągu szeregu dziesięcioleci śledzili ten związek oportunizmu w ruchu robotniczym z imperialistycznymi właściwościami kapitalizmu angielskiego. Engels pisał np. do Marksa 7 października r.1858: «Proletariat angielski faktycznie staje się coraz bardziej burżuazyjny, tak że ten najbardziej burżuazyjny ze wszystkich narodów chce najwidoczniej doprowadzić w końcu do tego, żeby mieć burżuazyjną arystokrację i burżuazyjny proletariat obok burżuazji. Rozumie się ze strony takiego narodu, który wyzyskuje cały świat, jest to do pewnego stopnia normalne». Prawie w ćwierć wieku później, w liście z dn. 11 sierpnia 1881 roku mówi on o «najgorszych angielskich trade-unionach, które pozwalają aby kierowali nimi ludzie, kupieni przez burżuazję albo przynajmniej opłacani przez nią». A w liście do Kautsky'ego z 12 września 1882 r. Engels pisał: «Zapytujecie, co myślą robotnicy angielscy o polityce kolonialnej? Zupełnie to samo, co myślą o polityce w ogóle. Nie ma tu partii robotniczej, są tylko konserwatywni i liberalni radykałowie, a robotnicy najspokojniej w świecie korzystają wraz z nimi z kolonialnego monopolu Anglii i z jej monopolu na rynku światowym»”.

W ten sposób wielka burżuazja stworzyła podziały pomiędzy biedniejszymi i lepiej opłacanymi robotnikami jednego przedsiębiorstwa, pomiędzy robotnikami poszczególnych gałęzi gospodarki, pomiędzy narodowościami – robotnikami rdzennymi a imigrantami – oraz między robotnikami kraju imperialistycznego a robotnikami krajów przezeń wyzyskiwanych. Zapewniła więc, że jeżeli pracownicy w kraju skolonizowanym się zbuntują, robotnicy kraju imperialistycznego poprą swoją burżuazję. Gdy

zbuntują się imigranci, rdzenni robotnicy poprą swoją burżuazję. Gdy zbuntują się robotnicy jednej gałęzi przemysłu, robotnicy innych gałęzi poprą swoją burżuazję. Oraz, że gdy zbuntują się pracownicy jednego przedsiębiorstwa, wewnątrz tego przedsiębiorstwa również znajdą się poplecznicy burżuazji.

Tak burżuazja zbudowała sobie bazę społeczną wewnątrz proletariatu. Zbudowała sobie ją również wewnątrz ruchu o wyzwolenie proletariatu, poprzez przeciągnięcie liderów związków zawodowych na swoją stronę. Nawet ruchy i partie socjalistyczne zostały zdominowane przez arystokrację pracowniczą. Wewnątrz ruchów socjalistycznych szerzył się reformizm i narodowy szowinizm. Niemiecka partia SPD, angielska Partia Pracy i więcej partii, które miały swoje korzenie w marksizmie, stały się wprost antyrewolucyjne i ich celem było wspomaganie burżuazji swojego kraju w jak najskuteczniejszym okradaniu gorzej postawionych robotników i przede wszystkim w okradaniu ludów skolonizowanych. Co ciekawe, byli mali posiadacze i niezależni pracownicy, po przejściu w szeregi arystokracji pracowniczej, skończyli popierając wielką burżuazję bardziej, niż przed proletaryzacją.

Podsumowując powstanie, pozycję i rolę arystokracji pracowniczej Rajani Palme Dutt pisał w książce „Faszyzm a socjalna rewolucja”:

„Na początku epoki imperializmu kwestia klasy średniej została znów ostro wyniesiona na pierwszy plan przez Bernsteina i rewizjonistów w ostatnich latach dziewiętnastego wieku i w pierwszych latach dwudziestego wieku. Rewizjoniści podważali nauki Marksa o postępującej proletaryzacji warstw średnich i następującego zaostrzenia problemów pomiędzy burżuazją a proletariatem. Przeciwnie, twierdzili, że klasa średnia rosła. Wskazywali na statystyki zeznań dochodowych, zeznań majątkowych oraz posiadania udziałów, aby udowodnić wzrost klasy średniej. Na tej podstawie zaprzeczali rewolucyjnym naukom Marksa i zamiast tego doszukiwali się rosnącej harmonii pomiędzy klasami i demokratyzacji kapitału i czekali na stopniowe, pokojowe przejście do socjalizmu poprzez

reorganizację kapitalizmu, socjalne reformy i państwową interwencję.

Jak teraz już dobrze wiemy, ci rewizjoniści reprezentowali wzrost „nowej klasy średniej” dobrze opłacanych pracowników kapitalizmu. W rzeczywistości proces przewidziany przez Marksa rozegrał się w trakcie dziewiętnastego wieku. Koncentracja kapitału postępowała w coraz szybszym tempie. Byli mali właściciele i niezależni pracownicy stali się, jak powiedział Marks „nadzorcami i podwładnymi”. W ten sposób „nowa klasa średnia” wyłaniała się coraz bardziej na pierwszy plan na podstawie postępującego zaniku dawnych niezależnych małych właścicieli. Ta nowa klasa średnia przypominała starą w jej dwustronnej pozycji i poglądach – pozycji pomiędzy burżuazją a proletariatem. Przypominała ją również w jej marzeniach zajęcia „niezależnej” pozycji ponad walką klasową; ale ta klasa już była uzależniona od wielkiego kapitału, by zdobyć zatrudnienie, a więc i zapewnić sobie przeżycie. Ta klasa polegała na wielkim kapitale, który ją zatrudniał, a nie na własnej, drobnej własności. A więc rozwój tej nowej klasy średniej był w rzeczywistości etapem w procesie proletaryzacji, poprzez odsunięcie coraz szerszych mas populacji od niezależnej własności; niższe warstwy tej klasy zbliżyły się do proletariatu i ruchu proletariackiego”.

Arystokracja pracownicza jest więc klasą nieposiadającą własności prywatnej, więc na tej podstawie nie można jej zakwalifikować jako drobnej burżuazji. Ale arystokracja pracownicza posiada wiele cech burżuazyjnych, posiada w gruncie rzeczy drobnoburżuazyjną mentalność, aspiruje do drobnoburżuazyjnego stylu życia – lub prowadzi drobnoburżuazyjny styl życia. Często jej praca jest pracą umysłową lub kierowniczą, a nie bezpośrednią produkcją. Czym więc arystokracja pracownicza różni się od drobnomieszczańskiej inteligencji?

Przede wszystkim arystokracja pracownicza jest o wiele bliżej, o wiele bardziej bezpośrednio związana z produkcją niż drobnomieszczańscy intelektualiści, którzy działają głównie w społecznej nadbudowie. Dzięki

temu mentalność i aspiracje arystokracji pracowniczej – choć podobne – pozostają różne od mentalności i aspiracji drobnoburżuazyjnych.

Drobnoburżuazyjna inteligencja cechuje się przechodzeniem przez wiele różnych sposobów zdobywania środków na życie – otrzymywanie stypendiów na studiach, otrzymywanie pensji od państwa, otrzymywanie pensji od kapitalistów, otrzymywanie dotacji, pracowanie jako konsultant, prowadzenie własnej praktyki i tak dalej.

Tymczasem arystokracja pracownicza zazwyczaj pozostaje po prostu na usługach prywatnego kapitalisty i jest sztywno uzależniona od relacji pracownik – kapitalista, tyle, że z wyższą pensją od reszty proletariatu. To znaczy, że drobny burżua jest tylko częściowo uzależniony od wielkiego kapitału i posiada większą dozę niezależności, podczas gdy arystokrata pracowniczy jest całkowicie i nierozzerwalnie uzależniony od wielkiego kapitału.

Warto jednak pamiętać też, iż często można spotkać przykłady arystokratów pracowniczych, którzy zarabiają znacznie więcej niż niższa warstwa drobnych burżua.

Arystokrację pracowniczą możemy uznać więc za najwyżej postawioną sekcję proletariatu, graniczącą położeniem klasowym z drobną burżuazją.

12. Kwestia pracowników B2B

Czy właściciele jednoosobowych przedsiębiorstw są drobną burżuazją? Ogółem tak. Osoby takie jak wszelkiego rodzaju konsultanci, freelancerzy prowadzą usługi oparte o swoje ponadprzeciętne umiejętności. W przeciwieństwie do proletariatu nie sprzedają oni po prostu swojej siły roboczej – nie wchodzą w relację płacową pomiędzy pracownikiem a kapitalistą. Mają oni wiele wolności w ustalaniu warunków, na jakich wykonają pracę. Mogą sami decydować o tym kiedy pracują a kiedy nie, mają wiele wolności pod względem tego, jak pracują. Pomimo iż nie zatrudniają nikogo, pracują we własnej działalności, co czyni z nich drobną burżuazję.

To nie znaczy jednak, że otwarcie jednoosobowej działalności i podpisanie kontraktu B2B automatycznie czyni z nas drobną burżuazję. W dzisiejszych czasach widzimy, że kontrakt B2B jest często używany, by minimalizować płacone podatki. W wielu branżach, zwłaszcza w branży informatycznej, taki kontrakt jest wręcz standardową metodą zatrudniania. Jednak w praktyce jest to tylko zmiana formy kontraktu z powodów podatkowych, a płacowa relacja pracownik-kapitalista pozostaje niemal identyczna. Takie osoby będące w typowej kapitalistycznej relacji pomiędzy pracą najemną a kapitałem, lecz z podpisanym kontraktem B2B, pozostają proletariuszami lub arystokratami pracowniczymi.

2. Po co burżuazji drobna burżuazja?

Ustaliliśmy już czym drobna burżuazja jest, a czym nie jest. Widzieliśmy, jak drobna burżuazja zmieniała się na przestrzeni wieków i że była ona zawieszona w ciągłej walce z wielkim kapitałem. Lecz pomimo ciągłych prób proletaryzacji coraz szerszych warstw społeczeństwa, drobna burżuazja nadal istnieje.

Nie jest to efektem wyłącznie oporu ze strony drobnej burżuazji. Spotykamy nawet przypadki, w których wielka burżuazja „sztucznie” utrzymuje drobną burżuazję. Na przykład – polskie rolnictwo jest tak nieefektywne, że wielka część rolników nie byłaby w stanie się z niego utrzymać, gdyby nie państwowe i unijne dotacje. Te dotacje więc pomagają rolnikom utrzymać swój drobnoburżuazyjny status i uniknąć proletaryzacji.

A więc zdaje się, że drobna burżuazja jest do czegoś potrzebna wielkiej burżuazji. Tylko do czego?

1. Awans klasowy w służbie wielkiej burżuazji

W swoich więziennych notatkach Gramsci pisał:

„Dawne klasy rządzące były w zasadzie konserwatywne w tym sensie, że nie pozwalały na stworzenie organicznego przejścia z innych klas do ich własnej klasy – to znaczy, że nie pozwalały na powiększenie swojej klasowej sfery «technicznie» i ideologicznie: ich koncepcją była zamknięta kasta. Klasa burżuazji ukazuje się jako organizm w ciągłym ruchu, który jest w stanie wchłonąć każdego członka człowieczeństwa, asymilując go do swojego własnego poziomu kulturowego i gospodarczego.”

Dawne społeczeństwa klasowe, w przeciwieństwie do kapitalizmu, jawnie obchodziły się z tym, że są społeczeństwami klasowymi. Nie uznawały równości wszystkich wobec prawa – otwarcie odmawiały praw klasom niższym. Każdy chłop wiedział, że jest chłopem, a każdy szlachcic wiedział, że jest szlachcicem.

Spółeczeństwo kapitalistyczne udaje społeczeństwo bezklasowe. Twierdzi, że każdy ma szansę odnieść „sukces” – „sukces” w znaczeniu kapitalistycznym oznacza awans do szeregów burżuazji. Chociaż w epoce zmonopolizowanego kapitalizmu przedostanie się do szeregów wielkiej burżuazji jest ekstremalnie trudne, burżuazja musi zapewniać jakiś kanał mobilności klasowej w górę – inaczej wszyscy szybko zrozumieliby klasowy charakter kapitalizmu; zrozumieliby, że znajdują się klasowej dyktaturze finansowej oligarchii.

W USA mawia się, że amerykańscy proletariusze nie widzą siebie jako członków klasy pracowniczej, a raczej jako „tymczasowo upokorzonych milionerów”. Nie widzą siebie jako ludzi, którzy urodzili się w klasie pracowniczej – widzą siebie jako ludzi, którzy po prostu jeszcze nie odzyskali należitych im bogactw.

Zastanówmy się, co by było, gdyby w Polsce plan Balcerowicza, zamiast stworzyć szerokie warstwy drobnej burżuazji, po prostu przekazał całą państwową własność bardzo wąskiej warstwie prywaciarzy. W ten sposób burżuazja nie zdołałaby wytworzyć przyzwolenia populacji na

wprowadzenie liberalno-kapitalistycznego reżimu. Ludzie nie zgodziliby się na to i walka klasowa ze strony proletariatu nie ustałaby.

I nie tylko spowodowałoby to problemy dla burżuazji polskiej, ale i zagranicznej. Ludzie nie zgodziliby się na przyłączenie Polski do zachodniej strefy wpływów. Widzieliby zachód jako takiego samego agresora, jak Rosję sowiecką. To byłoby wielkim problemem dla burżuazji niemieckiej, która widzi Polskę jako strefę buforową pomiędzy ich strefą wpływów, a strefą wpływów burżuazji rosyjskiej, oraz która widzi Polaków jako źródło tańszej siły roboczej, oraz która widzi Polskę jako teren ekspansji swojego kapitału finansowego.

Burżuazja więc musi pokazać, że w tej kapitalistycznej grze jednak da się wygrać, że historyjka o pucyucie, który został milionerem, nie jest całkowitym mitem. Oczywiście jest ona mitem dla 99,9% populacji, ale wystarczy, że 0,1% się uda, aby cała populacja wierzyła w bajkę o równych szansach i o osiągnięciu „sukcesu” ciężką pracą.

Poprzez zapewnienie korytarza mobilności klasowej buduje więc przyzwolenie na prowadzenie kapitalistycznego reżimu, gdyż klasy niższe wierzą, że mogą poprawić swoje warunki bytowe poprzez awans do wyższej klasy. Gdyby mobilność klasowa w oczywisty sposób nie istniała wcale, wtedy klasy niższe wiedziałyby, że jedynym sposobem na poprawę warunków bytowych jest walka klasowa. Wzrost świadomości klasowej zniszczyłby przyzwolenie na prowadzenie kapitalistycznego reżimu – liberalna demokracja stałaby się niemożliwa, ryzyko komunistycznej rewolucji wzrosłoby znacznie. W takich warunkach wielka burżuazja mogłaby znaleźć jedyny ratunek w faszyźmie.

Faszyzm, jako przedłużenie kapitalizmu, nie oferuje poprawy sytuacji robotników poprzez walkę klasową. Obiecuje im odrodzenie narodowe, awans nie do wyższej klasy, a awans całego narodu. Faszyzm przyznaje istnienie klas społecznych, lecz obiecuje ich współpracę oraz większy udział klas niższych w prowadzeniu państwa i większy udział w narodowych bogactwach. Tutaj drobna burżuazja również odgrywa ważną funkcję, ale o związku drobnej burżuazji z faszyzmem będę pisał w odpowiednim rozdziale.

Otwarcie korytarza mobilności klasowej sprawia też, że burżuazja nie zmienia się w niewielką i skostniałą kastę niczym dawne klasy rządzące. Wielka burżuazja w ten sposób zachowuje swoją liczebność oraz wprowadza w swoje szeregi nowych, kreatywnych i lojalnych członków, którzy przynoszą nowe doświadczenia i nową wiedzę i stają się kluczowi dla dalszego przetrwania burżuazji w czasach szybkiego postępu i zmian. Nowi członkowie burżuazji pochodzą z różnych narodów, różnych zawodów, różnych ścieżek życiowych, mają różne znajomości oraz wszyscy desperacko chcą zachować swoją nową pozycję.

2. Drobną burżuazją jako źródło fałszywej świadomości proletariatu

W społeczeństwach klasowych powszechnie występuje zjawisko nazywane fałszywą świadomością. Fałszywa świadomość oznacza, że samoświadomość danego człowieka – to, jak postrzega on sam siebie – nie odzwierciedla jego obiektywnej sytuacji materialnej. Jego wyobrażenie siebie samego i swojej pozycji w społeczeństwie jest sprzeczne z rzeczywistością.

Proletariusz może postrzegać siebie jako np. prostego, neutralnego obywatela, który uczciwie pracuje i jest uczciwie wynagradzany. Co oczywiście jest sprzeczne z rzeczywistością, gdyż proletariusz jest członkiem klasy wyzyskiwanej, żyjącym w dyktaturze finansowej oligarchii.

Inny przykład został już podany w poprzednim podrozdziale. Są nim proletariusze, którzy uważają siebie za „tymczasowo upokorzonych milionerów”, za „przyszłych przedsiębiorców”. Widzą swoje położenie klasowe jako jedynie tymczasowy stan, z którego ich ciężka praca i bystry umysł prędzej czy później pozwoli się wydostać.

Burżuazyjna kultura na wszelkie sposoby próbuje wzbudzić w proletariuszach drobnoburżuazyjne dążenia – tak, aby proletariat aspirował przede wszystkim do osiągnięcia drobnoburżuazyjnego statusu i stylu życia.

W komentarzu pod jednym z moich nagrań użytkowniczka pod pseudonimem PeaceFreedomAndWealth pisała:

„Znaczna część proletariatu (zwanej potocznie «zwykłymi ludźmi») jest przesiąknięta nie tyle ideologią klasy panującej, ile ideologią drobnomieszczańską, bo jesteśmy otoczeni treściami, które są przeznaczone dla drobnych posiadaczy. Jest to widoczne w kulturze masowej i popkulturze, psychologii, modzie, a nawet oświacie i współczesnych nurtach pedagogiki! To wszystko od wczesnych lat narzuca nam aspiracje drobnomieszczańskie, niedostępne dla większości, którą stanowi proletariat, ale stwarza

iluzję, że jest inaczej. A my, proletariusze patrzymy na nie niczym dzieci, które gapią się na lizaka umiejscowionego za witryna sklepową i nie mogą go dostać, więc zostaje im tylko polizać szybę i obejść się smakiem, którego nie znają. Nawet przekaz płynący z reklam, których tak nienawidzimy, oferty turystyczne, etc., to wszystko odzwierciedla drobnomieszczański styl życia, do którego mamy aspirować.”

W trzeciej części artykułu pod tytułem „Co z tą Polską” organizacja Czerwoni pisała:

„Każdy z nas marzy o stabilności finansowej, jest to zupełnie zrozumiałe – w końcu żyjemy od pierwszego do pierwszego, i cudownie byłoby nie musieć się martwić niepewnością jutra.

Nic więc dziwnego, że na każdym kroku – od seriali telewizyjnych, po social media i mass media, a nawet w procesie edukacji – jedyne rozwiązanie jakie się nam proponuje, to założenie firmy. Podczas gdy pracująca większość populacji nie jest w stanie normalnie żyć, jako receptę proponuje się nam opuszczenie jej szeregów, by stać się biznesmenem, milionerem, „pracodawcą”. Nie jest to szczególne zaskoczenie – wszelkie myślenie o alternatywach stanowi zagrożenie dla klasy rządzącej.

Zamiast zmiany systemu z kapitalistycznego, na inny, w którym np. to pracownicy sprawują władzę, gdzie wszyscy pracujemy razem i dzielimy między siebie owoce naszej pracy i gdzie to pracownicy zarządzają gospodarką, kapitaliści – obecna klasa rządząca – proponuje nam wyścig szczurów. Od dziecka wmawiają nam, żeby iść po trupach do celu, a może pewnego dnia nam również będzie dane wyzyskiwać innych. Klasa rządząca sprzeda nam każde kłamstwo, aby tylko wmówić nam, że nie możemy zbudować lepszego świata.”

Drobnoburżuazyjne aspiracje są propagowane na każdym kroku. Ma to na celu stworzenie poczucia „wyścigu” pośród proletariatu. Proletariusz ma

szukać poczucia własnej wartości w tym, jak „daleko zaszedł w życiu”, co „osiągnął” w porównaniu do reszty proletariatuszy.

Odbywa się to np. w reklamach, które ciągle próbują wmówić proletariuszom, że muszą kupić jakiś produkt – samochód, zegarek, modne odzienie – aby móc pokazać innym swój status i możliwości – pokazać, że przodują w wyścigu.

Te aspiracje powielane są też w popkulturze. Możemy pomyśleć o wielu przykładach współczesnych raperów, których przekaz w wielu tekstach i teledyskach można sprowadzić do: „patrzcie, kiedyś byłem nikim, a teraz mam pieniądze i jestem znany” – to znaczy „opuściłem proletariacki tryb życia i stałem się drobnym burżua”. Młodzież słuchając takiego przekazu nabiera poczucia, że celem jest być człowiekiem „fajniejszym” od reszty.

To samo dzieje się w edukacji. Kiedy nagrałem materiał na temat nagrania „Bogactwo – jak je zdobyć?” na kanale „Prosta Ekonomia”, kilku komentujących powiedziało mi, że materiał z kanału Prosta Ekonomia został im pokazany na lekcjach w szkole. Materiał ten był typowym materiałem mającym zaszczerpić w proletariatuszach dążenia drobnoburżuazyjne – materiał krytykował wydawanie pieniędzy, by cieszyć się życiem i gloryfikował ascetyczne życie oszczędzania pieniędzy w celu otwarcia drobnego biznesu i kupowania mieszkań jako inwestycji.

To tylko kilka prostych przykładów ilustrujących, że ideologia drobnoburżuazyjna przesiąka do proletariatu na tysiące sposobów

Drobnoburżuazyjna ideologia i aspiracje przedostają się do proletariatu i skutkują powstaniem tak zwanego „kultu zapierdolu” albo „hustle culture”.

W artykule opublikowanym przez Instytut Marksa pod tytułem „Kult „ciężkiej pracy”, jak kapitaliści zyskują na nieświadomości klasy robotniczej?” autor podpisujący się imieniem „Feliks” pisał:

„Kult „ciężkiej pracy” to trend działający na korzyść klasy kapitalistycznej. „Ciężka praca” odbija się na zdrowiu klasy robotniczej – monotonia, znudzenie, nadmierny stres, to wszystkie „zalety” ciężkiej pracy. Swoją cegielkę do budowy trendu o kulcie

„ciężkiej pracy” dokładają także media głównego nurtu oraz media społecznościowe, które promują toksyczną produktywność i dążenie do odniesienia „sukcesu”. W tym samym czasie, przemysłowcy, bankierzy, handlowcy tylko zacierają ręce i liczą pieniądze z zysków a władza kapitału umacnia się.”

Drobny burżua gloryfikuje ciężką pracę i często sam wiele pracuje. Drobny burżua pracuje na swojej własności – im ciężiej pracuje, tym więcej ma. W jego przypadku ciężka praca rzeczywiście przynosi plony. Drobny burżua próbuje narzucić swoje rozumowanie swoim pracownikom.

W tym samym artykule autor dalej pisał:

„Wielu pracodawców używa nieświadomie (czasem świadomie) triku psychologicznego, mającego na celu zrównać firmę w której pracują zatrudnieni z „rodziną”. Jest to jedynie metoda manipulacyjna, mająca na celu uwiązanie psychologiczne robotnika z firmą. „Firma to drugi dom” to slogan, który nigdy nie będzie mieć odbicia w rzeczywistości. Między klasą robotniczą a klasą kapitalistyczną zawsze istniała sprzeczność wynikająca z odrębnych celów, interesów oraz innego stosunku do środków produkcji.”

Inny stosunek do środków produkcji sprawia, że im więcej proletariusz pracuje, tym mniej ma – ponieważ bogactwo istnieje wyłącznie w kontekście społecznym. Nawet, jeżeli pracą proletariusz zarobi i podniesie swoje standardy życiowe, jego pracę wyzyska burżuj, który jeszcze bardziej dzięki temu podniesie swoje standardy życiowe i przepaść pomiędzy bogactwem proletariatu a bogactwem burżuazji powiększy się.

Lecz skoro kultura kapitalistyczna mierzy wartość człowieka poprzez jego pozycję społeczną i stan majątkowy, a proletariusz postrzega ciężką pracę, jako jedyny sposób poprawy pozycji społecznej i stanu majątkowego, ciężka praca staje się więc wyznacznikiem wartości człowieka. W cytowanym wyżej artykule pisano dalej:

„Zapewne każdy z was chociaż raz na mediach społecznościowych typu Tiktok, Instagram, Facebook widział

treści związane z samorozwojem, doskonaleniem się. Według internetowych „mentorów”, „coachów” idealny dzień powinien rozpocząć się od treningu, następnie należy zjeść śniadanie z idealnie policzonymi kaloriami, w drugiej kolejności udajemy się do pracy tudzież szkoły. Kiedy już jesteśmy w domu, pakujemy rzeczy na siłownię i udajemy się na trening siłowy, po powrocie z siłowni uczymy się do szkoły albo uczymy się „inwestować” w akcje i obligacje aby zarabiać przysłowiowe „kokosy”.

[...]

Idąc tokiem internetowych treści możemy popaść w toksyczną produktywność, czyli przekonanie, że nie ważne ile byśmy nie pracowali, uczyli się, zawsze będziemy niewystarczający.”

Produktywność staje się obiektem fetyszyzacji. Proletariusz musi ciągle pracować, ciągle się ulepszać i usprawniać. Ta praca i to ulepszanie się jest dokonywane ogromnym kosztem zdrowia psychicznego i fizycznego. Jednak proletariusz kontynuuje zajeżdżanie siebie, gdyż wywołano w nim poczucie, że nigdy nie jest wystarczający. Wokół tej toksycznej produktywności tworzy się cały przemysł drobnoburżuazyjnych coachów i mentorów.

Żywioł drobnoburżuazyjny otacza proletariusza z każdej strony. Wspominałem już, że proletariusz nieczęsto spotyka wielką burżuazję – drobną burżuazję spotyka on często i to od niej czerpie idee tego, jak podążać w stronę „sukcesu”. Często spotyka on też innych proletariuszy prześląkniętych drobnoburżuazyjnymi aspiracjami. Drobnoburżuazyjne aspiracje są promowane w mediach, reklamach, w systemie edukacji i więcej. To znaczy, że proletariusz prześląka ideologią drobnoburżuazyjną i zastępuje dążenia proletariackie dążeniami drobnoburżuazyjnymi, odrzuca proletariacką drogę ku wyzwoleniu i szuka poprawy sytuacji bytowej jedynie w dążeniach drobnoburżuazyjnych.

Fałszywa świadomość jest zjawiskiem kluczowym dla istnienia kapitalizmu – ponieważ proletariat jest rzeczywiście, obiektywnie, materialnie klasą

społeczną, ale nie postrzega siebie jako klasy społecznej. Gdyby proletariatus dostrzegł, że jest klasą społeczną i dostrzegłby swoje położenie jako klasy uciskanej, zaczęłby dostrzegać swoje interesy i drogę ku swojemu wyzwoleniu. Droga ku wyzwoleniu proletariatus prowadzi jedynie przez obalenie wszelkich różnic klasowych, poprzez zrównanie stosunku każdego człowieka wobec środków uspołecznionej produkcji. W takich warunkach nie mogą istnieć ogromne majątki bogaczy i ci bogacze zmierzyliby się z przerażającą wizją przyszłości – musieliby uczciwie zarabiać na swoje życie społecznie użyteczną pracą.

Drobna burżuazja pełni więc nie tylko funkcję „korytarza mobilności klasowej”, ale także funkcję politycznego i ideologicznego bufora. Rozbija jedność klasy pracowniczej, podsycając w niej aspiracje indywidualnego awansu zamiast solidarności klasowej. Pracownik zamiast widzieć w swoim sąsiedzie towarzysza walki, widzi w nim konkurenta, którego musi „wyprzedzić” na drodze do stworzenia drobnego biznesu czy kariery zawodowej. Dzięki temu masy pracownicze rzadziej występują jako zorganizowana siła kolektywna, a częściej jako zbiór jednostek dążących do własnego indywidualnego „sukcesu”. W ten sposób hegemonia burżuazji zostaje utrwalona nie tylko przez obietnicę awansu, lecz także przez rozproszenie i atomizację proletariatus.

3. Drobnoburżuazyjna inteligencja w służbie wielkiej burżuazji

Wielka burżuazja, dla swojego funkcjonowania, potrzebuje armii drobnoburżuazyjnej inteligencji, aby kształtować społeczną nadbudowę – to znaczy kształtować prawo, kulturę, ideologię.

Wielka burżuazja potrzebuje drobnoburżuazyjnych inteligentów w postaci prawników i sędziów. Wielka burżuazja potrzebuje przesiąkniętych burżuazyjną ideologią prawników, którzy pomogą jej dokonać przekrętów podatkowych pozostając w granicach legalności, aby ciężar podatkowy spadł na populację pracującą. Burżuazja potrzebuje przesiąkniętych burżuazyjną ideologią sędziów, którzy będą karać zubożoną populację za kradzieże lecz będą zezwalać na i legitymować niekończącą się legalną grabież klasy pracowniczej przez wielkich kapitalistów.

Drobnoburżuazyjna inteligencja w postaci prawników i sędziów pozwala ubrać cały system wyzysku klasy pracowniczej w szaty legalizmu, ustalić ramy systemu, w których różne klasy społeczne mogą się poruszać.

Wielka burżuazja potrzebuje drobnoburżuazyjnych inteligentów w postaci ekonomistów, by kształtować gospodarcze ramy kapitalizmu. Ekonomistów wszelkiej maści jest pełno, lecz zazwyczaj ich teorie pozostają całkowicie w tyle wydarzeń. Są oderwane od analizy klasowej, a często polegają na idealistycznym: „ja uważam, że gospodarka powinna wyglądać w ten sposób, a teraz sporządzę jakieś wykresy, które popierają moją tezę”. Kapitalizm postępuje i ewoluje, zmienia się, przechodzi kryzysy. W każdej z tych sytuacji burżuazja znajduje i promuje jakichś ekonomistów lub jakiś nurt ekonomiczny, odpowiednich w danej sytuacji.

Na przykład: kiedy po drugiej wojnie światowej kapitalizm wymagał odbudowy, racjonalizacji i ustępstw na rzecz klasy pracowniczej, wtedy wypromowano idee Johna Maynarda Keynesa i Keynesizm. Kiedy Keynesizm i socjaldemokracja zdołała kosztem burżuazji ustabilizować kapitalizm i ostudzić rewolucyjny zapał klasy pracowniczej, burżuazja

zażądała większych zysków i wtedy wypromowano Milтона Friedmana i Neoliberalizm.

Ekonomiści ścigają się między sobą, by zdobyć względy burżuazji – ci najbardziej przydatni otrzymują prestiżowe nagrody i znacznie poprawiają swój status społeczny.

Wielka burżuazja potrzebuje również drobnoburżuazyjnych inteligentów w postaci historyków. Możliwości utrzymania się i awansu społecznego są generalnie bardzo skromne, jeżeli swoją analizą nie promuje się światopoglądu klas rządzących. I tak, jeśli spojrzymy np. na USA, bardzo przeciętni, a nawet kiepscy historycy zostali wyniesieni do skali międzynarodowej sławy poprzez pisanie prostych, starych, znudzonych, antykomunistycznych bzdur. Jednym z takich przykładów jest Timothy Snyder, który dostrzegł niezapełnioną niszę i swoją antykomunistyczną twórczość skupiał głównie na Polsce, Ukrainie, Białorusi i Litwie. To nie jego analiza historyczna zapewniła mu uznanie i sławę, a antykomunistyczny aspekt jego twórczości, który jest przydatny klasie rządzącej.

Antykomunistyczni historycy, którzy nie posługują się metodologią materializmu historycznego, są jednym z kluczowych sposobów szerzenia burżuazyjnej ideologii.

Wielka burżuazja potrzebuje drobnoburżuazyjnej inteligencji w postaci pisarzy. Nawet fikcyjne powieści fabularne mogą być promowane w celu szerzenia burżuazyjnego światopoglądu. W ten sposób ogromną sławę uzyskała Ayn Rand, która w swoich powieściach przedstawiała światopogląd skrajnie indywidualistyczny, który służył jako moralne usprawiedliwienie kapitalizmu. Wielcy kapitaliści pomogli z wydaniem jej książek na wielką skalę. Miliarder William Volkner pomagał zakładać Think-Tanki, które później promowały jej książki i filozofię.

Innym przykładem pisarza wspieranego przez wielką burżuazję stał się Aleksander Sołżenicyn dzięki jego książce dotyczącej życia w radzieckich obozach pracy. Aleksander Sołżenicyn trafił do obozu za skrajnie

antysocjalistyczne poglądy podczas drugiej wojny światowej. Sołżenicyn przejawiał poglądy bliskie faszyzmowi. Krytykował Związek Radziecki nie za to, że był za mało demokratyczny, a raczej, że był zbyt demokratyczny. Sołżenicyn gloryfikował carską Rosję przedprzemysłową i idealizował przesiąknięte skrajnie religijnym oddaniem życie chłopskie.

Sołżenicyn napisał książkę „Archipelag Gułag”, w której przedstawiał swoje przemyślenia na temat realiów życia w obozach pracy. Książka ma charakter literacki i nie jest poważnym źródłem historycznym. Nawet antykomunistyczni historycy unikają korzystania z niej, jako z rzetelnego źródła, gdyż jest przepełniona anegdotami i plotkami stanowiącymi więzienny folklor, i nie jest opisem rzeczywistości gułagów. Liberalny historyk J. Arch Getty, który zawsze pozostał liberałem, a jednak szczerze próbował szukać prawdy o Związku Radzieckim, skomentował dzieło Sołżenicyna następująco: „dokumentacja, która w dziedzinie historii jest metodologicznie nieakceptowalna”.

Niemniej jednak książka została rozpropagowana tak, że opowieści Sołżenicyna stanowią dziś w powszechnej świadomości typowe wyobrażenie radzieckiego łagru, a sam Sołżenicyn za swoje antykomunistyczne zasługi otrzymał nagrodę Nobla.

Wielka burżuazja potrzebuje drobnoburżuazyjnych intelektualistów w postaci filozofów. Oprócz promowania filozofii poprzez powieści autorów jakich jak Ayn Rand, kapitaliści bezpośrednio wlewają pieniądze do uniwersytetów i think tanków promujących przydatny im punkt widzenia. Bardzo upodobali sobie przede wszystkim filozoficzną powojenną myśl francuską i postmodernizm. Postmodernizm osłabiał klasowe zrozumienie kapitalizmu i na tej podstawie zwalczał i wypierał marksizm.

Filozofowie potrzebni są burżuazji do tego, by promowali oni jakikolwiek punkt widzenia, dopóki nie jest to punkt widzenia marksistowski, dopóki nie jest to punkt widzenia analizy klasowej.

Wielka burżuazja potrzebuje drobnoburżuazyjnych intelektualistów w postaci dziennikarzy i osób medialnych. Dziś oznacza to też twórców

zawartości w internecie. Przykładem tego może być np. Ben Shapiro – konserwatywna, wolnorynkowa postać medialna. Prowadzi on podcast, który był finansowany przez Dana i Farrisę Wilksa – miliarderów zaangażowanych w wydobywanie ropy.

W podobny sposób burżuazja potrzebuje i używa drobnomieszczańskiej inteligencji w postaci politologów, socjologów, psychologów – oni wszyscy stają się nośnikami, propagatorami, lub osobami kształtującymi i udoskonalającymi ideologię burżuazyjną.

Oprócz tych jawnie burżuazyjnych ideologów burżuazja promuje lub toleruje również tych, których można nazwać „fałszywymi prorokami”, którzy stanowią część kontrolowanej opozycji. To znaczy – są oni pozorną opozycją wobec statusu quo, a w rzeczywistości służą oni burżuazji poprzez przechwycenie jednostek ulegających radykalizacji i przekierowanie ich myślenia na bezpieczne dla burżuazji tory. Burżuazja promuje lub toleruje antykomunistyczną „lewicę”; pozornie antykapitalistyczną, w rzeczywistości niedoprowadzającą do żadnego alternatywnego systemu.

W dziedzinie ekonomii przykładem jest domniemany marksista Richard Wolff. Wielcy kapaliści nigdy nie próbowali mu specjalnie uprzykrzyć życia i pomimo bycia domniemanym marksistą, a więc i domniemanym komunistą w USA, Wolff cieszył się prestiżem w wielu wyższych instytucjach edukacyjnych. W rzeczywistości Wolff propaguje zniekształconą i wykastrowaną wersję marksizmu. Jego marksizm jest raczej anarchizmem, który próbuje on ubrać w marksistowskie szaty. Pomimo bycia międzynarodowej sławy marksistą, Richard Wolff w swojej analizie popełnia dziecinne błędy, które są niewybaczalne dla nawet początkującego marksisty. Richard Wolff stał się w ten sposób służą wielkiego kapitału, gdyż przedstawiał zniekształconą wersję marksizmu, a więc utrudniał rzeczywiste zrozumienie marksizmu.

W dziedzinie analizy politycznej i historycznej sławnym przykładem jest lingwista Noam Chomsky, znany również ze swojej politycznej analizy. Chomsky potrafi dokładnie i umiejętnie krytykować USA i zachodni liberalny kapitalizm. W swojej analizie jest radykalny na tyle, że posunął się do nazwania każdego prezydenta USA po drugiej wojnie światowej zbrodniarzem wojennym. A jednak, gdy tylko Chomsky przejdzie do tematu walki z kapitalizmem, to znaczy do tematu historycznych rewolucji socjalistycznych, wszystko co mówi jest kompletną, ahistoryczną bzdurą, albo zupełnie antysocjalistyczną analizą. Kontynuując anarchistyczną tradycję kultu porażki Chomsky najbardziej nie znosi tych rewolucji, które odniosły jakiekolwiek sukcesy. W ten sposób Chomsky stał się sługą wielkiego kapitału, gdyż wraz z niechęcią do kapitalizmu napędzał on niechęć do skutecznych sposobów walki z kapitalizmem.⁶

W dziedzinie literackiej najbardziej znanym przykładem jest George Orwell. Pierwotnie był kolonialnym policjantem zajmującym się uciskaniem Birmańczyków. Jego twórczość została dostrzeżona przez burżuazję. Oczywiście nie dlatego, że walczył z faszyzmem, a dlatego, że napisał antykomunistyczną bajeczkę dla dzieci, uporczywie propagowaną później przez CIA i zachodni system edukacji. Cały morał tej książki sprowadzał się do tego, że klasy pracujące nie są w stanie funkcjonować bez klas rządzących w postaci burżuazji lub arystokracji.

Jego sławna powieść „rok 1984” miała być krytyką totalitarnych systemów, przede wszystkim komunizmu, a w rzeczywistości była bardziej trafną krytyką już ówczesnie istniejącego reżimu brytyjskiego.

Orwell również donosił brytyjskiej policji na osoby, które podejrzewał o sympatie komunistyczne i/lub homoseksualizm.

W ten sposób Orwell stał się sługą wielkiego kapitału, gdyż nie sprzeciwiał się kapitalizmowi – sprzeciwiał się za to postępowym alternatywom kapitalizmu i ideologicznie zrównywał postępowe alternatywy kapitalizmu z najbardziej reakcyjną formą kapitalizmu, czyli z faszyzmem.

W dziedzinie filozofii ostatnio popularnym przykładem jest Slavoj Žižek. Jest to kolejny „marksista” – chociaż sam przyznał, że jest on raczej heglistą niż marksistą – który lubi krytykować kapitalizm tak samo, jak lubi krytykować metody walki z nim oraz propagować kłamstwa i uproszczone, liberalne analizy historycznych rewolucji. Žižek, nazwany kiedyś w amerykańskiej liberalnej gazecie The New Republic „najniebezpieczniejszym filozofem na zachodzie”, pełni raczej rolę nadwornego błazna kapitalizmu. Dostrzeżony przez świat burżuazyjny Žižek był zapraszany do wywiadów, na konferencje i uniwersytety. Žižek bardzo lubił sławę i cieszył się poświęcaną mu uwagą i tracił uwagę słuchaczy niekończącymi się dygresjami dotyczącymi mało znanych filmów, zamiast rzeczywiście podjąć się rzetelnej marksistowskiej analizy czegokolwiek. W rzeczywistości nie mógł on podjąć się rzetelnej marksistowskiej analizy, gdyż zawsze pozostawał on liberałem. Ten najniebezpieczniejszy filozof na zachodzie stał się sługą wielkiego kapitału, gdyż propagował wersję marksizmu pozbawioną radykalnych poglądów i wrogo nastawioną do najważniejszych historycznych sukcesów marksizmu.

W dziedzinie medialnej, by dotrzeć do populacji, która coraz mniej korzysta z tradycyjnych mediów, kapitaliści kupują dzisiaj twórców internetowych. Przykładem tego jest sławny amerykański jutuber Johnny Harris, który przyjął fundusze od World Economic Forum, gdy pracował nad materiałem o Chinach. Biorąc pod uwagę jakość materiałów Johnnego Harrisa, rozmiar jego drużyny i to, że przyjmuje on fundusze od instytucji takich jak World Economic Forum, nie byłoby żadnym zaskoczeniem, gdyby okazało się, że po cichu przyjmuje on fundusze od wielkich kapitalistów, a może nawet od instytucji rządowych.

Idealnym przykładem narracji Harrisa jest jedno z jego nagrań temat wojny w Iraku. Johnny Harris spędził prawie 20 minut na bezwzględnej, brutalnej i radykalnej krytyce polityki USA wobec Iraku i Bliskiego Wschodu. Jak Johnny podsumował to nagranie? Zadał pytanie: „Po co więc Ameryka zaangażowała się w wojnę w Iraku?”; Odpowiedź: „Nie wiemy!”.

Johnny Harris stosuje pozytywistyczną metodą analizy historii, która traktuje wydarzenia jako odosobnione od siebie, w dużej mierze losowe zdarzenia. Przebadanie wydarzeń takich jak wojna w Iraku, w Korei, w Wietnamie, bombardowanie Libii i tak dalej metodologią materializmu historycznego ujawniłoby, że te wydarzenia nie są oderwane od siebie, lecz stanowią spójną ciągłość walki amerykańskiej wielkiej burżuazji o swoje interesy, czyli o tłumienie komunizmu i szerzenie amerykańskiej imperialistycznej dominacji.

Johnny Harris stał się więc sługą wielkiego kapitału, gdyż zapewnia nieszkodliwą krytykę statusu quo, udając, że nagłaśnia jakąś nieznaną i skrywaną do tej pory prawdę, a w rzeczywistości skrzętnie i umiejętnie chowa przed widzami rzeczywistość władzy klasowej wielkiej burżuazji.

Widzimy więc, że wielka burżuazja potrzebuje ogromnej warstwy drobnoburżuazyjnych intelektualistów, by kontrolować społeczną nadbudowę i wytwarzać wśród proletariatu przyzwolenie na reżim kapitalistyczny.

To ogromny nakład pracy, którego burżuazja nie może wykonać sama. Musi więc tę pracę oddelegować drobnomieszczańskim intelektualistom. Wielka burżuazja nie może też wciągnąć wszystkich tych intelektualistów w szeregi wielkiej burżuazji. Osłabiłaby wtedy swoją pozycję, oddając ogromną część swojego bogactwa i stworzyłaby samej sobie ogromną konkurencję w postaci większej ilości bogaczy. Z tych powodów burżuazja potrzebuje intelektualistów rekrutowanych z niższych warstw społeczeństwa niż z wielkiej burżuazji.

Chociaż wielka burżuazja dąży do proletaryzacji wszelkiej pracy, również pracy intelektualnej, nie może ona w pełni sproletaryzować wszystkich intelektualistów. Intelektualiści sprowadzeni do pozycji proletariatu byłiby o wiele bardziej skłonni wypracować proletariacką świadomość i stać się intelektualistami proletariackimi i rewolucyjnymi. Burżuazja nie może więc w pracy intelektualnej, w pracy w społecznej nadbudowie, opierać się na proletariacie.

Tak więc, aby skutecznie kontrolować społeczną nadbudowę, czyli prawo, media, edukację, ideologię – to znaczy rozumienie historii, ekonomii itd. Wielka burżuazja musi utrzymywać warstwę drobnoburżuazyjnej inteligencji.

4. Politycy – polityczni deputowani burżuazji

W pierwszym rozdziale, w sekcji czwartej, wspominałem, że większość liberalnych polityków rekrutuje się z drobnoburżuazyjnej inteligencji. Rzeczywiście drobnoburżuazyjna inteligencja jest warstwą społeczną, która na arenie parlamentarnej sprawdza się wybornie.

Podobnie jak przypadku innych intelektualistów, burżuazyjna polityka nie jest czymś, co wielka burżuazja jest w stanie, czy nawet chce robić samemu.

Po pierwsze wielka burżuazja rzadko chce bezpośrednio angażować się politykę – są zbyt zajęci popijaniem szampana na wielkich jachtach. Znanym wyjątkiem jest oczywiście Donald Trump.

Po drugie, gdyby cała polityka była sprawowana przez finansowych oligarchów, to natychmiast obnażyłoby klasowy charakter władzy kapitalistycznej. Wielka burżuazja musi sprawiać wrażenie, że wszystkie klasy, wszystkie warstwy burżuazji i proletariatu, mają równe możliwości w kontrolowaniu państwa poprzez parlament.

Tak samo jak wielka burżuazja, proletariat również nie uczestniczy jednak bezpośrednio w polityce parlamentarnej. Typowy proletariusz nie posiada wystarczająco czasu i energii, aby angażować się w politykę. Jest zbyt zajęty wykonywaniem pracy najemnej w celu utrzymania się przy życiu.

Typowy proletariusz nie ma też wystarczająco politycznej świadomości, by uczestniczyć w polityce. Burżuazyjny system edukacji nie ma na celu wykształcić człowieka myślącego, który może brać udział w polityce i walczyć o swój interes klasowy, a raczej wykształcić człowieka gotowego przyjąć dyscyplinę narzucaną przez kapitalistyczne miejsce pracy i człowieka wystarczająco ogłupionego, by wierzyć, że demokracja parlamentarna jest demokracją również dla niego.

W ten sposób więc parlament staje się zdominowany przez drobnoburżuazyjnych intelektualistów, działających w burżuazyjnych partiach politycznych. Jakie jest ich zadanie? Udajmy się ponownie do więziennych notatek Antonio Gramsci:

„Możemy odnaleźć dwa «poziomy» nadbudowy: jeden, zwany «społeczeństwem obywatelskim», który jest zestawem tworców nazywanych potocznie «prywatnymi», oraz «społeczeństwo polityczne» lub «państwo». Te dwa poziomy odpowiadają z jednej strony funkcjom «hegemonii», którą grupa dominująca sprawuje w społeczeństwie, a z drugiej strony odpowiadają «bezpośredniej dominacji», lub władzy sprawowanej poprzez państwo i rząd «sądowniczy». [...] Intelktualiści są «deputowanymi» grupy dominującej, wykonującymi podrzędne funkcje społecznej hegemonii i rządu politycznego. Tymi funkcjami są:

1. «Spontaniczna» zgoda, której udzielają wielkie masy populacji wobec ogólnego kierunku, który wymusza na nich dominująca grupa; Ta zgoda jest «historycznie» uzyskiwana poprzez prestiż (a więc i pewność siebie), którym cieszy się dominująca grupa z powodu jej pozycji i funkcji w produkcji.
2. Aparat państwowej przemocy, który «legalnie» wymusza dyscyplinę na tych grupach, które nie «wyrażają zgody» aktywnie lub pasywnie. Tego aparatu używa się jednak wobec całego społeczeństwa, kiedy powstanie kryzys władzy i «spontaniczna» zgoda zostanie utracona.”

Politycy, jako drobnoburżuazyjni intelektualiści, są deputowanymi większej burżuazji. Należy pamiętać jednak, że burżuazja nie stanowi monolitu. Są burżua bogatsi i mniej zamożni, są tacy zainteresowani kapitałem narodowym, są tacy, którzy współpracują z zagranicznym kapitałem. Spośród tych współpracujących z kapitałem zagranicznym, jedni chcą współpracować z USA, jedni z zachodnią Europą, jedni z Rosją, inni z Chinami. Istnieją tacy, którzy chcą rozwijać narodowy przemysł i tacy, którzy chcą ten przemysł niszczyć i przenosić swój kapitał do biedniejszych krajów. Jedni chcą większego zysku natychmiast – inni są skłonni nawet do strat, jeżeli to przyniesie zysk w dalekiej przyszłości.

Ogólny interes burżuazji leży w wyzysku pracującej populacji w kraju i, jeśli to możliwe, za granicą. Ten ogólny interes burżuazji jest wyrażany przede wszystkim poprzez utrzymywanie burżuazyjnej dyktatury i

ideologicznej hegemonii nad proletariatem. Szczególny interes danych sekcji burżuazji zależy od ich konkretnej pozycji w produkcji i jest wyrażany między innymi poprzez istnienie parlamentarnej demokracji, która dla burżuazji jest metodą walki o swoje interesy, a dla proletariatu jest teatrem – politycy odgrywają przed proletariatem sztukę, w której aktorzy reprezentują różne interesy burżuazji, lecz proletariusze zauroczeni spektaklem, nie widzą, iż mają do czynienia z aktorami i wspierają w tej sztuce tę postać, która zaskarbi sobie najwięcej ich sympatii i zaufania.

Partie polityczne składają się więc z deputowanych konkretnych sekcji burżuazji. Ci politycy i partie nie są bezpośrednio przywiązane do konkretnej sekcji burżuazji – poglądy burżuazji się zmieniają i zmieniają się jej interesy, zmieniają się taktyki partyjne, którymi usiłują oni pozyskać poparcie zarówno burżuazji, jak i proletariatu. Sytuacja jest dynamiczna.

Także więc politycy, wspomagani przez innych drobnoburżuazyjnych intelektualistów budują przyzwolenie populacji na bycie rządzoną przez burżuazję i działanie w interesie konkretnej sekcji burżuazji. Zadaniem polityków tutaj jest przede wszystkim przedstawienie interesów wielkiej burżuazji w taki sposób, by populacja kraju uważała je za interesy całej populacji i całego narodu.

W utrzymywaniu tej zgody na bycie rządzonym historycznie niezastąpionym narzędziem burżuazji były partie socjaldemokratyczne, gdyż te udawały, że nie są partiami całego społeczeństwa, a partiami proletariatu. Jednak ich działania opierały się głównie do stabilizowania kapitalizmu i utrzymywania władzy klasowej kapitalistów. W latach 20 i 30 ubiegłego wieku Socjaldemokraci byli wspierani przez bardziej trzeźwo myślące sekcje burżuazji, które wiedziały, że nie wyjdą z kryzysu bez strat i że czym prędzej należy podzielić się z proletariatem większą częścią swoich bogactw, by uniknąć rewolucji i uratować władzę klasową burżuazji.

Jak pisał Lenin w tekście „zadania trzeciej międzynarodówki”:

„Burżuazja potrzebuje najemników, którzy cieszą się zaufaniem sekcji klasy pracowniczej, którzy wybielają i upiększają

burżuazję, głosząc możliwość ścieżki reformistycznej, którzy rzucają piachem w oczy ludu taką paplaniną i odwracają lud od rewolucji, zapewniając mu błyszczące obietnice uroków i możliwości ścieżki reformistycznej”

Więcej o socjaldemokracji należy jednak powiedzieć w odpowiedniej sekcji.

Jeżeli zgoda na rządy zostanie utracona i politycy nie zdołają ponownie szybko jej wytworzyć, wtedy ich zadaniem staje się wdrożyć w ruch państwowy aparat przymusu. Nie jest ich zadaniem już „sprzedać” interes burżuazyjny głoszącej populacji, a zmusić populację do działania w interesie dominującej sekcji burżuazji. Chociaż historycznie zarówno partie liberalne, jak i socjaldemokratyczne nie cofały się przed użyciem przemocy wobec proletariatu, to jednak w tej kwestii specjalną rolę odegrał faszyzm, który jest wyrażeniem koncentracji całej władzy w rękach najbardziej reakcyjnych i szowinistycznych sekcji oligarchii finansowej. Faszyzm historycznie w krajach rozwiniętego kapitalizmu był wprowadzany, gdy socjaldemokracja zawiodła i nie była w stanie utrzymać już przyzwolenia na rządy. Drobną burżuazją też odgrywa niemałą rolę w faszyźmie, ale o tym należy powiedzieć więcej w odpowiedniej sekcji.

Oprócz tego istnieją rzeczywiście partie polityczne reprezentujące interesy przede wszystkim drobnej burżuazji, to znaczy właścicieli małych i średnich biznesów, rolników i intelektualistów. Zazwyczaj te partie są wolnorynkowe, przeciwne monopolizacji rynków, nieważne czy przez kapitał narodowy czy zagraniczny. Te partie mogą też często obiecywać pewne drobne socjalne reformy, aby usiłować stworzyć blok klasy pracowniczej i drobnej burżuazji przeciwko wielkiemu kapitałowi. Te partie jednak nie są w stanie dźwżyć władzy bez kompromisów z wielką burżuazją, a częściej są jedynie częściami koalicji i nigdy nie stają się siłą dominującą.

Oprócz tego spotkamy jeszcze polityków, którzy podobnie jak opisani w poprzednim podrozdziale intelektualisci, są częścią kontrolowanej opozycji. Tak więc wielka burżuazja może tolerować, a nawet wspierać w parlamencie partie, które prezentują się jako partie proletariackie, socjalistyczne, nawet poniekąd rewolucyjne. Przykładem tego jest Komunistyczna Partia Federacji Rosyjskiej, która jest tolerowana przez kapitalistyczny rząd wielkich oligarchów, ponieważ nie prowadzi ona rzeczywistej walki klasowej i jest użytecznym narzędziem szerzenia rosyjskiego nacjonalizmu i szowinizmu.

Podsumowując: politycy w systemie kapitalistycznym są drobnoburżuazyjnymi intelektualistami, którzy pełnią rolę politycznych przedstawicieli poszczególnych sekcji burżuazji w walce o swoje interesy. Ich rolą jest również budowanie poparcia populacji dla interesów reprezentowanej przez nich sekcji burżuazji.

5. Kierownicy – produkcyjni deputowani burżuazji

Z racji tego, że kapitalizm urósł do ogromnej skali, że uległ ogromnemu stopniu monopolizacji, oraz, że stał się o wiele bardziej skomplikowany technicznie, burżuazja nie jest już w stanie sama osobiście doglądać produkcji. Potrzebuje dziś więc całej warstwy nadzorców i kierowników, których najwyższa sekcja jest dzisiaj nazywana CEO, CTO, CFO itd.

Burżuazja rekrutuje tych kierowników spośród arystokracji pracowniczej i drobnej burżuazji. Nie powinno nas mylić to, że ci kierownicy pracują za pensje – w rzeczywistości wysoko postawieni kierownicy, zwłaszcza w większych korporacjach, często posiadają spore udziały w spółce, którą zarządzają – należą więc do drobnej burżuazji.

Jeżeli mowa o naprawdę gigantycznych korporacjach, takich jak Google, Apple itp. – Poprzez bycie kierownikiem w takiej korporacji otwiera się nawet droga do wstąpienia w szeregi wielkiej burżuazji.

Tak jak mówiłem w pierwszym podrozdziale tego rozdziału, burżuazja musi zapewniać możliwości awansu klasowego, aby skutecznie sprawować swoją władzę. Niesłusznie jest uważać, że w krajach o wysokim stopniu monopolizacji, jak np. USA, takie możliwości nie istnieją. To właśnie poprzez zarządzanie większymi korporacjami w imieniu wielkiej burżuazji istnieje jeden z niewielu pozostałych korytarzy mobilności klasowej, przez które można awansować w szeregi wielkiej burżuazji.

6. Jelenie od start-upów

W artykule pod tytułem „Marksizm a rewizjonizm” Lenin pisał:

„[...] w każdym kraju kapitalistycznym obok proletariatu znajdują się zawsze szerokie warstwy drobnomieszczaństwa, drobnych posiadaczy. Kapitalizm zrodził się i stale się rodzi z drobnej produkcji. Kapitalizm nieuchronnie wciąż na nowo wytwarza szereg «warstw pośrednich» (uzupełnienie fabryki, praca w domu, drobne, rozrzucone po całym kraju warsztaty zaspokajające potrzeby przemysłu wielkiego, na przykład rowerowego i samochodowego itd.). Ci nowi drobni wytwórcy są równie nieuchronnie spychani z kolei do szeregów proletariatu.”

Kapitalizm, powołując do życia nowy przemysł, powołuje również do życia nowe warstwy drobnej burżuazji. Lenin użył dla przykładu przemysłu samochodowego. Samochody, produkowane przez wielki przemysł, naprawiane były i do dziś w dużym stopniu są naprawiane w warsztatach prowadzonych przez drobnych posiadaczy.

Lecz, tak jak pisał Lenin, ci drobni posiadacze spychani są do szeregów proletariatu. W przypadku krajów takich jak np. Wielka Brytania naprawy samochodów zostały w dużej mierze zmonopolizowane przez ogromne przedsiębiorstwa takie jak Kwik Fit, albo Halfords. Drobnyim właścicielom ciężko jest konkurować z tymi przedsiębiorstwami i są spychani w stronę proletariatu.

To jednak nic nowego i charakter drobnej burżuazji jako klasy ciągle powstającej na nowo i ciągle zanikającej opisałem już w pierwszym rozdziale.

W dzisiejszych czasach zachodzi nieco nowa dynamika. Im bardziej rozwinął się kapitalizm, tym trudniej jest dokonać nowych, ekscytujących odkryć, które otworzą nową gałąź przemysłu i nowe rynki.

W celu dokonania awansu klasowego wyższe warstwy proletariatu i pewne warstwy drobnoburżuazyjnej inteligencji szukają luk niezapełnionych przez wielki kapitał – nowych odkryć, które pozwolą im zapełnić

zapotrzebowanie na jakiś nieistniejący jeszcze na danym rynku produkt lub usługę.

Jeżeli są w stanie zdobyć wystarczająco kapitału w postaci oszczędności i/lub pożyczki zakładają oni start-upy i bardzo ciężko pracują, aby po kilku latach odkryć, że ich pomysł to kompletna kłapa, albo, że ich produkt rzeczywiście był strzałem w dziesiątkę.

Burżuazja średnia i duża obserwuje powstawanie takich start-upów, szuka obiecujących start-upów i inwestuje w nie ogromne sumy. Największa burżuazja może fundować nawet kilkadziesiąt różnych start-upów, wiedząc, że większość z nich będzie stratą pieniędzy – wystarczy, że jeden z nich okaże się strzałem w dziesiątkę i w ten sposób inwestorzy nadrobią swoje straty.

Schemat jest zawsze podobny – szukający awansu klasowego nowy drobny właściciel i jego pracownicy wypruwają sobie żyły, by stożyć coś nowego, lecz bez wsparcia finansowego w postaci inwestycji ze strony większej burżuazji nie są w stanie nawet rozwinąć firmy tak, by zaczęła przynosić jakikolwiek zysk. Burżuazja, oczekując na zysk w dalekiej przyszłości, chce jak najszybciej zdobyć jak największy udział i wpływów w start-upach, które uważa, że mogą odnieść sukces.

Średnia i wielka burżuazja szukają więc takich „jeleni”, którzy wykonają najbrudniejszą robotę za nich – to znaczy wpadną na jakiś pomysł i wdrożą go w życie. Zorganizują jakieś przedsiębiorstwo, rozpoczną jakąś produkcję i sprzedaż, zorganizują jakąś siłę roboczą. Gdy podwaliny dochodowego przedsiębiorstwa zostaną położone, wtedy burżuazja wkracza, by w jakikolwiek sposób możliwy przejąć kontrolę nad tym przedsiębiorstwem.

Często po prostu wykupują je za ogromne pieniądze i wchłaniają w swoje istniejące już korporacje. Jeżeli pierwotni właściciele sprzedadzą ponad 50% udziałów, burżuazja, która nabyła te udziały, może usiłować usunąć ich ze swoich stanowisk wewnątrz firmy. W jeden lub inny sposób burżuazja znajduje sposób, by zawłaszczyć sobie takie przedsiębiorstwo, a najbardziej poszkodowani zostają oczywiście pracownicy, którzy spędzili wiele lat w toksycznej kulturze zapierdolu, a efekty ich pracy stają się polem bitwy o to, który burżuj będzie ich wyzyskiwał.

Niektórzy z tych „jeleni” są zupełnie świadomi tego, że ich głównym celem jest zostać kupionym przez wielką burżuazję. Istnieje również szansa, że dzięki temu wstąpią w szeregi wielkiej burżuazji – to kolejny z korytarzy awansu klasowego w krajach o wysokim stopniu monopolizacji.

Niemniej jednak nazywam ich „jeleniami”, gdyż niewielu z nich zdoła faktycznie wstąpić w szeregi wielkiej burżuazji. Inni wyświadczą burżuazji ogromną przysługę, a zostanie im z tego stosunkowo niewiele. Większość włoży wiele siły i pracy w to tylko, aby ponieść porażkę.

Podobny mechanizm można zaobserwować w skali całych państw. Teraz, gdy po burzliwych latach dziewięćdziesiątych i dwutysięcznych polscy kapitaliści, mali i duzi, ustabilizowali gospodarkę, niemiecki kapitał wchodzi do Polski coraz bezczelniej i skupuje średnie przedsiębiorstwa zbudowane przez polską drobną burżuazję. Wcześniej już niemiecki kapitał rozpoczął również inwestycje w średnie przedsiębiorstwa i przez lata przejmował nad nimi kontrolę. Trzecia Rzeczpospolita nosi na sobie znamiona start-upu, nad którym kontrolę usiłuje przejąć większa burżuazja niemiecka.

3. Polityczna rola drobnej burżuazji

W poprzednim rozdziale wspomniałem, że większość polityków należy do drobnoburżuazyjnej inteligencji. Wyjaśniłem krótko, że w systemie kapitalistycznym parlamentarni politycy są deputowanymi różnych sekcji burżuazji. Nie na tym jednak kończy się polityczna rola drobnej burżuazji.

Żyjąc w społeczeństwie kapitalistycznym wielu stawia znak równości pomiędzy polityką a parlamentaryzmem. W rzeczywistości polityka oznacza o wiele więcej. Oznacza parlamentaryzm, oznacza strajki, protesty, ruchy społeczne, oznacza interesy klas społecznych, sprzeczności między tymi interesami i to, jak te sprzeczności się rozgrywają.

Polityka w społeczeństwie klasowym jest więc odzwierciedleniem konfliktu klasowego, który odbywa się na każdym poziomie społeczeństwa – w parlamencie, w pracy, w akademii, w mediach i więcej. We wszystkich tych sferach drobna burżuazja jest aktywna jako siła polityczna.

Przeanalizujmy więc polityczną rolę drobnej burżuazji w społeczeństwie kapitalistycznym.

1. Drobnoburżuazyjna mentalność i interes drobnego burżua

Niegdyś pod jednym z moich nagrań użytkownik pod pseudonimem Zoe_Neon pisał:

„A tak jeszcze zostają przy temacie, myślę iż to spory błąd stawiać ich po drugiej stronie barykady (jako przeciwnicy rewolucji) i uświadamianie ich jako wciąż klasę pracowniczą (wkładającą samemu pracę w tworzenie lecz przy tym posiadającą jakiś zakład i wynajmującą ludzi do pomocy) dużo korzystniej wyjdzie zarówno im jak i nam na dobre, jedynie trzeba dobrze trafić do nich z przekazem [...]”

Do tego cytatu jeszcze wrócimy, gdy przyjdzie pora rozpatrywać, czy drobna burżuazja może być rewolucyjnym sojusznikiem proletariatu. Zaczniemy jednak od rozpatrzenia błędu wliczania drobnej burżuazji do kategorii klasy pracowniczej.

Nie bez powodu określamy interesy klasowe nie poprzez sam fakt wykonywania pracy, albo rodzaju wykonywanej pracy, a raczej na podstawie stosunku do środków społecznie produkcyjnych oraz roli w społeczeństwie i produkcji. Robimy to dlatego, gdyż jako materialści, uważamy, że to materia kształtuje naszą świadomość. Nasze położenie społeczne kształtuje to, za kogo się uważamy i co uważamy za nasz najlepszy interes.

Ludzie działają według tego, co uważają za swój najlepszy materialny interes. Ludzie mogą nieświadomie, w wyniku fałszywej świadomości, działać wbrew swoim materialnym interesom – jak np. zindoktrynowany burżuazyjną ideologią indywidualistyczny proletariat. Ludzie mogą też świadomie działać wbrew swoim najlepszym materialnym interesom – jak na przykład zdrajcy klasowi, tacy jak Fryderyk Engels, który prawie całe życie poświęcił na walkę z klasą, z której pochodził i której częścią był. Lecz zazwyczaj ludzie usiłują działać w zgodzie ze swoim postrzeganym najlepszym interesem.

Nasz najlepszy materialny interes jest przede wszystkim najlepszym interesem klasy społecznej, do której przynależymy. Nasz interes klasowy jest uzależniony od naszej pozycji w społeczeństwie.

Pozycja drobnego burżua jest zasadniczo odmienna od pozycji proletariusza, gdyż proletariusz nie posiada własności prywatnej i jest całkowicie skazany na sprzedaż swojej siły roboczej na rynku pracy. Drobnym właściciel posiada za to własność prywatną. Pracuje on na siebie, nie posiada nad sobą szefa. Podstawą mentalności drobnego burżua jest właśnie jego przywiązanie do swojej własności. W broszurze „Prawo do lenistwa” Paul Lafargue pisał:

„A w naszym społeczeństwie jakież to grupy ludności lubią pracę dla pracy? Chłopi-posiadacze i drobnomieszczenie.

Pierwsi zgięci na swoich kawałkach ziemi, drudzy przywiązani do swoich sklepików, poruszający się jak krety w kretowisku i nigdy swobodnie nie oglądający otaczającego ich świata.”

Świat drobnego burżua zamyka i kończy się na jego własności, gdyż własność ta zapewnia mu względną niezależność. Dzięki tej względnej niezależności drobnym burżua staje się człowiekiem skrajnie indywidualistycznym i skłonny do konkurencji. Dzięki temu, że drobnym burżua pracuje na własnej własności, a więc pracuje wyłącznie dla samego siebie, ma tendencję do gloryfikowania pracy samej w sobie i do narzucania tego poglądu pracownikom.

Drobnym burżua przede wszystkim obawia się proletaryzacji. Obawia się, że straci swoją drobną własność, a więc swój skrawek niezależności, i będzie musiał wykonywać rozkazy pracodawcy.

Drobnym burżua dostrzega, że ryzyko proletaryzacji pochodzi przede wszystkim ze strony wielkiej burżuazji i wielkich przedsiębiorstw. Drobnym burżua kształtuje więc w sobie również niechęć do wielkich przedsiębiorstw. Niestety drobnym posiadacz, chociaż lubi uważać, że do wszystkiego doszedł sam, jest całkowicie uzależniony od wielkiego przemysłu: drobnym rolnik bez nowoczesnych maszyn byłby chłopem pańszczyźnianym; czy właściciele restauracji mogliby prowadzić je bez

zmywarek; Czy drobni przewoźnicy obeszliby się bez busów? Drobny burżua, chociaż widzi siebie jako niezależnego, jako jedyną przyczynę swojego sukcesu, opiera swoje codzienne działania na owocach pracy tysięcy robotników.

Drobny burżua nie znosi wszelkich form państwowej kontroli, ewidencji, podatków, regulacji. Tak samo, jak nienawidzi on prywatnych gigantów, nie znosi on również silnego państwa. Uważa wielkich burżuazyjnych gigantów za niesprawiedliwą konkurencję. Państwo widzi on zaś jako niekompetentnego maniaka kontroli, który działa na szkodę społeczeństwa.

R. P. Dutt pisał:

„Ekonomicznie, w warunkach nowoczesnego społeczeństwa opartego na przemyśle na wielką skalę, może istnieć tylko kapitalizm lub socjalizm. Czym jest kapitalizm? Kapitalizm odznacza się (1) produkcją dla zysku, (2) klasową własnością środków produkcji, (3) zatrudnianiem nieposiadającego nic proletariatu w zamian za pensję. Czym jest socjalizm? Socjalizm odznacza się (1) wspólną własnością środków produkcji wśród pracowników, którzy stanowią całe społeczeństwo, (2) produkcją dla użytku. Obecna, modna, wulgarna gadka wszystkich burżuazyjnych dziennikarzy i polityków o „zaniku w dzisiejszych czasach granicy między kapitalizmem a socjalizmem” jest oparta tylko na tym, że kapitalizm mylony jest ze starym, leseferystycznym, kapitalizmem na relatywnie małą skalę, lub dziewiętnastowiecznym indywidualizmem, podczas gdy socjalizm mylony jest z państwową interwencją. Tak więc cechy typowe dla nowoczesnego kapitalizmu, czyli imperializmu, takie jak np. rosnąca rola państwa w organizacji kapitalizmu, określane są jako „socjalizm”, podczas gdy rzeczywistość pracy najemnej, zysków i podziałów klasowych pozostaje niezmienną, a nawet zintensyfikowaną. To zagmatwane zamieszanie, wspólne dla wszystkich kapitalistów, labourzystów i faszystowskiej ideologii, które jest hodowlą wszystkich demagogicznych prób faszyzmu w maskowaniu swojego kapitalistycznego charakteru, staje się

niemożliwe, gdy tylko zostanie zrozumiana klasowa analiza kapitalizmu.”

Drobny posiadacz obserwuje więc nowoczesny kapitalizm i nie podoba mu się to, co widzi. Dlatego jednak, że drobny burżua jest kapitalistą, nie widzi on problemu z kapitalizmem w samym w sobie, a z konkretną wersją kapitalizmu, która istnieje obecnie. Może nazywać ją socjalizmem, wypaczonym kapitalizmem, nieprawdziwym kapitalizmem, korporatyzmem. Jedno jest pewne – to nie jest system, którego pragnie drobny posiadacz.

A więc drobny posiadacz nie znosi wielkiej, monopolistycznej burżuazji. Nie znosi on również instytucji państwa. Z kolei nie wierzy też on, że proletariat jest w stanie samodzielnie prowadzić gospodarkę i potrzebuje on burżuazyjnych przewodników.

Skoro więc monopoliści i państwo działają na szkodę społeczeństwa, a proletariat jedynie wykonuje prace i nie może sterować gospodarką, drobny posiadacz dochodzi do ostatecznego wniosku: drobne i średnie kapitalistyczne przedsiębiorstwa są najważniejsze i najpożyteczniejsze dla społeczeństwa. Na podstawie tego poglądu drobny posiadacz usiłuje wymyślić doskonały system gospodarczy i dochodzi do wniosku, że:

1) Jego ideałem jest wolnorynkowy, oparty na konkurencji system bez wielkich kapitalistów, których uważa za niesprawiedliwą konkurencję. Drobny burżua podnosi antymonopolizm do poziomu fetyszu, nie rozumiejąc, jak wiele udogodnień dzisiejszego społeczeństwa istnieje wyłącznie dzięki wielkiej koncentracji kapitału w postaci gigantycznego przemysłu.

2) Jego ideałem jest system bez państwa, a przynajmniej bez państwa angażującego się bezpośrednio w gospodarkę. Drobny posiadacz marzy o systemie, w którym gospodarka jest w całości sterowana przez drobnych właścicieli, a polityka w ogóle nie dotyczy kwestii gospodarczych. Drobny burżua fetyszyzuje ideę gospodarki bez polityki – nie rozumiejąc, że to właśnie polityka nadaje mu prawa bycia drobnym kapitalistą, a gospodarka bez istnienia władzy politycznej jest w systemie klasowym niemożliwa.

3) Jego ideałem jest system klasowy. Drobny burżua widzi wielkiego burżua jako wyzyskiwacza zarówno pracowników, jak i drobnych przedsiębiorców. Dlatego uważa on, że bez wielkiej, monopolistycznej burżuazji, bez oligarchii finansowej, nastąpi klasowy pokój. Społeczeństwo klasowe pozbawione konfliktu klasowego to największy fetysz drobnego posiadacza.

Podsumowując: Drobny posiadacz marzy o powrocie do wyidealizowanej wizji wcześniejszego etapu kapitalizmu, który wraz z rozwojem wielkiego przemysłu, monopolizacją rynków i powstaniem oligarchii finansowej odszedł i już nie wróci. Drobny burżua nie chce tego jednak wyłącznie z pobudek egoistycznych – **wierzy on raczej, że warunki jego wyzwolenia są uniwersalnymi warunkami wyzwolenia ludzkości, że walcząc o swoje wyzwolenie drobny burżua walczy w rzeczywistości o wszystkich uciskanych przez wielki kapitał i że wraz z obaleniem monopolistycznego kapitalizmu na rzecz leseferyzmu, anarcho-kapitalizmu, czy minarchizmu ustanie wszelki wyzysk i niezgoda społeczna.**

Z racji iż horyzont drobnego posiadacza nie sięga wiele dalej niż krawędź jego pola, czy próg jego sklepiku, drobny burżua nie dostrzega, że monopolizacja, której tak się brzydzi i wyrzeka, jest naturalnym rezultatem jego ukochanej konkurencji w jego ukochanym systemie kapitalistycznym.

Ostatecznie każdy drobny posiadacz świadomie lub podświadomie rozumie, że jedynie awans do szeregów większej burżuazji mógłby znieść z niego ciągle ryzyko proletaryzacji. Pomimo iż drobny burżua otwarcie proklamuje chęć jedynie do prowadzenia swojego biznesiku w spokoju, nawet w swojej wyidealizowanej wersji kapitalizmu drobny posiadacz byłby ciągle pchany do zabezpieczenia swojej pozycji klasowej, a więc do wyzysku klasy pracowniczej, wyniszczania konkurencji, gromadzenia kapitału i monopolizacji rynków.

-

W interesie drobnego burżua leży więc gromadzenie kapitału, by zabezpieczyć się przed proletaryzacją. Drobny burżuazja widzi siebie jako

kogoś ponad proletariatem – w końcu on sam nie ma panów nad sobą i sam może zatrudniać pracowników pod sobą. Jednak czasem presja ze strony wielkiego kapitału popycha drobnego posiadacza do desperacji i poszukiwania sojuszników wśród proletariatu.

Dlatego jednak iż drobny burżua pozostaje skrajnie indywidualistyczny i nie widzi siebie jako części proletariatu, nie jest on skłonny organizować się wraz z proletariatem. Drobny burżua nie chce uznać przywództwa proletariatu, ani stać z nim na równi. Drobny burżua widzi więc siebie i swoją klasę jako przywódców walki przeciwko wielkiemu kapitałowi – próbuje zorganizować proletariat pod swoim przywództwem, lub usiłuje przechwycić wszystkie proletariackie ruchy społeczne i przekierować je tak, aby służyły interesom drobnej burżuazji.

Drobnoburżuazyjny intelektualista, choć może wcale nie posiadać własności prywatnej, i tak obawia się pełnej proletaryzacji. By tego uniknąć politycznie, medialnie i ideologicznie propaguje światopogląd i interes drobnej burżuazji, albo wyświadcza on przysługi wielkiej burżuazji. Niewielu intelektualistów jest skłonnych szczerze i całkowicie stanąć po stronie proletariatu, gdyż wymaga to wielu wyrzeczeń i łączy się z utratą wsparcia burżuazji i prestiżu w burżuazyjnych instytucjach.

Nie możemy więc pogrupować drobnej burżuazji i proletariatu w jednej kategorii po prostu jako osoby pracujące. Z racji różnego położenia w systemie produkcji interesy i mentalność proletariatu i drobnej burżuazji znacznie się różnią. Podczas, gdy interesem proletariatu jest obalenie społeczeństwa klasowego i wszelkich form wyzysku, drobny burżua chce zachować społeczeństwo klasowe i chce świata, w którym to drobna burżuazja sprawuje całą władzę gospodarczą, a nie proletariat.

Zanim przejdziemy do następnej sekcji, musimy wyjaśnić jeszcze jedną kwestię. A mianowicie – czy mentalność drobnego burżua zawsze odpowiada jego położeniu klasowemu?

Oczywiście opisana przeze mnie powyżej mentalność jest typową mentalnością spotykaną pośród drobnej burżuazji, lecz to nie znaczy, że wszyscy drobni burżua zawsze posiadają takie usposobienie psychiczne.

W artykule pod tytułem „Anarchizm czy socjalizm” Józef Stalin pisał:

„Prosty przykład. Wyobraźcie sobie szewca, który miał małe warsztacik, lecz nie wytrzymał konkurencji z wielkimi przedsiębiorcami zamknął warsztat i, powiedzmy, najął się do fabryki obuwia Adelchanowa w Tyflisie. Poszedł do fabryki Adelchanowa, ale nie po to, by stać się na stałe robotnikiem najemnym, lecz by uciąć pieniądze, zbić kapitał i następnie otworzyć ponownie swój warsztat. Jak widzimy, sytuacja tego szewca jest już proletariacka, lecz świadomość jego na razie jeszcze nie jest proletariacka, jest na wskroś drobnomieszczańska. Innymi słowy, drobnomieszczańska sytuacja tego szewca już znikła, nie istnieje już ona więcej, lecz drobnomieszczańska jego świadomość jeszcze nie znikła, pozostaje ona w tyle za jego rzeczywistym położeniem [...]”

Z tego prostego przykładu wynika, że mentalność człowieka nie zawsze idzie w parze ze zmianami w sytuacji klasowej, a raczej, że świadomość zazwyczaj zalega za tymi zmianami. Najpierw następują zmiany w naszej sytuacji materialnej, a dopiero potem następują zmiany psychiczne.

Jak już ustaliliśmy, drobna burżuazja jest klasą o bardzo dynamicznym charakterze – ciągle powstająca na nowo i ciągle zanikająca. Naturalne więc musi być to, że wśród drobnej burżuazji znajdziemy ludzi o różnych usposobieniach psychicznych. Oto kilka przykładów:

1) Człowiek, który był kawał życia pracownikiem i dopiero niedawno rozpoczął własną działalność może widzieć siebie, jako bardziej zbliżonego do pracowników. Chce traktować ich sprawiedliwie i w ogóle nie marzy o awansie do wielkiej burżuazji. Ten człowiek dopiero przekona się, że konkurencja ze strony wielkich przedsiębiorstw zmusi go do wzmożenia wyzysku pracowników, unikania płacenia podatków i innych niezupełnie legalnych lub moralnych zagrywek oraz marzenia o awansie do szeregów

większej burżuazji, a więc do rozwinięcia drobnoburżuazyjnej świadomości.

2) Człowiek, który długo prowadził drobną działalność. Długo marzył o dołączeniu do szeregów wielkiej burżuazji, ale nigdy nie zdołał. Teraz angażuje się w politykę działając w partii, która działa w interesie drobnych posiadaczy. Ten człowiek odznacza się rozwiniętą świadomością drobnoburżuazyjną i dostrzega swój interes jako część interesu klasowego i walczy w swoim interesie na arenie politycznej.

3) Człowiek, który był przez większość życia okropnie wyzyskiwany przez swoich szefów. Kiedy założył swoją działalność, wyzyskiwał pracowników jak tylko mógł. Poprzysiągł sobie, że nigdy więcej nikt nie będzie nim rządził i chce czym prędzej osiągnąć taki pułap, by móc już nie pracować. Ten człowiek widzi siebie docelowo jako członka wielkiej burżuazji. Dopiero z czasem zrozumie, że przedostanie się do szeregów wielkiej burżuazji graniczy z niemożliwym i nabierze świadomości drobnoburżuazyjnej.

4) Człowiek, który był drobnym posiadaczem, lecz został wygryziony przez potężniejszą konkurencję. Jako proletariusz nadal zbiera pieniądze na ponownie otwarcie biznesu, lecz nie wie jeszcze, że mu się nie uda. Z czasem być może zatraci drobnoburżuazyjną świadomość i zbuduje świadomość proletariacką.

5) Drobnny burżua, który zdołał rozbudować swój biznes tak, że wstąpił do szeregów dużej burżuazji. Nie musi on już pracować na swojej własności i naturalnym krokiem było skupienie się na inwestycjach. On jednak jest tak przyzwyczajony do pracy na swojej własności, co uważa za słuszne i sprawiedliwe, że pomimo iż jest członkiem większej burżuazji, jego mentalność pozostaje drobnoburżuazyjna. Dopiero w przyszłości jego świadomość stanie się burżuazyjna.

Takich przykładów można podać oczywiście o wiele więcej – lecz świadomość drobnego posiadacza oscyluje wokół podanych w tym podrozdziale schematów.

2. Podwójny charakter polityczny drobnej burżuazji

W książce „Trockizm: Kontrrewolucja w przebraniu” M. Olgin pisak:

„O tej klasie Karol Marks powiedział kiedyś, że jest «klasą przejściową, w której interesy dwóch klas stapiają się razem». Drobnomieszczaństwo znajduje się pomiędzy proletariatem a wielką burżuazją. Usiłuje osiągnąć pozycję wielkiej burżuazji, lecz ta, używając siły skoncentrowanego i scentralizowanego kapitału, wciąż spycha drobnomieszczaństwo w dół do pozycji proletariatu. Drobnomieszczanin subiektywnie marzy o osiągnięciu bogactwa i wyżyn kapitalistycznej władzy gospodarczej; obiektywnie, jednakże jego interesy leżą w walce przeciwko kapitalizmowi, gdyż kapitalizm usuwa mu grunt spod nóg oraz dlatego, że jedynie w socjaliźmie drobnomieszczanin dnia dzisiejszego stanie się wolnym członkiem społeczeństwa, wolnym od strachu przed przyszłością [...]. Drobnomieszczaństwo jako klasa jest więc wahające się. Interesy dwóch klas są w nim jednocześnie stopione. To oznacza, że drobnomieszczaństwo nie może być tak konsekwentnie kontrrewolucyjne jak wielka burżuazja, ale nie może być też konsekwentnie rewolucyjne, jak proletariatu. Drobnomieszczaństwo boi się wielkiej burżuazji, ale boi się również rewolucji. Pewne sekcje drobnomieszczaństwa uważają rewolucję za atrakcyjną, gdyż reprezentuje ich przyszłe interesy, lecz kurczą się ze strachu przed ostrą linią walki rewolucyjnej. Fundamentalnie chcieliby mieć pokój klasowy, ponieważ nic nie jest bliższe sercu drobnomieszczanina niż społeczny pokój. A jednak przeczuwa on, że społeczny pokój oznacza jego zagładę.”

Widzimy więc jasno, że drobna burżuazja jest klasą o paradoksalnym, podwójnym charakterze. Z jednej strony aspiruje ona do wstąpienia w szeregi większej burżuazji – z drugiej strony nie cierpi tejże burżuazji i postrzega ją jako wroga. Z jednej strony jej niezależność i dobrobyt są oparte na wyzysku proletariatu – z drugiej strony widzi proletariatu jako potencjalnego sojusznika w walce przeciwko wielkiej burżuazji.

Z jednej strony jest rewolucyjna, gdyż chce obalić władzę wielkiej burżuazji. Z drugiej strony jest kontrrewolucyjna, gdyż obawia się, że w rewolucji straci również swoją własność i pozycję. Ten podwójny charakter przejawia się we wszystkich jej dążeniach, działaniach i ideach.

3. Drobna burżuazja źródłem ideologii i partii politycznych

Dwie najsilniejsze warstwy społeczne to wielka burżuazja – która posiada większość władzy, oraz proletariatus, który wykonuje większość pracy.

Wielka burżuazja jest raczej zadowolona ze swojego położenia i w jej interesie leży przede wszystkim utrzymanie statusu quo za wszelką ceną.

Proletariatus zaś zajęty jest wykonywaniem pracy najemnej w celu przeżycia. Zazwyczaj realia życia proletariatusu bardzo ograniczają jego horyzonty. Uzależniony od pracodawcy i przepracowany proletariatus nie jest zbyt politycznie aktywny, dopóki płaca jest wystarczająca. Proletariatus bez politycznego przywództwa popychany jest do spontanicznych protestów i strajków w celu poprawy swojej bezpośredniej sytuacji materialnej.

Z kolei drobna burżuazja, jako klasa względnie uprzywilejowana, i jako klasa w której znajduje się większość intelektualistów, posiada więcej niezależności, wiedzy i zdolności organizacyjnych niż proletariatus. Jako klasa, której pozycja ciągle jest zagrożona i jako klasa, która ciągle dąży do zabezpieczenia pozycji, drobna burżuazja posiada więcej motywacji do szukania nowych sposobów aktywnej walki o swoje interesy. Dzięki temu właśnie drobna burżuazja staje się źródłem wielu nowych idei, ideologii, ruchów i partii politycznych.

W artykule pt. „Małpoludy” Antonio Gramsci pisał:

„Drobnomieszczaństwo traci jakiegokolwiek znaczenie i wraz z rozwojem wielkiego przemysłu i kapitału finansowego, poddaje wszelką ważną funkcję, którą pełniło w sferze produkcji: Staje się klasą wyłącznie polityczną, specjalizując się w «parlamentarnym kretynizmie»”.

Skoro cała najważniejsza produkcja została zmonopolizowana przez wielkich przedsiębiorców, drobna burżuazja wie, że nie zdoła powiększyć swoich wpływów poprzez sferę produkcyjną. Szuka więc wpływów w życiu politycznym społeczeństwa i najwyborniej sprawdza się na deskach

teatru parlamentarnego. Przeanalizujmy teraz krótko parlamentarne znaczenie drobnej burżuazji, a następnie przeanalizujmy jakie ideologie i ruchy społeczne drobna burżuazja inspirowa.

4. Drobną burżuazją a parlamentaryzm

W rozdziale drugim, w podrozdziale czwartym wyjaśniłem, że większość polityków liberalnej demokracji pochodzi z drobnej burżuazji, a konkretnie z drobnoburżuazyjnej inteligencji. Wyjaśniałem, że ci politycy są deputowanymi różnych ugrupowań burżuazji i reprezentują interesy tych sekcji burżuazji.

W demokracji parlamentarnej możemy spotkać następujące rodzaje partii:

1) Partie wielkoburżuazyjne (PiS, PO): Politycy tego typu partii są deputowanymi największej burżuazji. W przypadku PO mówimy o burżuazji kosmopolitycznej, o kompradorach powiązanych z kapitałem gigantów unijnych, o kapitale wielkomiejskim. Chce ona maksymalnej integracji Polski z kapitałem unijnym. W celu osiągnięcia poparcia demagogicznie odnosi się do postępowych społecznych wartości oraz domniemanego zachodniego sukcesu gospodarczego. W przypadku PiS mówimy o bardziej nacjonalistycznej burżuazji, ale też o burżuazji powiązanych z kapitałem USA oraz z kościołem. Chcą oni większej niezależności Polski od Unii, a dla zdobycia poparcia częściej odnoszą się do nacjonalizmu, tradycji, religii itd.

Obie partie usilnie twierdzą, że reprezentują interesy wszystkich Polaków, proponują demagogiczne programy socjalne i składają obietnice drobnym przedsiębiorcom. W praktyce głównym celem obu jest wspieranie wielkiego prywatnego kapitału.

2) Partie drobnoburżuazyjne (Konfederacja): Partie reprezentujące interesy drobnych i średnich przedsiębiorców. Charakteryzują się niechęcią do czegokolwiek, co ma związek z państwem i fetyszyzacją wolnych rynków. Ich platformą jest maksymalna prywatyzacja wszystkiego i obniżenie podatków dla przedsiębiorców do minimum. Partie te są antymonopolistyczne, lecz nigdy nie mówią, że przeszkadza im kapitalizm – wręcz przeciwnie, uważają, że jeżeli państwo robi cokolwiek, to znaczy, że mamy do czynienia ze skrajnym socjalizmem. Partie te wyruszają na krucjatę przeciwko wielkim monopolistom, jednocześnie twierdząc, że zwalczają socjalizm.

Partie te znajdują wiele poparcia wśród drobnych i średnich przedsiębiorców, zarówno, jak i wśród proletariatu prześląkniętego drobnoburżuazyjną ideologią. To znaczy proletariuszy, którzy albo widza siebie jako przyszłych przedsiębiorców, albo szczerze wierzą, że ich szefowie nie traktują ich dobrze, gdyż socjalistyczny rząd im w tym przeszkadza, i jeżeli usunie się wszelkie regulacje, to przedsiębiorcy podzielą się swoimi zyskami z pracownikami.

Politycy tych partii nierzadko sami są średnimi przedsiębiorcami. Obecnie w polskim parlamencie drobnoburżuazyjnym politykiem doskonałym jest Sławomir Mentzen. Posiada on kancelarię zajmującą się doradztwem prawnym i podatkowym, pub oraz mały browar. Politycznie proponuje zmiany gospodarcze, które wesprą jego samego i przedsiębiorców jego pokroju.

3) Partie rolnicze (PSL): Politycy tych partii są deputowanymi drobnej i średniej burżuazji wiejskiej i reprezentują ich interesy. Mogą oni reprezentować ich interesy jedynie jako część koalicji, gdyż średnia i drobna burżuazja wiejska nigdy nie jest wystarczająco silna, by sprawować władzę w państwie kapitalistycznym.

4) Partie socjaldemokratyczne (Lewica, Razem, SLD, PPS): Partie socjaldemokratyczne mają specjalną funkcję w systemie kapitalistycznym jako „kontrolowana opozycja”. Pozornie twierdzą one, że reprezentują interesy klasy pracowniczej. W rzeczywistości celem tych partii jest pojednanie klas społecznych. Socjaldemokraci są deputowanymi rozsądnych sekcji burżuazji, które rozumieją, że pewne ustępstwa wobec klasy pracowniczej są konieczne, aby zachować klasowy pokój. Zadaniem socjaldemokratów jest być lekarzami chorego kapitalizmu i pilnować, by klasa robotnicza nie szukała żadnych bardziej radykalnych i bezpośrednich rozwiązań, niż głosowanie na socjaldemokratów.

5) Partie faszystowskie (Narodowa Demokracja): Historycznie najbliższą faszystowski partią, która kiedykolwiek zasiadała w polskim parlamencie była Narodowa Demokracja. Cechowała się skrajnym nacjonalizmem i antysemityzmem, skrajnym konserwatyzmem, skrajną wściekłością wobec marksistowskiego socjalizmu. Jak wszystkie partie faszystowskie szukała

wsparcia drobnej burżuazji, obiecując użycie aparatu państwowego w celu okiełznania największych monopolistów.

Partie faszystowskie lub partie faszyzujące zazwyczaj nie głoszą faszyzmu otwarcie. Najczęściej propagują jakąś domniemaną trzecią drogę – to znaczy alternatywę zarówno wobec socjalizmu, jak i wobec liberalnego monopolistycznego kapitalizmu. W rzeczywistości partie faszystowskie działają jednak właśnie w służbie największych monopolistów. To zostanie opisane bardziej szczegółowo w sekcji 10.

6) Partie komunistyczne (obecnie nielegalne w polskim parlamencie): To jedyny rodzaj partii, który biorąc udział w polityce parlamentarnej rzeczywiście reprezentuje interesy proletariatu. A jednak drobnoburżuazyjna inteligencja nierzadko odgrywa niemałą rolę w stworzeniu partii komunistycznej i rozpoczęciu ruchu komunistycznego. Wyjaśnię to szczegółowo w sekcji 11.

Wiele parlamentarnych partii „komunistycznych” to w rzeczywistości partie, które od początku były rewizjonistyczne, lub uległy degeneracji. Te partie używają nacjonalizmu i propagują reformy i programy społeczne nie w celu prowadzenia walki klasowej, a raczej w celu budowania harmonii pomiędzy klasami społecznymi.

Zadaniem szczyrych partii komunistycznych w parlamencie nie jest zdobycie parlamentarnej władzy, gdyż komuniści wiedza, że burżuazja prędzej ich zabije niż pozwoli im przeprowadzić swój program. Komuniści używają parlamentu raczej jako narzędzia propagandy niż rzeczywistej władzy.

7) Partie pojedynczej kwestii: Są to partie skupiające się nie na reprezentowaniu interesu danej klasy lub sekcji klasy społecznej, a raczej skupiają się na pojedynczej kwestii, którą może być np. ochrona środowiska.

Jedynie partie reprezentujące jakieś sekcje wielkiej burżuazji są w stanie dzierżyć władzę w systemie kapitalistycznym. To nie przeszkadza jednak drobnej burżuazji energicznie angażować się w politykę, wierząc, że mogą oni drogą parlamentarną ograniczyć wielką burżuazję.

Drobna burżuazja usiłuje uzyskać maksymalne wpływy drogą parlamentarną, lecz w rzeczywistości parlament odzwierciedla jedynie siły poszczególnych klas społecznych. To oznacza, że zawsze dwie lub trzy partie najlepiej reprezentujące interesy wielkiej burżuazji pozostają dominujące, że partia socjaldemokratyczna jest używana, by uzdrowić chory kapitalizm i zatrzymać radykalizację społeczeństwa, że partia faszystowska używana jest, gdy zawiodą wszystkie inne sposoby uratowania kapitalizmu przed kryzysem, że partia komunistyczna nigdy nie otrzyma zgody na przeprowadzenie swojego programu oraz, że partie typowo drobnoburżuazyjne robią wiele hałasu i wrzawy, ale nigdy nie zdobywają znacznej większości i nie są w stanie podważyć dominacji największych kapitalistów. W efekcie, jak pisał Antonio Gramsci w artykule pt. „Małpoludy”:

„Drobnomieszczaństwo skostniało w parlamentarnych instytucjach: Z organu kontroli kapitalistycznej burżuazji nad monarchią oraz publiczną administracją, parlament przeobraża się w instytucję plotek i skandalu, oraz staje się narzędziem pasożytnictwa. Zepsuty do szpiku kości, całkowicie w służbie rządzącej władzy, parlament traci jakikolwiek prestiż wśród mas ludowych.”

5. Drobnoburżuazyjny socjalizm

W pierwszym podrozdziale opisałem wymarzony system drobnego burżua jako leseferyzm, anarcho-kapitalizm lub minarchizm. Pisałem też wielokrotnie o tym, że drobny burżua raczej gardzi państwem – uważa, że jego regulacje są niepotrzebne, że każde państwowe przedsiębiorstwo jest niekompetentne. Drobny burżua w swej niechęci do państwa i socjalizmu posuwa się aż do postawienia znaku równości między jakimkolwiek państwem a socjalizmem. Jakiegokolwiek naruszenie świętego indywidualizmu drobnego burżua jest momentalnie obwieszczane socjalizmem, a więc najgorszą zarazą, jaka tylko może spotkać istotę miłą wolność.

A jednak ten podrozdział traktuje o drobnoburżuazyjnym socjaliźmie. Dlaczego i po co drobny burżua miałby zwracać się ku socjalizmowi? Co drobny burżua rozumie przez taki „socjalizm”?

W pierwszym podrozdziale odnalazłem trzy największe polityczne ambicje drobnego burżua, czyli: 1) anty-monopolizm i wyzwolenie społeczeństwa z ucisku wielkiego kapitału; 2) jak najwięcej wolności i władzy dla drobnych burżua w sferze produkcji; 3) społeczeństwo klasowe bez konfliktu klasowego. Poprzez „socjalizm” drobny burżua próbuje realizować właśnie te dążenia.

Kiedy więc drobny burżua wybiera realizować swoje dążenia poprzez „socjalizm” a nie poprzez antysocjalizm?

W „Manifeście Partii Komunistycznej” Marks i Engels pisali:

„W krajach takich jak Francja, gdzie klasa chłopska stanowi znacznie więcej niż połowę ludności, było rzeczą naturalną, że pisarze, występujący po stronie proletariatu przeciw burżuazji, stosowali w swej krytyce ustroju burżuazyjnego miarę drobnomieszczańską i drobnochłopską i bronili robotników ze stanowiska drobnomieszczaństwa. Powstał w ten sposób socjalizm drobnomieszczański”.

Drobny burżua widzi proletariusza jako człowieka uciskanego przez wielki kapitał. Widzi więc proletariusza jako potencjalnego sojusznika. Drobny

burżua próbuje występować jako obrońca proletariatu. Jeżeli drobny burżua nie potrzebuje poparcia proletariatu, albo jeżeli w danej chwili proletariat jest bardzo antysocjalistyczny, drobny burżua wypiera się socjalizmu jak tylko może. Jeżeli proletariat chce socjalizmu, drobny burżua może stać się prosocjalistyczny.

Nie wspiera on jednak socjalizmu proletariackiego, a próbuje przekonać proletariat do socjalizmu drobnoburżuazyjnego. Dlaczego? Istnieją dwa główne powody.

W „Apelu do Komitetu Centralnego Związku Komunistów” Marks pisał:

„Panowaniu i szybkiemu wzrostowi kapitału należy, ich zdaniem, przeciwdziałać częściowo za pomocą ograniczenia prawa spadkowego, częściowo zaś w drodze przekazania państwu możliwie jak największej ilości robót. Co się tyczy robotników, to przede wszystkim jest rzeczą niewątpliwą, że mają oni nadal pozostać robotnikami najemnymi – tyle tylko, że demokratyczni drobnomieszczańscy chcą im lepszej płacy i zabezpieczonego bytu i spodziewają się osiągnąć to w drodze częściowego zatrudnienia ich przez państwo oraz za pomocą zarządzeń filantropijnych, słowem, spodziewają się przekupić robotników mniej lub więcej zamaskowaną jałmużną i złamać ich siłę rewolucyjną czyniąc ich położenie chwilowo znośnym.”

Pierwszym powodem jest to, że socjalizm proletariacki zakłada ostrą walkę klasową. Proletariat nie posiada własności prywatnej. W walce rewolucyjnej nie może jej więc stracić. Marks i Engels mówili proletariuszom: „Nie macie nic do stracenia prócz swych łańcuchów!”. Problem polega na tym, że drobny burżua ma do stracenia coś oprócz swych łańcuchów – przede wszystkim swoją własność.

Drobny burżua usiłuje więc pozyskać poparcie socjalistycznych pracowników, tylko po to, by ostudzić ich rewolucyjny zapał i zastąpić go reformizmem. Walkę o socjalizm drobny burżua chce stoczyć w możliwie najbezpieczniejszy sposób – najlepiej na arenie parlamentarnej. Oznacza to pewne socjalne reformy podnoszące warunki bytowe robotników i

drobnych burżua kosztem dużych burżua. Czasami proklamuje się cel ostatecznego osiągnięcia socjalizmu poprzez te reformy.

Nawet u władzy nie są oni jednak w stanie zatrzymać sprzeczności kapitalistycznych. Nie są w stanie zatrzymać postępującej monopolizacji, nie są w stanie zatrzymać kryzysów, nie są w stanie zatrzymać spadającej stopy zysku. Ich reformistyczne metody prowadzą najczęściej jedynie do tymczasowej poprawy warunków bytowych proletariatu i drobnej burżuazji.

W „18szym Brumaire’a Ludwika Bonapartego” Marks pisał:

„Swoisty charakter socjaldemokracji wyraża się w tym, że domaga się ona instytucji demokratyczno-republikańskich jako środka nie po to, żeby znieść obie krańcowości, kapitał i pracę najemną, lecz po to, żeby osłabić ich przeciwieństwo i przeistoczyć je w harmonię. Bez względu na proponowane dla osiągnięcia tego celu środki, bez względu na bardziej lub mniej rewolucyjne przyozdabianie samego celu, treść pozostaje ta sama. Treścią tą jest przemiana społeczeństwa na drodze demokratycznej, ale przemiana w ramach drobnomieszczaństwa. Ograniczonością jednak byłoby wyobrażać sobie, jakoby drobnomieszczaństwo z zasady przeforsować chciało swe egoistyczne interesy klasowe. Wierzy ono raczej, że szczególne warunki jego wyzwolenia są ogólnymi warunkami i że jedynie w ramach tych warunków można uratować społeczeństwo współczesne i umknąć walki klasowej”.

Drugim powodem, dla którego drobny burżua wzbrania się przed socjalizmem proletariackim, jest to, że założeniem jego jest nie tylko ostra walka klasowa, a ostra walka klasowa celem *zniesienia podziału społeczeństwa na klasy społeczne*, tj. redefinicji stosunków członków społeczeństwa do środków wytwórczości oraz redefinicji stosunków międzyludzkich panujących w produkcji. Mówiąc krótko – drobny burżua nie mógłby już być drobnym burżua.

Z jednej strony drobny burżua mógłby nawet na tym skorzystać. Nie musiałby już obawiać się ciągłych ataków ze strony wielkiego kapitału, nie musiałby ciągle żyć w konkurencji. Ale z drugiej strony taki człowiek nie mógłby być już królem na swojej posesji, nie mógłby być szefem. Nie mógłby być tak indywidualistyczny, nie mógłby już wywyższać się swoim statusem społecznym ponad zwykłymi pracownikami.

Drobny burżua panicznie boi się więc zniesienia społecznego podziału klasowego i promuje wersję socjalizmu, która jest harmonijnym współistnieniem wszystkich klas. Nie rozumie on socjalizmu jako pełnej władzy robotników, jako przekształcenia kapitalizmu w inny system wytwórczości, cechujący się produkcją według centralnego planu i demokratycznym zarządzaniem środkami produkcji. Nie rozumie on wyzysku jako płacowej relacji pomiędzy pracownikiem a kapitalistą. Uważa, że wyzysk pochodzi z niemoralnych zachowań jednostek, lub z powodu zbyt dużej centralizacji kapitału. **Uważa więc, że socjalizm oznacza państwo ponadklasowe, które zapewni, że praca i kapitał będą współpracować – to znaczy, które zezwoli na maksymalną wolność i decyzyjność drobnym burżua działającym dla ogólnego dobrobytu narodu i jedynie będzie karać tych, którzy szukają nadmiernego osobistego zysku kosztem narodu.**

Drobna burżuazja rozumie więc socjalizm jako: 1) system, w którym drobna produkcja kapitalistyczna zostaje zachowana, a nawet wzmocniona; 2) system, w którym drobna burżuazja ma możliwie dużo swobody, jeżeli nie działa na szkodę narodu; 3) społeczeństwo klasowe o całkowitej harmonii pomiędzy kapitalistami a pracownikami.

To wszystko pozostaje jednak w sferze marzeń, gdyż drogą reformizmu drobna burżuazja nigdy nie jest w stanie objąć rzeczywistej władzy. Dzięki forsowaniu reform drobna burżuazja kończy: 1) wzmacniając siłę monopolistów poprzez zniechęcanie ludu do podjęcia się walki klasowej; 2) wzmacniając kontrolę państwową nad przedsiębiorcami poprzez wprowadzanie socjalnych reform; 3) zaostrzając konflikt klasowy, kiedy nadejdzie kryzys wystarczająco duży, by obnażyć iluzje reformizmu wśród proletariatu.

6. Drobnoburżuazyjny socjalizm realny

Czy drobna burżuazja zdołała kiedykolwiek wdrożyć drobnoburżuazyjny socjalizm w życie? Najbliższe socjalizmowi drobnoburżuazyjnemu państwa powielają jeden podobny schemat.

Mówimy tu o krajach trzeciego świata, krajach skolonizowanych i uciskanych, które odzyskały niepodległość i stworzyły państwo kapitalistyczne. Te kraje nie posiadały silnej, narodowej burżuazji i to właśnie drobna burżuazja napędzała dążenia niepodległościowe, często w sojuszu z robotnikami i chłopami.

Kraje po odzyskaniu niepodległości szybko przeprowadzają szereg reform socjalnych, które często pozostają względnie ograniczone. W tym samym czasie zwalczą się lewicę proletariacką.

Kraje te robią szybki postęp w wielu aspektach życia społecznego i gospodarczego, lecz szybko natrafiają na problemy. To znaczy – z jednej strony szybko powstają wielkoburżuazyjne elity i władza nie może pozostać w rękach drobnej burżuazji; z drugiej strony ich państwa pozostają w dużym stopniu zależne od zagranicznych imperialistów.

W ten schemat wpisuje się Polska. W odzyskaniu niepodległości dużą rolę odegrała Polska Partia Socjalistyczna, w której dominowały poglądy drobnoburżuazyjno-socjalistyczne. Po zdobyciu niepodległości szybko wprowadzono 8-godzinny dzień pracy, prawo wyborcze dla kobiet, ubezpieczenia społeczne dla robotników, rozporządzenia o ochronie pracy (urlopy, regulacje czasu pracy, zakaz pracy dzieci poniżej 15 lat), rozporządzenia płacowe (płaca minimalna w niektórych branżach). Wprowadzano reformę rolną, która miała dokonać dystrybucji ziemi pomiędzy chłopami. Burżuazyjne elity szybko jednak wycofały wiele z tych zmian, a reforma rolna była powolna i bardzo pobłażliwa dla obszarników. Polska pozostała pod silnym wpływem zagranicznego kapitału.

Podobnymi przykładami są Meksyk w latach 1910-1920, Indie za czasów Nehru, Egipt za czasów Nassera.

Być może najbardziej konsekwentną próbą wprowadzenia socjalizmu drobnoburżuazyjnego była Libia Gaddafiego. Ona też jednak szybko znalazła swoje limity

7. Drobną burżuazją a anarchizm

Anarchizm jest również ideologią przejawiającą cechy socjalizmu drobnoburżuazyjnego – to znaczy pretendowanie do socjalizmu, szukanie poparcia wśród klasy pracowniczej, ażeby osiągnąć dążenia drobnomieszczańskie.

W 1901 Lenin pisał w tekście pt. „Anarchizm a socjalizm”:

„Anarchizm jest lustrzanym odbiciem burżuazyjnego indywidualizmu. Indywidualizm pozostaje podstawą całego anarchistycznego światopoglądu.

To znaczy: obrona drobnej własności i drobnej gospodarki. Negacja jednoczącej i organizującej siły władzy.

Porażka w zrozumieniu roli wielkoskalowej produkcji w rozwoju społeczeństwa od kapitalizmu do socjalizmu. Anarchizm jest produktem rozpacz. Jest to psychologia zaniepokojonego intelektualisty lub włóczęgi, a nie proletariusza.

Porażka w zrozumieniu walki klasowej proletariatu. [...] Porażka w zrozumieniu roli organizacji i edukacji robotników. [...]”

Anarchizm jest jedną z prób obrony produkcji drobnokapitalistycznej przed wielkim kapitałem. Anarchiści fetyszyzują drobną produkcję i decentralizację, nie rozumiejąc, że drogą wyzwolenia jest maksymalny rozwój i centralizacja kontroli nad wielkim przemysłem. Gospodarczo anarchizm często nie szuka proletariackiej drogi naprzód, a raczej drobnoburżuazyjnej drogi wstecz – do czasów, zanim powstał wielki przemysł i ogromna centralizacja kapitału.

Anarchistycznie dążenia, w przeciwieństwie do typowych drobnoburżuazyjnych dążeń, nie szukają utworzenia społeczeństwa klasowego bez konfliktu klasowego, a raczej obalenia podziału klasowego, a nawet obalenia wszelkich hierarchii. Według anarchisty nie odbędzie się to poprzez okres dyktatury proletariatu będący okresem centralizacji

władzy gospodarczej w rękach proletariatu poprzez państwo proletariackie – widzą to, jako proces „odgórny” i fetyszyzują wszystko, co „oddolne”

Mutualizm jest ideą zupełnie drobnoburżuazyjną. Według niego wyzwolenie ludzkości miałyby odbyć się nie poprzez maksymalny rozwój wielkiego przemysłu i centralne planowanie, które zapewni każdemu człowiekowi dostęp do wszystkiego, czego potrzebuje, a raczej ma się to odbyć poprzez oparcie produkcji na pojedynczych wytwórcach lub spółdzielniach. Chociaż w takich warunkach nie byłoby wyzyskiwaczy, pozostałyby rynkowe sprzeczności doprowadzające do braku gospodarczej koordynacji, kryzysów, niepewnej sytuacji wytwórców oraz rozwoju burżuazyjnej mentalności.

Analiza anarchokomunistyczna, jako analiza drobnoburżuazyjna, ma dość ograniczone horyzonty. Ograniczona analiza anarchokomunizmu nie pozwala zrozumieć, że okres socjalizmu będzie nie dość, że zawziętą walką ze wszystkimi reakcjonistami i wszystkimi pozostałościami starego społeczeństwa, ale będzie również globalnej skali walką pomiędzy krajami, w których władza proletariatu została ustanowiona, a krajami kapitalistycznymi, które będą próbowały je na każdy sposób zniszczyć. Socjalizm wymaga więc ścisłej dyscypliny i centralizacji władzy gospodarczej. Zakładając nawet, że zdecentralizowane komuny mogłyby być na tyle wydajne, aby zapewnić każdemu członkowi społeczeństwa to, czego potrzebuje, anarchokomunizm nie jest w stanie sprostać kontrrewolucji a więc nie jest w stanie przygotować warunków wyzwolenia proletariatu.

Najdalej w stronę zrozumienia warunków wyzwolenia proletariatu zaszli syndykaliści, którzy nie bali się wielkiego przemysłu i większej dozy koordynacji produkcji, lecz oni też obawiali się państwowego „odgórnego” nadzoru. Ich plan nie miał przekształcić środków uspołecznionych produkcji we własność całego proletariatu, a raczej we własność konkretnych syndykatów, które miały w sposób federalistyczny koordynować produkcję. Znow są to dążenia, które nie są w stanie wyrzec poza drobnoburżuazyjny horyzont i zrozumieć, że podział własności na

mniejsze kolektywy bez „odgórnej” koordynacji doprowadziłyby do konkurencji i dezorganizacji.

Anarchista, podobnie jak drobny burżua, szuka nie odpowiedzialności przed społeczeństwem, a maksymalnej niezależności. Nie cierpi żadnych hierarchii ani dyscypliny, wzbrania się jakiegokolwiek „odgórnego” wglądu państwowego. Boi się długiej walki z pozostałościami starego społeczeństwa i uznaje jedynie natychmiastowe obalenie instytucji państwa. Jest to człowiek, dla którego osobiste wyzwolenie jest ważniejsze niż wyzwolenie światowej klasy pracowniczej ze wszystkich warunków, które ją zniewalają. Indywidualizm anarchizmu odzwierciedla fakt, że dla wielu samowolnych anarchistów jest to raczej wybór tożsamościowy – anarchizm jest raczej stylem życia niż nauką, jest nadzieją na lepszą przyszłość, a nie rygorystyczną analizą warunków wyzwolenia proletariatu.

Ideologicznie i gospodarczo anarchizm odzwierciedla więc wiele typowych dążeń drobnego burżua w sensie oparcia gospodarki na drobnej i/lub zdecentralizowanej produkcji i prowadzeniu produkcji bez polityki. Lenin pisał dalej: „anarchizm jest podporządkowaniem klasy robotniczej *burżuazyjnej* polityce pod maską odrzucenia polityki”.

8. Drobnoburżuazyjny nacjonalizm

Często pojawiającym się motywem jest dążenie do społeczeństwa klasowego bez konfliktu klasowego. Jednym z najpopularniejszych narzędzi tworzenia pozornej jedności pracy i kapitału i łagodzenia konfliktu klasowego jest nacjonalizm.

Burżuazyjny nacjonalizm jest założeniem, że tak długo, jak wszyscy członkowie społeczeństwa są częścią jednego narodu i działają dla dobra tego narodu, nie będą istniały konflikty pomiędzy proletariatem a burżuazją. Wszelkie zgrzyty można zrzucić na fakt, że dany burżua, czy dany członek społeczeństwa nie działa w interesie narodu – to znaczy uważa interes prywatny za ważniejszy niż interes narodowy, albo, że jest sabotażystą z zewnątrz.

Wszelkiej maści burżua uwielbiają bogacić się kosztem narodu, wyniszczając swoje kraje w poszukiwaniu łatwej maksymalizacji zysku, a jednocześnie wmawiają swoim proletariuszom, że mają poświęcać swoje zdrowie i życie dla narodu.

Nacjonalizm burżuazyjny rośnie do skali ekstremalnego szowinizmu i jest z łatwością używany dla uciskania i wyzyskiwania innych narodów.

Drobna burżuazja przedstawia nieco inną formę nacjonalizmu. W artykule „Nacjonalizm i jego klasowe znaczenie” opublikowanym przez Politsturm czytamy:

„Oprócz otwarcie burżuazyjnego, jawnie reakcyjnego nacjonalizmu, nacjonalizm ma inną, mniej odpychającą formę – drobnomieszczański nacjonalizm. Ta ideologia, która wyraża interesy małej i średniej burżuazji miast i wsi różni się od burżuazyjnego nacjonalizmu kilkoma głównymi cechami. Po pierwsze nie głosi ona ekspansjonizmu i potężnego mocarstwa, ponieważ, z racji swojej pozycji, drobnomieszczaństwo nie stawia sobie za cel podbijania innych narodów. To skutkuje demokracją drobnomieszczańsko-nacjonalistyczną, która formalnie głosi równość narodów i równość wewnątrznarodową.

Wydaje się więc, że drobnomieszczański nacjonalizm jest bardziej „postępowy” niż burżuazyjny. A jednak jeden jest tylko nierozwiniętą formą drugiego. Zarówno formalny brak szowinizmu, a nawet głoszenie „internacjonalizmu” jest zrekompensowane narodowym egoizmem i odrzuceniem ograniczania – nawet tymczasowego – narodowych interesów na rzecz interesów klasy pracującej. To oznacza, że drobnomieszczański nacjonalizm bardziej subtelnie, lecz nie mniej konsekwentnie pełni dokładnie to samo klasowe zadanie zabezpieczenia kapitalizmu przed walką proletariatu. W tym samym czasie logika jego wewnętrznego rozwoju zawsze i nieuchronnie prowadzi do przeistoczenia drobnomieszczańskiego nacjonalizmu, względnie „postępowego” nacjonalizmu, w otwarcie reakcyjny, burżuazyjny nacjonalizm.”

A więc w nacjonalizmie drobnoburżuazyjnym odnajdziemy wiele elementów antyimperializmu, antymonopolizmu, reprezentowania interesów małej i średniej burżuazji. Lecz, jak pisano w artykule, ten nacjonalizm jest tylko mniej rozwiniętą wersją nacjonalizmu burżuazyjnego. To znaczy, że ta wersja nacjonalizmu jest głoszona przez drobną burżuazję, gdyż znajdują się obecnie na pozycji drobnej burżuazji i odrzuca tę wersję nacjonalizmu, jeśli tylko awansują w szeregi większej burżuazji.

W Polsce podczas zaborów to właśnie drobna burżuazja napędzała powstawanie polskiego nacjonalizmu. Dopóki nacjonalizm pozostał drobnoburżuazyjny, skupiał się głównie na ochronie języka, tradycji, kultury i odzyskaniu politycznej niepodległości. Gdy tylko niepodległość stała się rzeczywistością nacjonalizm drobnomieszczański zaczął ewoluować w nacjonalizm burżuazyjny i Polska szybko znalazła wrogów we wszystkich sąsiadujących narodach i wzbudziła w sobie mocarstwowe dążenia inspirowane dawną Rzeczpospolitą Obojga Narodów.

Zarówno jedna jak i druga wersja polskiego nacjonalizmu pomagała zakryć rzeczywistość klasowego wyzysku i była skrajnie wroga socjalizmowi proletariackiemu.

9. Drobnoburżuazyjna rewolucyjność

Wspominałem już, że drobny burżua jednocześnie wychodzi naprzeciw wielkiej, monopolistycznej burżuazji, ale również unika on rewolucji, gdyż boi się on władzy proletariatu. To nie znaczy jednak, że drobna burżuazja jest klasą wyłącznie kontrrewolucyjną.

Drobny burżua widzi monopolistów jako głównych wrogów i widzi proletariatu i drobnych przedsiębiorców jako ofiary monopolistów – jako uciskany lud. Awangardę tego ludu stanowią według niego – bo jakżeby inaczej – drobni burżua. To oni mają prowadzić lud do zwycięstwa.

Drobny burżua próbuje więc przede wszystkim promować reformizm, promować walkę z monopolistami na podstawie parlamentaryzmu i legalizmu. Jednak, gdy sytuacja gospodarcza drobnej burżuazji drastycznie się pogarsza, lub kiedy proletariatu domaga się rewolucji, drobna burżuazja pomaga wzniecać ruch rewolucyjny i usiłuje stanąć na jego czele.

W ten sposób drobna burżuazja usiłuje użyć rewolucyjnego zrywu do walki o swoje interesy. Drobny burżua nie walczy o swoje interesy wyłącznie z egoizmu, lecz dla tego – jak już opisałem w poprzednich podrozdziałach – że uznaje swoje interesy za interesy całej uciskanej populacji, uważa swoje wyzwolenie za uniwersalne wyzwolenie ludzkości. W jego mniemaniu to jedynie wielcy monopolisci są wyzyskiwaczami i bez nich nastanie harmonia pomiędzy klasami społecznymi.

W „18szym Brumaire’a Ludwika Bonapartego” Marks opisywał sytuację, w której zdesperowana złą sytuacją gospodarczą drobna burżuazja szukała sojuszu z ruchami proletariackimi, by w ten sposób walczyć o swoje interesy. Marks pisał:

„Ale demokrat, dlatego właśnie, że reprezentuje drobnomieszczaństwo, a więc klasę przejściową, w której stapiają się wzajemnie interesy dwóch klas, wyobraża sobie, że w ogóle stoi ponad przeciwieństwami klasowymi. Demokraci uznają, że przeciw nim stoi klasa uprzywilejowana, oni jednak wraz z całym pozostałym narodem stanowią lud. To, co oni reprezentują — to

prawo ludu; to, co ich interesuje, stanowi interesy ludu. Dlatego nie mają potrzeby w przededniu walki badać interesów i stanowiska różnych klas. Nie mają potrzeby nazbyt krytycznie mierzyć swoich własnych sił. Wystarczy wszak, aby dali sygnał, a lud ze wszystkimi swymi niewyczerpanymi zasobami porwie się na ciemieżców. Jeżeli zaś w praktyce okaże się, że ich interesy nie wzbudzają zainteresowania, siła zaś ich jest bezsilnością, wówczas winę ponoszą albo złośliwi sofiści, którzy rozbijają stanowiący całość lud na różne wrogie obozy, albo armia była nazbyt zezwierzęcona i zbyt zaślepiona, ażeby w czystych celach demokracji rozpoznać swe własne dobro, albo cała sprawa rozbiła się o jakiś szczegół w wykonaniu, albo wreszcie nieprzewidziany przypadek przeszkodził tym razem zwycięstwu. W każdym razie demokrata wychodzi z najhaniebniejszej porażki równie nieposzlakowany, jak niewinnie w niej się uwikłał, wychodzi z umocnionym przeświadczeniem, że musi zwyciężyć, że nie on sam i jego partia porzucić muszą stary punkt widzenia, lecz że, przeciwnie, stosunki muszą dojrzeć do jego poziomu.”

Drobny burżua nie cechuje się więc dogłębną i rzetelną analizą sił i interesów klas społecznych, a specjalizuje się wykrzykiwaniem radykalnych frazesów i obietnic. Obiecują, że wszystkich skorumpowanych polityków natychmiast się pozbędą, że zniosą państwowe regulacje i podatki, co sprawi, że drobni przedsiębiorcy podzielą się większymi zarobkami z pracownikami, obiecują, że uwolnią wolny rynek od państwowych i prywatnych monopolii.

Gdy obietnice i hasła drobnego burżua nie wzbudzają zainteresowania, nie obwinia on siebie i swojego drobnoburżuazyjnego poglądu, a cały świat wokół siebie i czeka aż lud dojrzeje do walki o ich ideały.

A kiedy lud rzeczywiście podejmie się walki o ich ideały? Kiedy rewolucyjny ruch będący pod przywództwem drobnej burżuazji rzeczywiście zdoła wyrzucić presję na państwo, zagrozić wielkiej burżuazji, wtedy drobna burżuazja z pewnością wprowadzi swoje postulaty w życie?

Drobna burżuazja jest jak mały pies szczekający agresywnie w stronę wielkiego psa znajdującego się za płotem. Gdy ruch rewolucyjny wyrwie

dziurę w płocie i otworzy małemu psu linię ataku na dużego psa, mały pies momentalnie kurczy się ze strachu przed dużym psem, który stoi nienaruszony.

Stając twarzą w twarz przed wielką burżuazją drobna burżuazja zdaje sobie sprawę, że nie jest ona w stanie prowadzić wielkiej produkcji bez wielkiej burżuazji. Nie potrafi tego, nie ma nad nią kontroli. Pomimo radykalnych postulatów o walce z monopolistami, drobna burżuazja nie ma żadnego solidnego planu na przekazanie władzy gospodarczej z rąk wielkiej burżuazji do rąk drobnej burżuazji. Aby rzeczywiście wprowadzić w życie radykalniejsze ze swoich obietnic, drobny burżua musiałby zmierzyć się z wielkim burżua w ostrej, zaciętej, krwawej, długiej walce klasowej, w której drobny burżua ryzykowałby również, że rewolucja przerośnie nie w walkę przeciwko samej wielkiej burżuazji, a w walkę przeciwko kapitalizmowi w ogóle.

Usiłuje więc wynegocjować od wielkiej burżuazji drobne ustępstwa i jednocześnie wykpić się z wykonania swoich bardziej radykalnych obietnic. Marks pisał dalej:

„Ale rewolucyjne pogroźki drobnomieszczan i ich demokratycznych przedstawicieli są tylko próbami zastraszenia przeciwnika. A kiedy zapędzą się w ślepy zaułek, kiedy skompromitują się tak dalece, że są zmuszeni do wykonania swych pogroźek, robią to w sposób dwuznaczny, nade wszystko unikając środków prowadzących do celu i wypatrując lada pretekstu, by dać za wygraną. Ogłuszająca uwertura, która obwieszczała walkę, przechodzi w ciche warczenie, skoro walka ma się rozpocząć, aktorzy przestają traktować siebie na poważnie i akcja kurczy się jak napełniony powietrzem balon, gdy się go przekłuje szpilką.”

Drobny burżua, rozumiejąc, że nie może kontrolować gospodarki bez faktycznego pokonania wielkiej burżuazji w zaciętej walce klasowej, zaczyna rozumieć, że może przeprowadzić reformy jedynie za zgodą wielkiej burżuazji i *na korzyść* wielkiej burżuazji. To znaczy – może doprowadzić do podniesienia podatków najbogatszym i obniżenia ich mniejszym przedsiębiorcom; może doprowadzić do powstania programów

społecznych na rzecz proletariatu; to wszystko odbywa się pozornie kosztem wielkiej burżuazji, lecz wielka burżuazja pozostaje u władzy. Esencją tych zmian nie jest ograniczenie władzy wielkiej burżuazji, a raczej zapewnienie harmonijnych stosunków pomiędzy klasami, a więc długoterminowe wspomaganie wielkiej burżuazji.

Rewolucyjnym celem drobnej burżuazji staje się więc ponowne wzmocnienie harmonii pomiędzy klasami i jak najszybsze zakończenie rewolucji. Drobny burżua boi się kontynuowania rewolucji, gdyż obawia się on, że rewolucja rzeczywiście uderzy w podstawy społeczeństwa kapitalistycznego; że proletariatus przejmie rewolucyjną inicjatywę i dowodzenie. W „Apelu Komitetu Centralnego do Związku Komunistów” Marks pisał:

„Podczas gdy demokratyczni drobnomieszczańscy chcą zakończyć jak najszybciej rewolucję [...] – w naszym interesie i naszym zadaniem jest uczynić rewolucję nieustającą dopóty, dopóki wszystkie mniej lub więcej posiadające klasy nie będą usunięte od władzy, dopóki proletariatus nie zdobędzie władzy państwowej, dopóki związek proletariuszy nie tylko w jednym kraju, lecz we wszystkich panujących krajach świata nie rozwinie się tak dalece, że ustanie konkurencja między proletariuszami tych krajów i dopóki przynajmniej decydujące siły produkcyjne nie będą skoncentrowane w rękach proletariuszy. Nie chodzi nam o zmianę własności prywatnej, lecz o jej zniesienie, nie o zacieranie przeciwieństw klasowych, lecz o zniesienie klas, nie o naprawę istniejącego społeczeństwa, lecz o stworzenie nowego.”

Tym więc różni się cel drobnoburżuazyjnego rewolucjonizmu i proletariackiego rewolucjonizmu – podczas gdy proletariacki rewolucjonista chce stworzyć nowe społeczeństwo socjalistyczne, drobny burżua chce naprawić istniejące społeczeństwo kapitalistyczne.

10. Drobnoburżuazja a faszyzm

Drobnoburżuazyjna rewolucyjność przejawia się w momentach ekstremalnego kryzysu kapitalistycznego i sytuacjach potencjalnie rewolucyjnych w swej najdoskonalszej formie jako faszyzm.

W artykule pt. „Małpoludy” Antonio Gramsci pisał:

„Drobnomieszczaństwo, które już definitywnie straciło jakąkolwiek nadzieję na odzyskanie swej funkcji w procesie produkcji, w każdy możliwy sposób próbuje utrzymać pozycję historycznej inicjatywy: małpuje więc klasę robotniczą i wychodzi na ulice. Ta nowa taktyka używana jest w sposób właściwy dla klasy wielkich gęb, sceptyków i oszustów: [...] jak projekcja rzeczywistości z "Księgi dżunglii" Kiplinga: historii Bandar-Log, małpoludzi, którzy wierzą, że są lepsi od wszystkich innych ludów dżunglii, że posiadają wszelką inteligencję, wszelką historyczną intuicję, wszelki rewolucyjny duch, wszelkie zrozumienie władzy itd. Drobnomieszczaństwo, które do tej pory służyło rządzącej władzy środkami parlamentarnego zepsucia, zmienia formę swych praktyk, staje się antyparlamentarne i próbuje szerzyć zepsucie na ulicach.

W czasie wojny parlament niszczy w zupełności: drobnomieszczaństwo poszukuje konsolidacji swej nowej pozycji i wmawia sobie, że zabiło walkę klas — że uzyskało przywództwo nad robotnikami i chłopami, zastępując rozpowszechnione wśród nich socjalistyczne idee ekstrawagancką mieszanką ideologiczną — połączeniem narodowego imperializmu, tak zwanej "prawdziwej rewolucji", oraz "narodowego związku zawodowego”.

Faszyzm pojawia się w swej całej okazałości dopiero wtedy, gdy szerokie sekcje drobnej burżuazji i zacofanego proletariatu zostaną gospodarczo zrujnowane i całkowicie stracą wiarę w parlamentaryzm i reformizm.

Drobna burżuazja i drobnoburżuazyjna inteligencja nie szukają już pozycji jako czynnika harmonizującego klasy, jako parlamentarnego bufora

między wielką burżuazją a proletariatem. Nie szukają już też nawet bezpośredniego nacisku na parlament w celu naprawy parlamentarnego systemu. Coraz silniej rzucają się raz w lewo, raz w prawo, próbując uchwycić się czegokolwiek, co poprawi ich sytuację.

W książce „Faszyzm a rewolucja socjalna” Rajani Palme Dutt pisał:

„Zubożona i zdesperowana klasa średnia jest zmuszona obudzić się ze swojej filisterskiej drzemki i włączyć się w polityczną działalność. Lecz ta polityczna działalność przyjmuje nowy charakter. Podczas gdy marzenie Bernsteina widziało klasę średnią, jako stabilizujący i harmonizujący czynnik w strukturze społecznej, związany z liberalizmem i socjalną reformą i łagodzący sprzeczności pomiędzy klasami, nowe pozbawione własności i zrujnowane elementy klasy średniej stają się ekstremalnie niestabilną, brutalną siłą – potencjalnie rewolucyjną, lub ultra-reakcyjną, nieposiadającą klarownej społecznej podstawy ani świadomości, lecz brawurowo podejmującą się jakiegokolwiek natychmiastowego działania, które zapewnia nadzieję natychmiastowej poprawy sytuacji (umorzenia długów, państwowej pomocy dla małych biznesów, uderzenia w wielkie biznesy, itd.) albo nadzieję otrzymania pracy (w postaci nowych stanowisk biurokratycznych, najemnych sił bojowych, wydalenia żydów z ich stanowisk i wojny).”

Widząc konwulsje systemu kapitalistycznego, widząc, że gospodarka wymyka się spod kontroli wielkiej burżuazji, że wielka burżuazja nie może zatrzymać kryzysu i obiecać poprawy sytuacji klasy drobnoburżuazyjnej, drobna burżuazja traci jakąkolwiek wiarę i zaufanie do wielkiej burżuazji i jej systemu – to znaczy liberalnej demokracji i liberalnego kapitalizmu.

Jednocześnie widząc męki porodowe nowego systemu, widząc trud, z jakim proletariatusi zdobyć kontrolę nad gospodarką, drobna burżuazja również nie jest skora ufać proletariuszom, że poprawią jej sytuację. Drobna burżuazja, nawet ta w miarę postępową, traci zaufanie do proletariatusi i jego systemu – to znaczy socjalizmu.

Jeżeli słabość wielkiej burżuazji sprawi, że kryzys nie zostanie zażegnany, a słabość proletariatu sprawi, że rewolucja proletariacka nie zatriumfuje, wtedy coraz silniej na pierwszy plan wychodzić będzie idea „trzeciej drogi”.

Rajani Palme Dutt pisał dalej:

„Jednocześnie, podczas gdy zorganizowana klasa robotnicza jest więc tymczasowo osłabiona, otwierają się drzwi dla alternatywnych sił, które uprzednio mogły grać jedynie podporządkowaną rolę, a teraz mogą stać się głównymi siłami. Mieszane warstwy pośrednie, tak zwane klasy średnie, które nie grają żadnej niezależnej politycznej roli, które w praktyce mogą działać wyłącznie jako sojusznicy robotników lub kapitału, wychodzą na pierwszy plan proporcjonalnie do stopnia osłabienia klasy robotniczej. Są oni poważnie dotknięci przez kryzys i działania kapitału finansowego. Ich niższe warstwy są naturalnym sojusznikiem klasy robotniczej w wojnie przeciwko kapitałowi finansowemu. Lecz z ich punktu widzenia nowoczesne państwo parlamentarne zdaje się być koalicją wielkiego kapitału („międzynarodowych finansistów”) i przywódców związków zawodowych i organizacji robotniczych. Oni sami czują się pominięci i odczuwają coraz większy ucisk podatków dla korzyści wielkiego biznesu i systemu świadczeń społecznych dla robotników – to znaczy dla systemu socjalnego reformizmu. Reformistyczna propaganda nie odważy się ruszyć kapitału finansowego, nie jest więc w stanie obnażyć przed nimi rzeczywistych powodów ich trudności, ani zapewnić im rewolucyjnego przywództwa, którego tak się domagają. Nie jest w stanie zmobilizować ich przeciwko ich rzeczywistemu wrogowi. Stają się więc łatwym kąskiem dla demagogicznej propagandy kapitału finansowego, która zapewnia im udawane „rewolucyjne” przywództwo, wykorzystując przy tym w pełni słabości i korupcję reformizmu i socjaldemokracji i organizuje ich w siłę nastawioną przeciwko robotnikom i przeciwko własnym interesom. Kapitał po raz pierwszy jest w stanie zorganizować już nie jedynie armię najemników, a masowy ruch, oparty na obrzydzeniu

reformizmem, oparty na tych warstwach pośrednich oraz niestabilnych, niezadowolonych, rozczarowanych robotnikach, przeciwko zorganizowanej klasie robotniczej. Faszyzm wyrasta z kompromitacji i upadku reformizmu.”

Drobna burżuazja i drobnoburżuazyjna inteligencja budują ideologiczne podstawy faszyzmu. Ich celem jest zbudowanie systemu, który nie będzie ani socjalizmem, ani kapitalizmem. Ich system ma przede wszystkim spełnić największe marzenie drobnej burżuazji – system klasowy bez konfliktu klasowego.

Warto zwrócić uwagę na to, że propaganda faszyzmu, przed osiągnięciem władzy często gloryfikuje drobną produkcję, a nawet powrót do czasów przedprzemysłowych. To znaczy – gloryfikuje jakieś domniemane złote czasy, w których ponoć drobni burżua byli wolni od ucisku wielkich przemysłowców i silnego państwa kapitalistycznego.

A więc, skoro kapitalizm jest dyktaturą wielkiej burżuazji, w której wielka burżuazja uciska proletariatus i warstwy pośrednie, socjalizm jest dyktaturą proletariatus, w której proletariatus usiłuje obalić wszelkie podziały klasowe, to czy faszyzm jest dyktaturą drobnej burżuazji, w której chociaż wielka burżuazja nadal posiada siłę gospodarczą, to władza polityczna skoncentrowana jest w rękach drobnej burżuazji, która upewnia się, że istnieje harmonia między klasami – że wielka burżuazja nie uciska i nadmiernie wyzyskuje innych klas, a proletariatus, sprawiedliwie wynagradzany, nie buntuje się. Czy jest to całkowita władza klasy średniej, która upewnia się, że nikt nie działa na szkodę narodu?

W rzeczywistości drobna burżuazja znów okazuje się niezdolna do uchwylenia władzy w swe ręce i pozostaje całkowicie uzależniona od wielkiego kapitału, a raczej nawet staje się po prostu narzędziem wielkiej burżuazji.

Drobna burżuazja może położyć teoretyczne podstawy faszyzmu. Ale dzięki temu, że jest to ruch pozornie antykapitalistyczny i szczerze antysocjalistyczny (to znaczy przeciwny władzy proletariatus), wielka burżuazja upatruje sobie w ruchu faszystowskim swoje *wunderwaffe*. Ruch popularny w formie i antypopularny w treści – to znaczy ruch, który jest w stanie

zmobilizować szerokie masy społeczeństwa do walki przeciwko własnym interesom i przeciwko zorganizowanej, socjalistycznej sekcji proletariatu.

Faszyzm nigdy nie uzyskał wsparcia większości zorganizowanego proletariatu. Jego bazą społeczną jest zubożona drobna burżuazja i inteligencja, warstwy zdeklasowane, zacofany i/lub niezorganizowany proletariat. Są to sekcje zbyt nieliczne i zbyt słabe gospodarczo, aby zwalczyć zorganizowany proletariat i wielką burżuazję. A więc, aby mogły zwalczyć zorganizowany proletariat, otrzymują wsparcie od wielkiej burżuazji.

Faszyzm rozwija się pod państwową tolerancją. Choć teoretycznie nielegalny, często działania faszystów nie spotykają się z wielkimi karami. Po kryjomu wielka burżuazja – pomimo antykapitalistycznej propagandy faszyzmu – funduje faszyzm i przejmuje kontrolę nad ruchem faszystowskim tak, że faszyzm ostatecznie staje się wyłącznie narzędziem kapitału finansowego.

Rajani Palme Dutt pisał dalej:

„[...] rozumienie faszyzmu jako drobnomieszczańskiej rewolucji przeciwko wielkiej burżuazji jest niepoprawne, a nawet ekstremalnie niebezpieczne dla rozwinięcia jakiegokolwiek poważnego rozumienia prawdziwego charakteru faszyzmu i tego, jak należy z nim walczyć.

To, że rozumienie to jest niepoprawne wynika z najbardziej podstawowej analizy faktycznej historii, rozwoju, podstawy i praktyki faszyzmu. Jawni i notoryczni poplecznicy faszyzmu w każdym kraju są przedstawicielami wielkiego kapitału: Thyssenowie, Kruppowie, Mondowie, Deterdingowie i Owen Youngowie.

Faszyzm, choć we wczesnych dniach dokonywał pokazu niejasnej i wyraźnie nieszczerej antykapitalistycznej propagandy, by zdobyć masowe poparcie, był od początku, pod opieką wielkiej burżuazji, właścicieli ziem, finansjerów i przemysłowców.

Faszyzm może rosnąć i jest ratowany przed całkowitym wyćpieniem przez ruch robotniczy wyłącznie dzięki bezpośredniej pomocy ze strony burżuazyjnej dyktatury. Faszyzm może liczyć na wsparcie większej części sił państwowych, ważniejszych ludzi w armii i policyjnych władz oraz na wsparcie sądów i magistratów, które używają swojej mocy, by zmiażdżyć opozycję klasy robotniczej, jednocześnie traktując nielegalne występkę faszyzmu z jawną pobłażliwością (zakazanie czerwonego frontu przy jednoczesnym zezwoleniu na oddziały szturmowe).

Wreszcie – czy faszyzm „podbił władzę” burżuazyjnej państwowej dyktatury? Faszyzm nigdy nie „podbił władzy” w żadnym kraju. W każdym przypadku faszyzm został ustanowiony u władzy odgórnie przez burżuazyjną dyktaturę. We Włoszech faszyzm został ustanowiony u władzy przez króla, który odmówił wprowadzenia stanu wojennego przeciwko faszyzmowi i który sam zaprosił Mussoliniego do objęcia władzy; Legendarny „marsz na Rzym” Mussoliniego odbył się w wagonie sypialnym. W Niemczech faszyzm został ustanowiony u władzy przez prezydenta w czasie, kiedy faszyzm znacznie tracił wsparcie w kraju, jak dowiodły wyniki wyborów.

W rzeczywistości i w praktyce burżuazja przełożyła władzę z jednej ze swoich rąk do drugiej i nazwała to „rewolucją” podczas gdy jedyną rzeczywistością była wzmożona opresja klasy robotniczej.

Po ustanowieniu kompletnej faszystowskiej dyktatury, ta polityka, pomimo okazania drobnego wsparcia małemu kapitałowi, stała się jeszcze bardziej otwarcie i całkowicie nieograniczoną i bezlitosną polityką kapitału finansowego, z całą maszyną faszyzmu nastawioną przeciwko jej byłym poplecchnikom, którzy byli na tyle naiwni, że oczekiwali jakichś antykapitalistycznych działań i wzywali do „drugiej rewolucji”.

Po krótko, faszyzm jest ruchem powstałym z mieszanych elementów, głównie drobnomieszczańskich, ale również z elementów zacofanego proletariatu i zdemoralizowanej klasy robotniczej. Jest ruchem finansowanym i kierowanym przez kapitał finansowy, przez wielkich przemysłowców, właścicieli ziem i finansistów w celu pokonania rewolucji klasy robotniczej i zniszczenia organizacji klasy robotniczej.”

Widzimy więc, że faszyzm nie jest podbojem władzy dokonywanym przez drobną burżuazję przeciwko wielkiej burżuazji – jest udawanym podbiciem władzy dokonywanym przez wielką burżuazję przeciwko klasie robotniczej.

Drobna burżuazja odgrywa w tym rolę – kładzie teoretyczne podstawy ruchu, jest częścią jego społecznej bazy, może „uruchomić” ten ruch i wstępnie nim przez jakiś czas kierować – lecz ostatecznie i tak traci rolę kierowania ruchem na rzecz wielkiej burżuazji.

Warto wspomnieć o tym, że jak każdy ruch, faszyzm również posiada wewnętrzne sprzeczności. Np. ruch nazistowski posiadał swoje lewe skrzydło, którego liderami byli bracia Strasser. Byli oni drobnoburżuazyjnymi rewolucjonistami, którzy rzeczywiście chcieli naruszyć interesy wielkiej burżuazji. Lewe skrzydło partii nazistowskiej zostało wyeliminowane podczas nocy długich noży, dzięki czemu upewniono się, że ruch nazistowski pozostanie ruchem działającym w interesie wielkiej burżuazji.

Czy można by argumentować, że w ten sposób drobna burżuazja była blisko objęcia władzy i jedynie zdrada hitlerowców to uniemożliwiła? Nie – ruch nazistowski nigdy nie zaszedłby tak daleko, jak zaszedł, gdyby nie służył wielkiej burżuazji i nie był przez nią wspierany. Gdyby skrzydło strasserystów zwyciężyło, partia utraciłaby to wsparcie i nie posiadając wsparcia zorganizowanej sekcji proletariatu nie byłaby w stanie podbić władzy.

Tak więc faszyzm okazuje się nie być dyktaturą klas średnich, a raczej formą dyktatury wielkoburżuazyjnej wprowadzanej w chwilach

ekstremalnego kryzysu. Ale czy może chociaż zostało osiągnięte marzenie społeczeństwa klasowego bez konfliktu klasowego?

Również nie. Faszyzm nigdy nie zdobył poparcia większości sekcji proletariatu, która posiadała tradycje antykapitalistycznego organizowania się. Przy tym faszyzm zniszczył lub przejął wszystkie organizacje proletariackie. Faszyzm zakazał prowadzenia propagandy z proletariackiego punktu widzenia. Faszyzm był więc wzmożeniem kapitalistycznej dyktatury, utrudniającym proletariatowi prowadzenie walki klasowej i wprowadzającym srogię kary za niesubordynację wobec wielkiego kapitału. Konflikt klasowy nie zniknął – ze strony proletariatu został stłumiony, a ze strony wielkiej burżuazji był kontynuowany.

Ale czy narodowy socjalizm nie zapewnił nic socjalistycznego? Nic, co mogłoby wzmocnić harmonię klas społecznych? Nazizm zapewnił krótkotrwały wzrost gospodarczy, zapewnił miejsca pracy zubożonej populacji itp. To odbyło się przede wszystkim dlatego, że jeszcze w czasie pokoju cała gospodarka została przygotowana dla potrzeb wojennych i polityka nazistowska mogła prowadzić wyłącznie do wojny totalnej, lub całkowitego upadku gospodarki. Podporządkowując sobie zachodnie imperia i rozległe tereny Związku Radzieckiego naziści faktycznie mogliby zbudować międzyklasową harmonię opierając ją na wyzysku kolonialnym i osadniczym. Lecz nie byłaby to nadzwyczajna cecha faszyzmu i nie miałyby nic wspólnego z wpływem drobnej burżuazji, a raczej byłaby typowym działaniem burżuazji państw imperialistycznych.

Podsumowując przytoczę jeszcze jeden cytat z książki „Faszyzm a rewolucja socjalna”:

„Faszyzm usiłuje przedstawić się jako trzecia alternatywa, odrębna od zarówno kapitalizmu, jak i socjalizmu. Robotnikom faszyzm mówi, że nie wpiera kapitalizmu. Pracodawcom faszyzm mówi, że nie wspiera socjalizmu. Jak na to, że faszyzm ma być osobną, pozytywną koncepcją, pozostaje ekstremalnie mglisty. Dopiero po kilku latach istnienia faszyzm włoski wypracował formułę „państwa korporacjonistyczne”, by zakryć swój cel. Niemiecki faszyzm wypracował formułę „narodowego

socjalizmu”. Obie te formuły mają na celu reprezentować tę „trzecią alternatywę” wobec kapitalizmu i socjalizmu.

Ta domniemana „trzecia alternatywa” – to pomyłone marzenie drobnomieszczańskiej ideologii pozostaje mitem i nie może być czymkolwiek innym niż mitem. Jest to w rzeczywistości nic więcej, jak powtórka starego drobnomieszczańskiego marzenia o społeczeństwie klasowym bez sprzeczności klasowych i walki klas – tym razem użytego, by zamaskować w rzeczywistości najbardziej przymusowe państwo klasowe i klasową represję. „Korporacjonistyczne państwo” jest tak naprawdę przeźroczystą suknią maskaradową nowoczesnego kapitalizmu, czyli rozwiniętej państwowej organizacji przemysłu i całkowitej represji wszystkich niepodległych organizacji i praw pracowniczych.”

11. Drobną burżuazją a partią komunistyczną

Skoro partia komunistyczna i doktryna komunistyczna mają służyć wyzwoleniu proletariatu, można by pomyśleć, że drobna burżuazja ma niewiele z nimi wspólnego. Takie twierdzenie byłoby całkowicie niesłuszne. Czy drobna burżuazja pełniła jakąś rolę w rozwoju komunizmu i komunistycznych organizacji?

Lenin w swoim słynnym dziele pt. „Co robić?”, w którym argumentował potrzebę istnienia partii awangardowej, pisał:

„Powiedzieliśmy, że robotnicy nie mogli nawet posiadać socjaldemokratycznej świadomości. Mogła ona być przyniesiona tylko z zewnątrz. Historia wszystkich krajów świadczy, że wyłącznie o własnych siłach klasa robotnicza jest w stanie wypracować tylko tradeunionistyczną świadomość, tj. przeświadczenie o konieczności zrzeszania się w związki, prowadzenia walki przeciwko przedsiębiorcom, domagania się od rządu, aby wydał te czy inne niezbędne dla robotników ustawy itp. Natomiast nauka socjalizmu wyrosła z tych teorii filozoficznych, historycznych, ekonomicznych, które zostały wypracowane przez wykształconych przedstawicieli klas posiadających, przez inteligencję. Pod względem swej sytuacji społecznej twórcy współczesnego socjalizmu naukowego, Marks i Engels, sami również należeli do inteligencji burżuazyjnej.”

A więc ojcowie nauki komunistycznej, Marks i Engels, byli burżuazyjnymi inteligentami. Engels przecież sam pochodził z rodziny burżuazyjnej i do końca życia zachował swój burżuazyjny status. Marks, będąc synem prawnika, pochodził z rodziny drobnoburżuazyjnej. Później utrzymywał się dzięki fortunie Engelsa.

Wielu znanych i wpływowych komunistów pochodziło z rodzin drobnoburżuazyjnych i burżuazyjnych – w tym Lenin (główny teoretyk partii bolszewickiej - syn nauczyciela i inspektora szkół publicznych), Jose Maria Sison (jeden z głównych założycieli maoistowskiej partii Filipin – członek rodziny zaangażowanych politycznie obszarników), Róża Luksemburg (główna teoretyczka SDKPiL, współzałożycielka związku

Spartacusa – córka handlarza drewnem), Mao Zedong (poprowadził Komunistyczną Partię Chin do zwycięstwa – syn względnie bogatego chłopca), Paul Lafargue (pochodził z rodziny posiadającej plantacje i niewolników, potem utracili większość majątku lecz pozostali drobną burżuazją – był jednym z głównych założycieli Francuskiej Partii Robotniczej).

Zdaje się więc, że wiele, jeśli nie większość partii robotniczych jest zakładana nie przez robotników, a drobną burżuazję. Zdaje się też, że wielu, jeśli nie większość czołowych marksistów i marksistek pochodziła ze sfer drobnoburżuazyjnych. Ale dlaczego?

Karol Kautsky, zanim porzucił Marksizm na rzecz reformizmu, pisał:

„Współczesna świadomość socjalistyczna może powstać tylko na podstawie głębokiej wiedzy naukowej. W rzeczy samej współczesna nauka ekonomiczna jest w takim samym stopniu warunkiem produkcji socjalistycznej jak, powiedzmy, i współczesna technika, proletariatusz zaś przy najlepszych chęciach nie może stworzyć ani jednej, ani drugiej; obie wynikają ze współczesnego procesu społecznego. Nosicielem zaś nauki jest nie proletariatusz, lecz inteligencja burżuazyjna: w głowach poszczególnych członków tej warstwy powstał wszak również socjalizm współczesny i dopiero przez nich został udzielony wyróżniającym się pod względem swego rozwoju umysłowego proletariatuszom, którzy następnie wnoszą go do walki klasowej proletariatuszu tam, gdzie pozwalają na to warunki.”

Można by pomyśleć, że proletariatusz, pracując w przedsiębiorstwach kapitalistycznych, zdoła rozwinąć socjalistyczną świadomość. Lecz takie myślenie byłoby naiwne. Tak, proletariatusz jest w rozwiniętym społeczeństwie kapitalistycznym najbardziej uciskaną klasą i tak, proletariatusz ma co dzień bezpośredni związek z produkcją kapitalistyczną. Proletariatusz rzeczywiście jest podstawą budowy społeczeństwa socjalistycznego, jedyną klasą zdolną pokonać kapitalizm i zbudować społeczeństwo bezklasowe. I to dlatego właśnie kapitaliści muszą być bardzo ostrożni, by proletariatusz nie zdał sobie sprawy z własnej siły W rozdziale 2, podrozdziale 2, pisałem:

„Fałszywa świadomość jest zjawiskiem kluczowym dla istnienia kapitalizmu – ponieważ proletariatus jest rzeczywiście, obiektywnie, materialnie klasą społeczną, ale nie postrzega siebie jako klasy społecznej. Gdyby proletariatus dostrzegł, że jest klasą społeczną i dostrzegłby swoje położenie jako klasy uciskanej, zaczęłby dostrzegać swoje interesy i drogę ku swojemu wyzwoleniu.”

Tak więc burżuazja otacza robotnika burżuazyjną ideologią z każdej strony. System edukacji pozostaje stricte burżuazyjny i przedstawia wyłącznie burżuazyjny punkt widzenia na historię i gospodarkę. Media pozostają ściśle kapitalistyczne i podają tylko kapitalistyczny punkt widzenia na bieżące wydarzenia. Robotnik z każdej strony otoczony jest wściekle antykomunistyczną ideologią. Ponadto robotnik jest człowiekiem zapracowanym, często niewykształconym poza podstawową edukację i edukację potrzebną do wykonywania zawodu. Jeśli mówimy o robotnikach w krajach zacofanych i poddanych imperialistycznej dominacji, często mamy do czynienia z robotnikami, którzy nie potrafią nawet czytać.

Kapitalizm jest dla robotnika całym światem, jaki zna. Robotnikowi zrozumieć czym jest kapitalizm jest tak ciężko, jak rybie głębinowej zrozumieć czym jest woda. Robotnik nie jest w stanie sobie wyobrazić, nie jest w stanie zrozumieć alternatywy kapitalizmu ani tego, jak ją osiągnąć; jedynie w momentach, gdy poddawany jest ekstremalnemu wyzyskowi, niesprawiedliwemu traktowaniu, zubażany przez kryzysy itd. robotnik osiąga świadomość związkową – organizuje się w związki zawodowe, by wspólnie z innymi robotnikami podjąć walkę z przedsiębiorcami. Lecz jest to walka w ramach systemu kapitalistycznego, jest to jedynie walka o lepsze warunki bytowe wewnątrz systemu kapitalistycznego.

„Współczesna świadomość socjalistyczna może powstać tylko na podstawie głębokiej wiedzy naukowej” – pisał Lenin we wcześniej przytoczonym cytacie. A to właśnie drobnoburżuazyjna inteligencja ma chęci, czas i umiejętności badać ekonomię, filozofię i historię i na tej podstawie, jeżeli odrzuci ideologię burżuazyjną, może osiągnąć świadomość socjalistyczną. Tę wiedzę i tę świadomość rewolucyjny intelektualista chce przekazać klasie pracowniczej. Celem komunistycznych rewolucjonistów nie jest jednak, jak w przypadku drobnoburżuazyjnych rewolucjonistów, przejąć

dowodzenie nad ruchem rewolucyjnym proletariatu aby działać w interesie klasy drobnoburżuazyjnej – celem komunistycznych rewolucjonistów jest uświadomienie robotników o ich własnym interesie i edukowanie ich o warunkach ich własnego wyzwolenia.

Lenin pisał dalej:

„«Komitet składający się ze studentów jest do niczego, jest nietrwały». — Zupełnie słusznie. Ale wniosek stąd taki, że potrzebny jest komitet z zawodowych rewolucjonistów bez względu na to, czy student, czy też robotnik potrafi wyrobić się na zawodowego rewolucjonistę. Wy zaś wyprowadzacie wniosek, że nie należy popychać ruchu robotniczego z zewnątrz! [...] W czymże to znajdowało wyraz, jeśli wolno zapytać, „popychanie” naszych robotników przez naszych studentów? Jedyne w tym, że student niósł robotnikowi te urywki wiedzy politycznej, które sam posiadał, te okruchy idei socjalistycznych, które mu się dostały (albowiem główna strawa duchowa studenta współczesnego — legalny marksizm — nawet nie mógł mu dać nic poza abecadłem, poza okruchami). Takiego „popychania z zewnątrz” było w naszym ruchu nie za dużo, lecz, przeciwnie, za mało, potwornie i skandalicznie mało, zbyt bowiem gorliwie smażyliśmy się we własnym sosie, zbyt niewolniczo korzyliśmy się przed elementarną „walką ekonomiczną robotników z przedsiębiorcami i rządem”. Takim „popychaniem” sto razy więcej powinniśmy się zajmować i będziemy się zajmować, my, rewolucjoniści z zawodu.”

W artykule „Anarchizm czy socjalizm” Józef Stalin pisał:

„Same tylko związki zawodowe i spółdzielnie nie mogą jednak zaspokoić organizacyjnych potrzeb walczącego proletariatu. A to dlatego, że wspomniane organizacje nie mogą wyjść poza ramy kapitalizmu, albowiem ich celem jest polepszenie sytuacji robotników w ramach kapitalizmu. Robotnicy chcą jednak całkowitego wyzwolenia z niewoli kapitalistycznej, chcą oni te właśnie ramy rozbić, a nie tylko obracać się w ramach kapitalizmu. A zatem konieczna jest jeszcze taka organizacja,

która zgromadzi wokół siebie uświadomione elementy spośród robotników wszystkich zawodów, przekształci proletariat w klasę uświadomioną i jako główny cel postawi sobie obalenie ładu kapitalistycznego, przygotowanie rewolucji socjalistycznej.

Organizacją taką jest socjaldemokratyczna partia proletariatu.”⁷

A więc ustaliliśmy, że wywodzący się z drobnej burżuazji inteligenci grają dużą rolę w ustanawianiu partii komunistycznych. Ale czy to oznacza, że inteligenci całkowicie kierują ruchem proletariackim? Że zadaniem ich jest zbudować partię inteligentów, dowodzącą ruchem robotników? Że jedynie „pchają” robotników do rewolucji? Nie. Zadaniem ich jest wspomóc proletariat tak, by proletariat rzeczywiście mógł sam prowadzić walkę rewolucyjną. W „Co robić?” Lenin pisał:

„[...] najpierwszym, najbardziej palącym naszym obowiązkiem jest niesienie pomocy w wyrobieniu się robotników rewolucjonistów, stojących pod względem działalności partyjnej na takim samym poziomie co inteligenci–rewolucjoniści. Dlatego główną uwagę należy zwrócić na to, aby podnosić robotników do poziomu rewolucjonistów, bynajmniej zaś nie na to, by opuszczać się samemu koniecznie do poziomu «masy robotniczej».

[...]

Aby całkowicie przygotować się do swej działalności, robotnik rewolucjonista również musi stawać się rewolucjonistą zawodowym. Dlatego też nie ma słuszności [...] gdy mówi, że ponieważ robotnik zatrudniony jest w fabryce po 11 godzin, pozostałe funkcje rewolucyjne (poza agitacją) «z konieczności spadają głównym ciężarem na nader nieznaczące siły inteligenckie». Wcale nie «z konieczności» dzieje się tak, ale wskutek naszego zacofania, dlatego że nie uświadamiamy sobie naszego obowiązku pomagania każdemu wyróżniającemu się swymi zdolnościami robotnikowi przeobrazić się w zawodowego agitatora, organizatora, propagandystę, kolportera itp.”

Lenin chciał więc podnosić poziom robotników tak, by zadania typowo przeznaczone dla drobnoburżuazyjnej inteligencji – pisanie artykułów, analiza tekstów filozoficznych i ekonomicznych i tak dalej – stała się możliwa również dla robotników. Tak, aby faktycznie włączyć robotników w pracę polityczną, co było wcześniej niemożliwe, gdy ich życie polegało na wykonywaniu męczącej pracy kilkanaście godzin dziennie byle tylko utrzymać się przy życiu.

Także według Lenina jednym z głównych zadań partii jest budować świadomość socjalistyczną i przekształcać socjalistycznych działaczy – niezależnie, czy inteligentów, czy robotników – z amatorów w profesjonalistów; w zawodowych rewolucjonistów.

To znaczy, że choć istniejąca i rozwinięta partia proletariatu jak najbardziej edukowała i wdrażała w politykę osoby o proletariackim położeniu klasowym, historycznie partie socjalistyczne i komunistyczne mogły powstać przede wszystkim dzięki działalności drobnoburżuazyjnej inteligencji. Dziś również drobnoburżuazyjna inteligencja zazwyczaj pełni rolę kluczową w ustanawianiu proletariackich organizacji politycznych.

Ale czy skoro partie komunistyczne mogą być zakładane przez intelektualistów o drobnoburżuazyjnym pochodzeniu, to czy ci ludzie nie reprezentują koniecznie drobnoburżuazyjnego punktu widzenia? Nie. Pisałem już w pierwszym podrozdziale tego rozdziału, że mentalność nie musi zawsze zupełnie odpowiadać naszemu położeniu klasowemu. To znaczy, że możemy nieświadomie lub świadomie postępować wbrew swojemu interesowi klasowemu. Komuniści, którzy są burżuazyjnymi lub drobnoburżuazyjnymi inteligentami, świadomie postanowili postępować wbrew swojemu interesowi klasowemu – to znaczy stali się zdrajcami klasowymi; swą działalnością zdradzili resztę członków klasy, do której przynależą.

Doskonałym przykładem zdrajcy klasowego był Fryderyk Engels, który całe swoje życie i swój majątek poświęcał walce przeciwko burżuazji, a sam przecież był burżujem. Czy nie jest to hipokrytyczne? Cóż, bez jego majątku Marks być może nigdy nie napisałby kapitału, bez jego działalności ruch socjalistyczny zostałby strasznie zubożony. Engels

postanowił wykorzystać swoją uprzywilejowaną pozycję społeczną, by pomóc uciskanim – nie pomóc im w sposób drobnoburżuazyjny, lecz szczerze próbując doprowadzić robotników do ich własnego wyzwolenia.

Lecz niektórzy intelektualiści, pomimo iż są członkami partii komunistycznej i zaręczają o swojej lojalności wobec klasy pracowniczej, działają przeciwko niej. Powodem tego może być np. to, że dany człowiek jest szpiegiem lub płatnym prowokatorem. Takie jednostki wykryć względnie łatwo i równie łatwo sobie z nimi poradzić. O wiele trudniej jest, gdy głęboko zakorzenione drobnoburżuazyjne poglądy sprawiają, że ktoś szczerze wierzy, że działa w interesie klasy pracowniczej, a w rzeczywistości działa w interesie burżuazji.

Cytując artykuł Lenina pod tytułem „Marksizm a rewizjonizm”:

„Ale nawet wśród teorii związanych z walką klasy robotniczej i rozpowszechnionych przeważnie wśród proletariatu, marksizm bynajmniej nie od razu utrwalił swoje stanowisko. W ciągu pierwszego półwiecza swego istnienia (od lat 40. XIX stulecia) marksizm walczył z teoriami, które były mu z gruntu wrogie. W pierwszej połowie lat 40. Marks i Engels rozprawili się z radykalnymi młodoheglistami, którzy stali na stanowisku idealizmu filozoficznego. W końcu lat 40. rozpoczyna się walka w dziedzinie teorii ekonomicznych – z proudhonizmem. Walka ta kończy się w latach 50.: krytyka partyj i doktryn, które wystąpiły w burzliwym roku 1848. W latach 60. walka przenosi się z dziedziny teorii ogólnej do dziedziny bliższej bezpośredniemu ruchowi robotniczemu: wypędzenie bakuninizmu z Międzynarodówki

W początkach lat 70. w Niemczech na krótki czas wysuwa się proudhonista Mühlberger; w końcu lat 70. – pozytywista Dühring. Ale wpływ zarówno jednego, jak i drugiego na proletariat jest już zupełnie znikomy. Marksizm zwycięża już bezwzględnie wszelkie inne ideologie ruchu robotniczego”.

Kiedy marksizm dopiero kształtował się i wcale nie miał uznania jako rzeczywista doktryna wyzwolenia proletariatu, drobnoburżuazyjni

intelektualiści spierali się na temat tego, jak należy wyzwolić robotników. Wszyscy oni oprócz Marksa, Engelsa i ich popleczników wplatali w swe teorie światopogląd burżuazyjny i głosili metody i cele, które były proletariatowi wrogie. Także walka toczyła się między marksizmem, a różnymi nurtami myśli socjalizmu drobnoburżuazyjnego.

Lenin pisze dalej:

„Z początkiem lat 90. ubiegłego wieku zwycięstwo to było w zasadniczych zarysach doprowadzone do końca. Nawet w krajach romańskich, gdzie najdłużej utrzymywały się tradycje proudhonizmu, partie robotnicze faktycznie zbudowały swoje programy i taktykę na podstawie marksistowskiej. Wznowiona międzynarodowa organizacja ruchu robotniczego – w postaci periodycznych zjazdów międzynarodowych – od razu i prawie bez walki stanęła we wszystkich istotnych kwestiach na gruncie marksizmu. Ale kiedy marksizm wyparł wszystkie mniej lub bardziej spójne wrogie mu teorie – tendencje, które w tych teoriach znajdowały wyraz, zaczęły szukać sobie innych dróg. Zmieniły się formy i powody walki, ale walka trwała nadal. Toteż drugie półwiecze istnienia marksizmu rozpoczęło się (lata 90. zeszłego stulecia) od walki wrogiego marksizmowi nurtu wewnątrz marksizmu.”

A więc gdy Marksizm został już powszechnie uznany za główny nurt myśli socjalistycznej, wtedy walka z drobnoburżuazyjnymi tendencjami przeniosła się z zewnątrz do wewnątrz marksizmu. Wszelkiego rodzaju drobnoburżuazyjni inteligenści próbowali przechwycić organizacje i ruchy marksistowskie i przekształcić je z narzędzi wyzwolenia proletariatu w narzędzia spełniania dążeń burżuazyjnych. Było to przede wszystkim: unikanie rewolucji, szukanie reform, ostatecznie prowadzące nie do działań w celu obalenia społeczeństwa klasowego, a w celu ustanowienia harmonii pomiędzy klasami; w celu osiągnięcia społeczeństwa klasowego bez konfliktu klasowego.

Imię temu zjawisku pierwszy nadał niejaki Edward Bernstein. Cytując dalej Lenina:

„Były ortodoksyjny marksista Bernstein dał nazwę temu nurtowi, występując z największym hałasem i z najbardziej konsekwentnym sformułowaniem poprawek do Marksa, z rewizją Marksa, rewizjonizmem”.

Bernstein twierdził, że z racji zmieniających się warunków kapitalizmu, należy ponownie rozpatrzeć marksizm. Np. wg niego rewolucja była uzasadniona w czasach Marksa, ale kapitalizm stał się na tyle demokratyczny, że otworzyła się droga pokojowego przejścia do socjalizmu. W ten sposób Bernstein pozbawiał Marksizmu jego proletariackiego rdzenia i zastępował go rdzeniem drobnoburżuazyjnym – jednocześnie jednak twierdził, że nie odrzucił wcale marksizmu, a przeciwnie, że poprawił go lub rozwinął.

Nie był to odizolowany przypadek, a raczej było to zjawisko o podstawie klasowej. Lenin pisał dalej:

„Nieuniknioność rewizjonizmu uwarunkowana jest jego korzeniami klasowymi w społeczeństwie współczesnym. Rewizjonizm – to zjawisko międzynarodowe. Dla każdego choć trochę orientującego się i myślącego socjalisty nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, że podział na ortodoksów i bernsteinistów w Niemczech, guesdystów i jauresistów (obecnie zwłaszcza broussistów) we Francji, Federację Socjaldemokratyczną i Niezależną Partię Pracy w Anglii, de Brouckere’a i Vanderveldegę w Belgii, integralistów i reformistów we Włoszech, bolszewików i mieńszewików w Rosji – wszędzie w istocie swej jest jednorodny, pomimo olbrzymiej różnorodności warunków narodowych i momentów historycznych we współczesnym stanie wszystkich tych krajów.

[...]

Dlatego, że w każdym kraju kapitalistycznym obok proletariatu znajdują się zawsze szerokie warstwy drobnomieszczaństwa, drobnych posiadaczy. Kapitalizm zrodził się i stale się rodzi z drobnej produkcji. [...] Ci nowi drobni wytwórcy są równie

nieuchronnie spychani z kolei do szeregów proletariatu. Jest rzeczą zupełnie naturalną, że światopogląd drobnomieszczański wciąż na nowo toruje sobie drogę w szeregach masowych partii robotniczych.”

A zatem, pomimo iż drobna burżuazja może stanowić podstawę partii komunistycznej, musi ona wyzbyć się światopoglądu swojej klasy i całkowicie zastąpić go światopoglądem proletariackim. Te jednostki, które tego nie robią, zostaną rewizjonistami – to znaczy będą wplatać burżuazyjną i drobnoburżuazyjną ideologię do marksizmu i w ten sposób pozostaną politycznymi reprezentantami burżuazji wewnątrz ruchu marksistowskiego. Ten rewizjonizm najczęściej przejawia się: odrzuceniem rewolucji na rzecz reformizmu; unikaniem walki klasowej na rzecz klasowego pokoju; narodowym szowinizmem; wspieraniem swojej burżuazji w wojnie pomiędzy imperiami, lub wspieraniem swojej burżuazji w imperialistycznej napaści; wspieraniem tendencji rynkowych i drobnokapitalistycznych.

Historycznie rewizjoniści dokonywali ogromnych szkód proletariatowi. Do ich największych osiągnięć należą zdławienie rewolucji niemieckiej i zniszczenie socjalizmu w Związku Radzieckim.

Rewizjoniści wkradali się do partii komunistycznych i przejmowali kontrolę w całych państwach. Pomimo kontroli nad systemem edukacji, socjalistyczne kraje nie zdołały rozwinąć w społeczeństwie na tyle rozwiniętej świadomości socjalistycznej, by społeczeństwo samo potrafiło wykryć rewizjonistów i sprzeciwić się im. Rewizjoniści z czasem wprowadzali elementy kapitalistyczne do gospodarki, wprowadzali niemarksistowski światopogląd do edukacji i polityki i w ten sposób przez dekady niszczyli socjalistyczną gospodarkę i socjalistyczną świadomość pośród ludu. Świadomość drobnoburżuazyjna z powrotem rozkwitała w społeczeństwie. Niski poziom świadomości socjalistycznej i wysoki poziom świadomości burżuazyjnej w państwie i w partii można ocenić np. tym, że:

1) W Polsce, znaczna większość żyjących dzisiaj ludzi, która część życia przeżyła w PRL, nie jest w stanie nawet w podstawowy sposób opisać czym

w ogóle marksistowski socjalizm jest, po co tak naprawdę był wprowadzany, i co osiągnął dla populacji pracującej. Ten problem niezrozumienia socjalizmu dotyka zarówno robotników, jak i profesorów filozofii, historii i więcej.

2) Degeneracja socjalistycznej świadomości wewnątrz partii stała się zupełnie jasna, gdy państwa rewizjonistyczne upadały, a „komuniści” z dnia na dzień obwieszczali, że nie są już komunistami, albo, że nawet nigdy nimi nie byli. W rzeczywistości te partie od dawna były zdominowane przez jednostki o drobnoburżuazyjnej lub burżuazyjnej mentalności i dążeniach.

12. Drobnoburżuazyjna ultralewicowość

Opisany wyżej rewizjonizm odzwierciedla prawicową dewiację od linii socjalistycznej. Jednak niemało jest w historii przypadków, gdzie przedstawiciele drobnoburżuazyjnego światopoglądu nie usiłowali zatrzymać walki klasowej, a właśnie zaostrzyć ją do absolutnego ekstremum; nie wspierali tendencji rynkowych, a chcieli pozbyć się produkcji towarowej natychmiastowo; generalnie dążyli do osiągnięcia komunizmu w karkołomnym tempie.

Ale dlaczego mieliby to robić? Czy przecież ideałem drobnego burżua nie jest społeczeństwo klasowe bez walki klasowej? Otóż tak. Ale drobna burżuazja nie jest klasą wyłącznie reakcyjną. Jest klasą wahającą się, jest klasą jednego dnia reakcyjną, potem postępową, potem znów reakcyjną. W przypadku ekstremalnego kryzysu kapitalizmu część drobnej burżuazji zrozumie, że społeczeństwo klasowe jest już nie warte ratowania, albo niemożliwe do uratowania. Wtedy drobna burżuazja będzie szukać ratunku u boku proletariatu.

W książce „Trockizm: kontrrewolucja w przebraniu” M. Olgin pisał:

„Drobnomieszczanin subiektywnie marzy o osiągnięciu bogactwa i wyżyn kapitalistycznej władzy gospodarczej; obiektywnie, jednakże jego interesy leżą w walce przeciwko kapitalizmowi, gdyż kapitalizm usuwa mu grunt spod nóg oraz dlatego, że jedynie w socjalizmie drobnomieszczanin dnia dzisiejszego stanie się wolnym członkiem społeczeństwa, wolnym od strachu przed przyszłością, ponieważ w socjalizmie zostałby przekształcony w człowieka zaangażowanego w użyteczną pracę produkcyjną. [...] Pewne sekcje drobnomieszczaństwa uważają rewolucję za atrakcyjną, gdyż reprezentuje ich przyszłe interesy.”

To znaczy – jeżeli rewolucja socjalistyczna się powiedzie, drobny burżua może znaleźć się w lepszej pozycji. Jego dobrobyt stanie się zagwarantowany, a on sam odnajdzie sobie pozycję w społeczeństwie jako proletariusz. To są *przyszłe* interesy drobnego burżua. Teraz drobny burżua lub inteligent ma do stracenia własność, status społeczny, całe swoje względnie wygodne życie. Dlatego drobny burżua, jeśli poprze rewolucję,

chce mieć gwarancję, że rewolucja się powiedzie i że dotrze do końca, że nie zatrzyma się w połowie, zanim jego *przyszłe* interesy nie zostaną zrealizowane.

Także drobny burżua, obawiając się, że poparł rewolucję, która nie spełni jego *przyszłych* interesów, staje się jednym z najbardziej bojowo nastawionych komunistów, chce przeć do przodu na złamanie karku, brzydzi się jakimikolwiek kompromisami. Można podać dwa dobrze znane przykłady:

1) Lenin proponował wprowadzenie Nowej Polityki Ekonomicznej, która miała zastąpić tak zwany „komunizm wojenny”. Komunizm wojenny w rzeczywistości nie miał wiele wspólnego z komunizmem, a raczej przypominał feudalizm. Państwo rekwirowało w podatkach nadwyżkę produkcji chłopskiej na potrzeby przemysłu i wojny. Lenin argumentował, że doprowadza to do problemów gospodarczych, gdyż chłopci nie mają żadnej zachęty do produkcji, skoro to, co produkują jest im po prostu odbierane. Gdyby to kontynuować, mogłoby to doprowadzić do rozpadu sojuszu pomiędzy chłopami a robotnikami. Lenin proponował tymczasowo wzmocnić wymianę towarową i produkcję drobnokapitalistyczną we wsiach, aby chłopci mogli swobodnie sprzedawać swoje produkty, dopóki nie zostanie rozbudowany przemysł będący w stanie zapewnić chłopom maszynę rolniczą.

Według „lewicowców” oznaczało to kompromis, albo nawet przywrócenie kapitalizmu. Widzieli bezpośredni wyzysk chłopów przez państwo jako krok do socjalizmu i nie chcieli go przerywać. Tu ujawnił się ich drobnoburżuazyjny światopogląd – nie przeszkadzało im wyzyskiwanie chłopów, byli skorzy wyzyskiwać chłopów byleby zabezpieczyć swoje interesy.

2) Lenin chciał podpisać z Niemcami traktat pokojowy, by jak najszybciej zakończyć wojnę. Chciał zrobić to, nawet, gdyby miało to oznaczać wielkie straty dla rewolucji. „Lewicowcy” chcieli kontynuować wojnę, nie godząc się na „kompromis z kapitalizmem”. To znaczy, byli oni gotowi wysyłać chłopów na śmierć, byleby zabezpieczyć swoje interesy. W tekście „O

«lewicowej» dziecinadzie i drobnomieszczańskości” Lenin komentował to następująco:

„Po trzyletniej, niezwykle męczącej i najbardziej reakcyjnej wojnie lud otrzymał, dzięki władzy radzieckiej i jej słusznej, nie zbaczającej na manowce frazesu taktyce, małe-malusieńkie, zupełnie maleńkie, nietrwałe i bynajmniej nie całkowite wytchnienie, a „lewicowe” inteligenciki ze wspaniałością zakochanego w sobie Narcyza wnikliwie orzekają: „utrwalenie się (!!!) w masach (???) biernej (!!!???) psychologii pokoju”. Czyż nie miałem racji mówiąc na zjeździe partyjnym, że gazeta czy czasopismo „lewicowców” powinno by nazywać się nie „Komunista”, lecz „Szlachcic”?”

Kolejną cechą, którą przedstawiają drobnoburżuazyjni rewolucjoniści w szeregach partii komunistycznej, jest przedkładanie personalnej ambicji ponad partię i ponad interesy proletariatu. M. Olgin pisał:

„A więc, kiedy proletariat rozwija silny ruch rewolucyjny, wiele elementów drobnomieszczańskich czuje się nieodparcie przyciągana do obozu rewolucyjnego, tylko po to, by potępić jego «skrajności», a samemu założyć maskę właśnie «ekstremalnej lewicy». Mają oni problem do istniejącego społeczeństwa kapitalistycznego, ale mają również problem do rewolucji i jej liderów. Ponieważ nie są prawdziwie rewolucyjni, są w stanie być jedynie prowadzeni przez rewolucję i często rozwijają w sobie ogromną pychę. Myślą o sobie jako o «jedynych» i «prawdziwych» rewolucjonistach. Potępiają prawdziwych rewolucjonistów jako «dogmatyków» o «wąskich horyzontach».”

Najsłynniejszym przykładem rewolucjonisty, który reprezentował ekstremalne poglądy, a gdy jego pomysły zostały odrzucone, rozwinął w sobie ogromną pychę, był oczywiście nikt inny, jak Lew Trocki. Podobnie zachowywali się Żinowiew i Kamieniew.

Ostatnim wartym wspomnienia częstym zachowaniem drobnoburżuazyjnego rewolucjonisty w szeregach komunistów jest unikanie dyscypliny i centralizacji.

Lenin walcząc o budowę partii komunistycznej spotykał się ciągle z drobnoburżuazyjnymi rewolucjonistami uważającymi jego partię za zbyt rygorystyczną, zbyt despotyczną. Lecz duży stopień dyscypliny jest konieczny w celu przeprowadzenia rzeczywistej rewolucji. Lenin pisał:

„Dyktatura proletariatu jest to uporczywa walka, krwawa i bezkrwawa, prowadzona środkami przemocy i pokoju, zbrojna i gospodarcza, pedagogiczna i administratorska -przeciwko siłom i tradycjom starego społeczeństwa. [...] Nie podobna prowadzić skutecznie takiej walki bez partii, żelaznej i zahartowanej w boju, bez partii, cieszącej się zaufaniem wszystkiego, co jest uczciwe w danej klasie, bez partii, umiejącej wyczuwać nastroje mas i wpływać na nie. [...] Kto choć trochę osłabia żelazną dyscyplinę partii proletariatu (zwłaszcza w czasie jego dyktatury), ten faktycznie pomaga burżuazji przeciw proletariatowi.”

Dla rewolucjonisty komunistycznego bycie rewolucjonistą jest sprawą ekstremalnie niewdzięczną. Rewolucjonista ryzykuje bardzo wiele, nawet życie. Nie robi tego wcale we własnym interesie. Działa w interesie wyzwolenia proletariatu, a więc wyzwolenia świata ze wszystkich warunków niewolących ludzkość. Zatem ilość pracy, jaką rewolucjonista musi włożyć, jest kompletnie niewspółmierna z tym, co dostanie w zamian.

Drobnoburżuazyjny rewolucjonista z kolei myśli jednak o swoim interesie i nie umie poddać się organizacyjnej dyscyplinie. Ponadto z chęcią poddaje on dyscyplinie innych. Drobnoburżuazyjny rewolucjonista nie chce podporządkować siebie i swojego interesu rewolucji – chce podporządkować rewolucję swojemu interesowi.

Tak samo, jak drobny burżua unika centralizacji i dyscypliny w polityce, unika jej w gospodarce. Drobny burżua z jednej strony chce czym prędzej doprowadzić rewolucję do końca, lecz z drugiej strony próbuje zachować

sobie alternatywę, jeśli to się nie powiedzie. Robi to na przykład próbując zachować produkcję drobnokapitalistyczną w socjaliźmie.

Kiedy Lenin proponował Nową Politykę Ekonomiczną, mówił jawnie, że jest to forma kapitalizmu państwowego. Według Lenina to nie kapitalizm państwowy był największym zagrożeniem dla rewolucji. Wielka burżuazja została wywłaszczona, państwo kontrolowała partia proletariatu i rady. Lenin największego wroga upatrywał w produkcji drobnokapitalistycznej.

Lenin pisał:

„Drobnomieszczańskiemu rewolucjoniście właściwe jest niedostrzeganie tego, że socjalizmowi nie wystarczy dobijanie, łamanie itd., to dobre dla drobnego posiadacza, który wpadł we wściekłość na wielkiego posiadacza, ale proletariacki rewolucjonista nigdy nie popadłby w taki błąd.

[...]

wykazują oni swą drobnomieszczańskość przez to właśnie, że nie widzą drobnoburżuazyjnego żywiołu jako głównego u nas wroga socjalizmu.”

Drobnoburżuazyjni rewolucjoniści swoimi atakami na państwowy kapitalizm Lenina wykazywali swą drobnoburżuazyjność – cechowali się skrajną niechęcią do wielkiego monopolu i przychylnością wobec drobnej produkcji.

Podobny schemat wykazała tak zwana „opozycja robotnicza”, sprzeciwiająca się Leninowi i centralizacji kontroli nad gospodarką. W rzeczywistości opozycja robotnicza realizowała dążenia drobnomieszczańskie. Ich program był raczej syndykalistyczny niż socjalistyczny. Lenin pisał:

„„Lewicowi” komuniści [...] lubią również nazywać siebie komunistami „proletariackimi”, jako że mają w sobie szczególnie mało cech proletariackich i szczególnie dużo cech drobnomieszczańskich”

Drobnoburżuazyjny rewolucjonista pośród komunistów przejawia więc zawsze te same schematy działania.

Po pierwsze drobny burżua boi się, że poparcie rewolucji było błędem, więc chce czym prędzej doprowadzić ją do ostatecznego triumfu. Nie zważa przy tym na to, że proponowane przez niego metody mogą same doprowadzić właśnie do upadku rewolucji.

Po drugie drobny burżua pozostaje indywidualistyczny i podąża za własnym interesem. Jednocześnie maskuje się zasłaniając się ultraradykalnymi frazesami i twierdzi, że jest najbardziej rewolucyjnym z rewolucjonistów.

Po trzecie drobny burżua unika centralizacji i dyscypliny, w ten sposób próbując podporządkować partię interesom drobnoburżuazyjnym. Dążenia drobnoburżuazyjne ubiera w słowa tak, by wydawało się, iż jest jedynie przeciwny przesadnemu despotyzmowi partyjnemu.

13. Czy drobna burżuazja może samodzielnie dzierżyć władzę?

Rajani Palme Dutt pisał:

„Jednak w którym kierunku mogą te elementy klasy średniej skierować swoją polityczną działalność? W praktyce mogą jedynie służyć albo kapitałowi finansowemu, albo proletariatowi. Wciąż jednak próbuje się im wmówić mit ich „niezależnej” roli, mit „trzeciej partii”, „trzeciej drogi, czy siły”. [...] Lecz te marzenia są szybko niszczone przez rzeczywistość. Własność środków produkcji jest siłą decydującą, do której klasa średnia nie może nawet aspirować. Albo kapitał finansowy, który posiada środki produkcji, uczyni z klasy średniej swoich pomocników, zapewniając im jakieś zatrudnienie w przemyśle, albo w zadaniach brutalnego uciskania klasy robotniczej (jako faszystowskie milicje, policjanci i oficerowie, lub faszystowska biurokracja); albo proletariat, poprzez uspołecznienie środków produkcji, może w końcu w pełni wykorzystać użyteczne umiejętności klasy średniej w gigantycznym zadaniu socjalnej rekonstrukcji. To są jedyne możliwości dla klasy średniej. Jedną jest linia faszyzmu, drugą jest linia komunizmu.”

Drobna burżuazja jest klasą pośrednią pomiędzy proletariatem a większą burżuazją. Burżuazja jest klasą nieliczną, ale posiadającą ogromny kapitał. Dzięki temu kapitałowi burżuazja kontroluje produkcję w systemie kapitalistycznym. Proletariat nie posiada kapitału, ale jest za to bardzo liczny. Na tej podstawie może on przejąć kontrolę nad środkami produkcji i wprowadzić socjalizm. Drobna burżuazja jest klasą, która nie posiada wielkiego kapitału, ani nie jest zbyt liczebna. Z tego samego wynika już, że drobna burżuazja nie jest w stanie samodzielnie sprawować władzy w rozwiniętym państwie kapitalistycznym i jest skazana szukać sojuszy i kompromisów z wielką burżuazją lub proletariatem, by realizować swoje interesy. W warunkach rozwiniętego kapitalizmu może istnieć tylko kapitalizm, sterowany przez wielką burżuazję, lub socjalizm, sterowany przez proletariat. Trzeciej drogi nie ma i nie może być, gdyż żadna inna

klasa społeczna nie jest w stanie przejąć kontroli nad wielkoskalową produkcją.

To nie przeszkadza drobnej burżuazji wierzyć, że może przejąć władzę. W tym rozdziale omówiliśmy kilka sposobów, na jaki drobna burżuazja próbuje objąć władzę. Są to:

- Parlamentaryzm
- Drobnoburżuazyjny socjalizm i reformizm
- Drobnoburżuazyjny rewolucjonizm i faszyzm

W każdym z tych przypadków drobna burżuazja kończy wspierając interesy albo proletariatu, albo wielkiej burżuazji.

W przypadku używania parlamentaryzmu do realizowania swoich egoistycznych interesów, drobna burżuazja nigdy nie zdobywa wystarczająco poparcia, by zdobyć władzę.

W przypadku reformizmu drobna burżuazja zaczyna pełnić rolę bufora klasowego, starając się zapewnić społeczeństwo klasowe bez konfliktu klasowego, w ostateczności służąc przede wszystkim wielkiej burżuazji.

W przypadku drobnoburżuazyjnego socjalizmu krajów oswabadzających się z kolonialnego ucisku, władza drobnej burżuazji szybko doprowadza do powstania nowej wielkiej burżuazji i/lub pozostającego uzależnienia od zagranicznej burżuazji imperialistycznej.

W przypadku drobnoburżuazyjnego rewolucjonizmu, nawet, jeśli drobna burżuazja znajdzie się blisko uchwycenia władzy, zdaje sobie sprawę z monumentalnego i niebezpiecznego zadania walki przeciwko wielkiej burżuazji i zamiast tego woli zakończyć rewolucję czym prędzej, zadowolając się drobnymi reformami.

W przypadku faszyzmu drobna burżuazja staje się narzędziem wielkiego kapitału w tępieniu zorganizowanej klasy pracowniczej.

Drobna burżuazja staje się źródłem wielu idei i partii, i chociaż to drobna burżuazja je tworzy, to wielka burżuazja sięga sobie po nie, kiedy jej to odpowiada. Raz sięga po Keynesizm, raz po Neoliberalizm, raz po partię

socjaldemokratyczną, raz faszystowską. W każdym przypadku drobna burżuazja pozostaje narzędziem wielkiej burżuazji.

Drobna burżuazja może skutecznie działać przeciwko wielkim monopolistom jedynie, kiedy stanie po stronie proletariatu i zaakceptuje jego przywództwo. Tym samym jednak drobna burżuazja nie osiąga władzy, a wręcz przeciwnie, akceptuje, że jej dni jako klasy społecznej są policzone, akceptuje, że zostanie sproletaryzowana i chce, aby ta proletaryzacja odbyła się na godnych warunkach, a nie warunkach wielkich monopolistów.

4. Drobną burżuazją a rewolucją proletariacką

Teraz zgłębiliśmy już wiele podstawowych kwestii. Zgłębiliśmy to, czym drobna burżuazja jest, jakie jest jej pochodzenie, czemu wielka burżuazja potrzebuje istnienia drobnej burżuazji. Zgłębiliśmy też, jaką polityczną rolę gra klasa drobnej burżuazji. Zrozumieliśmy, że drobna burżuazja nie gra niezależnej roli politycznej i zmuszona jest w ostatecznym rozrachunku działać na korzyść wielkiej burżuazji lub proletariatu.

Jak więc proletariąt powinien ustosunkować się do drobnej burżuazji? Jak powinien potraktować ją w rewolucji? Czy drobna burżuazja może być rewolucyjnym sojusznikiem proletariatu?

1. Co proletariat może zaoferować drobnej burżuazji

Wspomniałem już wielokrotnie o przejściowym charakterze drobnej burżuazji – to znaczy o tym, że drobna burżuazja jest klasą w ciągłym ruchu, która ciągle powstaje na nowo i zanika, która ciągle odnajduje nowe sposoby przetrwania w systemie rozwiniętego kapitalizmu, i która ciągle żyje w zagrożeniu proletaryzacji pod wpływem nacisku wielkiego kapitału.

Wspomniałem też o tym, że częstą ambicją drobnego burżua jest awans do większej burżuazji. Lecz dlaczego drobny burżua poszukuje takiego awansu? Nie robi tego wyłącznie z egoistycznych pobudek maksymalizacji zysku – drobny burżua chce w końcu być wolny od nacisku ze strony wielkiego kapitału. Chce, by jego przyszłość była pewna, chce stabilności i rozwoju.

Wcześniej odnosiłem się do komentarza autora o pseudonimie Zoe_Neon, w którym błędnie pisał on o klasyfikowaniu drobnej burżuazji jako klasy pracowniczej. Jednak autor słusznie zauważył, że drobna burżuazja w kapitalizmie boryka się z problemami, dla których proletariat może zaproponować rozwiązanie

„[...] dużo korzystniej wyjdzie zarówno im jak i nam na dobre, jedynie trzeba dobrze trafić do nich z przekazem iż często gęsto nie jest tak że w ramach kapitalizmu kiedyś uda im się rozwinąć swój biznes swoją pracą by nie stresować się dniami następnymi o braki jakie trzeba załatać czy to swoją pracą czy pieniędzmi które trzeba skądś wziąć. Jednocześnie sam wiem, jak wielu z nich potrafi mieć mentalność wyzyskiwania innych choć sami są wyzyskiwani. Ale trzeba do nich trafić, w jakiś sposób pokazać na przykład, że model spółdzielczy może odciążyć ich z wielu problemów lub jakkolwiek inaczej do nich trafić.”

I rzeczywiście – drobny burżua w kapitalizmie boryka się z wieloma problemami, na które proletariat może znaleźć rozwiązane. Ważne jest to, że proletariat nie może zaproponować drobnej burżuazji rozwiązania drobnoburżuazyjnego. Proletariat nie proponuje drobnej burżuazji pewnego

stopnia ujarzmienia kapitału, co pozwoliłoby drobnym biznesom rozkwitnąć. Proletariat nie ma na celu wzmocnienia klasy drobnej burżuazji i może zaproponować drobnej burżuazji jedynie rozwiązania, które realizują dążenia proletariatu.

Istnieją dwa główne mechanizmy. Pierwszym jest proletaryzacja, która wcale nie musi być aż taka straszna, jak drobnemu burżua się wydaje. Przytoczę teraz cytaty z artykułu Stalina pod tytułem „Anarchizm czy socjalizm”:

„Sproletaryzowany szewc pracuje i widzi, że zaoszczędzić pieniądze — to rzecz bardzo trudna, gdyż zarobku ledwo starczy nawet na życie. Oprócz tego spostrzega, że otwarcie warsztatu prywatnego też nie jest znowu tak pociągające: opłata za lokal, kaprysy klientów, brak gotówki, konkurencja wielkich przedsiębiorców i temu podobne kłopoty — oto ile trosk gnębi prywatnego majstra. Tymczasem proletariusz jest stosunkowo bardziej wolny od takich trosk, nie martwi się ani o klienta, ani o opłatę za lokal, z rana przychodzi do fabryki, wieczorem arcyspokojnie odchodzi, a w sobotę tak samo arcyspokojnie kładzie do kieszeni wypłatę. Tu właśnie po raz pierwszy podcięte zostają skrzydła marzeniom drobnomieszczańskim naszego szewca, tu właśnie po raz pierwszy rodzą się w jego duszy dążenia proletariackie. Czas płynie i szewc nasz widzi, że pieniędzy nie staczy nawet na rzeczy najniezbędniejsze, że koniecznie potrzebna mu jest podwyżka płacy roboczej. W tymże czasie spostrzega on, że towarzysze jego rozmawiają o jakichś związkach i strajkach. I tutaj nasz szewc uświadamia sobie, że dla polepszenia własnej sytuacji konieczna jest walka przeciwko przedsiębiorcom, a nie otwieranie własnego warsztatu. Wstępuje do związku, bierze udział w ruchu strajkowym i wkrótce przyswaja sobie idee socjalistyczne...”

W przykładzie podanym przez Stalina szewc zdaje sobie sprawę, że proletaryzacja nie jest jedynie negatywna – odkąd został proletariuszem, nie traci już tyle zmartwień na utrzymanie swojego warsztatu. Zdaje się, że jedyny problem nie polega na tym, że stał się zwykłym pracownikiem, a na

tym, że stał się pracownikiem w *systemie kapitalistycznym*. Co za tym idzie – pieniędzy nie starcza mu na rzeczy najniezbędniejsze, pozbawiony jest jakiegokolwiek siły politycznej w miejscu pracy itd.

To są problemy, które dyktatura proletariatu rozwiązuje. Po pierwsze wprowadzenie gospodarki planowej i wywłaszczenie dużej burżuazji oznacza, że gospodarką można sterować tak, aby zapewnić potrzeby każdego członka społeczeństwa i aby standard pracowników stale rósł. Oznacza to też, że miejsca pracy zarządzane są demokratycznie, że każdy pracownik może wygłosić swoje zdanie a kierownicy muszą się z nim liczyć.

Drobny burżua sproletaryzowany w warunkach dyktatury proletariatu nie znajdzie się w gorszej pozycji gospodarczej, a wręcz przeciwnie – nie będzie się musiał już martwić, czy jego biznes przetrwa; będzie uczciwie pracował, a jego standard życia zostanie podniesiony. Nie zostanie on też całkowicie podporządkowany pracodawcy – chociaż straci część swojego indywidualizmu i stanie się częścią kolektywu, będzie mógł zawsze wygłosić swoje zdanie i walczyć o zmiany wewnątrz miejsca pracy bez ryzyka utraty pracy.

Drobny burżua przestaje też być przywiązany do swojej własności, jako jedyne go środka osiągnięcia godnego bytu. Stając się „zwykłym” pracownikiem, drobny burżua może z większą łatwością zmieniać miejsca pracy, szukając czegoś, co mu bardziej odpowiada. Dzisiejszy rolnik polega na swoim polu – w systemie komunistycznym stanie się po prostu pracownikiem. Może w każdej chwili przestać być rolnikiem – potem może ponownie zacząć nim być. Nie musi on martwić się sprzedażą i zakupem pola i maszyn – po prostu zmienia pracę.

Sam proces proletaryzacji nie musiałby również być bardzo drastyczny – lecz to zależałoby przede wszystkim od samego drobnego burżua. Jeżeli drobny burżua cieszył się szacunkiem wśród swoich pracowników i jest otwarty na socjalistyczną reedukację i następnie wspomógłby budowę socjalizmu – w takim przypadku proletaryzacja mogłaby być stopniowa i drobny burżua mógłby pozostać na kierowniczym stanowisku tak długo, jak będzie posiadał poparcie pracowników. O tym napiszę jednak więcej w sekcji 4.

Drugim rozwiązaniem jest model spółdzielczy. Jeżeli drobni burżua sami nie są w stanie się utrzymać, gdyż konkurują ze sobą nawzajem i z wielkim przemysłem jednocześnie – rozwiązaniem może być połączenie wielu małych biznesów w spółdzielnię.

Jest to model szczególnie lukratywny dla małych rolników, posiadających bardzo niewielkie pola, lecz muszących wydawać wiele pieniędzy na utrzymanie lub wypożyczanie maszyn. Mogą oni połączyć swoje siły, by wspólnie uprawiać pola i współdzielić użytek i koszt utrzymania sprzętu.

Ten model jest też adekwatny dla rzemieślników, drobnych sklepikarzy, drobnych przewoźników itp.

Należy zwrócić uwagę, że model spółdzielczy nie znosi drobnokapitalistycznego charakteru wytwórczości. Spółdzielnia funkcjonuje jako grupowe przedsięwzięcie kapitalistyczne. Chociaż państwo może je niwelować i ograniczać – nadal funkcjonują mechanizmy rynkowe, nadal istnieje konkurencyjność pomiędzy spółdzielniami, nadal istnieje anarchia w wytwórczości. Z biegiem czasu spółdzielnie musiałyby zostać przekształcone we własność publiczną, co umożliwiłoby lepsze planowanie i doprowadziło do zaniku kapitalistycznej wytwórczości i pełnej proletaryzacji społeczeństwa.

2. Czy drobna burżuazja może być sojusznikiem proletariatu

Skoro więc proletariatus może proponować drobnej burżuazji poprawę warunków, to czy drobna burżuazja może stać się sojusznikiem proletariatu w rewolucji?

Pojawiają się tu dwa główne problemy, które opisałem w poprzednim rozdziale. Po pierwsze, drobny burżua boi się wielkich kapitalistów, ale boi się również rewolucji. Drobny burżua ma więcej do stracenia niż proletariusz. Dąży więc do poprawy swojej pozycji wewnątrz istniejącego systemu, a nie do całkowitej zmiany systemu i budowy nowego społeczeństwa. W tym celu drobny burżua próbuje przejąć dowodzenie nad ruchami proletariackimi i wykorzystać je do realizowania własnych dążeń.

W „Apelu do Komitetu Centralnego Związku Komunistów” Marks pisał:

„W chwili obecnej, gdy demokratyczni drobnomieszczaństwo wszędzie są uciskani, prawią oni na ogół proletariatowi kazanie o jedności i pojednaniu, wyciągają doń rękę i dążą do stworzenia jednej wielkiej partii opozycyjnej, która by ogarnęła wszystkie odcienie w partii demokratycznej, tj. dążą do tego, aby wciągnąć robotników do organizacji partyjnej, w której dominowałyby ogólnikowe frazesy socjaldemokratyczne, za którymi kryją się odrębne interesy demokratycznych drobnomieszczaństwa i gdzie dla świętego spokoju nie wysuwano by wyraźnych żądań proletariatu. Podobne zjednoczenie niewątpliwie wyszłoby całkowicie na niekorzyść proletariatu i wyłącznie na ich korzyść. Proletariat utraciłby całkowicie swoją z takim trudem zdobytą samodzielną pozycję i znowu zszedłby do roli dodatku oficjalnej burżuazyjnej demokracji. Takie zatem zjednoczenie należy najbardziej stanowczo odrzucić.

[...]

Jak bardzo niepoważnie odnoszą się burżuazyjni demokraci do takiego sojuszu, w którym proletariusze uczestniczyliby na zasadzie równej siły i równych praw, widać na przykładzie

wrocławskich demokratów; w swym organie «Neue Oderzeitungs» zaciekle prześladują oni samodzielnie organizowanych robotników, których tytułują socjalistami. Na wypadek walki przeciw wspólnemu wrogowi nie trzeba żadnego specjalnego zjednoczenia. Z chwilą gdy prowadzenie bezpośredniej walki z takim przeciwnikiem staje się niezbędne, zbiegają się czasowo interesy obu partii i jak to bywało dotąd, tak i w przyszłości powstanie sam przez się taki, obliczony tylko na daną chwilę, sojusz. Jest rzeczą zrozumiałą, że w zbliżających się krwawych konfliktach, podobnie jak we wszystkich poprzednich, głównie robotnicy będą musieli swym męstwem, zdecydowaniem i ofiarnością wywalczyć zwycięstwo. W walce tej, podobnie jak dotychczas, drobnomieszczanie będą w swej masie zwlekać, zachowywać się niezdecydowanie i beczynnie, aby potem, gdy zwycięstwo zostanie odniesione, wykorzystać je dla siebie, wezwać robotników do spokoju i powrotu do pracy, zapobiec tak zwanym ekscesom i pozbawić proletariat owoców zwycięstwa.”

Drobna burżuazja jako klasa wyraża inne interesy niż proletariat i odznacza się ekstremalną chwiejnością. Szuka jedności na podstawie posiadania wspólnego wroga, lecz pokonując tego wroga chce równocześnie stłamsić dążenia proletariatu. Wynika z tego więc, że klasa pracownicza musi zawsze i za wszelką cenę zachować niezależność swojego ruchu i musi dopilnować, że jeżeli drobna burżuazja dołączy do ruchu rewolucyjnego, to nie na własnych warunkach, a na warunkach proletariatu.

Sojusz z drobną burżuazją jako klasą może być więc jedynie tymczasowy, wywołany koniecznością i nietrwały.

Lecz burżuj burżujowi nierówny. Pośród drobnej burżuazji znajdziemy drobnych wyzyskiwaczy dumnych z wyzyskiwania innych i dążących za wszelką cenę do awansu klasowego. Znajdziemy też ludzi bystrych i pracowitych, zadowolonych ze swojej pozycji. Znajdziemy też ludzi bardzo postępowych, rozumiejących konieczność socjalizmu. Ci pierwsi stanowią element wrogi proletariatowi, który należy zwalczyć. Ci drudzy stanowią element niezdecydowany, który może zostać przekonany do słuszności

rewolucji proletariackiej. Ci trzeci stanowią element postępowy, z którym należy szukać współpracy.

Podobnie, bogaty drobny burżua, będący blisko awansu klasowego w stronę narodowej burżuazji, jest najpewniej wrogiem proletariatu. Za to o wiele bardziej prawdopodobne jest, że po stronie proletariatu stanie drobny rzemieślnik lub rolnik.

Proletariat powinien przeznaczyć więc część swojej agitacji w stronę drobnej burżuazji, lecz jedynie niewielką część. Należy pamiętać, że to nie cała drobna burżuazja stanowi bazę rewolucyjną, a jedynie, że poszczególne jej elementy są potencjalnymi sojusznikami.

Należy pamiętać też, że drobna burżuazja stanowi klasę ekstremalnie chwiejną w swoich poglądach i działaniach, a więc nawet sojusze z najbardziej postępowymi przedstawicielami drobnej burżuazji mogą być nietrwale.

I podkreślę po raz kolejny – szukając sojuszu z elementami drobnej burżuazji, proletariat nie robi tego, by zaspokoić ich drobnoburżuazyjne dążenia, a raczej, by zaspokoić swoje proletariackie dążenia. Postępowe elementy drobnej burżuazji muszą się zgodzić na to, że nie będą działać w drobnoburżuazyjnym, a proletariackim interesie.

Podsumowując – drobna burżuazja jako klasa nie może być rewolucyjnym sojusznikiem proletariatu w rozwiniętym społeczeństwie kapitalistycznym. Jedynie pewne postępowe lub zubożone elementy drobnej burżuazji mogą być sojusznikiem proletariatu i przy tym pozostają one sojusznikiem chwiejnym, na którym proletariat nie może polegać w budowaniu rzeczywistej siły politycznej.

3. Czy proletariat potrzebuje drobnej burżuazji w rewolucji?

Skoro więc drobna burżuazja może być sojusznikiem jedynie częściowo i niepewnie, jaki jest sens szukania sojuszy z drobną burżuazją? Czy nie lepiej jest odrzucić sojusze z przedstawicielami tej klasy całkowicie?

Po pierwsze musimy pamiętać o tym, że drobna burżuazja stanowi niemałą siłę. Rewolucja nie może czekać na proletaryzację całej drobnej burżuazji – zwłaszcza, że tak jak pisałem w rozdziale 2, drobna burżuazja jest wielkiej burżuazji potrzebna, a więc całkowita proletaryzacja drobnej burżuazji po prostu nie nastąpi.

Także więc drobna burżuazja stanowi niemałą siłę, która może zadziałać w interesie wielkiej burżuazji, albo proletariatu. Logiczne jest, że proletariat powinien przeciągnąć na swoją stronę jak największą liczbę drobnych burżua.

Pomiędzy proletariatem a wielką burżuazją istnieje sprzeczność wprost antagonistyczna. Nie może proletariat osiągnąć swych interesów klasowych bez bezpośredniej walki z wielką burżuazją, w której zwycięstwo jednej strony oznacza całkowitą porażkę drugiej i vice versa. W przypadku drobnej burżuazji – tak jak pisałem w poprzednim podrozdziale – pewne sekcje mogą poprzeć proletariat, mogą uznać światopogląd i dążenia proletariatu za słuszne i mogą podporządkować się przywództwu proletariatu. Takie sekcje drobnej burżuazji nie są wrogami proletariatu. Nadal mówimy tu o osobnych klasach, a więc sprzeczność pomiędzy nimi nadal istnieje. Lecz nie jest to sprzeczność antagonistyczna – tę sprzeczność da się rozwiązać bez bezpośredniego starcia.

Nie leży w interesie proletariatu robienie sobie wrogów, gdzie ich nie ma. Sojusz z pewnymi sekcjami drobnej burżuazji może okazać się bardzo ważny dla rewolucji, a porażka w zawarciu sojuszu może okazać się katastrofalna w skutkach. Drobna burżuazja, oprócz bycia siłą polityczną, posiada wiele zdolności i talentów, których straty lepiej uniknąć.

Już czuję jednak, że czytając to niejednemu ultralewicowcowi i awanturnikowi cieknie piana spomiędzy zębów w przygotowaniu do

okrzyknięcia mnie „kolaborantem klasowym”. Tym ludziom odpowiadam następująco:

„Kolaboracja klasowa” nie polega po prostu na tym, że dwie klasy, lub sekcje klas, ze sobą współpracują. Ja mówię o współpracy proletariatu i wszystkich innych elementów, które są w stanie zaakceptować dążenia proletariatu i przyjąć jego przywództwo. Kolaboracja klasowa oznaczałaby raczej: my jesteśmy proletariatem, wy jesteście drobną burżuazją; obiecujemy, że my będziemy robili swoje jak tylko potrafimy (praca), a wy róbcie swoje jak najlepiej potraficie (prowadzenie małych przedsiębiorstw). Jest oczywiste, że mam na myśli dwie zupełnie różne rzeczy i że współpraca z sekcjami drobnej burżuazji na warunkach proletariatu nie stanowi „kolaboracji klasowej”.

Po drugie, awanturników, którzy chcieliby każdego drobnego burżua potraktować jak wielkiego kapitalistę, polecam przeczytać następujący cytat Williama Hinton, który był świadkiem rewolucji w Chinach:

„Bez partii komunistycznej biedni chłopci mogliby łatwo zaciągnąć rewolucję tak bardzo w lewo, że zamieniliby ją w swoje przeciwieństwo – w przywrócenie sił prawicy. Bez partii komunistycznej biedni chłopci mogliby równie dobrze podzielić wszystko aż do ostatniej miski i pałeczek we wsiach, ostatniej zębátky w fabrykach i w ten sposób jedynie zniszczyliby produkcyjną bazę, na podstawie której musieli budować. Bez komunistycznej partii biedni chłopci mogliby równie dobrze wypędzić wszystkich prosperujących sojuszników w ramiona swoich wrogów i mogliby odrzucić, a może nawet zniszczyć najbardziej bojowych, najbardziej oddanych i najzdolniejszych liderów, jakich mieli. Takie błędy jedynie rozbiłyby populację chłopów na frakcje oparte na pokrewieństwie, wyznaniu, osobistych wpływach i lojalności wobec gangów. Doprowadziłoby to jedynie do niekończących się sprzeczek pomiędzy tymi frakcjami. Ostatecznie chłopci mogliby zostać pokonani wizją sprawiedliwości i programem działania, które były niemożliwe do osiągnięcia w warunkach gospodarczego niedoboru. Wizja:

absolutna równość. Program: ekstremalne zrównanie; Rezultat: Całkowite przywrócenie władzy feudalnej.

Partia komunistyczna, naprzeciw tym trendom, wniosła do wsi pojęcie sprawiedliwości, które było możliwe – sprawiedliwości, która rozwijała się na różne sposoby na różnych stopniach społecznego rozwoju, gdzie każdy etap ustanawiał to, co uważano za słuszne, a co nie. Dla komunistów historia rozwija się jako proces, jako rozwiązanie szeregu sprzeczności. Przeskoczenie z początku do końca szeregu, ominięcie choć jednego etapu, jest niemożliwe. Trzeba zaakceptować proces i iść krok po kroku, etap po etapie poprzez etapy ograniczonej równości określonej przez poziom niedoboru i obfitości w stronę absolutnej równości, która może być oparta tylko na absolutnej obfitości.” (Fanshen)

Ponadto należy poruszyć kwestię intelektualistów. Drobnoburżuazyjni intelektualiści wyszkoleni w liberalnych instytucjach nie są naturalnymi sojusznikami proletariatu i ogromna część z nich jest wielce reakcyjna. Nie można jednak uważać, że każdy uczony jest automatycznie wrogiem robotnika. Wśród inteligencji znajdziemy wiele bardzo postępowych ludzi. Rewolucja potrzebować będzie prawników, historyków, urbanistów, dziennikarzy i więcej. Nie każdy z nich musi stać się wyrafinowanym rewolucjonistą. Nie każdy, kto nie jest komunistą, powinien zostać automatycznie uznany za wroga. I tu znajdziemy sekcje postępowe, reakcyjne i pośrednie. Lecz ci inteligenci, którzy rozważą wsparcie dla komunistów – postępowi liberałowie, lewicowi socjaldemokraci, półmarksiści, będą musieli zostać przekształceni i stać się proletariackimi intelektualistami.

Tak więc odrzucając sojusz z sekcjami drobnej burżuazji proletariat sam osłabia swoją siłę. Zadaniem proletariatu jest zjednoczyć wszystkie możliwe do zjednoczenia sekcje społeczeństwa, które są wyzyskiwane lub cierpią z powodu wielkiego kapitału – lecz zrobić to na warunkach proletariackich, aby realizować cele proletariackie. Ponieważ proletaryzacja

całej drobnej burżuazji w warunkach kapitalizmu jest niemożliwa, drobna burżuazja zawsze pozostanie jako warstwa wroga lub przychylna proletariatowi. Proletariat nie powinien robić sobie wrogów tam, gdzie ich nie ma i powinien przeciągać postępowe elementy drobnej burżuazji na swoją stronę.

4. Sprzeczność pomiędzy proletariatem a drobną burżuazją w okresie dyktatury proletariatu

Wiemy, że wielka burżuazja jest przeciwnikiem proletariatu i po ustanowieniu dyktatury proletariatu musiałaby zostać czym prędzej wywłaszczona i pozbawiona wszelkiej władzy politycznej. Ale cóż jednak z drobnymi przedsiębiorcami? Zanim przejdziemy do tego w jaki sposób dyktatura proletariatu powinna się nimi zająć, musimy odpowiedzieć na pytanie: po co dyktatura proletariatu ma się nimi zajmować?

W „Krytyce programu gotajskiego” Marks pisał:

„Mamy tu do czynienia ze społeczeństwem komunistycznym, ale nie takim, które *rozwinęło się* na własnej podstawie, lecz przeciwnie, takim, które dopiero *wyłania się* ze społeczeństwa kapitalistycznego; które zatem pod każdym względem — ekonomicznym, moralnym, umysłowym — nosi jeszcze na sobie znamiona starego społeczeństwa, z którego łona wyszło.”

Mówiąc więc o dyktaturze proletariatu mówimy o społeczeństwie, w którym gospodarka, moralność, idee nie zostały jeszcze całkowicie przekształcone w gospodarkę, moralność i idee socjalistyczne. Społeczeństwo pełne jest kapitalistycznych pozostałości. Ta kapitalistyczna gospodarka, moralność i idee mogą stać się podstawą przywrócenia kapitalizmu. Zadaniem dyktatury proletariatu jest więc wypłenić te kapitalistyczne elementy.

Wielu ludzi posiada jednak pewną sympatię w stronę małych biznesów. Czy przecież nie są to w dużej mierze ciężko pracujący, kreatywni ludzie, którzy próbują rozwijać nowe rozwiązania lub zapewniają lokalne dobra i usługi? Czy nie moglibyśmy upaństwowić wielkiego przemysłu i pozwolić drobnym przedsiębiorstwom rozwijać się i działać po swojemu? Czy musimy wykorzeniać drobną produkcję kapitalistyczną?

W artykule „Marksizm a rewizjonizm” Lenin pisał:

„Kapitalizm zrodził się i stale się rodzi z drobnej produkcji. [...] Jest rzeczą zupełnie naturalną, że światopogląd drobnomieszczański wciąż na nowo toruje sobie drogę w szeregach masowych partii robotniczych. Jest rzeczą zupełnie naturalną, że tak musi być i tak będzie zawsze aż do perypetii rewolucji proletariackiej włącznie, albowiem poważnym błędem byłoby mniemać, że do tego, aby urzeczywistnienie takiej rewolucji stało się możliwe, konieczna jest «całkowita» proletaryzacja większości ludności”

Z racji iż rewolucja odbędzie się zanim nastąpi całkowita proletaryzacja większości ludności, pewne warstwy pośrednie pozostaną i będą uczestniczyć w rewolucji jako jej sojusznicy lub wrogowie. Podczas, gdy wielka burżuazja może zostać wykorzeniona dość szybko, drobna burżuazja może stać się podporą ponownego wprowadzenia kapitalizmu, gdyż, jak pisał Lenin, kapitalizm zrodził się i stale rodzi się z drobnej produkcji. Ale dlaczego? Dlaczego produkcja drobnokapitalistyczna jest niekompatybilna z socjalizmem? Dlaczego drobna produkcja musi ponownie zrodzić kapitalizm?

W kompilacji „O «lewicowej» dziecinadzie i drobnomieszczańskości” Lenin pisał:

„Drobna burżuazja przeciwstawia się wszelkiej państwowej ingerencji, ewidencji i kontroli, zarówno państwowo-kapitalistycznej, jak i państwowo-socjalistycznej. Jest to całkowicie bezsporny fakt rzeczywisty [...]. Spekulant, grabieżca handlowy, rozbijacz monopolu — oto nasz główny wróg „wewnętrzny”, wróg ekonomicznych poczynań władzy radzieckiej. [...] 125 lat temu francuskim drobnym burżua, najbardziej zażartym i najbardziej szczerym rewolucjonistom, można było jeszcze wybaczyć dążenie do pokonania spekulantów poprzez egzekucje poszczególnych nielicznych „wybranych” i za pomocą gromkich deklamacji [...]. [Dziś] Doskonale wiemy, że ekonomiczną podstawą spekulacji jest niezwykle na Rusi liczna warstwa drobnych posiadaczy i kapitalizm prywatny, który ma swego agenta w każdym drobnym burżua. Wiemy, że miliony

macek tej drobnoburżuazyjnej hydry wciągają to tu, to tam poszczególne warstwy robotników, że spekulacja zamiast monopolu państwowego wdziera się do wszystkich porów naszego życia społeczno-ekonomicznego.”

Kapitalizmu nie można więc wykorzeniĆ za pomocą dokonania egzekucji „poszczególnych nielicznych «wybranych»”. Kapitalizm rodzi się na nowo dzięki indywidualistycznemu podejściu drobnych burżua, którzy na każdy sposób możliwy opierają się państwowemu wglądowi, tym samym sabotując wszelkie próby wielkoskalowego gospodarczego planowania.

Nawet ci względnie przychylni rewolucji drobni burżua zawsze próbują zabezpieczyć się na wypadek niepowodzenia rewolucji – gromadzą ile się da i nie chcą się dzielić, próbują zabezpieczyć swoją własność, jak to tylko możliwe. Nadal, w warunkach dyktatury proletariatu, usiłują się „dorobić”, usiłują zabezpieczyć się, dokonują tego za pomocą wyzysku, spekulacji handlowej, dzięki sprzedaży na czarnych rynkach i omijania państwowego monopolu na handel zagraniczny. Tym samym jednak próbują oni budować swój kapitał. Im większy ten kapitał, tym bardziej chcą go chronić i rozszerzać.

Dzięki temu drobnoburżuazyjny żywioł, drobnoburżuazyjna ideologia, drobnoburżuazyjny charakter wciąż otacza proletariat z każdej strony. W „Dziecinnej chorobie «lewicowości» w komunizmie” Lenin pisał:

„Otaczają oni proletariat ze wszystkich stron żywiołem drobnomieszczańskim, przepajają go nim, deprawują go nim, wywołują ciągle wewnątrz proletariatu recydywy drobnomieszczańskiego braku charakteru, rozdrobnienia, indywidualizmu, przeczucia się od nastrojów zapału do zniechęcenia. [...] swą codzienną, powszednią, niewidoczną, nieuchwytną, rozkładową działalnością osiągają te same wyniki, które są potrzebne burżuazji, które restaurują burżuazję. Kto choć trochę osłabia żelazną dyscyplinę partii proletariatu (zwłaszcza w czasie jego dyktatury), ten faktycznie pomaga burżuazji przeciw proletariatowi.”

Drobnomieszczanin mówi: pal sześć tę rewolucję, tyle to zachodu, tyle ryzyka, a i tak nie ma prawa się udać. Chodź pracuj dla mnie, razem się dorobimy i załatwimy sobie lepsze życie, niż ta rewolucja. Chodź, podkradniemy materiały i zbudujemy sobie po swojemu. Drobnoburżua nie tylko ustanawia warunki przywrócenia kapitalizmu poprzez drobną produkcję, spekulację handlową i budowę kapitału, ale również poprzez wchłanianie rozczarowanych lub mało politycznie świadomych sekcji proletariatu i szerzenie swojego światopoglądu.

Dzięki istnieniu drobnoburżuazyjnej produkcji, dzięki istnieniu sprzeczności pomiędzy proletariatem a drobną burżuazją, drobnoburżuazyjne idee powstają i rozprzestrzeniają się wciąż na nowo. Tak samo, jak otaczają one proletariusza w życiu gospodarczym, przedostają się one do partii i do akademii.

Mao Zedong w „W sprawie sprzeczności” pisał: „Przeciwstawność i walka poglądów w partii powstają stale; jest to odbicie na terenie partii istniejących w społeczeństwie sprzeczności klasowych”.

Dlatego zawsze obserwujemy wewnętrzną walkę poglądów wewnątrz partii, zawsze widzimy, jak spontanicznie powstają tendencje wolnorynkowe, poglądy decentralizacyjne, które próbują zwalczyć poglądy proletariackie, próbują zwalczyć państwowy monopol i gospodarkę planową.

Podczas rewolucji rosyjskiej taką tendencję reprezentowali w pierw mienszewicy, którzy wyobrażali sobie, że Rosja potrzebuje okresu liberalnej demokracji i wolnorynkowego kapitalizmu zanim proletariatus będzie mógł objąć władzę. Bolszewicy oddzielili się więc od mienszewików. Potem powstała tak zwana „opozycja robotnicza”, która chciała przekazania całej władzy gospodarczej robotnikom i związkowi zawodowemu. Realizowali oni dążenia syndykalistyczne, dążenia decentralizacji, sabotowali gospodarkę proletariacką i promowali gospodarkę drobnokapitalistyczną. Tę opozycję zwalczył Lenin i jego poplecznicy. Następnie widzieliśmy powstanie prawicowej opozycji pod przewodnictwem Bucharina. Prawicowa opozycja chciała kontynuować Nową Politykę Ekonomiczną, to jest uchylała się od walki klas i chciała

zezwoić na dozę wolnorynkowej gospodarki wewnątrz ZSRR, która doprowadziłaby do konsolidacji siły wiejskiej burżuazji (kułaków). Tę opozycję zwalczył Stalin i jego poplecznicy. Następnie widzieliśmy powstanie kolejnej kapitalistycznej tendencji pod reprezentacją Jaroszenki, który uważał, że stosunki produkcji i społeczna nadbudowa są już całkowicie socjalistyczne i należy skupiać się wyłącznie na rozwoju środków wytwórczości. W praktyce oznaczało to ignorowanie klasowego charakteru gospodarki i używanie kapitalistycznych metod, gdzie wyznacznikiem sukcesu jest wyłącznie wolumen i jakość produkcji, a nie stosunki międzyludzkie, nie kultura, nie edukacja itd. Tę tendencję pokonał Stalin i jego poplecznicy. Następną taką tendencję reprezentował Chruszczow, który wprowadził zasadę materialnego bodźca, rentowności przedsiębiorstw, decentralizował planowanie i zamiast przekształcić spółdzielnie rolnicze we własność publiczną, utwierdził je jako spółdzielnie. Wtedy linia socjalistyczna przegrała z linią kapitalistyczną i ZSRR znalazł się na drodze ustanowienia kapitalizmu.

Tak długo, jak pozostaje myśl drobnoburżuazyjna w społeczeństwie, te prawicowe, kapitalistyczne tendencje będą pojawiać się na różnych szczeblach budowy socjalizmu i będą próbowały ustanowić siebie jako linię partyjną.

Oprócz prawicowej dewiacji, która będzie usiłowała zwolnić i zawrócić kierunek rewolucji, która będzie szukała powrotu do gospodarki rynkowej i uchylała się od walki klasowej, powstaną również trendy ultralewicowe. W poprzednim rozdziale wspominałem, że drobnoburżuazyjna ultralewicowość może mieć swoje podstawy w tym, że jej reprezentanci chcą jak najszybciej doprowadzić rewolucję do końca, by jak najszybciej móc cieszyć się jej plonami i jak najszybciej upewnić się, że dołączenie do rewolucji nie było błędem. Można by więc pomyśleć, że im dalej rewolucja zajdzie, im bliżej będzie osiągnięcia swych ostatecznych celów, tym spokojniejsi będą ultralewicowcy. A jednak to nie prawda. W cytowanej już wielokrotnie książce o trockiźmie M. Olgin pisał:

„Jakakolwiek rozsądna ludzka istota, gdy dostrzeże, że jej strachy i obawy były nieuzasadnione, przyznałaby swój błąd. Ale nie

Trocki. Szybkie uprzemysłowienie Związku Radzieckiego, prawie całkowity zanik Nepowców, kolektywizacja rolnictwa, eliminacja kułaków jako klasy – można by pomyśleć, że to zadowoli trockistów, jeżeli na prawdę wierzyli w to, co wykrzykiwali. Ale trockistowska opozycja staje się jedynie bardziej jadowita im bardziej grunt osuwa im się spod nóg. To jest jad tych elementów drobnomieszczańskich, którzy obserwują zwycięstwo socjalizmu, ale nie chcą zostać pracownikami pracującymi na godne życie w warunkach, w których proletariatusi ma władzę.”

Okazuje się więc, że posiadając głęboko zakorzenione drobnoburżuazyjne i liberalne idee i przekonania, ultralewicowa drobna burżuazja wcale nie staje się spokojniejsza wraz z postępem rewolucji, a raczej, widząc, że proletaryzacja staje się nieunikniona, że władza proletariatusi jest niepodważalna i rzeczywiście dokona przemiany całego społeczeństwa, ta sekcja drobnej burżuazji staje się niespokojna i dalej na wszelkie sposoby usiłuje sabotować rozwój socjalizmu.

Walka pomiędzy proletariatusiem a drobnoburżuazyjnymi tendencjami będzie rozgrywać się w gospodarce, w partii, zarówno, jak i w akademii. Dziedziny filozofii, historii, urbanistyki, prawa, pedagogiki, psychologii, socjologii i więcej – one wszystkie staną się polem walki klasowej, gdzie proletariatuscy intelektualiści, gdzie rewolucjoniści będą usiłowali zwalczyć drobnoburżuazyjny światopogląd. Ta walka będzie odbywać się w społecznej nadbudowie i jest niemniej ważna, co walka w bazie gospodarczej. Ustanowienie kapitalistycznych stosunków produkcji na pewno napędzi powstawanie drobnoburżuazyjnych idei. Lecz drobnoburżuazyjne idee mogą również wpłynąć na stosunki produkcji. Im bardziej społeczeństwo oczyści się z drobnoburżuazyjnych idei, tym trudniej będzie przywrócić kapitalizm.

5. Jak dyktatura proletariatu powinna radzić sobie z drobną burżuazją

W „Dziecięcej chorobie «lewicowości» w komunizmie Lenin pisał:

„W Rosji czynimy (w trzecim roku po obaleniu burżuazji) pierwsze kroki na drodze, prowadzącej od kapitalizmu do socjalizmu, czyli do najniższego stadium komunizmu. Klasy pozostały po zdobyciu władzy przez proletariat i pozostawać będą wszędzie w ciągu lat. [...] Zlikwidować klasy - znaczy to nie tylko przepędzić obszarników i kapitalistów - to zrobiliśmy względnie łatwo - znaczy to również zlikwidować drobnych wytwórców towarowych, tych zaś przepędzić nie można, nie można ich zgnieść, należy znaleźć sposób współżycia z nimi i tylko niezmiernie długą, powolną i ostrożną pracą organizatorską można ich (i trzeba) przerobić i wychować na nowo. Zwyciężyć wielką, scentralizowaną burżuazję jest tysiąc razy łatwiej, niż „zwyciężyć” wielomilionowe masy drobnych gospodarzy;”

Wywłaszczenie wielkiej burżuazji i eliminacja wielkiej burżuazji jako klasy jest więc kwestią względnie prostą.

Po pierwsze 99,9% z niej to wrogowie proletariatu, którzy nie cofną się przed zmianą politycznej formy władzy z liberalnej na faszystowską, aby uchować swoją potęgę. Nie ma tu więc żadnego dylematu moralnego – ci ludzie są wrogami i muszą zostać powstrzymani.

Nie jest to też specjalnie lubiana klasa. Jeżeli zakładamy sytuację zabezpieczenia dyktatury proletariatu – co oznacza, że burżuazja straciła kontrolę nad wojskiem, że policja nie ma znacznej siły w porównaniu do sił zorganizowanego proletariatu, oraz, że zacofane i reakcyjne sekcje proletariatu i drobnej burżuazji zostały pokonane – w tym wypadku wielka burżuazja nie znajduje wiele sympatii wśród innych członków społeczeństwa.

Jest to też klasa stosunkowo nieliczna. W odniesieniu do całego społeczeństwa stanowi bardzo niewielki odsetek. Łatwo więc całą tę klasę odnaleźć i wywłaszczyć.

Ponadto jest to klasa w dużej mierze nieprzydatna w produkcji. Nie wykonuje ona pracy a zatrudnia armię nadzorców i kierowników. Wywłaszczenie tej klasy nie spowoduje żadnego problemu w produkcji, wręcz przeciwnie, uwolni produkcję od konieczności tworzenia zysku dla tych jednostek. Przemysł wielkokapitalistyczny łatwo zamienić w socjalistyczny, gdyż praca już jest prawie w całości wykonywana przez różne sekcje proletariatu.

Sprawa jest zupełnie inna jeśli chodzi o drobną burżuazję.

Po pierwsze jest to klasa, której sekcje mogą być sojusznikami proletariatu.

Po drugie jest to klasa, do której proletariat może nie żywić takiej niechęci, gdyż pojedynczy członkowie proletariackich rodzin mogą być drobnymi burżua; gdyż proletariusz w małym zakładzie może mieć jakiś sentyment do swojego szefa, jeśli ten jest dobrym liderem, oraz gdyż drobna burżuazja może ciężko pracować, by zapewnić pewne lokalne dobra i usługi, wypracowując bardziej osobistą więź ze swoimi klientami i okolicą.

Po trzecie jest to klasa znacznie liczniejsza niż wielka burżuazja. O wiele trudniej ją „ogarnąć”, trudniej ją nadzorować, kontrolować, trudniej za nią nadążyć.

Po czwarte jest to klasa użyteczna w produkcji, która posiada wiele wiedzy i umiejętności, które, mogą być przydatne w budowie socjalizmu. Możemy tu mówić o rzemieślnikach, którzy posiadają pewne umiejętności niespotykane w wielkim przemyśle, albo o lokalnych usługodawcach, którzy dobrze znają swój region i potrzeby jego populacji.

A więc wynika z tego, że, tak jak pisał Lenin, drobnej burżuazji nie można po prostu zgnieść i przepędzić. Trzeba ją poprzez konsekwentną pracę organizatorską „przerobić” i wychować na nowo. Chociaż warto pamiętać o tym, że Lenin pisał o warunkach rosyjskich, gdzie drobna burżuazja była znacznie liczniejsza, bardziej rozproszona i gdzie brak przemysłu nie zapewniał możliwości natychmiastowego przejścia do socjalizmu. Także w naszym przypadku proces ten nie musi być aż tak przewlekły.

Jak więc musiałyby przebiegać takie „przerabianie” i wychowywanie na nowo?

Nie możemy użyć tej samej metody wobec wszystkich członków drobnej burżuazji. Należy zawsze pamiętać o tym, by nie tworzyć antagonizmów tam, gdzie ich nie ma. Wszystkie elementy drobnej burżuazji, które są w stanie współpracować z proletariatem, muszą otrzymać godną drogę proletaryzacji.

Jednak wrogowie proletariatu, aktywnie przeciwdziałający budowie socjalizmu, muszą zostać potraktowani jak wrogowie.

Zacznijmy od najmniejszych drobnych burżua, to znaczy rolników i rzemieślników pracujących na własnej własności samodzielnie, nie zajmujących żadnej pracy najemnej. Oczywiście jest, że tacy drobni burżua nie mogą zostać po prostu potraktowani jako wrogowie ludu.

Drobni rzemieślnicy są najmniej szkodliwą grupą drobnej burżuazji i najpewniej jeszcze w czasie rozwiniętego socjalizmu pojedynczy drobni rzemieślnicy pozostaną. Należy zachęcać ich do kolektywizacji w formie spółdzielni, aby mogli współdzielić swoje narzędzia i nakład pracy, aby współpracowali, zamiast konkurować. Pewni drobni rzemieślnicy pozostaną, lecz ich celem nie będzie już poszukiwanie największego możliwego przychodu, a zapewnianie potrzeb lokalnej populacji, za co ich potrzeby również zostaną zapewnione.

Drobni rolnicy muszą zostać przekonani do kolektywizacji i ustanowienia spółdzielni. Należy wykazać im problemy obecnego sposobu zaaranżowania produkcji rolniczej. Na przykład: obecnie w Polsce wiele gruntów jest rozbite na małe pola należące do indywidualnych rolników. Nie współdzielą oni maszyn, każdy z nich chciałby posiadać swoje własne maszyny. Te są jednak kosztowne w utrzymaniu, dlatego rolnicy często korzystają z przestarzałych maszyn. Jeżeli dokonają kolektywizacji, państwo zapewni im nowoczesne maszyny i pokryje koszt ich utrzymania.

Małe, rozdrobnione pola nie są w stanie zapewnić rolnikom wystarczających plonów, by mogli wyprodukować znaczną nadwyżkę rynkową i poprawić swoje położenie gospodarcze. Dokonując

kolektywizacji będą mogli korzystać z ekonomii skali i łatwiej będzie im wyprodukować nadwyżki.

Te i wiele innych aspektów powinny zachęcić rolników do kolektywizacji. Jako część kolektywu będą uczyć się kolektywnego rolnictwa na większą skalę oraz demokratycznych metod organizacji, co posłuży za podstawę dalszego uspołeczniania rolnictwa.

Zarówno w przypadku rzemieślników i rolników forma spółdzielni jest jedynie formą przejściową. Nadal należy prowadzić agitację i edukację, wyjaśniając, że forma spółdzielni nie wyzwala nas całkowicie od problemów produkcji towarowej, przykuwa nas do własności i uniemożliwia efektywniejsze planowanie. To przekształcanie własności grupowej we własność publiczną musi być potraktowane jako rozwiązywanie sprzeczności pośród ludu, to jest sprzeczności pozbawionej antagonizmu. Nie mamy tu do czynienia z wrogami ludu, aktywnie opierającymi się budowie komunizmu, a raczej z jednostkami wymagającymi dalszego przekształcenia w celu budowy socjalistycznej świadomości.

Przejdźmy więc do biznesów zatrudniających kilku, kilkunastu lub nawet kilkudziesięciu pracowników. Tu należy w pierwszej kolejności pamiętać, że mówimy o żywej rewolucji, a nie jedynie o rozrysowanym na papierze modelu współzależności pomiędzy ludźmi. Rewolucja nie jest czymś narzuconym z góry, nie jest serią wytycznych, które pracownicy będą wykonywali co do joty. Partia może być przewodnikiem w rewolucji, ale to lud przeprowadza rewolucję. Partia może wyposażyć lud w ogólną teorię, ogólne ramy działania, lecz to lud musi szczegółowo je stosować.

To oznacza więc, że jeżeli mamy do czynienia z drobnym burżua, nie możemy po prostu ustanowić sztywnych wytycznych, nie możemy po prostu wywłaszczyć każdego po kolei, nie możemy traktować każdego z nich jako wroga. Nie możemy też napisać: jeżeli drobny burżua zatrudnia 5 osób, to robimy A, jeżeli 10 to B, a 15 to C. Musimy ocenić, czy dany drobny burżua ma potencjał na zostanie budowniczym socjalizmu. Należy przekształcić postępowych drobnych burżua w socjalistów.

A kto może zdecydować o tym, czy dany drobny burżua może pozostać na kierowniczym stanowisku i czy może zostać przekształcony w budowniczego socjalizmu? Przede wszystkim jego pracownicy. Jeżeli pracownicy byli przez szefa wyzyskiwani bez skrupułów, jeżeli szef łamał ich prawa, jeżeli traktował ich niesprawiedliwie, jeżeli miał ich za gorszych od siebie – naturalnie taki człowiek nie może pozostać na żadnym kierowniczym stanowisku. Takie miejsce pracy musi zostać czym prędzej przekształcone w spółdzielnię lub własność państwową, a nowego lidera należy wybrać spośród pracowników, bądź jeżeli pracownicy nie mają wystarczających umiejętności, by prowadzić dane przedsiębiorstwo, obowiązek zapewnienia kierowników spoczywa na państwie.

Natomiast, jeżeli szef traktował pracowników sprawiedliwie, jeżeli był dobrym dla nich liderem, jeżeli jest otwarty na socjalistyczną reedukację – nie ma potrzeby natychmiastowego wywłaszczania takiego człowieka i antagonizowania go. O wiele lepiej będzie, jeżeli ten człowiek stopniowo zostanie wchłonięty w system socjalistyczny. W ten sposób nie stracimy jego umiejętności, ani jego zdolności przywódczych (jeżeli pozostanie popularny wśród pracowników).

W przypadku niewielkich przedsiębiorstw, należy przekształcić je w spółdzielnię. Burżua pozostaje kierownikiem tak długo, jak pozostaje popularny wśród pracowników. Stopniowo spółdzielnia jest wchłaniana w gospodarkę socjalistyczną, a drobny burżua otrzymuje socjalistyczną reedukację.

W przypadku większych przedsiębiorstw sprawa jest trudna, gdyż drobny burżua może posiadać więcej wiedzy, którą ciężko jest zastąpić. Jeżeli taki drobny burżua jest otwarty na współpracę z dyktaturą proletariatu, aby nie tracić jego ekspertyzy należy unikać antagonizowania go i przekształcić jego przedsiębiorstwo w przedsiębiorstwo państwowo-prywatne. To znaczy w takie przedsiębiorstwo, którego własność jest współdzielona przez burżua i państwo. Drobny burżua pozostaje przez pewien czas kierownikiem przedsiębiorstwa i pobiera pewien procent zysków. W tym czasie odbywa się reedukacja drobnego burżua tak, by przekształcić go w budowniczego socjalizmu.

Taki kierownik musi zostać wystawiony na otwartą krytykę ze strony pracowników. W trakcie przekształcania tego człowieka w socjalistę na pewno trzeba będzie wybić mu z głowy wiele niewłaściwych idei. Proces ten nie będzie łatwy, gdyż drobni burżua nie są przyzwyczajeni do tego, że pracownicy mogą ich krytykować otwarcie i nie spotykać się za to z żadnymi problemami. Proces reedukacji nie polega wyłącznie na serii przygotowanych przez państwo teoretycznych wykładów, a na otwartym starciu się świadomych klasowo pracowników z drobnym burżua, którzy muszą wygnać mu brudy, które ten zamykał pod dywan, wykazać mu jego zachowania, które krzywdziły i krzywdzą pracowników. Przekształcenie w socjalistę nie ma polegać wyłącznie na zrozumieniu marksistowskiej polityki ekonomicznej, a również na zmianie osobowości i schematów myślenia takiego człowieka. Ostatecznie, gdy inni pracownicy zostaną lepiej przygotowani, by potencjalnie objąć kierowniczą pozycję w tym przedsiębiorstwie, gdy dane przedsiębiorstwo zostanie lepiej zintegrowane z gospodarką socjalistyczną poprzez przejęcie wiedzy drobnego burżua, drobny burżua straci własność nad przedsiębiorstwem i będzie mógł uczestniczyć w nim jako pracownik podlegający zasadom demokracji w miejscu pracy – i będzie mógł zachować kierowniczą pozycję jedynie, jeśli pracownicy go zaakceptują.

Podobnie może to wyglądać, jeżeli mamy do czynienia z drobnoburżuazyjnym CEO wielkiej korporacji, który posiada jej udziały.

Tu znów pojawią się głosy sprzeciwu – czy to nie jest kolaboracja klasowa? Nie – drobny burżua może w ten sposób tymczasowo zachować część swojego przywileju. Dzięki temu unikamy wchodzenia w otwarty antagonizm tam, gdzie nie jest to potrzebne. Lecz nie ma on wyboru jeśli chodzi o dalsze przekształcanie jego własności we własność socjalistyczną. Drobny burżua otrzymuje wybór – działać w zgodzie z wolą proletariatu i tymczasowo zachować swoje względne przywileje, lub zostać ich pozbawiony natychmiast. Na tym polega dyktatura proletariatu.

Celem tego wszystkiego jest ostateczne przekształcenie własności drobnoburżuazyjnej we własność socjalistyczną, w której były pracodawca (nawet, jeśli nadal pełni jakąś funkcję kierowniczą) staje na równi z pracownikami, staje się współpracownikiem w socjalistycznej konstrukcji.

Sprawa dotycząca właścicieli nieruchomości jest za to prosta. Drobnoburżuazja czerpiąc „pasywny zysk” z wynajmu nie wkładają żadnej pracy w otrzymywany dochód. W warunkach dyktatury proletariatu nie do pomyślenia jest, aby proletariusz wynajmował mieszkanie czy ziemię od prywatnej osoby – każdy człowiek otrzyma gwarancję miejsca zamieszkania, rynek mieszkaniowy zostanie zlikwidowany przez scentralizowaną instytucję zajmującą się dystrybucją mieszkań. Osoby posiadające wiele mieszkań czy ziemi, których nie użytkują osobiście, lecz wynajmują, zostaną ich pozbawieni.

W przypadku półproletariuszy, którzy pracują, lecz wynajmują mieszkanie jako dodatkowe źródło dochodu, nie będzie wielkiego problemu. Gospodarka planowa zapewni, że ich standard życia zostanie podniesiony i dodatkowy zarobek będzie zbędny.

W przypadku drobnych pasożytów, utrzymujących się z czynszów, nie powinniśmy mieć skrupułów. Ci ludzie nie wnoszą zupełnie nic pozytywnego do gospodarki i społeczeństwa i powinniśmy czym prędzej odebrać ich własność i wymusić na nich pełną proletaryzację.

Jeżeli mówimy tu o ludziach wynajmujących jakąś własność np. jako AirBnB – AirBnB i praca przy wynajmowaniu AirBnB powinny zostać wchłonięte w branżę hotelarską. Jeśli taki były drobnoburżuazja pracuje przy utrzymaniu takiej własności oraz np. sprzęta w niej, to wtedy powinien otrzymać odpowiednie wynagrodzenie jako osoba pracująca, lecz nie powinien otrzymywać zysku z samego faktu posiadania.

W kwestii artystów należy przypomnieć sobie o tym, że wielu artystów traktuje sztukę, zwłaszcza np. muzykę lub aktorstwo, jako ucieczkę od „normalnego proletariackiego życia”. To znaczy – chcą zostać sławnymi muzykami, aktorami itp. w nadziei, że dzięki temu nie będą musieli już pracować najemnie i otworzy się przed nimi świat życia drobnoburżuazyjnego. Lecz mimo to wielu artystów musi poszukiwać pracy najemnej po to, by przeżyć.

System socjalistyczny powinien przełamać sprzeczność pomiędzy pracą najemną a uprawianiem sztuki. System socjalistyczny powinien dążyć do stworzenia sytuacji gospodarczej, w której jedynie ułamek dzisiejszego typowego czasu pracy wystarczy, by godnie żyć. To oznaczałoby, że ludzie zainteresowani sztuką nie musieliby już widzieć pracy jako coś, co przeszkadza im w tworzeniu sztuki, a raczej mogliby spełniać się artystycznie i zawodowo jednocześnie – gdyż wykonywanie pracy przez 2 lub 3 dni w tygodniu wystarczyłoby im na zaspokojenie potrzeb, a resztę czasu mogliby spędzać rozwijając się artystycznie.

Popularni artyści nie mogliby już sprzedawać swojego imidżu jako towaru, nie mogliby się utrzymywać ze sprzedaży. Nie mogliby też gromadzić gigantycznych fortun. Lecz powinna pozostać furtka, aby dobrzy, szanowani i popularni artyści mogli całkowicie oddać się sztuce i otrzymać w tym celu państwowe stypendium. To, w jaki sposób oceniano by kto ma otrzymać takie stypendium, jaka ma być jego wysokość i tak dalej wykracza poza zakres tej broszury.

Przejdźmy teraz do kwestii intelektualistów. Wspominałem już o tym, że w okresie dyktatury proletariatu będzie istnieć ciągła walka w partii i w akademii pomiędzy poglądami proletariackimi, a drobnoburżuazyjnymi. Oczywiście zadaniem dyktatury proletariatu będzie te drobnoburżuazyjne poglądy zwalczyć. Czy to oznacza, że wyrażanie poglądów, które nie są oficjalnie uznane za proletariackie i niedrobnoburżuazyjne, powinno zostać całkowicie zakazane? Nie. Dalej Mao Zedong pisał: „Jeżeli w partii nie ma sprzeczności i walki poglądów, w której toku następuje przewyciężenie sprzeczności, życie w partii ustaje”.

Te sprzeczności napędzają dalszy rozwój socjalizmu. Marksisci nie powinni unikać, uchylać się od krytyki, poszukiwać jedności za metodami autorytarnymi, a raczej wzbudzać dyskusję, tak, by wszystkie drobnoburżuazyjne poglądy mogły wyjść na wierzch, a następnie te poglądy zwalczyć w dyskusji. W „O prawidłowym rozwiązywaniu sprzeczności pośród ludu” Mao Zedong pisał:

„Jaka powinna być nasza polityka wobec idei niemarksistowskich? Jeśli chodzi o ewidentnych

kontrrewolucjonistów i sabotażystów sprawy socjalistycznej, sprawa jest prosta, po prostu pozbawiamy ich wolności słowa. Ale błędne idee pośród ludu to zupełnie inna sprawa. Czy wystarczy zakazać takich idei i pozbawić je możliwości wyrażania? Z pewnością nie. Stosowanie surowych metod w rozwiązywaniu kwestii ideologicznych pośród ludu, pytań o świat psychiczny człowieka, jest nie tylko daremne, ale i bardzo szkodliwe. Można zakazać wyrażania błędnych idei, ale idee nadal będą istnieć. Z drugiej strony, jeśli poprawne idee będą rozpieszczane w cieplarniach, nigdy nie wystawione na działanie żywiołów i uodpornione na choroby, nie wygrają z błędnymi. Dlatego tylko stosując metodę dyskusji, krytyki i rozumowania, możemy naprawdę rozwijać poprawne idee i przewyższać błędne, a także naprawdę rozstrzygać problemy.

Nieuniknione jest, że burżuazja i drobnomieszczaństwo dadzą wyraz swoim własnym ideologiom. Nieuniknione jest, że będą uparcie dochodzić swoich racji w kwestiach politycznych i ideologicznych za pomocą wszelkich możliwych środków. Nie można od nich oczekiwać, że postąpią inaczej. Nie powinniśmy stosować metody tłumienia i uniemożliwiać im wypowiedzania się, ale powinniśmy im na to pozwolić, a jednocześnie spierać się z nimi i kierować pod ich adresem odpowiednią krytykę. Niewątpliwie musimy krytykować błędne idee każdego rodzaju. Z pewnością nie byłoby dobrze powstrzymywać się od krytyki, przyglądać się, jak błędne idee rozprzestrzeniają się bez kontroli i pozwalać im dominować w terenie. Błędy muszą być krytykowane, a trujące chwasty zwalczane, gdziekolwiek się pojawiają. Krytyka taka nie powinna być jednak dogmatyczna, nie należy też stosować metody metafizycznej, lecz zamiast tego należy podjąć wysiłek zastosowania metody dialektycznej. Potrzebna jest naukowa analiza i przekonująca argumentacja. Krytyka dogmatyczna niczego nie rozstrzyga. Jesteśmy przeciwni trującym chwastom, niezależnie od ich rodzaju, ale musimy starannie rozróżniać, co jest naprawdę trującym chwastem, a co pachnącym kwiatem. Wraz z masami ludzi musimy nauczyć się

starannie rozróżniać te dwie rzeczy i stosować właściwe metody walki z trującymi chwastami.”

A więc w okresie dyktatury proletariatu partia i akademia pozostaną polami walki klasowej, na których idee proletariackie ścierać się będą z ideami drobnoburżuazyjnymi. Podczas, gdy możemy pozbawić wolności słowa i zmusić do reedukacji jawnych wrogów rewolucji, nie możemy stosować takiej taktyki wobec tych, którzy z rewolucją w jakiś sposób usiłują jednak współdziałać. Nie możemy wypłenić z ludzi idei drobnoburżuazyjnych wybijając je im z głowy pięściami, groźbami, zakazami. Możemy jedynie pozbyć się ich poprzez wzbudzenie dyskusji, wyciągnięcie wszystkich burżuazyjnych idei na światło dzienne i poprzez bezwzględną i merytoryczną krytykę, która przekona ludzi do porzucenia tych poglądów. Tym samym idee proletariackie będą się rozwijać i pogłębiać.

W walce z drobnoburżuazyjnymi ideami nie może zabraknąć również jakiegoś rodzaju rewolucji kulturalnej. Rewolucja kulturalna jest często niewłaściwie rozumiana jedynie jako zabezpieczenie przed próbą przywrócenia kapitalizmu – narzędzie do użycia przy określonej ewentualności, aby zareagować na jakieś wydarzenia, a nie aby proaktywnie zmieniać kulturę.

Każde państwo będzie potrzebować rewolucji kulturalnej. W każdym społeczeństwie będzie należało skupić się na innych problemach. W krajach skandynawskich nie trzeba poświęcać wiele uwagi wykorzenianiu np. skrajnego indywidualizmu i rasizmu – są to zjawiska występujące tam bardzo umiarkowanie. Z kolei trzeba będzie poświęcić wiele czasu na wykorzenienie idei socjaldemokratycznych. Za to np. w USA idee socjaldemokratyczne nie są wielce popularne i jeśli tak pozostanie, nie trzeba będzie ich wykorzeniać. Trzeba będzie za to wykorzeniać skrajny indywidualizm i rasizm.

Lecz w każdym kraju istnieją również pewne drobnoburżuazyjne schematy. Może być to na przykład poczucie wyższości pracowników na wyższym stanowisku od pracowników na niższych stanowiskach. Może to być poczucie wyższości miastowych nad mieszkańcami wsi. Może to być

poczucie wyższości osób z wyższą edukacją nad ludźmi z edukacją jedynie podstawową. Może to być praca i doskonalenie swoich umiejętności nie w celu samorozwoju i pomocy innym, a w celu zdobycia osobistej sławy i prestiżu.

Być może musimy zachęcać pracowników do walki ze szkodliwymi hierarchiami. Być może musimy wysyłać ludzi studiujących ekonomię do najbiedniejszych domostw kraju, aby zrozumieli swoje zadanie, czyli poprawę warunków tych osób? Może powinniśmy wysyłać miastowe dzieci czasem na wieś? Być może musimy uwarunkować dostęp do wyższej edukacji nie wyłącznie od wyników w nauce, a raczej od tego, czy daną osobę towarzysze uważają za osobę, która użyje edukacji dla wspólnego dobra? Te pytania i tysiąc innych będą wymagały odpowiedzi, lecz to wykracza poza ramy tej broszury. To, co jest pewne, to to, że bez żadnego rodzaju rewolucji kulturalnej głęboko zakorzenione drobnoburżuazyjne przekonania i przyzwyczajenia mogą stać się podstawą przywrócenia kapitalizmu.

6. Drobną burżuazją w krajach trzeciego świata

Wszystko, co zostało napisane do tej pory w tym rozdziale, jak i w sumie w całej broszurze, odnosiło się przede wszystkim do drobnej burżuazji w rozwiniętych krajach kapitalistycznych. Jako, że ta broszura jest kierowana przede wszystkim do Polski, jest to logiczne. Lecz warto wspomnieć jednak o charakterze drobnej burżuazji w krajach trzeciego świata, oraz tego w jaki sposób powinna się do nich odnieść rewolucja proletariacka.

Drobna burżuazja w krajach podlegających silnemu imperialistycznemu wyzyskowi ma poniekąd inny charakter niż w krajach rozwiniętych. Ponieważ kraje te są wyzyskiwane, narodowy kapitał nie może ulec konsolidacji i centralizacji. To znaczy – w drugiej połowie XVIII wieku prawie cała produkcja w Wielkiej Brytanii była drobnoburżuazyjna. Lecz gdyż Wielka Brytania nie była wyzyskiwana, drobni burżuaz mogli reinwestować swoje zyski w rozwój swoich działalności. Skala produkcji powiększała się i powstawały coraz wydajniejsze metody produkcji i dystrybucji.

W krajach wyzyskiwanych przez imperializm ta nadwyżka zysku dla drobnego burżuaz po prostu nie istnieje. W tych krajach spotkamy zatem wielki przemysł (polegający często jedynie na wydobywaniu surowców), który często jest władany przez burżuazję kompradorską. Oprócz tego może istnieć jakaś niewielka warstwa narodowej burżuazji i przeogromna warstwa drobnej burżuazji.

Mówiąc tu o drobnej burżuazji, mam na myśli naprawdę drobną burżuazję. Musimy wyobrazić sobie starego człowieka, który powinien być na emeryturze, a zamiast tego prowadzi mały kiosk na rogu, gdzie sprzedaje banany i małe paczki proszku do prania. Gdy przejdziemy się kilkadziesiąt metrów dalej spotkamy kolejny identyczny sklepik. Dalej spotkamy warsztat naprawy skuterów prowadzony w najbrudniejszy i najmniej efektywny sposób przez dwóch braci i szwagra, a kilka ulic dalej znajdziemy podobny warsztat. Dalej znajdziemy właściciela i kierowcę tuk-tuka, a obok niego kolejnego.

Ci wszyscy drobni burżuaz zmuszeni są do konkurencji ze sobą jednocześnie żyjąc na granicy przetrwania. Ponieważ kapitał jest z tego kraju wysysany

przez zagraniczne molochy i nigdy nie ma szansy skonsolidować się, narożne sklepiki nigdy nie zamieniają się w supermarkety, warsztaty nie stają się wydajne i profesjonalne i nie powstaje firma taksówkarska, która pomoże kierowcom pozyskiwać klientów w wydajny sposób i która zapewni im wszelkiego rodzaju ubezpieczenia.

Poddani oddziaływaniu kapitalistycznej ideologii nie rozumieją, że mogliby zjednoczyć swoje siły jako spółdzielnie i w ten sposób ułatwić swoje życie i wzmocnić swoją pozycję.

Oczywiste jest więc, że taka drobna burżuazja jest o wiele bardziej skora wejść w sojusz z proletariatem, gdyż żyje znacznie bliżej progu ubóstwa, oraz, że sojusz z nią jest bardziej potrzebny, gdyż stanowi ona znacznie większy procent społeczeństwa. Oznacza to więc, że nie tylko sekcje drobnej burżuazji, ale cała drobna burżuazja jako klasa może być sprzymierzeńcem proletariatu w obaleniu wyzysku imperialistycznego. W walce z wyzyskiem imperialistycznym nawet patriotyczne sekcje burżuazji mogą zostać sojusznikami proletariatu.

Ponadto ogromna część drobnej burżuazji ma wiele postępowych idei, chce rozwijać swoją działalność, chce rozwijać swoje miasto i swój kraj – lecz nie ma na to szans, gdy nadwyżkowy kapitał wysysany jest za granicę.

Mówiąc o populacji, w której znaczna część społeczeństwa nie potrafi czytać ani pisać, przedsiębiorcze zdolności drobnej burżuazji, nawet jeśli bardzo podstawowe, nabierają wielkiego znaczenia.

Drobna burżuazja w krajach trzeciego świata ma więc naturalnie bardziej postępowy charakter niż drobna burżuazja w krajach pierwszego świata. Pierwszym zadaniem rewolucji nie staje się więc natychmiastowe rozpoczęcie procesu wchłaniania drobnej burżuazji przez proletariat lub wywłaszczania jej, a raczej zjednoczenie drobnej burżuazji w walce przeciwko imperializmowi, by pozwolić drobnej burżuazji rozkwitnąć, dać upust jej kreatywności i przedsiębiorczości. Oznacza to zachęcanie i wspomaganie rozwoju narodowego kapitału.

To nie oznacza jednak, że drobna burżuazja powinna zostać całkowicie puszczona w samopas. Okres po obaleniu wyzysku imperialistycznego powinien być okresem przygotowania dalszej budowy socjalizmu, a więc i

politycznego przygotowania wszystkich postępowych sekcji drobnej burżuazji do zakładania spółdzielni lub do przejęcia ich działalności przez państwo. W tym okresie drobna burżuazja pozostaje pod państwowym wglądem i ograniczeniami.

Gdy zostaną przygotowane ku temu warunki, drobna burżuazja jest wchłaniana w gospodarkę socjalistyczną poprzez spółdzielnie i przedsiębiorstwa państwowo-prywatne.

W „O prawidłowym rozwiązywaniu sprzeczności pośród ludu” Mao Zedong pisał:

„Jeśli chodzi o przekształcenie naszego systemu społecznego, to w roku 1956 nastąpiło przekształcenie prywatnych przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych we wspólne przedsiębiorstwa państwowo-prywatne oraz spółdzielcze przekształcenie rolnictwa i rzemiosła. Szybkość i płynność tego przekształcenia były ściśle związane z traktowaniem przez nas sprzeczności między klasą robotniczą a burżuazją narodową jako sprzeczności pośród ludu. Czy ta sprzeczność klasowa została całkowicie rozwiązana? Nie, jeszcze nie. Będzie to wymagało znacznego okresu czasu. Niektórzy jednak twierdzą, że kapitaliści zostali tak przetasowani, że obecnie nie różnią się zbyt od robotników i że dalsze przetasowanie jest niepotrzebne. Inni idą tak daleko, że twierdzą, iż kapitaliści są nawet lepsi od robotników. Jeszcze inni pytają: jeśli kształtowanie jest konieczne, to dlaczego nie jest konieczne dla klasy robotniczej? Czy te opinie są słuszne? Oczywiście, że nie.

W budowie społeczeństwa socjalistycznego wszyscy potrzebują kształtowania – wyzyskiwacze, a także ludzie pracy. Kto powiedział, że nie jest to konieczne dla klasy robotniczej? Oczywiście, kształtowanie wyzyskiwaczy różni się zasadniczo od kształtowania ludzi pracy i nie należy ich mylić. Klasa robotnicza kształtuje całe społeczeństwo w walce klasowej i w walce z naturą, a przy tym kształtuje samą siebie. Musi nieustannie uczyć się w trakcie pracy, stopniowo pokonywać swoje braki i nigdy nie przestawać tego robić.

[...]

Czy kapitaliści mogą być tak dobrzy, że nie potrzebują więcej? Niektórzy twierdzą, że chińska burżuazja nie ma już dwóch stron swojego charakteru, ale tylko jedną. Czy to prawda? Nie. Chociaż członkowie burżuazji zostali pracownikami administracyjnymi we wspólnych przedsiębiorstwach państwowo-prywatnych i przekształcają się z wyzyskiwaczy w ludzi pracy żyjących z własnej pracy, to jednak nadal otrzymują stałą stopę procentową od swojego kapitału we wspólnych przedsiębiorstwach, czyli nie odcięli się jeszcze od korzeni wyzysku. Między nimi a klasą robotniczą istnieje jeszcze znaczna przepaść w ideologii, nastrojach i nawykach życiowych. Jak można powiedzieć, że nie mają już dwóch stron swojego charakteru? Nawet gdy przestaną otrzymywać swoje stałe odsetki i zniknie z nich etykieta «burżuazji», jeszcze przez jakiś czas będą potrzebować ideologicznego przekształcenia. Jeśli, jak się twierdzi, burżuazja nie ma już dwoistego charakteru, to kapitaliści nie będą mieli już zadania studiowania i przekształcenia siebie.

Trzeba powiedzieć, że ten pogląd nie zgadza się ani z rzeczywistą sytuacją naszych przemysłowców i przedsiębiorców, ani z tym, czego większość z nich chce. W ciągu ostatnich kilku lat większość z nich chętnie się uczy i robi wyraźne postępy. Ponieważ ich gruntowne przekształcenie może nastąpić tylko w trakcie pracy, powinni oni angażować się w pracę razem z personelem i pracownikami przedsiębiorstw i traktować te przedsiębiorstwa jako główne miejsca, w których mogą się przekształcić. Ważne jest jednak również, aby poprzez naukę zmienili niektóre ze swoich starych poglądów. Studia te powinny mieć charakter dobrowolny. Wielu przemysłowców i biznesmenów po powrocie do przedsiębiorstw po kilkutygodniowym pobycie w grupach studyjnych stwierdza, że ma więcej wspólnego języka z robotnikami i przedstawicielami własności państwowej, a zatem istnieją lepsze możliwości współpracy. Z osobistego doświadczenia wiedzą, że dobrze jest

dla nich, aby nadal studiować i przeformułowywać się. Wspomniana wyżej koncepcja, że studia i przeformatowanie nie są konieczne, odzwierciedla poglądy nie większości przemysłowców i przedsiębiorców, lecz tylko niewielkiej ich liczby.”

Także po zakończeniu okresu przejściowego, którego celem jest zwalczenie imperialistycznego wyzysku, walka klasowa trwa nadal i podobnie jak w krajach pierwszego świata, drobna burżuazja musi zostać przekształcona w proletariat i zacząć służyć gospodarce socjalistycznej.

Drobna burżuazja zostaje przekształcona zarówno gospodarczo i ideologicznie poprzez przewlekły proces. Pozostanie sprzeczność pomiędzy proletariatem i byłymi kapitalistami, która, jeśli nie zostanie prawidłowo rozwiązana, będzie dalej dążyć do ponownego ustanowienia kapitalizmu.

Ta strategia nazywa się strategią Nowej Demokracji. Nowa Demokracja jest okresem po obaleniu wyzysku imperialistycznego, który jest przygotowaniem do rewolucji socjalistycznej. W tym okresie drobna burżuazja odgrywa ważną rolę jako sojusznik proletariatu, aby później ulec proletaryzacji. Jest to okres rozbudowy narodowego kapitału pod nadzorem proletariatu.

Ten proces nie jest odpowiedni dla krajów pierwszego świata. W krajach pierwszego świata drobna burżuazja jest mniej liczna i znacznie bardziej reakcyjna. Z racji iż kapitał narodowy jest już rozwinięty, nie potrzeba okresu budowy narodowego kapitału i należy przejść do proletaryzacji drobnej burżuazji tak szybko, jak to tylko możliwe. Jeżeli powstaną spółdzielnie lub przedsiębiorstwa państwowo-prywatne, to nie po to, by podbudować narodowy kapitał, lecz tylko po to, aby jak najszybciej i jak najpłynniej przekształcić je we własność publiczną.

5. Gospodarka bez drobnej burżuazji

Ustaliliśmy już, czym drobna burżuazja jest. Ustaliliśmy, dlaczego proletariatus nie może tolerować długiego istnienia drobnej burżuazji w okresie dyktatury proletariatus i dlaczego okres dyktatury proletariatus musi być okresem proletaryzacji drobnej burżuazji. Lecz wiele osób na tym etapie nadal będzie mieć problemy ze zrozumieniem, w jaki sposób należy prowadzić gospodarkę bez drobnej burżuazji. Co będzie napędzać ludzi do pracy, co będzie napędzać ludzi do innowacji, jeżeli motyw indywidualnego zysku zniknie? Zastanówmy się nad tym zagadnieniem i z tej perspektywy przeanalizujmy różne sektory gospodarki.

1. Po co pracować bez zysku, czyli każdemu według potrzeb

Praca w systemie kapitalistycznym jest przede wszystkim pracą najemną. Praca najemna odznacza się tym, że siła robocza pracownika sprzedawana jest kapitaliście jako towar. To jedyny towar, który pracownik posiada i musi on być przez niego sprzedawany, aby utrzymać się przy życiu. Pracownik może wykonywać pracę – ale jeżeli jego siła robocza nie jest sprzedana, to znaczny nie znalazła nabywcy w postaci kapitalisty – taka praca nie stanie się źródłem utrzymania.

Należy tu zaznaczyć, że opłata pobierana przez pracownika za sprzedaż siły roboczej w formie pensji nie jest:

- a. Udziałem pracownika w wyprodukowanym przez siebie towarze – kapitalista opłaca pracownika zazwyczaj zanim jeszcze sprzeda wyprodukowany przezeń towar.
- b. Równowartością pracy włożonej w towar – gdyby pracodawca płacił pracownikowi równowartość wartości jego pracy, nie pozostałby żaden kapitalistyczny zysk.

Pensja odpowiada więc *cenie siły roboczej na rynku pracy*. Cena siły roboczej jest przede wszystkim:

- a. Wartością reprodukcji samego towaru, którym jest siła robocza. Pensja nie jest zwrotem dla pracownika za wartość, którą jego praca włożyła w towar, za nową wyprodukowaną wartość. Jest zwrotem dla pracownika, by ten odnowił swoje siły vitalne na następny dzień pracy – to znaczy najadł się, wyspał itd. – oraz, aby się rozmnożył. Ew. jest to jeszcze jakaś dawka na nabywanie nowych kwalifikacji. W przypadku zachodnich konsumpcyjnych społeczeństw arystokracji pracy jest to jeszcze nadwyżka, która zezwoli na konsumpcję i która zapewni burżuazji lojalność pracowników.
- b. Cena na rynku różni się od wartości z powodu wahań popytu i podaży. Dlatego pensje w różnych branżach mogą tymczasowo drastycznie się różnić. Po krótko – jeżeli pracownik posiada jakąś rzadką umiejętność, wtedy kapitaliści bardziej desperacko go

potrzebują i oferują mu wyższą pensję. Jeżeli ta umiejętność stanie się powszednia, wtedy nie może być podstawą osiągnięcia wyższej pensji. Podobnie, jeżeli jakaś umiejętność jest w danej chwili bardzo potrzebna kapitalistom, wtedy oferują wyższe pensje – a kiedy nie jest, oferują niskie pieniądze.

Tak długo, jak istnieje praca najemna, tak długo, jak praca jest towarem, a burżuazja lub państwo może najmować i zwalniać siłę roboczą na rynku pracy, tak długo proletariat pozostaje w opresji. Warunkiem wyzwolenia proletariatu nie są więc wysoka pensja i dobre traktowanie przez pracodawcę. W „Płaca, cena i zysk” Marks pisał: „Zamiast konserwatywnego hasła: *«Sprawiedliwa płaca za sprawiedliwy dzień roboczy»*, robotnicy powinni wypisać na swym sztandarze hasło rewolucyjne: *«Zniesienie systemu pracy najemnej»*”.

W kapitalizmie więc cała praca zbiorowa, cała praca społeczna, wykonywana jest nie dlatego, że ludzie zrzeszają się dla pracy w imieniu wspólnego dobra, a dlatego, że siłę roboczą wielu osób kupił ten sam kapitał.

Burżua widzi pracę najemną jako konieczną relację społeczną. Nie wyobraża sobie, że praca mogłaby zostać zaaranżowana inaczej niż jako umowa między pracodawcą a pracownikiem. Lecz inna praca jest możliwa i w rzeczywistości inne formy pracy były rozwijane przez byłe projekty socjalistyczne, zanim te zostały zniekształcone przez rewizjonistów.

Kraje takie jak socjalistyczne ZSRR i ChRL urzeczywistniały zasadę „od każdego według możliwości, każdemu według pracy”. Praca nie była już towarem, którą do woli można najmować i sprzedawać – praca była prawem. Każdy człowiek miał prawo do pracy, zapewnienie godnej pracy dla każdego człowieka było obowiązkiem państwa. Pensja nie była dyktowana rynkową ceną siły roboczej – możliwości konsumpcyjne pracowników rosły wraz z rozwojem zdolności produkcyjnych. Ci pracujący więcej i ciężiej byli lepiej wynagradzani.

Rozwój tendencji burżuazyjnych wewnątrz partii doprowadził do pogwałcenia tej zasady. Mówimy tu o krajach, które cały czas rozwijały się w warunkach niedoboru. Tych warunków nie przekroczone. W takich warunkach łatwo rozwijają się indywidualistyczne tendencje, według

których niektórzy ludzie chcą po prostu żyć w lepszych warunkach niż reszta, nawet, jeśli ma się to odbyć kosztem innych. Wprowadzając zasadę materialnego bodźca i rentowności przedsiębiorstw przyzwyczajano pracowników z powrotem do konkurencji, a nie współpracy. Do dbania przede wszystkim o własny interes, a nie interes kolektywu.

Ale jak rzeczywiście może wyglądać praca w warunkach komunistycznych, to znaczy kiedy osiągniemy etap braku niedoboru? Wtedy gospodarka będzie prowadzona na zasadzie „od każdego według jego umiejętności, każdemu według jego potrzeb”.

Zastanówmy się nad tym na chwilę. Każdy z nas ma zbliżone przecież potrzeby. Zdrowy psychicznie człowiek pragnie rozwijać się fizycznie i umysłowo, chce żyć w pokoju i przyjaźni, chce kochać swoją rodzinę, chce poznawać świat, chce być przydatny dla społeczeństwa, nie chce być bezużyteczny, chce mieć czas na relaks i hobby. Musi jeść, musi mieć gdzie mieszkać, musi się mieć w co ubrać, musi mieć opiekę lekarską, musi się przemieszczać, musi otrzymać edukację i musi odpoczywać.

Czy naprawdę tak ciężko sobie wyobrazić świat, w którym człowiek pracuje, a za to otrzymuje gwarancję wyżywienia, mieszkania, wykonywania hobby, i podjęcia się przerwy od pracy raz na jakiś czas? Nie, to nie jest trudne – w dzisiejszych warunkach, w których osiągamy globalną nadprodukcję żywności, w których mamy wystarczająco telefonów, komputerów, mieszkań, mebli i wszelkich zarówno udogodnień, jak i rzeczy koniecznych do pracy i rozwoju, nie jest to trudne wyobrazić sobie świat, w którym ludzie pracują tyle, ile jest to potrzebne, lub tyle ile chcą, a w zamian mogą do woli spełniać swoje potrzeby. Zakładając oczywiście, że ich potrzebą nie jest prywatny odrzutowiec lub superjacht – lecz w rzeczywistości żaden człowiek tych rzeczy nie potrzebuje.

Lecz w jaki sposób taka praca miałaby być lepsza od pracy drobnoburżuazyjnej, która może pozwolić wybić się ponad tłum, podnieść swój status ponad przeciętnego człowieka? Bycie drobnym posiadaczem może zapewnić jedynie zmianę ilościową. Większy zarobek, pozwalający na lepszy standard.

W systemie kapitalistycznym praca kupowana jest przez kapitalistów, a więc praca służy kapitalistom – którzy są właścicielami i wyznaczają

kierunek całej pracy. Dla kapitalistów nielogiczne jest stworzenie społeczeństwa, w którym ogół populacji pracuje jak najkrócej to jest tylko możliwe i może pozwolić sobie na najwyższą możliwą jakość życia. Nawet, jeśli pojedynczy kapitalista uznałby to za szczytny cel, logika kapitalizmu nie pozwoli na osiągnięcie tego celu, gdyż osiągnięcie tego celu byłoby końcem istnienia kapitalizmu i kapitalistów.

To oznacza, że jeżeli kapitaliści uznają to za stosowne, dokonują masywnego uprzemysłowienia całego kraju. Lecz zamiast użyć tego przemysłu do zapewnienia potrzeb całej populacji, gdy uznają to za stosowne, dokonują deindustrializacji i przenoszą interesy za granicę, niszcząc podstawy zapewnienia potrzeb populacji kraju.

W systemie socjalistycznym właścicielami swojej pracy są demokratycznie zorganizowani pracownicy. To oznacza, że praca ta może służyć osiągnięciu celów, które całkowicie przekształcą charakter pracy i społeczeństwa. A więc praca będzie dążyć do tego, by pracownicy mogli pracować możliwie mało, by mieli jak najwięcej wyboru co do tego jak, gdzie, kiedy pracują. W zamian za to będą mogli zaspokajać swoje potrzeby i zachcianki na ile pozwolą zdolności produkcyjne społeczeństwa (oraz inne, np. środowiskowe ograniczenia).

Także więc drobnoburżuazyjny motyw pracy jest w zasadzie jedynie wyniesieniem głowy ponad mętłą i mulistą wodę, aby móc swobodnie oddychać i jest wysiłkiem w celu utrzymania się na powierzchni. Socjalistyczny motyw pracy polega na tym, aby całe społeczeństwo przenieść na bezpieczny grunt, gdzie swobodnie będą mogli poruszać się i oddychać.

Lecz zanim taki system mógłby funkcjonować potrzebne jest osiągnięcie socjalistycznej świadomości przez znaczną większość społeczeństwa. Oczywiście jest, że przy obecnej mentalności, jeżeli z dnia na dzień pozwolimy ludziom do woli zaspokajać swoje potrzeby, powstanie pewien chaos. Niektórzy będą próbowali gromadzić więcej, niż należy: będą obawiali się powrotu czasów niedoboru i będą chcieli się na nie przygotować. Inni zrozumieją zapewnianie swoich potrzeb jako nieograniczony dostęp do dóbr luksusowych, egzotycznych podróży i tak dalej. Ażeby ludzie zaczęli żyć według zasady „każdemu według potrzeb”

muszą wpierw nabyć socjalistycznej świadomości, to znaczy wyzbyć się kapitalistycznej świadomości, według której każdy myśli o tym, jak najlepiej zabezpieczyć swoją pozycję, jak spełnić żądze swojego ego, jak podnieść swój prestiż, jak się wywyższyć.

Ludzie pozbawieni świadomości socjalistycznej nie rozumieją, dlaczego w komunizmie ktokolwiek miałby pracować. Tym samym dają oni wyraz zrozumieniu, że praca w systemie kapitalistycznym jest pracą przymusową i że jeżeli nikt nie zmusza do pracy, żadna praca się nie odbędzie. Człowiek o świadomości socjalistycznej musi rozumieć, że wykonuje on pracę, gdyż ta praca zapewnia jemu i całemu społeczeństwu wszelkie wygody, z których korzysta i że zapewni ona więcej wygod w przyszłości.

Wraz z automatyzacją, racjonalnym, planowanym zaaranżowaniem pracy ciężar pracy jest obniżany. Nieprzyjemne prace w systemie socjalistycznym mogą być podzielone na większą ilość osób. Osoby pracujące niebezpiecznie lub niewygodnie mogą zostać wynagrodzone np. większą ilością czasu wolnego itp. To wszystko obniży niechęć, którą ludzie czują do pracy. Celem systemu socjalistycznego nie jest gloryfikacja pracy w stanie takim, jakim ona istnieje, a dokonanie wszelkich starań, by ludzie przestali odbierać pracę jako udrękę, by praca stała się dla ludzi rozwijająca i żeby była, jeśli nie przyjemnością, to przynajmniej czymś co nie wysysa z człowieka resztek sił i energii.

W artykule „Anarchizm czy socjalizm” Józef Stalin pisał:

„Społeczeństwo socjalistyczne zakłada istnienie rozwiniętych w dostatecznej mierze sił wytwórczych i socjalistycznej świadomości ludzi, ich socjalistycznego wychowania. Rozwojowi współczesnych sił wytwórczych stoi na przeszkodzie istniejąca własność kapitalistyczna, lecz jeśli zważyć, że w przyszłym społeczeństwie własności tej nie będzie — to jasne jest samo przez się, że siły wytwórcze wzrosną dziesięciokrotnie. [...] Co do dzikich uczuć i poglądów ludzkich, to nie są one znowu tak wieczne, jak to niektórzy przypuszczają. Był okres, okres komunizmu pierwotnego, gdy człowiek nie uznawał własności prywatnej; nadszedł okres, okres produkcji indywidualistycznej, gdy własność prywatna opanowała uczucia i rozum ludzki;

nadchodzi nowy okres, okres produkcji socjalistycznej — i cóż w tym będzie dziwnego, jeżeli rozumem ludzkim i uczuciami owładną dążenia socjalistyczne.”

To znaczy: W systemie komunistycznym praca przestaje być jedynie środkiem indywidualnego przeżycia – praca staje się środkiem rozwoju osobistego i społecznego. Praca przestaje być przymusem, a staje się zapewnieniem odczuwanej przez człowieka potrzeby pracy.

2. Kwestia wielkiego przemysłu

Kwestia wielkiego przemysłu jest dość prosta, gdyż, tak jak już wspominałem, w wielkim przemyśle kapitałiści pełnią zupełnie nieznaczną funkcję w produkcji. Znaczna większość pracy kierowniczej wykonywana jest przez opłacanych specjalistów.

Ten model już w dużej mierze przypomina model socjalistyczny. Przypomina go do tego stopnia, że wielkie korporacje używają skomplikowanych i wysoko rozwiniętych metod gospodarczego planowania – tyle, że jedynie wewnątrz swojego dominium.

Dlatego wielkokapitalistyczny przemysł może zostać łatwo wchłonięty w system socjalistyczny, jednak z pewnymi różnicami:

- a. Po pierwsze należy rozwinąć współpracę i planowanie pomiędzy różnymi przedsiębiorstwami, pomiędzy różnymi branżami. Bez kapitalistów dążących do prywatnego zysku nie ma żadnego powodu, by rozbijać przemysł pod względem tego, do jakiej osoby on należy. Przemysł ma również służyć nie tylko pracownikom jednego przedsiębiorstwa lub branży, a raczej całemu społeczeństwu.
- b. Miejsca pracy muszą stać się zdemokratyzowane. Oznacza to, że pozycja kierownika nie jest zdobywana wyłącznie poprzez umiejętności zarządzania produkcją i pozycji tej nie zapewniają ludzie despotycznie wybrani przez właściciela przemysłu. Nie oznacza to też, że pracownicy dokonują demokratycznych wyborów w absolutnie każdej, najdrobniejszej kwestii, że mogą do woli odwoływać kierowników za najdrobniejsze problemy. Oznacza to, że kierownicy muszą być zżyci z pracownikami i muszą prowadzić miejsce pracy również dla nich. Oznacza to ciągły feedback loop pomiędzy pracownikami, kierownikami a planistami. Oznacza to, że pracownicy mogą bez strachu zgłaszać krytykę i że mają wpływ na to, kto stanie się kierownikiem. Celem jest stworzenie kierowników, którzy nie są wyłącznie ekspertami w dziedzinie produkcji – a kierowników, którzy są czerwonymi ekspertami, którzy poza byciem ekspertami są również socjalistami. Kierowników, którzy nie są wyłącznie sterującymi produkcją, a raczej są liderami pracowników,

wybieranymi spośród pracowników, którzy cieszą się wśród pracowników poparciem i autorytetem.

c. Osoby pracujące w przemyśle nie mogą być traktowane jako najniższy szczebel społecznej hierarchii. Są oni najważniejsi dla istnienia rozwiniętego społeczeństwa. Osoby pracujące w przemyśle muszą być traktowane jako fundament społeczeństwa socjalistycznego. To ich dobrem należy przede wszystkim kierować się w rozwoju społeczeństwa. Należy zapewniać im większą zdolność konsumpcyjną, większe możliwości rozwoju osobistego, minimalizować czas pracy, maksymalizować rekreację i edukację.

Na tej podstawie powstanie wielki przemysł, który nie zapewnia osobistych zysków i wpływów żadnej prywatnej osobie, a funkcjonuje by zapewniać potrzeby całego społeczeństwa. Drobna burżuazja nie musi grać żadnej roli w prowadzeniu takiego przemysłu. Kierownicy, planiści, osoby zajmujące się badaniami i rozwojem – to wszystko będą ludzie stojący na równi z robotnikami, posiadający tę samą relację ze środkami produkcji i którzy osiągnęli swoje pozycje korzystając z tych samych możliwości, które dostępne są reszcie społeczeństwa.

Jest więc oczywiste, że wielki przemysł może być bezproblemowo prowadzony bez pomocy drobnej burżuazji.

3. Kwestia rolnictwa

Istnieje popularne romantyczne wyobrażenie rolnictwa, jako tego człowieka, który od pokoleń dba o swój kawałek ziemi na swojej szczęśliwej wsi i swoją ciężką pracą pozwala wykarmić całe miasta. To wyobrażenie jest błędne. Ogromne ilości jedzenia produkowane są np. w gigantycznych centrach, gdzie znajdują się kilometry kwadratowe szklarni, gdzie tysiące pracowników sezonowych haruje za niskie pensje. Drobny rolnik ledwo jest w stanie konkurować na rynku z taką produkcją – często posiada swoje niewielkie pole, przestarzałe maszyny, wykonuje rolnictwo przestarzałymi metodami, które marnują energię, wyjaławiają glebę i do tego ciągle niepokoi się tym, że zmiany w eksportach i importach sprawią, że cena jego upraw spadnie.

Kolektywizacja ma za zadanie połączyć małe pola i przygotować je na dalsze przekształcenie we własność publiczną. Celem jest to, aby praca w rolnictwie nie różniła się zanadto od pracy w przemyśle. To znaczy: środki produkcji – maszyny, pola itp. – nie będą należały do pojedynczego rolnika. Rolnik staje się operatorem traktora, ekspertem od spraw nawożenia, ekspertem od upraw danych roślin, planistą itp. Rolnik nie jest już przywiązany do swojego poletka jako jedyne źródła utrzymania – jest po prostu pracownikiem w przemyśle rolniczym. Dzięki temu, że ziemia i środki produkcji nie są rozbite na setki tysięcy małych producentów, możliwe jest wielkoskalowe planowanie rolnictwa. Zapewnianie najnowocześniejszych maszyn, wdrażanie najnowszych i najefektywniejszych naukowych odkryć w dziedzinie hodowli roślin i zwierząt, usprawnianie logistyki. Zanika przepaść pomiędzy rolnictwem a przemysłem – rolnictwo staje się po prostu gałęzią przemysłu. Tak samo jak w przemyśle, pracownicy, kierownicy, planiści, osoby zajmujące się badaniami i rozwojem – to wszystko będą ludzie stojący na równi z robotnikami, posiadający tę samą relację ze środkami produkcji i którzy osiągnęli swoje pozycje korzystając z tych samych możliwości, które dostępne są reszcie społeczeństwa.

Podobnie jak w przemyśle, gospodarka będzie rozwijana tak, by rolnictwo mogło zapewnić jak najwięcej potrzeb człowieczeństwa przy możliwie najmniejszym nakładzie pracy spadającym na jednostkę, a za pracę w

rolnictwie potrzeby jednostki zostaną zagwarantowane. Jednocześnie wsie i małe miasteczka będą wzbogacane w zakłady przemysłowe, w miejsca edukacji, rekreacji i rozwijania różnych swoich talentów.

Jest więc oczywiste, że rolnictwo może być prowadzone bez pomocy drobnej burżuazji.

4. Kwestia małych biznesów

A więc wielkoskalowy przemysł i rolnictwo może być bezproblemowo prowadzone bez drobnej burżuazji. Ale co z małymi biznesami? Co z narożnym sklepikiem, co z antykwariatem, co z restauracjami, co z drobnymi usługami?

Rzeczywistość pokazuje, że większość z tego już naturalnie podlega monopolizacji w czasach kapitalizmu. Żabka stała się domyślnym małym sklepikiem. Empik stał się domyślnym sklepem z mediami. Kawiarnie dominowane są przez Costa, Starbucks itp. Nawet wiele restauracji jest częścią jakiegoś łańcuchu – i nie mówię tu tylko o fast foodach. Monopolizacja nie jest słabością tych miejsc, a ich siłą. Ludzie lubią korzystać ze sklepów Żabka, gdyż są wygodne, gdyż za każdym razem wiedzą czego się spodziewać, wiedzą, co lubią i gdzie to znaleźć. Dzięki centralizacji Żabka jest w stanie dobrze planować logistykę itp.

Tu znowu docieramy więc do tego samego wniosku. Wyżywienie w restauracjach, dystrybucja książek, dystrybucja drobnych artykułów żywnościowych, to wszystko może stać się gałęziami uspołecznionego przemysłu. Kierownicy, planiści, osoby zajmujące się badaniami i rozwojem będą stać na równi z pracownikami. Miejsca pracy będą prowadzone w sposób demokratyczny, a nie jako drobne dyktatury, gdzie rządzi właściciel.

Czy to jednak oznacza, że wszystkie miejsca dystrybucji wyżywienia, książek, kawiarnie itp. mają zostać ujednolicone do najwyższego możliwego stopnia? Nie. Oczywiście istnieje jakiś wygodny układ kiosku, który powinien być powielany w innych miejscach. Istnieją jakieś standardy zaaranżowania kawiarni, które zapewniają wygodę i przyjemność pracownikom i użytkownikom. Ale to nie oznacza, że komunizm nie powinien zapewniać żadnej możliwości odejścia od ściśle wyznaczonych standardów.

To znaczy np. – być może nowo powstająca kawiarnia, po ocenie przez ekspertów, otrzyma selekcję różnych wystrojów, z których można któryś wybrać. Kawiarnia skonsultuje się z potencjalnymi pracownikami i użytkownikami, aby ustalić, czy któraś z opcji jest odpowiednia.

Główną różnicą będzie to, że kwestia wystroju, tematyki itp. nie będzie wyłącznie kwestią widzimisię drobnego burzua. Być może powinna być to kwestia wyboru pracowników, a być może potencjalni użytkownicy powinni też się wypowiedzieć. Ta kwestia musi unikać komandyzmu, to znaczy odgórnego narzucania ludzkim masom tego, jak ich przybytki mają wyglądać, ale musi również unikać ultrademokratyzmu, który paraliżuje rozwój i doprowadza do niepraktycznych rozwiązań. To, jak dokładnie miałoby to być rozwiązane wykracza poza ramy tego materiału i wymagało by dogłębszej dyskusji i praktyki.

5. Jak założyć nową działalność – czy prywatna inicjatywa istnieje w komunizmie?

Oczywiste jest, że ludzie, by funkcjonować, potrzebują pewnych dóbr i usług i potrzebują ich dystrybucji. Planowanie gospodarki będzie starać się zapewnić potrzeby ludzi, zapewnić im dostęp do tychże dóbr i usług. Będzie więc tworzyć odpowiednie miejsca pracy w odpowiednich miejscach.

Ale oczywiste jest też, że centralne planowanie nie odbędzie się bez błędów i niedociągnięć. Pewne jednostki zobaczą te niedociągnięcia. To będzie ich motywowało do podjęcia jakiejś inicjatywy, aby naprawić te niedociągnięcia. Nie będą to jednak inicjatywy motywowane prywatnym zyskiem, gdyż prywatny zysk nie będzie istniał w komunizmie. Będą to inicjatywy motywowane zapewnieniem czegoś pozytywnego dla społeczności i dla siebie.

Pomyślmy o następującym prostym przykładzie. Pewne miasto rozwinęło infrastrukturę na brzegu rzeki – powstało miejsce przeznaczone do pływania, do opalania się, postawiono ławki, itp. Mieszkańcy bardzo polubili nowe miejsce. Jeżeli mieszkańcom czegoś brakuje, mogą zwrócić się do odpowiednich demokratycznych organów i przekazać im swoje pomysły, jak usprawnić to miejsce. Ale założmy, że na pomysł stworzenia łodziarni wpadł człowiek, który chciałby prowadzić łodziarnię. Czy system komunistyczny jest mu w stanie to umożliwić?

Człowiek ten nie będzie posiadał kapitału – kapitał nie istnieje w komunizmie. Jak więc mógłby on założyć łodziarnię? Z racji, że nie posiada on kapitału, nie może on po prostu stworzyć nowego przedsiębiorstwa według swojego widzimisię. Musi on udać się do odpowiednich demokratycznych instytucji i przedstawić im swój pomysł. Te instytucje nie mogą po prostu spełnić wszelkich zachcianek tego człowieka. Muszą ocenić, czy jego pomysł ma sens, czy ludzie będą zainteresowani łodziarnią, czy ten człowiek ma jakiegokolwiek predyspozycje na zostanie jej kierownikiem.

Czy to nie jest zbyt biurokratyczne? Na pewno nie bardziej biurokratyczne niż w kapitalizmie. W kapitalizmie człowiek nieposiadający kapitału

musiałby udać się po pożyczkę do banku, gdzie również oceniono by, czy jego pomysł ma sens. Lecz kryteria tej oceny byłyby znacznie węższe – zastanawiano by się jedynie, czy ten pomysł może przynieść wystarczający zysk. Nie brano by pod uwagę ludzkiego szczęścia, miejsca wypoczynkowego jako całości, a jedynie zysk tego drobnego przedsiębiorstwa.

Model założenia takiej nowej lodziarni pokazały nam kapitalistyczne franczyzy. Podobnie, jak zakładając np. nową Żabkę, taki człowiek mógłby stać się kierownikiem lodziarni. Odpowiednie instytucje zapewniłyby temu człowiekowi odpowiednie szkolenie, odpowiedni sprzęt, zapewniłyby mu doświadczonych ekspertów do konsultacji i ogólną pomoc w rozpoczęciu tego przedsięwzięcia.

Lecz w przeciwieństwie do kapitalistycznej franczyzy taki człowiek nie stałby się małym dyktatorem, którego zadaniem jest generowanie zysku dla siebie i francyzodawcy. Ten człowiek, chociaż zainicjował to przedsięwzięcie, nie byłby jego właścicielem. Miejsce pracy musiałoby być prowadzone demokratycznie, pracownicy mieliby możliwość odwołania tego kierownika, jeżeli okaże się on całkowicie nieodpowiednią osobą na swoją pozycję. Jeżeli ten człowiek pracowałby sam, to należałoby się upewnić, że jego praca jest satysfakcjonująca dla użytkowników lodziarni.

Ten człowiek nie mógłby też całkowicie samodzielnie decydować o zatrudnianiu i zwalnianiu pracowników.

Po drugie celem tego człowieka nie byłby ani zysk prywatny, ani zysk francyzodawcy. W społeczeństwie komunistycznym „zysk” nie będzie istniał. To znaczy, że będziemy używać innych wytycznych, aby ocenić, czy kontynuowanie tego przedsięwzięcia ma sens. Można mierzyć zadowolenie klientów, to, jak często korzystają z lodziarni itp. Można kontynuować pracę lodziarni, tak długo, jak wystarcza nam wszystkich surowców i maszyn. Lodziarnia nie musi tworzyć zysku – musi jednak tworzyć zadowolenie jej użytkowników i nie doprowadzać do marnowania surowców i maszyn.

Widzimy więc, że tworzenie nowych przedsięwzięć w systemie komunistycznym może przypominać branie franczyzy. Ale to tyczy się

tylko praktyk dobrze już w przeszłości opracowanych. A co z rzeczami zupełnie nowymi?

Oczywiście społeczeństwo komunistyczne będzie miało wiele departamentów badawczych, gdzie eksperci zaopatrzeni we wszelkie najnowsze cuda techniki będą mogli rozwijać nowoczesne techniki przemysłowe i rolnicze, tak samo, jak i np. nowe słodczy. Zresztą w dużej mierze tak to wygląda już teraz w wielkokapitalistycznych korporacjach – nowe produkty zazwyczaj nie są wymyślane przez posiadających genialny pomysł drobnych burżua, a przez wysoko opłacanych proletariuszy-ekspertów pracujących dla prywatnych wielkokapitalistycznych przedsiębiorstw.

Ale co, jeżeli jakiś ciekawy nowy produkt lub usługa powstanie z indywidualnej inicjatywy? Co jeśli ten człowiek chce pracować i przy rozwoju i zapewnianiu tego produktu lub usługi?

System komunistyczny musi dbać, by wspomagać kreatywność ludzi, a nie ją tłamsić. Musi dbać o to, by ludzie czuli, że ich pomysły można najlepiej zrealizować właśnie poprzez system komunistyczny. W skostniałym systemie radzieckim takie inicjatywy były często tłamszone, utykały w biurokratycznym systemie, dzięki czemu utalentowani ludzie zaczynali widzieć system socjalistyczny jako przeszkodę, a jedyny ratunek widzieli w indywidualistycznym podejściu drobnoburżuazyjnym.

Znów metoda działania byłaby podobna, jak poprzednio. Ten człowiek musiałby udać się do odpowiednich instytucji, które oceniłyby, czy dany produkt / usługa powinna zostać rozwinięta, czy powinna pozostać jedynie hobby, czy zostać przekształcona w społeczny przemysł. Taki człowiek powinien otrzymać wszelkie wsparcie w rozwijaniu swojej idei – lecz oczywiście nie mógłby stać się wyłącznym jej właścicielem i na jej podstawie budować bogactwo. Jeżeli jego idea okazałaby się sukcesem, ten człowiek mógłby pomóc w planowaniu zastosowania jej na większą skalę. Prywatny zysk nie byłby mu potrzebny, gdyż wszelkie jego potrzeby byłyby zapewnione zarówno przed, jak i po rozpoczęciu tej inicjatywy. Musiałby obejść się satysfakcją tego, że stanie się znany ze stworzenia czegoś, co podniosło jakość życia społeczności.

Widzimy więc, że do tworzenia nowych przedsięwzięć nie musi pchać człowieka jedynie prywatny zysk, ani prywatny zysk nie musi tymi przedsięwzięciami kierować. A więc w komunizmie pozostaje coś przypominającego inicjatywę prywatną, chociaż lepiej nazwać to inicjatywą indywidualną, a nie prywatną, ponieważ jest to inicjatywa jednostki, ale nie wyłącznie w prywatnym interesie, a w interesie społeczności. Człowiek podejmujący się takiej inicjatywy nie staje się właścicielem, a co najwyżej kierownikiem, który nadal podlega zasadom demokracji pracowniczej. To znaczy – nie staje się on drobnym burżua.

W ten sposób widzimy, że drobne przedsięwzięcia, lokalna produkcja i lokalne zapewnianie usług może również być prowadzone bez udziału drobnej burżuazji.

6. Mechanizmy rynkowe nie są jedynym sposobem prowadzenia gospodarki

Wulgarni krytycy socjalizmu uważają wolny rynek za najbardziej racjonalny sposób zaaranżowania gospodarki. Należy rozprawić się z tym mitem podając chociażby jeden prosty przykład. Używając zasad wolnorynkowych doprowadzono do zniszczenia amerykańskich miast. Samochody okazały się bardziej dochodowe niż transport publiczny – pozbawione państwowej pomocy przedsiębiorstwa autobusowe i tramwajowe zostały wykupione przez korporacje samochodowe i zamknięte.

Transport został zaaranżowany całkowicie nieracjonalnie. Dokonano ogromnych zniszczeń środowiska i zanieczyszczeń, zniszczono tkankę miejską zamieniając ją w parkingi, zmuszono masy do spędzania ogromnej części swojego życia w korkach, zamieniono ulice w miejsca niewiarygodnie niebezpieczne dla pieszych i rowerzystów, doprowadzono do ogromnego marnowania benzyny, opon, asfaltu, rur, infrastruktury energetycznej i więcej. Wolne rynki doprowadziły do kompletnie nieracjonalnego, niewydajnego i środowiskowo i społecznie szkodliwego użycia zasobów. Jedyne sposoby, aby tę sytuację naprawić, to przebudowa miast, która nie będzie polegać na rynkach, a na planie, który uwzględni takie aspekty, których nie uwzględnia wymiana towarowa – to znaczy np. zdrowie i szczęście ludzi.

Mimo to jednak sygnały rynkowe są bardzo przydatne w planowaniu gospodarki. To znaczy – jeżeli ceny są za duże, ludzie będą kupować mniej danego towaru i vice versa. Biorąc pod uwagę koszty produkcji i ilość sprzedanych produktów przy określonej cenie, można łatwo znaleźć równowagę tak, by nie produkować za dużo, ani za mało. To, za jakie produkty ludzie są w stanie zapłacić więcej, sygnalizuje, co jest pożądane, a co niechciane.

Mentalność drobnoburżuazyjna nie potrafi wyjść poza ramy uważania rynków za jedyny możliwy sposób prowadzenia gospodarki. Również systemy socjalistyczne korzystały z rynków w niektórych gałęziach

produkcji. Ale aby zbudować społeczeństwo socjalistyczne, trzeba przekroczyć ramy myślenia rynkowego.

Po pierwsze wiele informacji zapewnianych nam przez rynki można pozyskać w inny sposób. Przede wszystkim, chociaż w komunistycznym społeczeństwie produkty dostępne będą bez opłaty, będziemy musieli oczywiście mierzyć ilości produktów konsumowanych przez użytkowników. To znaczy: każdy w dzisiejszym społeczeństwie potrzebuje smartfona. Wszystkie smartfony generalnie spełniają podobne zadanie. Lecz produkcja komunistyczna mogłaby produkować kilka różnych modeli zapewniając konsumentom większy wybór. Biorąc pod uwagę to, które modele są częściej wybierane, wiedzielibyśmy, jakich cech i funkcji użytkownicy poszukują, jaka część społeczeństwa woli smartfony większe, a jaka mniejsze itp.

Podobnie – w komunizmie transport publiczny będzie darmowy. Podczas, gdy w systemie rynkowym mogliśmy oceniać kto, gdzie i kiedy używa transportu publicznego za pomocą sprzedaży biletów, aby móc planować trasy autobusów, pociągów itp., w komunizmie nie będzie to możliwe. Ale nadal będziemy musieli ocenić ilość ludzi na poszczególnych trasach. Możemy tego dokonać np. poprzez kamery w autobusach i sztuczną inteligencję, która pomoże nam obliczyć kto i kiedy używa autobusów i ustalić optymalne trasy i częstotliwości autobusów itp.

Wraz z istnieniem internetu, umożliwiającego łatwy przesył danych, możemy łatwo zbierać informacje na temat potrzeb i zachcianek konsumentów. Z resztą wielkokapitalistyczne korporacje już to robią, aby planować produkcję i nie tworzyć nowych produktów zupełnie na ślepo, nie wiedząc, jakie są opinie populacji na temat ich produktów.

Warto też zwrócić uwagę, że wiele sygnałów zapewnianych przez rynki to sygnały zniekształcone. Wielkokapitalistyczne korporacje zatrudniają ekspertów od psychologii aby za pomocą reklam manipulować ludźmi i wmawiać im, że ich produkty są im potrzebne, lub, że są warte więcej, niż w rzeczywistości. Wraz z komunizmem i abolicją prywatnego reklamowania produktów te zniekształcenia znikają, co pozwala nam lepiej ocenić rzeczywiste potrzeby populacji.

W produkcji kapitalistycznej przedsiębiorstwo musi nie tylko „wychodzić na zero”, ale również przynosić zysk. Lecz z powodu wahań systemu kapitalistycznego, cyklicznych kryzysów i tendencji stopy zysku do spadania, przedsiębiorcy muszą coraz ciężiej walczyć, aby stworzyć zysk. Dlatego często nowe przedsiębiorstwa są atrakcyjne, lecz, gdy zdobędą klientelę, ceny rosną, a jakość spada.

Pomyślmy o przykładzie lodziarni z poprzedniego podrozdziału. W systemie kapitalistycznym należałoby upewnić się, że lodziarnia ta ciągle przynosi zysk. Lecz po abolicji produkcji towarowej, główną miarą jest po prostu to, czy ludzie są zadowoleni z lodziarni i czy lodziarnia nie doprowadza do problematycznego marnowania zasobów, które są bardziej potrzebne gdzie indziej itp.

Pomyślmy też o przykładzie amerykańskiego transportu. Kraje neoliberalne mają tendencję do zaniedbywania transportu publicznego, gdyż ten nie jest zyskowny. Okazuje się, że transport publiczny nie jest zyskowny – ale jest za to pożyteczny. Pomyślmy o tym – transport publiczny często działa przynosi straty i wymaga ciągłego dofinansowywania. Lecz dzięki temu na drogach jest mniej samochodów, drogi wolniej się niszczą i mniej wydatków idzie na utrzymanie i nie potrzeba ciągle rozwijać nowej, drogiej infrastruktury samochodowej. Straty z utrzymania samych autobusów i tramwajów są rekompensowane w innym sektorze. Lecz system rynkowy, który próbuje rozbić wszystko na osobne towary, nie analizuje współzależności między nimi. System komunistyczny musiałby badać współzależności pomiędzy różnymi gałęziami gospodarki i rozumieć, że wartość przedsiębiorstw nie może być mierzona wyłącznie ich rentownością i zdolnością samoutrzymania, a raczej, że należy rozpatrzyć ich funkcje w szerszym kontekście funkcjonowania gospodarki i społeczeństwa.

Produkcja towarowa mierzy przede wszystkim zysk, mierzy ceny i koszty produkcji towarów, ale nie jest zainteresowana innymi metrykami, takimi jak ludzkie szczęście i psychologia. To znaczy – system komunistyczny musiałby wyjść poza ramy oceniania produkcji pod względem chłodnej

kalkulacji zysków i strat i opierać się również na ludzkim szczęści i satysfakcji, na psychicznym stanie mieszkańców. W ocenianiu komunistycznej produkcji równie ważni będą eksperci od produkcji przemysłowej, co psychologowie i socjologowie.

Jeżeli zrozumiemy te aspekty, dojrzymy, że gospodarka bez rynków może istnieć – i tym samym upadną wszelkie podstawy tolerowania istnienia drobnej burżuazji.

Zakończenie

Mam nadzieję, że ta broszura pomogła czytelnikowi chociaż trochę lepiej zrozumieć czym jest drobna burżuazja, jakie są schematy jej zachowań oraz dlaczego dyktatura proletariatu zarówno nie może tolerować przedłużonego istnienia drobnej burżuazji, jak i nie może jej zlikwidować za jednym zamachem. Mam nadzieję, że pomogłem czytelnikowi wyobrazić sobie świat bez drobnej burżuazji, który nie jest jedynie utopijną mrzonką, a rzeczywiście osiągalnym celem.

Notes

[←1]

Sposób wytwórczości (to znaczy kapitalizm, feudalizm, socjalizm) dzieli się na bazę ekonomiczną i społeczną nadbudowę (lub superstrukturę). Baza ekonomiczna oznacza środki wytwórczości – źródła surowców, technologiczny poziom rozwoju maszyn, oraz stosunki produkcji (np. stosunki pomiędzy kapitalistą a pracownikiem w kapitalistycznym sposobie wytwórczości, lub stosunki pomiędzy chłopem a feudałem w feudalnym sposobie wytwórczości). Społeczna nadbudowa to elementy niezwiązane bezpośrednio z produkcją, to znaczy filozofia, prawo, ideologia, nauka, sztuka, religia i więcej. Baza ekonomiczna i społeczna nadbudowa oddziałują i kształtują siebie nawzajem – zmiany w jednej napędzają zmiany w drugiej. Np. rozwój produkcji przemysłowej wspomagał zanik ideologii feudalnej; filozofia oświecenia uznawała niewolnictwo za niemoralne i pomogła obalić wytwórczość opartą na niewolnictwie.

[←2]

Dziś istnieje trochę zamieszania w kwestii położenia osób pracujących przy komputerach, takich jak np. programiści, graficy 3D, itp. – to znaczy ludzie, którzy swoją pracą nie produkują nic fizycznego. Dodatkowo programista może posiadać środki produkcji, przy których pracuje, czyli komputer. Czy jest to praca produkcyjna? Czy są oni intelektualistami?

W rzeczywistości programiści produkują coś fizycznego i nie posiadają najważniejszych środków produkcji. Na początku dnia programista ma do czynienia z dyskiem twardym, na którym fizycznie istnieje pewna sekwencja bitów. Swoją pracą zmienia on tę sekwencję bitów i pod koniec dnia fizyczny stan dysku twardego jest inny niż był i posiada większą wartość niż wcześniej, gdyż jest w nim zawarte więcej ludzkiej pracy. Informacje przechowywane przez dysk, te sekwencje bitów, pozostają własnością kapitalisty. Następnego dnia programista zaczyna ze zmienioną sekwencją bitów, która staje się podstawą jego pracy następnego dnia. Ta określona sekwencja bitów – to znaczy istniejący już kod, będący własnością kapitalisty, jest jednocześnie produktem i środkiem dalszej produkcji. Napisany kod może sam w sobie być towarem kapitalisty, albo może pomagać w stworzeniu lub sprzedaży innych towarów.

Dla osób niezaznajomionych z branżą praca programisty może wydawać się typową pracą intelektualną. Lecz najniżej postawieni programiści często wykonują trywialne i powtarzalne zadania i są nazywani „code monkeys” – czyli małpami od kodowania. Chociaż używają pewnej dozy intelektu, nie można nazwać ich intelektualistami, gdyż – tak jak pisał Gramsci – bycie intelektualistą nie polega jedynie na używaniu intelektu, a raczej na pełnieniu pewnej społecznej roli. Większość programistów nie pełni społecznej roli intelektualistów i pracuje bliżej społecznej bazy gospodarczej, a nie nadbudowy.

Z racji tego, że branża informatyczna jest obecnie wysoko opłacana, większość programistów należy do arystokracji pracowniczej, a nie drobnoburżuazyjnej inteligencji. Arystokracja pracownicza zostanie omówiona w osobnym podrozdziale.

[←3]

Określenie „totalitarne systemy” ma na celu postawienie równości pomiędzy faszyzmem, nazizmem i komunizmem. W ten sposób państwo liberalne udaje, że jest równie przeciwne komunizmowi, co faszyzmowi. W rzeczywistości w momentach zagrożenia rewolucją socjalistyczną państwa liberalne zawsze coraz bardziej tolerowały faszyzm. Najpierw stawia się znak równości pomiędzy faszyzmem a komunizmem, potem mówi się, że komunizm w sumie jest gorszy od faszyzmu, a na koniec państwo liberalne toleruje lub wspiera faszyzm, jako jedyny ratunek przed komunizmem. W ten sposób, chociaż pozornie państwo liberalne jest przeciwne wszystkim „totalitaryzmom”, w rzeczywistości „antytalitarianość” jest wymierzona głównie przeciwko władzy klasy pracowniczej.

[←4]

Mówiąc tu o akademii i profesorach nie wliczam w to nauk ścisłych. Nie ulega wątpliwości, że dzięki rygorystycznemu zastosowaniu metody naukowej nauki ścisłe rzeczywiście dążą do poznania obiektywnej prawdy. Lecz to w jaki sposób używa się odkryć naukowych, a nawet to, co konkretnie bada się i jaki priorytet nadaje się konkretnym badaniom, może być określone interesami klasowymi.

[←5]

Warto wspomnieć jeszcze o właścicielach wynajmujących swoje posesje przez np. AirBnB. Mamy tu znów do czynienia z całym spektrum – od wielkiej burżuazji wykupującej mieszkanie za mieszkaniem, by zamieniać je w AirBnB, ułatwiając turystom odwiedzanie miast kosztem obniżania podaży mieszkań dla lokalnej populacji, do półproletariatu, który wynajmuje swoją posesję z zyskiem, a jednak sam włada pracą w utrzymanie swojej własności i pełni rolę małego hotelarza.

[←6]

Od czasu napisania tej broszury, ale przed jej wydaniem odtajniono nowe dowody na bezpośrednie powiązania Chomskiego z wielką burżuazją. Chomsky pozostawał w regularnym kontakcie z Jeffreyem Epsteinem, finansistą, który zasłynął z tego, że prowadził wielką zorganizowaną akcję przemytu ludzi, aby zapewniać dostęp do nieletnich dziewczyn amerykańskim politykom i bogaczom. Chomsky i Epstein wspólnie omawiali sprawy zarówno osobiste, jak i polityczne.

[←7]

Warto tutaj wspomnieć, że w tamtych czasach słowo „socjaldemokracja” niosło inną konotację niż dziś i Stalin nie miał tu bynajmniej na myśli dzisiejszej lewicy parlamentarnej, a rewolucyjną partię proletariatu.